

10
lat

Rocznik
WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA
GENEALOGICZNEGO
„GNIAZDO”

2016

ROK X

Komitet Redakcyjny
Barbara Cywińska, Dobrosława Gucia,
Joanna Lubierska, Jakub Wojtczak

Projekt okładki
Maciej Głowiak

Na okładce wykorzystano zdjęcia
ze strony pixabay.com

ISBN 978-83-943041-1-9

Copyright © WTG Gniazdo, 2016

Adres
Wielkopolskie Towarzystwo Genealogiczne „Gniazdo”
Mnichowo 64b
62-200 Gniezno

Kontakt z Redakcją
redakcja-wtg@googlegroups.com
www.wtg-gniazdo.org



Spis treści

<i>Słowo do Czytelników</i> (Joanna Lubierska).....	5
Wojciech Jędraszewski, <i>Dziesięć lat później</i>	9
Dobrosława Gucia, <i>Działalność wydawnicza WTG okiem Guciorka</i>	13
Magdalena Biniś-Szkopek, <i>Indeks do ksiąg konsystorza poznańskiego archiwalną pomocą informacyjną dla genealogów?</i>	17
Małgorzata Wstawska-Wróbel, <i>Co można znaleźć o przodku w teczce studenckiej z okresu międzywojennego</i>	21
Joanna Lubierska, <i>Ankiety personalne księży w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu</i>	25
Jakub Wojtczak, <i>Od wigila do strażaka – historia straży pożarnej w pigułce</i>	43
Joanna Lubierska, <i>Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykaliami włożone – część II</i>	57
Katarzyna Krüger, <i>Klocków ród – czyli problemy z poszukiwaniem przodków po nazwisku</i>	65
Magdalena Blumczyńska, <i>Cmentarz ewangelicki w Pobiedziskach</i>	69
Marian Przybylski, <i>Cmentarze ewangelickie w gminie Strzelno</i>	77
Paweł Hałuszczak, <i>Szukając polskich śladów w Nadrenii Północnej-Westfalii</i>	85
Piotr Lis, <i>Pamiętny rok 1874, czyli o echach wprowadzania ustawy o uwierzytelnianiu stanu cywilnego i o formie zawierania małżeństw na łamach prasy zaboru pruskiego</i>	97
Karolina Kania, <i>Więzi społeczne na Île des Pins (Nowa Kaledonia)</i>	115
Jolanta Mazur, <i>Urok drewnianej architektury sakralnej na przykładzie dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego</i>	121
Katarzyna Jakubas, <i>Koszyk pani Otylii</i>	129
Ewa Rembikowska, <i>Słodki problem</i>	141
Marcin Smolnicki, <i>Jak zostać kierowcą w odrodzonej Polsce</i>	147
Tadeusz Blumczyński, <i>Marian Zygmanski – śpiewak operowy rodem z Buku</i>	155

Mariusz Formanowicz, <i>Ganowiczowie z Gostynia – historia rodu</i>	167
Beata Kuźlan, <i>Poznański Czerwiec 1956 oczami nastolatki</i>	185
<i>Eliksir szwedzkim zwany</i> (oprac. Bartosz Małecki)	191
<i>Chobienicka świątynia w 1805 roku</i> (oprac. Joanna Lubierska)	193
Bibliografia wydawnictw WTG „Gniazdo” w latach 2007–2016	195
Spotkania	203
O Roczniku WTG oraz wskazówki dla Autorów	215

Słowo do Czytelnika

Szanowni Państwo,

rok 2016 jest dla nas rokiem szczególnym, bo jubileuszowym, w którym świętujemy 10-lecie istnienia Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Jest to czas podsumowań, zmian, planów na przyszłość.

Oddajemy do rąk Państwa kolejny, 10. już numer Rocznika, którego również nie ominęły zmiany. Zrezygnowaliśmy z pisania wstępnego artykułu zawierającego streszczenia wszystkich tekstów i zastosowaliśmy podział na dwie kolumny. Mamy nadzieję, że nowy układ Rocznika spotka się z życzliwym przyjęciem Czytelników.

Nadesłane prace są jak zawsze ciekawe i urozmaicone, pogrupowane tematycznie, a dotyczą interesujących źródeł genealogicznych, wspomnień o zasłużonych i zapomnianych ludziach, historii rodzinnych. W tym numerze znajdują się również teksty dotyczące różnych aspektów życia przed wojną, a także artykuły o zapomnianych cmentarzach społeczności ewangelickiej. Na końcu znajduje się pochodzący z ksiąg metrykalnych jednej z wielkopolskich parafii opis eliksiru na długowieczność. Podane składniki nie są szczególnie trudne do zdobycia, dlatego każdy kto go sporządzi i będzie pić regularnie, z pewnością będzie świętować z nami kolejne 10-lecie!

Życzymy miłej lektury!

W imieniu Komitetu Redakcyjnego

Joanna Lubierska

Członkowie

Członkowie Honorowi: Tomasz Nitsch – Warszawa, Łukasz Bielecki – Poznań

Awtuch Aniela – Poznań	Mańkowski Andrzej – Żerków
Bernatowicz Jarosław – Poznań	Matusiewicz-Koza Agnieszka – Nowy Tomyśl
Betlej Magdalena – Hürth, Niemcy	Mazur Jolanta – Nowa Ruda
Blumczyńska Magdalena – Poznań	Moder Marek – Poznań
Blumczyński Tadeusz – Poznań	Molenda Liliana – Gdańsk
Bujakiewicz Magdalena – Piechowice	Możdzeń Mirosław – Sielec
Butlewska Renata – Poznań	Mrugalska-Banaszak Magdalena – Puszczykowo
Chełmińska Maria – Poznań	Musidlak Grzegorz – Kraków
Cywińska Barbara – Luboń	Nowaczyk Małgorzata – Hamilton, Kanada
Derwich Wojciech Kazimierz – Międzyrzecz	Osypiuk Jerzy – Nekla
Dobrzyński Krzysztof – Toronto, Kanada	Owoc Roman – Poznań
Echaust Elżbieta – Poznań	Patalas Krystyna – Poznań
Echaust Halina – Sieraków	Piętka Jacek – Wolsztyn
Forma Eugeniusz – Wieleń	Połomska Danuta – Poznań
Formanowicz Mariusz – Środa Wlkp.	Proszyk Małgorzata – Poznań
Gerasch Piotr – Częstochowa	Przybylski Marian Grzegorz – Strzelno
Głowiak Maciej – Poznań	Rembikowska Ewa – Warszawa
Główka Zbigniew – Bielsko Biała	Robaszkiewicz Kazimierz – Gniezno
Górski Jarosław – Września	Rubiś-Bral Regina – Chorzów
Gucia Dobrosława – Poznań	Ruciński Heliodor – Strzelno
Hałaszczak Paweł – Bielefeld, Niemcy	Sibila Olgierd – Wolsztyn
Hądzelek Maria – Poznań	Siwiński Adam – Poznań
Jasińska Marzena – Strzelno Łąkie	Siwiński Andrzej – Stara Górka k. Pobiedzisk
Jędraszewski Wojciech – Gniezno	Skałeczki Piotr – Śrem
Jura Barbara – Viry Chatillon, Francja	Smolnicki Marcin – Poznań
Kabacińska Aleksandra – Gniezno	Stachowska Anna – Sopot
Kabaciński Leszek – Gniezno	Stolarski Dariusz – Turek
Kaczmarek Irena – Włocławek	Swiatkowski Therese – Braunschweig, Niemcy
Kaczmarek Leokadia – Poznań	Szlachciak Michał – Wolsztyn
Kaczmarska Bożena – Poznań	Szymczak Izabela – Poznań
Kamyszek Izabela – Poznań	Tatarzyńska Ewa – Zwierzyn
Koffnynt Magdalena – Poznań	Tomczak Robert – Dobroszów Pierwsze
Król Janina – Poznań	Tylińska Olga – Poznań
Krüger Katarzyna – Poznań	Umiński Leszek – Bydgoszcz
Krzywińska Agnieszka – Szczecin	Vitowec Ewa – Traiskirchen, Austria
Kuźlan Beata – Luboń	Witaszek Maciej – Poznań
Lanowski Andreas – Langelsheim, Niemcy	Wojtczak Jakub – Kalisz
Lichocki Jacek – Duszniki	Zajac Edward – Warszawa
Lubierska Joanna – Poznań	Zgrzebnicki Krzysztof – Koszalin
Manzius-Konieczny Irena – Ratingen, Niemcy	Żak Gabriela – Przeźmierowo

Liczba członków – 80 osób
Stan na 24 lipca 2016 roku



Dziesięć lat później

W październiku 2016 roku mija 10 lat od chwili założenia Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”.

Na początku było nas 6. Dzisiaj Towarzystwo liczy 80 osób, a gdyby nie rezygnacje i wykluczenia, byłaby nas ponad setka. Tyle bowiem osób jest zapisanych w naszej dziesięcioletniej historii. Członkowie WTG mieszkają głównie w Wielkopolsce i na Kujawach, ale są również osoby z innych części kraju, że wymienię tylko kilka miejscowości: Szczecin, Kraków, Warszawa, Koszalin, Bydgoszcz, Chorzów, Nowa Ruda, Włocławek, Sopot. Mamy członków również poza granicami kraju: w Austrii, Francji, Niemczech i Kanadzie.

Nasi członkowie to największa siła w działaniach Towarzystwa. Bez nich nie byłoby wielu inicjatyw, projektów, a co najważniejsze ich realizacji. Tych większych i mniejszych, które składają się na całość naszej działalności.

Czym zajęliśmy się w mijającym dziesięcioleciu?

1. Stworzyliśmy stronę internetową z bardzo dynamicznym i chętnie odwiedzanym forum dyskusyjnym. Liczba postów na forum: **105 546**¹, liczba wątków: **10 239**, liczba użytkowników: **5474** – to liczby odzwierciedlające ten zakres naszej działalności. Za tymi liczbami kryje się wiele zapytań i odpowiedzi, niezliczona liczba porad i „dobrych uczynków” naszych forumowiczów, ostrych dyskusji i ciekawej wymiany poglądów. Forum „żyje” codziennie i przyciąga starych i nowych użytkowników.

Za prawidłowe działanie strony odpowiadają nasi administratorzy – Maciej Głowiak i Piotr Skąlecki – oraz moderatory – Joanna Lubierska, Lilana Molenda, Dariusz Stolarski i Jakub Wojtczak.

2. Od początku istnienia WTG współpracujemy przy realizacji *Projekt Poznań – baza XIX-wiecznych ślubów na terenie Wielkopolski*, bazy obejmującej ponad **million rekordów**, co odpowiada $\frac{3}{4}$ wszystkich zawartych w latach 1800–1899 ślubów. Autorem projektu jest Łukasz Bielecki, który go prowadzi przy udziale Macieja Głowiaka – autora wyszukiwarki. Do tej pory osób indeksujących było ponad 300 – większość to sympatycy Towarzystwa oraz 32 członków.

3. Stworzyliśmy kilka bardzo interesujących projektów dostępnych nieodpłatnie w sieci:

– *Projekt BaSLA – Baza Systemu Indeksacji Archiwalnej* – realizowany we współpracy z Archiwum Państwowym w Poznaniu. Jest to indeksacja zapisów

¹ Wszystkie dane liczbowe pochodzą z połowy lipca 2016 roku.

metrykalnych udostępnionych w Internecie przez Archiwum. Baza zawiera ponad **3 miliony** wpisów głównie z terenu Wielkopolski. Baza istnieje i jest stale uzupełniana przez 253 wolontariuszy z całej Polski, których cierpliwa i mrowcza praca daje niesamowite efekty. Projektem kieruje Piotr Skąlecki, który również stworzył specjalny do tego projektu i wysoko oceniany program komputerowy.

– *Cmentarz Samotna – spis pochowanych na zapomnianym cmentarzu przy ul. Samotnej w Poznaniu*. Indeksację pochowanych na dwóch leżących obok siebie nieczynnych cmentarzach przeprowadziła Janina Król, dzięki pomocy śp. Jadwigi Sadowskiej zarządzającej niegdyś tą nekropolią (w skrócie mówi się „cmentarz przy Samotnej”, choć dotyczy to dwóch cmentarzy). Opracowanie zawiera ponad **8 tysięcy** nazwisk pochowanych na Samotnej wraz z lokalizacją ich miejsc spoczynku i wskazaniem cmentarza, na którym pierwotnie spoczywali.

– *Nekrologii* to bardzo ciekawy projekt indeksacji nekrologów z prasy wielkopolskiej z XIX i pierwszej połowy XX wieku. To bogate źródło informacji genealogicznych. Zawiera ponad **130 tysięcy** nekrologów, zindeksowanych przez 25 osób, a prowadzone jest przez Katarzynę Krüger.

– *Księża Wielkopolscy* – to baza księży od XVII do XX wieku zawierająca ponad **8 tysięcy** nazwisk. Baza jest aktualizowana przez autorów (Wojciech Jędraszewski i Jacek Piętka) dzięki nadsyłanym przez zainteresowane osoby materiałom uzupełniającym.

– *Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańców* – to projekt zawierający listę prawie **23 tysięcy** nazwisk osób uhonorowanych tym odznaczeniem za udział w Powstaniu Wielkopolskim. Baza jest uzupełniana o nadsyłane zdjęcia i biogramy powstańców. Jest źródłem dla wielu poszukujących swoich przodków, zawiera bowiem wiele danych biograficznych. Projekt został zrealizowany w rekordowo krótkim czasie, dzięki ponad 40 wolontariuszom i naszym niezastąpionym informatykom: Maciejowi Głowiakowi i Piotrowi Skąleckiemu. Administratorami projektu są Jacek Piętka i Wojciech Jędraszewski.

4. Integrację osób interesujących się historią swych rodzin realizujemy poprzez comiesięczne spotkania odbywające się w różnych częściach Wielkopolski i Kujaw. Odbyliśmy **99** takich spotkań, poznając miejsca życia naszych przodków, kościoły, do których chodzili, i zawierając znajomości z miejscowymi historykami. Opisy poszczególnych spotkań znaleźć można w kolejnych Rocznikach WTG „Gniazdo”.

5. Dzień Genealoga – to coroczne spotkanie organizowane wspólnie z Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu od 2009 roku. Program tych spotkań zawiera zawsze wiele ciekawych wystąpień, a formuła jest stale rozszerzana.

6. Szkolenia i wykłady to kolejny obszar naszego działania. Spotykaliśmy się z uczniami gimnazjów (Targowa Górka, Gniezno), słuchaczami Uniwersytetów Trzeciego Wieku (Sieraków, Luboń, Poznań), mieszkańcami (Nowy Tomyśl, Wronki, Wągrowiec, Jarocin, Poznań), przybliżając wiedzę o genealogii i zachęcając do zapoznawania się z historią rodzinną i życiem przodków.

7. Działalność wydawnicza zajmuje ostatnio niepoślednie miejsce w naszej działalności. Rozpoczęliśmy ją od wydawania Rocznika WTG, bieżący numer jest dziesiątym. W ciągu kilku lat Rocznik rozrósł się od początkowych 45 stron objętości do około 200 stron. Powstaje dzięki pracy Joanny Lubierskiej i Dobrosławy Guci – dwóch redaktorek naczelnych, Macieja Głowiaka – projektanta okładki i przy pomocy kilku osób.

Zainteresowanie Rocznikiem oraz potrzeba stworzenia wielu brakujących genealogom źródeł pisanych było inspiracją do powstania kilku opracowań.

Niezwykłe zainteresowanie wzbudził kilkakrotnie wznawiany „Niezbędnik Genealoga” autorstwa Pawła Hałuszczaka, przy udziale Magdy Betlej, Sławy Guci i Liliany Molendy. Wydaliśmy „Tryptyk Wielkopolski”, „Spisy Metropolii Warszawskiej”, „Leksykon miejscowości powiatu gnieźnieńskiego” – wszystkie autorstwa Wojciecha Jędraszewskiego. Należy także wymienić „Historię kamienicy Cybulskich w Poznaniu” – to dzieło Joanny Lubierskiej, czy „Jako cię widzą, tako cię piszą. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1 połowy XIX wieku” autorstwa Dobrosławy Guci i Joanny Lubierskiej. Dwa opracowania przygotowała Bożenna Kuliberda. Są to: „Kalendarium obrazujące przebieg epidemii cholery w roku 1852” i „Wielkopolska dla Ojczyzny. Polegli i zmarli 27.12.1918–31.3.1921”. Często dodrukowywana pozycja to „Moi przodkowie” – notatnik z tablicami genealogicznymi do samodzielnego uzupełniania, autorstwa Wojciecha Jędraszewskiego i Dobrosławy Guci.

Ostatnio wydana książka to praca Mariusza Formanowicza „Rodowody mieszczan bukowski. Wstęp do genealogii bukówian (XVI–XIX wiek)”, która spotkała się z dużym uznaniem. Najnowszą propozycją będzie książka Liliany Molen-

dy „Dawne zawody i statusy społeczne. Glosariusz niemiecko-polski opatrzone przykładami odręcznego zapisu z akt pruskich urzędów stanu cywilnego z terenu Wielkopolski (1874–1918)”. Więcej o publikacjach można przeczytać w artykule *Działalność wydawnicza WTG okiem Guciorka*.

Oj! Nazbierało się tego w tym dziesięcioleciu niemało. Pomagaliśmy także w wydaniu „Słownika biograficznego wielkopolskich emigrantów, podróżników i ludzi morza” autorstwa Mariusza Borowiaka oraz książki „Za to że byli Polakami. Druga wojna światowa w pamięci mieszkańców gminy Nekla”. Opis tych pozycji znajduje się na naszej stronie internetowej w zakładce Publikacje.

8. Uczestniczymy w różnego rodzaju spotkaniach, gdzie wygłaszamy odczyty i prelekcje, niejednokrotnie prowadzimy warsztaty genealogicz-

ne. Wspomnę tu: cykliczne spotkania Genpolu w Warszawie, ogólnopolską konferencję w Brzegu, spotkanie z genealogami niemieckimi w Stralsundzie, projekt „Stąd Mój Ród” w Targowej Górcie, czy cykl audycji o genealogii w Radiu Emaus, a także współpracę z radiem Merkury i prasą regionalną („Przemiany Ziemi Gnieźnieńskiej”, „Panorama Leszczyńska”, „Wiadomości Wrzesińskie”).

Podsumowując dziesięć lat działalności WTG „Gniazdo”, należy stwierdzić, iż powstanie Towarzystwa było potrzebne. Dzięki licznym spotkaniom, warsztatom, projektom i działalności publikacyjnej WTG „Gniazdo” jest liczącą się organizacją o ugruntowanej pozycji, a istniejące forum umożliwia codzienny kontakt z innymi pasjonatami, stanowi też miejsce wymiany myśli i doświadczeń, poszerzania wiedzy i uzyskiwania pomocy w poszukiwaniu przodków.



Działalność wydawnicza WTG okiem Guciorka

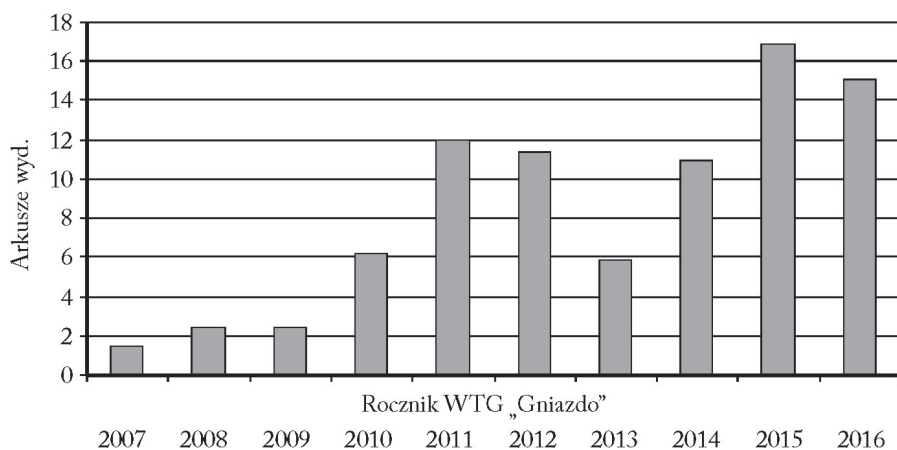
Na spotkanie dotyczące pierwszej publikacji Towarzystwa zostałam zaproszona niespodziewanie (nie byłam wówczas jeszcze członkiem WTG) latem 2007 roku. Ówczesny Komitet Organizacyjny pierwszego spotkania rocznicowego został utworzony *ad hoc* i pierwsze posiedzenie odbył w gościnnym domu Janki Król. Przybyłam tam lekko zdenerwowana, nie znałam w zasadzie nikogo – wcześniej wzięłam udział tylko w jednym wyjazdowym spotkaniu Towarzystwa.

Po wstępnych uprzejmościach, podaniu kawy i ciastek przeszliśmy do tematu, który nas tam sprowadził, czyli wydanie publikacji okolicznościowej z okazji pierwszego spotkania rocznicowego oraz wzór zaproszeń na to spotkanie. I tak rozpoczęła się moja praca z publikacjami WTG.

Jak na pierwsze spotkanie, dyskusja była bardzo ożywiona. Dotyczyła tekstów, które miały być zamieszczone w Roczniku, jego konstrukcji wewnętrznej i strony edytorskiej, czyli wyglądu. Najdłuższe spory toczyliśmy o format, materiał i wygląd. Ja byłam za klasycznym formatem książkowym B5, inni za A4 (zostałam przegłosowana). W sprawie budowy wnętrza dość szybko doszliśmy do porozumienia, jednak co do strony edytorskiej mój spór z Maćkiem Podstolskim był znacznie dłuższy. Nie zgadzałam się z nim co do stosowania dużego światła i czcionki (jej wielkości i kroju) oraz papieru kredowego. W mojej argumentacji najważniejsza była oszczędność, czyli wychodziła ze mnie typowa poznanianka. Ta pierwsza skromna (jak widać z obecnych działań wydawniczych Towarzystwa) publikacja miała 45 stron objętości i ukazała się dzięki wsparciu finansowemu firmy FB Budomat. Znalazły się w nim: wstępniak Asi Lubierskiej (bo tak nazywamy roboczo tekst otwierający każdy numer), informacje o WTG oraz pięć krótkich tekstów o genealogii. Na końcu zaprezentowaliśmy krótkie sprawozdania ze spotkań wraz ze zdjęciami, które zamieszczamy do dziś w każdym tomie. Całość materiału w tym Roczniku zredagowała Asia Lubierska, skład wykonał Maciej Podstolski, a drukowała go dla nas firma Gaudentinum z Gniezna.

Kolejny Rocznik, „z krzyżami” – jak nazywamy go w Redakcji – był znacznie obszerniejszy. Dlaczego „z krzyżami”?, bo podczas poprawiania pliku okładki popełniłam błąd i nie zlikwidowałam obwódki ramek tekstowych, w wyniku czego zostały one na okładce. W owym roku Komitet Organizacyjny znacznie się rozbudował i składał się z ośmiu osób (w pierwszym roku było ich sześć). Druga publikacja WTG była obszerniejsza, miała 55 stron i zawierała osiem tekstów dotyczących genealogii.

W III roku postanowiliśmy pokazywać twarze naszych Autorów i przy każdym artykule znajdziecie ich portrety. W roku 2011 jedna Autorka nie dostała zdjęcia, ma



Wykres 1. Objętość Rocznika WTG w latach

więc wstawioną ikonkę dziewczynki z kucykami, zatem bądźcie uważni i dopełniajcie zasad panujących w Roczniku – dla chłopców też mam przygotowaną ikonkę zastępczą.

Dość duże zmiany w wyglądzie Rocznika nastąpiły w IV roku jego wydawania. Zmieniliśmy wówczas materiał, na którym jest drukowany – rezygnowaliśmy z ciężkiej i świecącej kredy na rzecz papieru offsetowego. Zmieniliśmy trochę *layout* (zmniejszyliśmy czcionkę, usunęliśmy duże marginesy i światła na kartach rocznika), wprowadziliśmy spis treści oraz pierwszy raz w artykułach pojawiły się kolorowe ilustracje. Dzięki tym zmianom mogliśmy przyjąć więcej tekstów do Rocznika, a koszt jego druku był podobny jak w latach wcześniejszych. Wprowadziliśmy również nowe standardy pracy Komitetu. Przesyłane do Redakcji artykuły, po akceptacji członków KR, zostały usystematyzowane w pięciu działach. Od tego też roku (2010) zostały wprowadzone zasady przygotowywania tekstów do Rocznika, z których najważniejsze to stosowanie przypisów dolnych w systemie przecinkowym oraz podawanie źródeł ilustracji. Rok 2010 był również ostatnim rokiem, kiedy Rocznik był dofinansowywany przez sponsorów.

W kolejnych latach staraliśmy się, aby pozyskać do Rocznika ciekawe teksty poszerzające wiedzę o innych źródłach, które genealog może wykorzystać w swych poszukiwaniach. Zapraszaliśmy więc do publikacji w naszym wydawnictwie osoby, które nie są związane z genealogią, ale w swej pracy wykorzystują ciekawe dokumenty i materiały.

Komitet Redakcyjny nie ma stałego składu, ale od początku wydawania Rocznika nad jego przygotowaniem pracują: Joanna Lubierska, Dobrosława Gučia (od tomu II zajmuje się również składem), Barbara Cywińska i Maciej Głowiak (który od tomu II projektuje również okładki). Inne osoby uwidocznione na stronach redakcyjnych Rocznika wspierają nas w miarę swoich możliwości. Od

roku chyba 2012... współpracuje z nami p. Paulina Michalska-Górecka (sympatyczka Towarzystwa), która – jak sama mówi – popijając poranną herbatę, czyta nasze „dzieła” (co bardzo lubi), robiąc korektę redakcyjną. Czuwa nad poprawnością stylistyczną i gramatyczną, czyli stawia duuuuużo przecinków.

Chciałoby się napisać, że każdego roku drukujemy coraz więcej, byłoby tak, gdyby nie lata 2013–2014, kiedy przesłaliście za mało prac ☺.

Gwoli statystyk, średni nakład naszego Rocznika to 200 egz. (niekiedy robiliśmy dodruki), wydaliśmy 145 arkuszy wydawniczych (łącznie z Rocznikiem 2016), wspólnie postawiliśmy 3 475 322 znaki we wszystkich rocznikowych tekstach, opublikowaliśmy 158 artykułów związanych z genealogią (pomijam w wyliczeniu teksty o działalności WTG) i zajęliśmy 1322 strony druku, który w różnych latach wykonywały dla nas firmy Gaudentium, Perfekt, Drukarnia Antoniego Frąckowiaka, Esus i Totem.

Zestawienie objętości kolejnych tomów przedstawiam na wykresie, aby nie zamęczyć cyferkami Czytelnika.

Już dwa lata po wydaniu pierwszego Rocznika nasze Towarzystwo opublikowało dwie pozycje zwarte, czyli tom 1 i 2 *Tryptyku wielkopolskiego* autorstwa Wojtka Jędraszewskiego. Od tego momentu każdego roku publikowaliśmy jedną lub dwie książki o tematyce genealogicznej.

Przebojem stał się *Niezbędnik genealoga* (2012) przygotowany przez Pawła Hałuszczaka, przy współpracy Magdaleny Betlej, Liliany Molendy oraz moim. Jak się okazało, pozycja ta była strzałem w dziesiątkę i odpowiedzią na zapotrzebowanie genealogów na materiały pomocnicze. Wydrukowaliśmy łącznie ponad 900 egz. *Niezbędnika*, co dla regionalnego Towarzystwa i w dzisiejszych czasach oznacza wysoki nakład. Środki pozyskane z jego sprzedaży pozwoliły Towarzystwu rozwinąć dalszą działalność wydawniczą.

Rok później wspólnie z Wojtkiem Jędraszewskim przygotowaliśmy kolejną pozycję pomocniczą, czyli *Notatnik „Moi Przodkowie”* wraz z wywodem przodków na sześć pokoleń. Nie wiedząc, czy broszura ta zainteresuje naszych sympatyków, wydrukowaliśmy ją tylko w 50 egz. i sondowaliśmy „rynek”. W bardzo krótkim czasie okazało się, że również ta pozycja jest potrzebna i szybko zamówiliśmy jej dodruk. Choć nie wierzyłam w powodzenie „misji”, bardzo szybko zrewidowałam swoje stanowisko – Wojtek zaproponował, aby przygotować „ekskluzywną” wersję *Notatnika*, czyli druk na kremowym, sztywnym papierze z oprawą twardą, kolorową z możliwością wybicia na niej nazwiska. Ta wersja okazała się wspaniałym prezentem, więc przed Świętami Bożego Narodzenia drukujemy i wysyłamy wiele egzemplarzy.

W roku 2013 powołaliśmy do życia serię wydawniczą „Skarbnica GNIAZDA”, a pierwszy tomem, jaki wydrukowaliśmy, była praca Asi Lubierskiej *Historia kamienicy Cybulskich w Poznaniu*. Seria przeznaczona jest na prace przygotowane przez członków WTG. Szczególnie ważna w działalności wydawniczej Towarzystwa jest pozycja Mariusza Formanowicza *Rodowody mieszczan bukowskich. Wstęp do genealogii bukowian (XVI–XIX wiek)*, która otrzymała bardzo dobrą recenzję dra Rafała Prinke. Jest to praca obszerna (ponad 38 ark. wyd.), oparta na źródłach, efekt wieloletnich poszukiwań autora. Praca ukazała się jako tom 3 „Skarbnicy”. Najnowszą publikacją (tom 4 serii) jest praca Li-

liany Molendy *Dawne zawody i statusy. Glosariusz niemiecko-polski opatrzony przykładami odręcznego zapisu z akt pruskich urzędów stanu cywilnego z terenu Wielkopolski (1874–1918)*, która wyszperała ponad 1100 zawodów i statusów, i z wielką strannością i pieczołowitością je opracowała. Wierzymy, że będzie to kolejny, cenny „pomocnik” do naszych genealogicznych badań.

Nie będę opisywać każdej książki, jaką wydaliśmy, podam jedynie autorów, a tytuły każdy Czytelnik znajdzie w zamieszczonej na końcu Roczniaka bibliografii. Autorami publikacji zwartych byli (w układzie alfabetycznym): Mariusz Formanowicz, Dobrosława Gucia, Paweł Hałaszcak (i współpracownicy), Wojciech Jędraszewski, Bożenna Kuliherda, Joanna Lubierska oraz Liliana Molenda.

Zamówienia na publikacje można składać mailem. Obsługę sprzedaży prowadzi Wojtek Jędraszewski przy wsparciu małżonki Eli. W 2015 roku nawiązaliśmy współpracę z trzema księgarniami, które wybrane pozycje oferują także w swoich sklepach internetowych.

Zapraszamy Autorów do przesyłania swoich opracowań oraz Czytelników do zakupu naszych publikacji.

Z wyrazami sympatii dla naszych
Autorów i Czytelników

Guciorek ☺



Indeks do ksiąg konsystorza poznańskiego archiwalną pomocą informacyjną dla genealogów?

Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu wzbogaciło się niedawno o nową, cenną archiwalną pomoc informacyjną. Mowa o tabeli indeksowej, opracowanej przez zespół naukowców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski Polskiej Akademii Nauk, w postaci pliku komputerowego w formacie .xlsx obejmującej pierwsze księgi konsystorza poznańskiego lat 1404–1420¹.

Konsystorz był w Polsce urzędem sprawującym, obok biskupa i w jego imieniu, sądownictwo kościelne ograniczone terenem diecezji. Kierowali nim oficjał oraz wikariusz generalny². Choć instytucja ta posiada długą metrykę, to jego funkcjonowanie możemy analizować dokładniej dopiero od wieku XV, gdyż z tego okresu zachowała się produkowana przez niego bogata spuścizna aktowa, w postaci ksiąg wpisów³. Są one doskonałym źródłem informacji o wielu dziedzinach życia osób wywodzących się z różnych warstw społecznych. Warto podkreślić, iż jest to zasób, który wciąż wymaga szczegółowego opracowania, a zawarte w nim informacje źródłowe do tej pory wykorzystane w nauce zostały w niezwykle szczątkowy sposób.

Zaznaczyć wypada, iż poza sprawami duchownych do sądu kościelnego w dużej części zwracały się o pomoc osoby stanu chłopskiego i mieszczańskiego (szczególnie w tzw. sprawach małżeńskich), co tym bardziej daje nam ciekawy wgląd w życie warstw społecznych najmniej rozpoznanych, szczególnie dla okresu średniowiecza. Opracowywane księgi mają więc znaczenie ponadstanowe, a ich zapisy umożliwiają odtworzenie barwnej mozaiki życia codziennego całego ówczesnego społeczeństwa.

Badający kancelarię ksiąg wpisów, w tym konsystoria, historycy podkreślają, iż procent materiału poddanego edycji jest wciąż bardzo mały⁴. W związku z tym

¹ Szczegółowy opis projektu, jego założeń oraz rezultatów zob. M. Biniś-Szkopek, A. Kozak, *Nie tylko edycja – współczesne metody udostępniania średniowiecznych ksiąg wpisów*, [w:] *Belliculum diplomaticum VI Thorunense. Od dyplomatyki i archiwistyki do dokumentu elektronicznego*, red. K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2016, s. 61–72.

² I. Skierska, *Konsystorz generalny gnieźnieński w XV wieku*, [w:] *1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, red. J. Strzelczyk, J. Górny, Gniezno 2000, s. 193; eadem, *Późnośredniowieczny konsystorz poznański*, [w:] *Ostrów Tumski – kolebka Poznania. Materiały z sesji naukowej. Poznań, 4 listopada 2003 roku*, red. L. Wilczyński, Poznań 2004, s. 79.

³ Zob. I. Skierska, *Późnośredniowieczny...*, s. 79–80; E. Knapik, *Akta oficjalatu i wikariatu generalnego krakowskiego do połowy XVI wieku*, Kraków 2010; tu również literatura przedmiotu.

⁴ Zob. choćby I. Skierska, *Źródła do badania praktyk religijnych w średniowiecznej Polsce: akta sądów kościelnych i kapituł*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2007, 87,

nie mogą one zostać w pełni wykorzystane przez historyków, archiwistów, czy genealogów poszukujących konkretnych osób i miejsc, gdyż przeszukiwanie ksiąg jest niezwykle żmudne i nie zawsze przynosi rezultaty. W zakresie interesujących nas ksiąg konsystorza poznańskiego ponad stuletnia już edycja autorstwa Bolesława Ulanowskiego, który przeprowadził wydanie grupy kilkuset pojedynczych zapisek, przemieszanych dodatkowo z zapisami prowadzonymi przez osobny sąd biskupi⁵, stanowi tylko kroplę w morzu. Niestety późniejsi historycy nie podjęli już większych prac edytorskich nad księgami konsystorza poznańskiego⁶. Tymczasem źródła te kryją niezwykle bogactwo materiału dotyczącego wszystkich dziedzin życia, zarówno samego kleru, jak i osób świeckich. Oficjałowie sądzili w sprawach spornych (z wyłączeniem jedynie sporów beneficjalnych zastrzeżonych bezpośrednio dla biskupa) dotyczących najczęściej czynszów i dziesięcin, a także kościelnych nieruchomości, podobnie długów o tym charakterze, a także zatwierdzania testamentów na cele kościelne. Sądy sprawowały również jurysdykcję w spra-

s. 179–192; J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1999, s. 41–46, czy A. Szymczakowa, *Stan badań nad rodziną szlachecką późnego średniowiecza*, [w:] *Genealogia. Stan i perspektywy badań nad społeczeństwem Polski średniowiecznej na tle porównawczym*, Toruń 2003, s. 76–94.

⁵ *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, red. B. Ulanowski, vol. II: *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Gnesnensis et Poznaniensis (1408–1530)*, Kraków 1902.

⁶ Warto wspomnieć jedynie o A. Gąsiorowski, *Notariusze publiczni w Wielkopolsce schyłku wieków średnich*, Poznań 1993, s. 344–388, gdzie autor stworzył kompletny katalog admisji notariuszy z lat 1420–1500. Pewną próbą udostępnienia treści z ksiąg konsystorza jest również wynik opisywanego projektu „Opracowanie i konserwacja zbiorów Archiwum Archidiecezji Poznańskiej: księgi konsystorza poznańskiego (1403–1420 r.)”, w ramach którego zespół naukowców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski Polskiej Akademii Nauk stworzył liczącą ponad 25 000 haseł tabelę indeksową obejmującą pierwsze księgi konsystorza poznańskiego, które zawierają zasadniczo zapisy z lat 1404–1420 (oraz częściowo, ze względu na specyfikę księgi o sygnaturze AC 03, z lat 1421–1423), obejmującą wszystkie osoby i miejscowości występujące w wymienionych księgach. Więcej na ten temat zob. M. Biniś-Szkopek, A. Kozak, *Nie tylko edycja*, s. 61–72.

wach karnych. Wśród rodzajów spraw ks. Paweł Hempterek wskazał przestępstwa skierowane przeciwko wierze i religii, sytuacje naruszenia jurysdykcji kościelnej, wystąpienia przeciw dobremu imieniu oraz życiu i własności, ale także o naruszenie dobrych obyczajów, czy zaniedbanie powinności religijnych. Oficjał rozwiązywał też niektóre sprawy dyscyplinarne skierowane przeciwko osobom duchownym⁷. Przed kościelnym sądem wielokrotnie stawali również małżonkowie i to na wszystkich etapach przewodu sądowego – od zawiązania sporu, przez wyznaczenie pełnomocników, wysłuchanie zeznań świadków, aż po wydanie wyroku. W księgach spotykamy sprawy związane zarówno z zagadnieniem umowy narzeczeństwa, czyli zrękwiny, jak i przygotowań do ślubu, przebiegu związku, zdrad małżonków, utrzymywania konkubin oraz unieważnień małżeństwa⁸. Warto zaznaczyć, iż w zakresie tego rodzaju spraw w przeważającej części do sądów kościelnych zwracały się o pomoc osoby niższych stanów, co tym bardziej daje nam ciekawy wgląd w życie warstw społecznych najmniej rozpoznanych dla omawianego okresu.

Piętnastowieczne księgi konsystorza poznańskiego przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Jest to materiał składający się z 86 ksiąg⁹, z których pierwsza – AC 1 – to księga spraw z lat 1404–1405 (w trakcie II wojny światowej zaginęły karty z wpisami z 1403 roku). Podstawową grupę (79) stanowią księgi oficjałów, tzw. *Acta causarum*, które – ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu – notowały przebieg procesu od rozpoczęcia sporu aż po zakończenie i ogłoszenie wyroku (a często także dalszy spór o zwrot kosztów procesu). Tu również zapisywano przebieg dużej części spraw niespornych. Dwie z tych ksiąg – AC 3 i AC 14 – to jedyne zachowane księgi obejmujące sprawy prowadzone wyłącznie przez

⁷ Zestawienie kompetencji oficjałów w odniesieniu do oficjalu lubelskiego zob. P. Hempterek, *Oficjalat okręgowy w Lublinie XV–XVIII w.*, Lublin 1974, s. 161–191.

⁸ Zob. ostatnio I. Skierska, *Rozwiązanie małżeństwa w Polsce późnego średniowiecza w świetle praktyki sądów kościelnych*, [w:] *Małżeństwo w późnym średniowieczu: rytuały a obyczaje*, „Colloquia Mediaevalia Pragensia” 2014, t. 14, red. P. Kras, M. Nodl, s. 35–37.

⁹ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Konsystorz Generalny w Poznaniu – *Acta Causarum* (dalej AC), 1–79; AAP, Konsystorz Generalny w Poznaniu – *Constitutiones Procuratorum*, 1–3; APP, Konsystorz Generalny w Poznaniu – *Depositiones Testium*, 1–2; APP, Konsystorz Generalny w Poznaniu – *Sententiae*, 1–2.

wikariuszy generalnych. Z kolei księgi AC 49, AC 53 i AC 79 zbierają tylko sprawy niesporne – tzw. *Acta obligationum*. Obrazu dopełniają księgi zeznań świadków, ustanowień prokuratorów oraz wyroków w niewielkiej liczbie 8 ksiąg dla całego XV wieku¹⁰.

Dodajmy, iż zasób ten jest dość mocno zniszczony i wymaga pilnej konserwacji, w związku z czym dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, ks. Roman Dworacki, zdecydował się na podjęcie starań o uzyskanie dofinansowania, w ramach którego można by zarówno opracować, jak i poddać konserwacji choć część omawianego zbioru. Wybór padł na program ogłoszony przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – dokładnie priorytet 6: „Dziedzictwo kulturowe – Ochrona i cyfryzacja dziedzictwa kulturowego”. Projekt został rozpisany we współpracy Archiwum, Pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski PAN (Tomasz Jurek jako opiekun merytoryczny oraz Adam Kozak jako wykonawca) oraz Instytutu Historii UAM (Magdalena Biniąs-Szkopek jako koordynator i wykonawca oraz Jakub Łukaszewski jako wykonawca). Po otrzymaniu informacji o uzyskaniu dofinansowania i dopełnieniu wszelkich formalności związanych z wykonaniem tego zadania pozostało sześć miesięcy (czerwiec-grudzień 2014 r.), w czasie których udało się przeprowadzić założenia projektowe.

W ramach omawianego projektu wykonano opisy, indeks osobowo-miejscowy oraz przeprowadzono pełną konserwację najstarszych ksiąg konsystorza poznańskiego z lat 1403–1420/1423 (dokładnie księgi o sygnaturach AC 01, AC 02, AC 03, AC 03a, AC 04, z których pierwsza została wcześniej poddana konserwacji przez Sławomira Leszczyńskiego, pracownika Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i w ramach projektu podlegała jedynie opracowaniu). Pełną konserwację pozostałych ksiąg przeprowadziła konserwator Katarzyna Wawrzyniak-Łukaszewicz w pracowni konserwacji dzieł sztuki w Gostyniu. Pełna dokumentacja konserwatorska z jej pracy przekazana została do Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu.

Pracę nad opracowaniem merytorycznym rozpoczęto od księgi pierwszej (za lata 1404(3)–1405) i systematycznie przeprowadzono je dla pozosta-

¹⁰ Zob. *Inwentarze AAP – bazy danych*, dostęp na stronie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, <http://bazy.aap.poznan.pl/inwentarze.php?limit=0> (dostęp: 11.10.2014); a także I. Skierska, *Źródła do badania*, s. 191; eadem, *Późnośredniowieczny...*, s. 116–117 oraz eadem, *Rozwijanie małżeństwa...*, s. 44–45.



Ryc. 1. Okładka księgi spraw (AC 03) prowadzonej przez konsystorz poznański przechowywanej w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu

łych. W ramach projektu grupa pracowników naukowych w osobach: Magdalena Biniąs-Szkopek, Adam Kozak oraz Jakub Łukaszewski wykonała szczegółowy opis oraz indeks osobowo-miejscowy dla wymienionych wyżej pięciu ksiąg AC. W pierwszej kolejności każdy z członków zespołu opracował indeks przypadającej na niego części materiału (odczyty i identyfikacje miejscowości były konfrontowane z niezbędnymi pomocami naukowymi, takimi jak *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu* (cz. 1 i n., red. A. Gąsiorowski, T. Jurek, Wrocław-Poznań 1982 i n.¹¹) czy *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego (Wrocław i in. 1965–1987), który następnie poddawany był korekcie kolejnej osoby, w ten sposób, aby każda z ksiąg była analizowana minimum dwa razy, w celu uniknięcia błędów. W czasie pracy nad indeksem wykorzystano w zakresie, w jakim było to możliwe ze względu na odmienną postać pracy, wskazania *Projektu instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku* przygotowanej przez Adama Wolffa¹². Dla każdej księgi sporzą-

¹¹ Zob. także wersja online: *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, <http://www.sloownik.ihpan.edu.pl/index.php> (dostęp: 25.02.2015).

¹² A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisa-*

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
1	Lp.	Księga	Karta	Predykat	Imię	Nazwisko/przydomek	Miejscowość	Identyfikacja	Funkcja/zawód/zajęcie	Uwagi/dodatkowe informacje/stosunki rodzinne	Data	
197	196	AC 01	27r	mgr	Cristoforus	bd	bd	bd	bd	bd	1404.03.02.	
198	197	AC 01	27r	bd	Johannes	bd	bd	bd	bd	bd	1404.03.02.	
199	198	AC 01	27r	bd	Wenceslaus	Godamba	bd	bd	bd	bd	1404.03.02.	
200	199	AC 01	27r	bd	Stanislaus	Sulkonis	Grabowo	Grabowo Królewskie, par. Grabowo Królewskie, woj. kaliskie?	clericus	bd	1404.03.02.	
201	200	AC 01	27r	bd	Woyko	bd	Lekna	Łekno, par. Łekno, woj. kaliskie	clericus	bd	1404.03.02.	
202	201	AC 01	27r	bd	Jassko	bd	bd	bd	bd	in stuba domini Jasskonis	1404.03.02	
203	202	AC 01	27r	bd	Michael	bd	Obyezerze	Objezierze, par. Objezierze	plebanus	bd	1404.03.03	
204	203	AC 01	27r	bd	Martinus	bd	Sokolniki	Sokolniki (które?)	plebanus, procurator	bd	1404.03.03	
205	204	AC 01	27r	mgr	Petrus	Pauli	Gnezna	Gniezno	procurator generalis	bd	1404.03.03	
206	205	AC 01	27r	bd	Woyslaus	bd	Lekna	Łekno, par. Łekno, woj. kaliskie	clericus	bd	1404.03.03	
207	206	AC 01	27r	bd	Dominicus	Johannis	Srzedka	Śródka, par. Śródka, ob. cz. Poznań	clericus	bd	1404.03.03	
208	207	AC 01	27r	bd	Martinus	Zelkonis	Brodkowo	brak	bd	bd	1404.03.03	
209	208	AC 01	27r	mgr	Cristoforus	bd	bd	bd	procurator consistorii	bd	1404.03.03	
210	209	AC 01	27r	bd	Nicolaus	Magjinka	bd	bd	procurator consistorii	bd	1404.03.03	
211	210	AC 01	27r	bd	Nicolaus	bd	Solecz	Solec, par. Solec, woj. kaliskie	plebanus	bd	1404.03.03	
212	211	AC 01	27a	bd	Kelcz	bd	P...mo	brak	bd	bd	1404.03.03	
213	212	AC 01	27a	nob.	bd	bd	Rasskowo	Roszkowo, par. Lechlin	bd	bd	1404.03.03	
214	213	AC 01	27a	mgr	Petrus	Pauli	Gnezna	Gniezno	procurator	bd	1404.03.03	
215	214	AC 01	27a	bd	Martinus	bd	Gnezna	Gniezno	clericus	bd	1404.03.03	
216	215	AC 01	27a	bd	bd	bd	Gluszczina	Głuszyna, par. Głuszyna, ob. cz. Poznań	bd	bd	1404.03.03	
217	216	AC 01	27a	bd	Przibislaus	bd	Poznań	Poznań	canonicus	bd	1404.03.03	
218	217	AC 01	27a	bd	Jasco	bd	bd	bd	bd	in stuba domini	1404.03.03	

Ryc. 2. Fragment tabeli indeksowej zbierającej dane o osobach występujących w księgach Acta Causarum (AC 01-AC 04) przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu

dzony został szczegółowy, w pełni przeszukiwalny *Indeks osobowo-miejscowy*, w którym uwzględnione zostały: imię każdej występującej w treści pojedynczej zapiski osoby, nazwisko/przydomek, miejsce pochodzenia (oryginalna pisownia zawarta w księdze oraz nazwa ujednolicona), określenie predykatu stanowego, urząd/funkcja, data zapisu, karta, na której występuje. Dla niniejszego projektu, po scałeniu stworzyło to ogromny indeks ponad 25 000 informacji o osobach lub/i miejscowościach, który, jak mamy nadzieję, będzie w przyszłości podwaliną katalogu osobowo-miejscowego ksiąg konsystorza poznańskiego dla całego XV wieku.

Warto podkreślić, że powstała Tabela należy traktować wyłącznie jako indeks osobowo-miejscowy, a nie rzeczowy. Jej podstawową częścią są kolumny E (imię), F (nazwisko/przydomek) i G (miejscowość), natomiast informacje przytoczone w kolumnach H (identyfikacja) oraz I (funkcja/zawód/zajęcie) mają charakter uzupełniający. Dodanie ich jednak było niezbędne, by

w miarę rozszerzania indeksu użytkownicy archiwum mogli łatwo dotrzeć i zidentyfikować potrzebne im osoby. Rozbudowująca się tabela już dziś daje genealogom nowe możliwości szukania swoich przodków, gdyż odkrywa osoby postaci zamknięte w tych księgach i dawno zapomniane. Ujawnia ich imiona, czasem też nazwiska i przydomki oraz miejsce pochodzenia. Nade wszystko, jak podkreślono powyżej, dotyka warstw społecznych, których dane nie zachowały się w herbarzach i dla których jeszcze nie prowadzono żadnych ksiąg urodzeń, małżeństw i pogrzebów. Równocześnie indeks sprawia, że osoba poszukująca może z łatwością dotrzeć na kartę z interesującą ją zapiską. Z drugiej strony należy jednak podkreślić, iż dla okresu, dla którego indeks stworzono, występowanie jednoznacznych nazwisk, szczególnie wśród biedniejszych warstw społecznych nie było jeszcze zbyt popularne, a Janów z Buku i Małgorzat z Poznania może być wiele. Stąd wniosek, że jedynie kontynuacja indeksu dla dalszych lat XV wieku, która może ujawni dalsze pokrewieństwa i powinowactwa mogące wspomóc identyfikację osób, sprawi, że będzie to narzędzie w pełni użyteczne i pomocne w poszukiwaniu wielkopolskich przodków.

nich źródeł historycznych do połowy XVI wieku, „Studia Źródłoznawcze” 1957, t. 1, s. 155–181.



Co można znaleźć o przodku w teczce studenckiej z okresu międzywojennego

Jeżeli nasz przodek studiował w okresie międzywojennym, to warto sprawdzić, czy nie zachowała się jegoteczka. Jeżeli jeszcze był ladaco, rozrabiaką albo pogubioną duszą studencką, lekkoduchem, czy po prostu zdarzało mu się zmieniać zdanie, to mamy szczęście – jego dokumentacja studencka może być nieco bogatsza niż wzorowego żaka. A gdyby jeszcze zdarzyło się tak, że nie rozliczył się z uczelnią, to może w jego teczce będzie coś więcej?

Sposób prowadzenia współczesnej dokumentacji przebiegu studiów reguluje Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 14 września 2011 roku w sprawie dokumentacji przebiegu studiów z późniejszymi zmianami¹. Zasady pozostały te same. Również kiedyś, po zakończeniu nauki, student miał prawo do odebrania dokumentów niezbędnych podczas rekrutacji na studia, np. świadectwa dojrzałości. Żeby je otrzymać, każdy student, kończąc naukę, miał obowiązek rozliczyć się z uczelnią. Dotyczyło to nie tylko tych, którzy studia ukończyli, ale i studentów, którzy przerwali naukę z różnych przyczyn, niekoniecznie ze względu na niewystarczające wyniki. Rzecz w tym, że nie wszyscy mogli albo chcieli dopełnić tych formalności.

W okresie międzywojennym ze względu na wysokie koszty nauki tylko niewielki procent młodzieży studiował, a studia wyższe miały charakter elitarny. W II Rzeczypospolitej, w 1922 roku istniało 17 szkół wyższych², jednak gospodarka potrzebowała nowych, wykwalifikowanych kadr, stąd w roku akademickim 1937/1938 w Polsce działały już 32 uczelnie, w tym 11 w Warszawie³. Dzisiaj, gdy studentów jest wielokrotnie więcej, funkcjonują 434 uczelnie (dane w roku akademickim 2014/2015)⁴.

Organizacja szkół akademickich w II Rzeczypospolitej opierała się na zasadach autonomii (samorządności) i określona była przez ustawy o szkołach akademickich z 1920 roku, a następnie z 1933 roku. Szkoły wyższe dzieliły się na akademickie (posiadające prawo nadawania stopni naukowych) i nieakademickie. Szkolnictwo wyższe podporządkowane było Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pisząc o dokumentacji przebiegu studiów, warto wspomnieć o kancelarii szkoły wyższej. Niegdyś kancelarie pełniły po części funkcję dzisiejszych dziekanatów

¹ Internetowy System Aktów Prawnych, <http://isap.sejm.gov.pl> (dostęp: 21.05.2016).

² J. Bardoch, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa*, Warszawa 1985, s. 473.

³ *Słownik historii Polski*, Warszawa 1973, s. 507.

⁴ Główny Urząd Statystyczny, <http://www.stat.gov.pl> (dostęp: 21.05.2016).

– zajmowały się kompleksową obsługą studenta w pełnym zakresie administracyjno-biurowym. Kancelaria szkoły wyższej została ukształtowana na gruncie XIX-wiecznej kancelarii akt spraw, którą wprowadzono przez państwa zaborcze na ziemiach polskich. W okresie zaborów system ten realizowany był w trzech wersjach: tzw. pruskiej, rosyjskiej i austriackiej (w II Rzeczypospolitej stopniowo został ujednoczony). Nowo powstałe szkoły wyższe wypracowywały swoje własne standardy kancelaryjne. Różnice organizacyjne powodowały podobny, lecz nieco inny obieg dokumentów w każdej z nich. Formularze, które wypełniał kandydat na studia i student, różniły się stopniem szczegółowości w różnych uczelniach. Akta spraw zakończonych przekazywano do archiwum.

I tak Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu (dalej: UEP) posiada w swoim zasobie teczek studenckie studentów Wyższej Szkoły Handlowej. Wydawać by się mogło, że typowa dokumentacja przebiegu studiów nie zawiera wielu cennych – z genealogicznego punktu widzenia – szczegółów. Nic bardziej mylnego.

Tradycje dzisiejszego Uniwersytetu Ekonomicznego sięgają 1926 roku (w tym roku Uczelnia obchodzi swój jubileusz). Uczelnia powstała staraniem kupiectwa, zorganizowanego przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu. 12 października 1926 roku odbyła się pierwsza uroczysta inauguracja roku akademickiego Wyższej Szkoły Handlowej⁵, która później jeszcze kilkakrotnie zmieniała nazwę, by w końcu w 2008 roku stać się Uniwersytetem Ekonomicznym w Poznaniu. Rok 2016 jest też swoistym jubileuszem dla archiwum tej Uczelni, bowiem 50 lat temu, w 1966 roku, zatrudniono pierwszą osobę na stanowisku archiwisty, która zajmowała się tylko sprawami archiwum. Wcześniej obsługa archiwum wchodziła w zakres obowiązków personelu kancelaryjnego.

Tak jak wszystkie archiwa uczelniane, Archiwum UEP (zgodnie z obowiązującymi przepisami) gromadzi, przechowuje, opracowuje i udostępnia materiały archiwalne i dokumentację niearchiwalną wytworzone przez uczelnię. Jest archiwum zakładowym, archiwum historycznym – gromadzącym archiwalia od początku istnienia, i równocześnie archiwum bieżącym – gromadzącym dokumentację o czasowym znaczeniu praktycznym.

Na zasób Archiwum UEP składają się akta wytworzone w toku działalności:

- Wyższej Szkoły Handlowej (lata 1926–1938),
- Akademii Handlowej (lata 1938–1950),
- Wyższej Szkoły Ekonomicznej (lata 1950–1974),
- Akademii Ekonomicznej (lata 1974–2008)
- Uniwersytetu Ekonomicznego (od 2008 roku).

Podobnie jak w przypadku innych archiwów uczelnianych, większość jej zasobu stanowią akta osobowe, są to przede wszystkim teczki studenckie.

Dokumentacja przebiegu studiów poszczególnych studentów z okresu międzywojennego w zasobie Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego zachowała się niestety tylko częściowo. Teczki studenckie osób, które ukończyły studia w Wyższej Szkole Handlowej (dalej: WSH), najprawdopodobniej uległy zniszczeniu na skutek działań wojennych. Zachowały się teczki tylko tych, którzy studia z różnych przyczyn przerwali. Czy wszystkie? Nie wiadomo. Wybuch II wojny światowej spowodował brak możliwości rozliczenia się niektórych studentów, tylko niektórzy po wojnie kontynuowali naukę na tej uczelni.

W części teczek zachowały się dokumenty związane z przyjęciem na studia: świadectwa dojrzałości, kopie metryk urodzenia, niekiedy zdjęcia. Studenci WSH na każdy rok akademicki wypełniali także dość szczegółowe formularze: kartę wpisaną i kartę indywidualną dla słuchaczy szkół wyższych. Można w nich znaleźć m.in. takie informacje, jak: zawód rodziców, wyznanie czy stan cywilny. W karcie indywidualnej podawano corocznie nawet adres zamieszkania podczas studiów. Formularze te stanowią bogate źródło informacji o studencie i jego rodzinie.

W jaki sposób można skorzystać z zasobu Archiwum UEP? Udostępnianie zasobu Archiwum UEP dla celów naukowo-badawczych lub innych (np. genealogicznych) odbywa się po wyrażeniu pisemnej zgody przez rektora na podaniu, w którym należy określić cel i zakres poszukiwań. W przypadku wniosku dotyczącego udostępnienia dokumentacji w celach naukowych składanego przez studenta, doktoranta lub inną osobę niebędącą samodzielnym pracownikiem naukowym należy dołączyć zaświadczenie o prowadzonych badaniach wystawione przez właściwą uczelnię lub instytucję nadzorującą prowadzenie badań naukowych.

Typowateczka przebiegu studiów dokumentuje przede wszystkim sukcesy i porażki w nauce podczas studiów. Obecnie panuje coraz większa unifikacja formularzy i zastąpienie życiorysów

⁵ *Akademia Ekonomiczna Poznaniu 1926–1976*, red. Z. Zakrzewski, Warszawa – Poznań 1976, s. 45.

sformalizowanymi CV, jednak nie zawsze tak było. Z punktu widzenia genealogicznego najistotniejsze są te dane, które podaje kandydat, starając się o przyjęcie na studia. Dawne formularze, podania na studia i życiorysy nie dość, że były dość szczegółowe, to zwykle jeszcze pisane odręcznie przez kandydata.

Teczki studenckie mogą być kopalnią wiedzy o przodkach, naprowadzić nas na nowy trop w poszukiwaniach czy rozjaśnić jakiś mało znany fakt z życia.

Poznańskie archiwa uczelniane, które posiadają w swoim zasobie dokumentację przebiegu studiów z okresu dwudziestolecia międzywojennego, to:

- Archiwum Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego
e-mail: archiwum@amuz.edu.pl
tel.: 61 856 89 41
ul. Święty Marcin 86
61-808 Poznań
- Archiwum Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu
e-mail: archiwum@awf.poznan.pl
tel.: 61 835 54 64, 61 835 50 73
Budynek Biblioteki Głównej, pok. 104
ul. Droga Dębińska 10 C
61-555 Poznań
- Archiwum Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu
e-mail: donata.brzakowska@uap.edu.pl
al. Marcinkowskiego 29
60-967 Poznań
- Archiwum Politechniki Poznańskiej
tel.: 61 665 28 59, 61 665 28 60
ul. św. Rocha 11
61-142 Poznań
- Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu
e-mail: m.wstawska@ue.poznan.pl
tel.: 61 865 27 42
ul. Andrzejewskiego 11/17
60-119 Poznań
adres do korespondencji:
al. Niepodległości 10, 61-875 Poznań
- Archiwum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
e-mail: archiwum@amu.edu.pl
tel.: 61 829 63 81
ul. Umultowska 85a
61-614 Poznań
- Archiwum Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu
tel.: 61 854 62 61, 61 854 74 20
fax ogólnouczelniany: 61 852 04 55
ul. Fredry 10
61-701 Poznań
- Archiwum Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu
e-mail: au@up.poznan.pl
tel.: 61 846 65 61, 61 846 65 62
ul. Piątkowska 94 D
60-646 Poznań



Ankiety personalne księży w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu

W Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu istnieje zespół OA dotyczący akt arcybiskupów i biskupów poznańskich¹. Akta te obejmują głównie sprawy Archidiecezji Poznańskiej, ale częściowo odnoszą się również do Archidiecezji Gnieźnieńskiej, gdyż w 1821 roku biskupstwo poznańskie zostało na mocy bulli *De salute animarum* podniesione do rangi arcybiskupstwa i oprócz tego złączone unią personalną z arcybiskupstwem gnieźnieńskim.

W ramach tego zespołu zachowały się ankiety personalne księży i kleryków z 1829 roku, które na polecenie wydane przez Konsystorza Jeneralnego 6 czerwca 1829 roku zostały rozesłane do parafii archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej. W ankietach postawiono dziewięć pytań, na które duchowni byli zobowiązani odpowiedzieć i przed końcem pierwszego półrocza dostarczyć je do swojego księdza dziekana. Zachowały się 33 skoroszyty (o sygnaturach od numeru OA III 23 do numeru OA III 55), z których każdy, oprócz Poznania i Gniezna, obejmuje jeden dekanat oraz jeden skoroszyt dotyczący księży niebędących w parafiach (emerytów, kapłanów odbywających pokutę etc.).

Dla Archidiecezji Poznańskiej zachowały się ankiety z następujących dekanatów: Borek, Buk, Czarnków, Grodzisk, Kępno, Kostrzyn, Kościan, Koźmin, Krobia, Krotoszyn, Lwówek, Miłosław, Nowe Miasto, Oborniki, Ostrzeszów, Poznań oraz Poznań – kościół metropolitalny, Rogoźno, Śmigiel, Śrem, Środa, Wałcz, Wschowa oraz Zbąszyń. Dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej zachowały się ankiety z następujących dekanatów: Gniewków, Gniezno – kościół metropolitalny, Gniezno – seminarium duchowne, Kcynia, Krotoszyn, Kruszwica, Łekno, Nakło oraz Ołobok.

Ankiety zostały wydrukowane obustronnie, na papierze czerpanym zeberkowym posiadającym znak wodny, o wymiarach 340 mm x 207 mm. Pytania postawiono po lewej stronie, prawą przeznaczając na odpowiedzi. Nie wszyscy kapłani użyli formularza – nie do wszystkich zainteresowanych dotarł. Duchowni, którzy odpowiedzieli na pytania nie mając wzoru ankiety, udzielili dłuższych i bardziej wyczerpujących odpowiedzi.

Wypełniali je nie tylko księża proboszczowie czy wikariusze, ale również profesorowie seminarium i klerycy, kapelani (np. dworscy czy domu poprawy), altarzyści,

¹ Kancelarię arcybiskupią, wraz z zespołem doradców arcybiskupa, zwano też ordynariatem arcybiskupim, czego ślad pozostał w nadruku na okładce akt: Akta Ordynariatu Arcybiskupiego (w skrócie OA). Są to akta spraw, które załatwiano pod bezpośrednim przewodnictwem arcybiskupa. Por. M. Banaszak, F. Lenort, *Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu*, [w:] *Dzieje Poznania i województwa poznańskiego (w granicach z 1974 r.)*. *Informator o materiałach archiwalnych*, t. 2, Warszawa 1982, s. 370.

penitencjarze, mansjonarze, księży zakonni, przełożeni klasztorów oraz księży rezydujący w parafii na tzw. własnym funduszu.

Ankiety w ramach danej teczki zasadniczo ułożone są alfabetycznie, według nazwisk księży. W niektórych na końcu skoroszytu znajdują się ankiety wypełnione przez księży zakonnych przebywających w klasztorach (np. filipinów z Gostynia, benedyktynów z Lubinia, cystersów z Paradyża), a nieprzebywających w parafii. Potraktowane zostały jako osobna grupa i w jej ramach również ułożono je alfabetycznie.

Brzmienie nazwisk księży z ankiet wypełnionych w 1829 roku różni się nieco od zapisanych w *Elenchusie* z 1828 roku. Dla przykładu jeden z wypełniających ankietę podpisał się jako Boczański, podczas gdy w spisie duchowieństwa figuruje jako Bociński, księdza Całke zapisano jako Całka, ksiądz Eggert w *Elenchusie* jest zapisany jako Egiert, a nazwisko księdza Śmitkowskiego można spotkać w brzmieniu Smitkowski.

W kilku skoroszytach (dekanaty Kruszwica, Ołobok, Rogoźno, Śrem) na końcu teczki znajdują się spisy siostr zakonnych. Niektóre z nich podają tylko imiona i nazwiska oraz funkcje zakonnice, inne są bardziej szczegółowe i zawierają rok urodzenia, rok wstąpienia do klasztoru oraz rok profesji.

Tekst podzieliłam na dwie części. W pierwszej przytaczam dziewięć pytań postawionych duchownym oraz przykładowe odpowiedzi udzielone przez różnych księży, z zachowaniem oryginalnej pisowni. Wyjątkowo ciekawe są opisywane przez nich stosunki rodzinne, informacje o ukończonych szkołach, pracy nauczycielskiej w dworach czy znajomości języków, a także ocena parafii, w której pełnili posługę. W drugiej części pracy znajdują się nazwiska wszystkich księży, których ankiety zachowały się do dnia dzisiejszego. Tabela ułożona jest alfabetycznie według dekanatów obu archidiecezji (a nie sygnatur), a w ramach danego dekanatu alfabetycznie nazwiskami kapłanów. Podobny układ zastosowałam wobec siostr zakonnych, których nazwiska znajdują się na końcu niniejszej pracy. W przypadku księży zakonnych, tam gdzie to było możliwe, jako pierwsze podaję imię, jakie otrzymali na chrzcie świętym, w nawiasie natomiast imię zakonne i przynależność do zgromadzenia.

Łącznie ankiety dostarczyło 635 księży, a oprócz nich wymieniono nazwiska 57 siostr zakonnych. Najlichnym dekanatem w 1829 roku był dekanat krobowski (39 kapłanów), następnie śremski (38 kapłanów) oraz poznański i zbąszyński (oba liczące po 33 księży). Najmniej duchownych było natomiast w dekanacie nakielskim (10

kapłanów), następnie w kępińskim, krotoszyńskim i gnieźnieńskim (po 12 kapłanów).

**„Zapytania na które każdy z Duchownych
Archidiecezyi tak Świeckich iako
i Zakonnych, jak naydokładniey i jak nayrzetel-
niey własnoręcznie odpisać
i do JMXiędza Dziekana odesłać przed dniem
1ym Lipca winien”**

1. Imię i nazwisko Duchownego, z wyrażeniem dnia Instytucyi lub aplikacyi, albo Kommendy

(X. Hieronim Boczański) Hieronim Boczański instytuowany na Plebana Gołszyńskiego dnia 17 Czerwca 1801go roku

(X. Szymon Kobyliński) Szymon Kobyliński – Lokacja moja od dnia 11go Wrzesnia 1827 w klasztorze Górka pod Łobżenicą Miasteczkiem Diecezji Gnieznienskiej na Pokucie

(X. Marcin Bruno Skalski) Xiądz Marcin Bruno Skalski, roku 1816go, Dnia 26go Miesiąca Listopada Instytuowany na Beneficium Kąkolewskie

(X. Hipolit Wiczyński) Xiądz Hippolyt Wiczyński instytuowany został pod dniem 19. Września 1827 a dnia 4. Listopada t. r. w Uroczystość Poświęcenia Kościoła na Beneficium Niepart wprowadzony

(X. Alberyk Wiszniewski) X. Alberyk Wiszniewski Zakonu Sgo Benedykta Proffess Lubieński instytuowany na Plebanią Siemowską Dnia 4. Lipca 1820 Roku

(X. Wincenty Żukowski) X. Wincenty Żukowski były Pleban Pakosławski po dobrowolney Rezygnacyi za Zezwoleniem Zwierzchnosci, odprawiony w dniu 16. Grudnia Roku 1824 w Poznaniu, zamieszkał na Swieta Bozego Narodzenia u PP. Franciszkanek Sremskich iako Spowiednik Kapellan

2. Którego roku, dnia, miesiąca i gdzie się urodził; jeżeli wieś jest miejscem urodzenia, ma być wymienione miasto najbliższe i Powiat

(X. Stefan Błażewski) Rodziłem się 3. Sierpnia 1773 Ru na Ukrainie, w Kraju ostatnio zakordonowanym od Rossyi, we wsi zwaney Zajączkówka² niedaleko od miasta Umania, w Gubernii Kijowskiej, sto kilkadziesiąt mil ztąd

(X. Franciszek Julian Fajarski) Urodziłem się Roku

² Zajączkówka – miejscowość w dawnym województwie bractawskim, niedaleko Humania.

1778 dzień urodzenia nie jest w Metryce wyrażonym tylko dzień Chrztu 17. Października; w mieście Skempym³, w Ziemi Dobrzyńskiej, Powiecie Lipnowskim, w Polsce

(X. Jakub Grabowski) 1778 roku dnia 14 Lipca urodził się w Poznaniu na Chwaliszewie pod Nrem 62

(X. Franciszek Mischke) Roku 1778 dnia 29 Listopada w wsi Seitsch⁴ w powiecie Górowskim w Szląsku położony, 1 mile od Góry, 1 mile od Wschowy i 2 mile od Leszna się urodziłem

(X. Marcin Bruno Skalski) Urodziłem się Roku 1774go Dnia 6go Miesiąca Listopada w Mieyskiej Gorce⁵ w Powiecie Wschowskim

(X. Franciszek Ksawery Spiczke) Roku 1782 dnia 1. Lipca w Miasteczku Kostelec⁶ w Czechach

3. Gdzie do szkół chodził, z której klasy wyszedł, lub gdzie się kształcił, aż do dnia w którym do Seminarium lub do klasztoru się udał

(X. Hieronim Boczjański) W Wałczu chodziłem do szkół w Gymnasium Jezuickim, przeszedłszy 5 Klass y pobawiwszy w 6tej Klassie dwa lata, udałem się do Dworów, y bawiłem iako nauczyciel u dwóch Dworów, w Choinicy y Prochach przez 2 ½ roku, dla doskonalenia się w Polskim ięzyku; y wstąpiłem do Seminarium

(X. Franciszek Julian Fujarski) Tysiąc kroków od miejsca mego urodzenia jest klasztor Xięży Bernardynów na wsi tego samego nazwiska. W klasztorze tym były szkoły, i w tych kształciłem się, a z klasy Syntaxeos zwanej już ukończony, wstąpiłem do zakonu. Lubo było moją chęcią dłużej kontynuować szkoły, lecz że miał nastąpić zakaz przyjmowania do zakonów, przeto takowy starałem się uprzędzić

(X. Michał Wawrzyn Gramse) Do wałeckich [szkół], a gdyż Matka po śmierci Oycy mego mnie

³ Skępe – miasto w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie lipnowskim, położone na Pojezierzu Dobrzyńskim.

⁴ Chodzi o Siciny (niem. Seitsch) – wieś w Polsce w województwie dolnośląskim, w powiecie górowskim, w gminie Niechlów.

⁵ Niestety księgi chrztów z parafii Miejska Górka z lat 1743–1794 nie zachowały się.

⁶ W Czechach są przynajmniej dwa miasta o nazwie Kostelec: 1. Kostelec nad Orlicí – miasto w kraju kralovohradeckim, 2. Červený Kostelec – miasto w kraju hradeckim.

tam utrzymywać nie potrafiła, musiałem z Poezyi ustąpić. Poszedłem ztąd na Kondycją iako nauczyciel, bawiłem na niej przez 2 lata y 2 miesiące. W przeciągu tego czasu dawał mi w godzinach wolnych Kommendarz Starodworski Profes Paradycki Początki w Rhetoryce

(X. Marcin Jarosz) Odebrawszy początki w czytaniu, pisaniu i w rachunkach w szkole Elementarney w Trzciance, oddany zostałem do szkół w Wałczu. Ukończywszy tam klasę VItey mając dopiero lat 18, dostałem się na wieś do Wgo Pana Sikorskiego⁷, w Krostkowie pod Wyrzyskiem, gdzie przez dwa lata sprawowałem urząd Nauczyciela domowego i zastępcy Woyta

(X. Marcin Bruno Skalski) Szkoły początkowe odbywałem w Mieyscu Urodzenia przez lat 5. potem w Rydzynie przez lat 2. wstąpiwszy do Zakonu w Roku 20. Xięży Reformatow w Osiecznie, tam po roznych Klasztorach odbywałem dalszey kurs naukowy, począwszy od Gramatyki Łacinskiej aż do Spekulatywy, ktorey jeden rok słuchałem w Poznaniu, ktore to Szkoły ciągle odbywałem przez lat Dwanaście w którym także Zakonie byłem sposobiony do Stanu Duchownego y na Kapłanstwo

(X. Hipolit Wiczyński) Pierwsze początki nauki przy Xiędzu Naurockim w Pempowie, X. proboszczu Celler w Gołańczy, potem oddany przez swego Brata Macieja Burmistrza z Gołańczy do szkół Pakoskich, w których przeszedł Grammatyki Klasę naówczas nazywaną. W końcu drugi Brat Franciszek iuż zmarły oddał go do Lyceum Poznanskiego, w którym ukończył klas pięć, a to w r. 1816 w końcu Lipca

4. W którym dniu, miesiącu i roku rozpoczął swój zawód duchowny, czy to w Seminarium, czy to Klasztorze

(X. Marcin Bruno Skalski) Roku 1791. Dnia 15 Miesiąca Września wstąpiłem do Zakonu S.O. Franciszka Xiezy Reformatow w Osiecznie

(X. Hipolit Wiczyński) Z dniem 13 Sierpnia 1816 z sp. JW. Jenerałem Sokolnickim⁸ przybył do War-

⁷ Prawdopodobnie chodzi o **Walentego Sikorskiego h. Cietrzew**, syna Teofila Sokorskiego i Anny Studdzińskiej h. Gryf, który w 1814 roku nabył od Łakińskich dobra Jeziorki, Kosztowo, Krostkowo i Komarowo w powiecie wyrzyskim.

⁸ **Michał Sokolnicki h. Nowina** (1760–1816), generał wojsk polskich, inżynier wojskowy, polityk, autor rozpraw naukowych i wynalazków z dziedziny techniki.

szawy u którego prowadził aż do jego nieszczęśliwej śmierci⁹, przez którą utracił Oycę i razem Dobrodzieja na zawsze. W tymże wyrażonym roku w d. 1 Listopada wstąpił do Seminarium Metropolitalnego w Warszawie i tam przez lat dwa słuchał duchownych nauk, potem z niego był podany na Kandydata 1do Uniwersytetu na który uczęszczając przez lat trzy, publicznie otrzymał stopień Magistra pod dniem IX Calend. Augusti 1820 iak iuż dowod złożony w Prześwietnym Konsystorzu dowodzi

(X. Alberyk Wiszniewski) Dnia 16. Lipca 1785 Roku Przyjąłem Sukienkę Zakonną pod Regułą Sgo Oycy i Patryarchy Benedykta, a Dnia 23. Lipca Roku 1786 uroczystą wykonałem Proffesją

5. Którego roku, dnia i miesiąca, gdzie i przez kogo na Subdyakona, na Dyakona, na Kapłana wyświęconym został

(X. Stefan Błażewski) Byłem święcony na Subdyakona w Ciężeniu 5. Czerwca 1803, na Dyakona 6. Lutego tamże i tegoż Roku, na Kapłana 29. Stycznia tamże 1804 Ru przez J. E. Xięcia Arcybiskupa Raczyńskiego¹⁰. Po niejakiem czasie mojego Kapłaństwa, wszedłem znowu w obowiązki nauczycielskie z woli całego Zgromadzenia, do synów J. W. s. p. starosty Michała Mycielskiego¹¹ w Chocieszewicach, gdzie zostawałem aż do 1811 Roku, w którym powróciwszy do Kongregacyi, aż dotąd pełnię ciągiem obowiązki mojego stanu

(X. Franciszek Julian Fujarski) W Roku 1800 w dniu 20. Września w Chełmży przez JWgo Iwona Onufrego Rogowskiego¹², Biskupa Kamaieńskiego, Sufragana, na Subdyakona. W tym samym Roku, w dniu 20. Grudnia tamże, i przez tegoż samego, na Dyakona, a w Roku 1801 w dniu 19. Grudnia, w tym samym miejscu, i przez tegoż samego Biskupa na kapłana wyświęconym zostałem

⁹ Zmarł 24 września 1816 w wyniku nieszczęśliwego wypadku, któremu uległ podczas parady wojskowej na placu Saskim dzień wcześniej w Warszawie.

¹⁰ **Ignacy Antoni Raczyński** h. Nałęcz (1741–1823), eksjezuity, biskup diecezjalny poznański, następnie arcybiskup, metropolita gnieźnieński w latach 1806–1818.

¹¹ **Michał Ignacy Ksawery Mycielski** (1760–1815), starosta, najstarszy syn Józefa Antoniego Mycielskiego i Franciszki Ksawery Koźmińskiej, dziedzic Chocieszewic.

¹² **Iwo Onufry Rogowski** (1737–1806), kanonik, biskup pomocniczy diecezji chełmińskiej w latach 1785–1806.

(X. Andrzej Jaworski) Na Subdyakona 1800 dnia 7. Czerwca w Trzemesznie przez JWgo Michała Kosmowskiego¹³ Biskupa i Opata. Na Dyakona 1802 d. 3 Kwietnia w Gnieźnie przez JWgo Stefana Łubieńskiego¹⁴ Biskupa i Sufragana. Na Kapłana 1802 d. 13 Czerwca w Gnieźnie przez tegoż

(X. Marcin Bruno Skalski) Roku 1799 na Subdyakona święcony byłem w Warszawie, przez Biskupa s.p. Albertrandego¹⁵. Roku 1800 Dnia Siodmego Miesiąca Czerwca na Dyakona. Tegoż samego Roku Dnia 20. Miesiąca Września na Kapłana święcony byłem w Poznaniu przez Biskupa s.p. Xiędza Mathego¹⁶

6. Czy ma żyjących Rodziców, rodzonych Braci albo Siostry, i czy ci, albo niektórzy z nich, przy nim zamieszkują, lub jezeli nie, gdzie swe mają zamieszkanie

(X. Hieronim Boczański) Moi rodzice oboi, po kilku latach kapłaństwa mego przeniesieni do domu wieczności, niemieszkali przy mnie nigdy, iak tylko w sercu; niech używają owoców pracy starań swoich w lepszych przybytkach Pańskich. Z pięciu braci moich żyje ieszcze czterech, starszy w Tucznie, Rowiennik natu major w Wrześni¹⁷, Trzeci w Grodzisku u Wielebn. OO. Bernardynów, Czwartry w Lasku; a jedyna siostra najmłodsza, w Żelaskowie pod Kaliszem; którzy wszyscy oprócz starszego po kolei kosztowali zemną dwuznaczne słodczye Plebanji Gołaszyńskiej

(X. Jakub Grabowski) Rodzice spoczywają w Poznaniu. Z Rodzonych mam tylko iednego najmłodszego Brata imieniem Augustyna, który od lat kilku zamieszkuje w Krolestwie Polskim, Woiewodztwie Płockim, Obwodzie Mławskim pełniąc obowiązki ekonomicznego administratora w Maiętności Borzewskiej J. W. Zaleskiego dziedzicznej

¹³ **Michał Kosmowski h. Kościeszka** (1725–1804), polski biskup rzymskokatolicki, działacz społeczny, propagator nauki i oświaty, biskup pomocniczy gnieźnieński w latach 1791–1804, opat generalny klasztoru kanoników regularnych w Trzemesznie.

¹⁴ **Stefan Łubieński**, biskup pomocniczy Archidiecezji Gnieźnieńskiej w latach 1790–1808.

¹⁵ **Jan Chrzyciel Albertrandi** (1731–1808), jezuita, biskup pomocniczy poznański w latach 1796–1798, biskup pomocniczy warszawski w latach 1798–1808, historyk, tłumacz, poeta, publicysta i bibliotekarz.

¹⁶ **Ludwik Józef Mathy**, biskup pomocniczy Archidiecezji Poznańskiej w latach 1796–1802.

¹⁷ Parafia katolicka Września, wpis 11/1827: Antonius Bocianski (56 lat) i Agnes Wagnerowa (16 lat).

ZAPYTANIA

na które każdy z Duchownych Archidiecezyi tak Świeckich iako i Zakonnych, jak naydokładniéy i jak nayrzetelniéy własnoręcznie odpisać i do JMXiędza Dziekana odesłać przed dniem 1^{ym} Lipca winien.

1. Imię i nazwisko Duchownego, z wyrażeniem dnia Instytucyi lub aplikacyi, albo Kommendy.

X. Adam Urbanowski, został poświęcony na Plebanię Dnia 21 Octobris w Roku 1810. a na Plebanię w Racanowie został Komende w Przestępnego Konystorza Dnia 5 Februarja w Roku 1822

2. Którego roku, dnia, miesiąca i gdzie się urodził; jeżeli wieś jest miejscem urodzenia, ma być wymienione miasto najbliższe i Powiat.

Tenże urodził się w Tomicach w Pow. pod Bukiem w Powiecie Bukowskim Dnia 16 Miesiąca Grudnia w Roku 1766.

3. Gdzie do szkół chodził, z której klasy wyszedł, lub gdzie się kształcił, aż do dnia w którym do Seminarium lub do klasztoru się udał.

Tenże chodził do szkół w Szamaniu, i z drugiej klasy wstąpił do Xizy Bernardynów

4. W którym dniu, miesiącu i roku rozpoczął swój zawód duchowny, czy to w Seminarium, czy w Klasztorze.

Tenże rozpoczął swój zawód Duchowny w Klasztorze Xizy Bernardynów w Szamaniu Dnia 18 Miesiąca Grudnia w Roku 1782. Lecz od Stolicy Apostołskiej z przynię za Dyspensę, sekularyzowanym został Dnia 19 Junia Roku 1797. za Dyspensę została oblatowana w Konystorzu Gnieźnieńskim, tegoż samego Roku.

5. Którego roku, dnia i miesiąca, gdzie i przez kogo

na Subdyakona

Tenże brał Subdyakony w Dycezyi Pockiej w kłusku przez J. R. Ardeniego i Norberta. Nierzymskiego Suffragana kłuskiego Dnia 21 Miesiąca Februarja w Roku 1790.

na Dyakona

Także brał Dyakony w Dycezyi Pockiej w Racanowie u Xizy Bernardynów przez tegoż wyżej wyrażonego Wielmożnego Suffragana kłuskiego Dnia 20 Miesiąca Marca w Roku 1790.

Opowiedz

Na Zapytania do Przewietnego Arcybiskupiego Konsystorza wszystkim Duchownym podane.

- 1^o Imię i Nazwisko Duchownego, z wyrażeniem dnia, Instytucyi, lub aplikacyi, albo Kommandy *Ad 1^{um} Nawery Gumbrycht, Kommandę na Stebanig. Kaszeczorska dnia 1^o Grudnia 1800 odebrałem. Instytucya dnia 1^o a Introdukcyja dnia 20 Maia 1801 Roku była.*
- 2^o Ktorego Roku, dnia, miesiąca i gdzie się urodził; i czyli wieś jest miejscem urodzenia, ma być wymienione miasto najbliższe i Powiat. *Ad 2^{um} Urodziłem się roku 1763, dnia 1^o Sierpnia w Kaszeczorze, gdzie Stebanem jestem, miasto najbliższe jest Wschowa, Powiat Babinoski.*
- 3^o Gdzie do szkół chodził, z ktorej klasy wyszedł, lub gdzie się kształcił, aż do dnia w którym do Seminarium lub do Klasztoru się udał. *Ad 3^{um} Byłem w Pielplinie w klasztorze SAA^z Cyster. sow w szkole Clementarney przysposobionym, Odeslanym zostałem do Traunzberga w Warmii, do szkół SAA^z Jezuitow, gdzie podług temczasowego układu szkół, od Infimy, aż do Aktonki inclusive przez trzy Lata do szkół chodziłem; i w roku 1781 z rzeczonych szkół wyszedłem; w Pielplinie u rodziców moich przez pół roku się bawiłem.*
- 4^o W którym dniu, miesiącu i roku rozpoczął swój zawód duchowny, czy to w Seminarium, czy w Klasztorze. *Ad 4^{um} w Roku 1782, przenieśliśmy się do miejsca urodzenia mego; dnia 12^o Lipca tegoż roku, do Klasztoru Przemienkiego wstąpiłem; gdzie w roku 1783 dnia 1^o Wrzesnia Profesyzę przyjąłem.*
- 5^o Ktorego, roku, dnia i miesiąca, gdzie i przez kogo na Subdyakona.
na Dyakona
na Kapłana.
wyswięconym został, i jakże od wyswieszczenia na kapłanstwo, gdzie, i jak długo? i w którym roku sprawował obowiązki duchowne. *Ad 5^o w Poznaniu. Przez Jasnie Wielmożnego Franciszka Nawerego Rydzynskiego, Sufragana i Archy. Diakona Poznańskiego, w roku 1785, dnia 22^o Maia. w Krahowie. Przez Jasnie Wielmożnego Franciszka Potkańskiego, Biskupa Patarenskiego, Kanonika Kap. Teoralnego Krahowskiego, w roku 1786 dnia 24^o Czerwca. w Krahowie; prawi dispensatione super otate 3^o mensium, ad Nunyaturę Lipostolskiej w Warszawie rezydencyi; - Przez Jasnie Wielmożnego Jozefa Olschowskiego Administratora Dyecyi Krahowskiej, Biskupa Urano. politańskiego eli eli: w roku 1787 dnia 2^o Czerwca. Po wyswieszczeniu się na kapłana, kontynuowałem 4^o Letni kurs Teologii, w Mogile, a potem w Krahowie, gdy SAA^z Cysterom Kollegium po Jezuitach S^z Piotra oddane zostało. Po skończeniu Nauk Teologicznych w Roku 1789, przeznaczonym zostałem do Zakonney Zwierzchności, do sluchania Nauk Akademii Krahowskiej, mając sobie przytem kaszeczeczstwo w honorie S^z Piotra powierzone. Po trzech Letnim sluchaniu Nauk Akademickich, w Roku 1792. 8^o Wrzesnia wzwany.*

Ryc. 2. Fragment ankiety ks. Xawerego Gumbrychta, sygn. OA III 53

(X. Jan Kryger) Żyjących Rodziców niemam; Lecz ieden rodzony Brat iest, który jedynaka syna y iedną córkę spłodził, którzy ile obydwaj małoletni, przy Oycu we wsi Gostuni zamieszkują. Siostr było moich dwie; od pierwszej Dwie Córki, a od Drugiej 3 Synowie pozostali. Z starszej Siostry jedna Córka w Dobrach Obrzyckich z Podleśniczym Langą, a Młodsza w Pszczewie z Mieszczaninami Karolem Knakiewiczem zamężniły się. Młodszej zaś Siostry Dwa Synowie w Wałczu a 3ci jako emeryt Indziej podobno w Szląsku Leśniczym exystuie

(X. Franciszek Mischke) Mam tylko żyjącego brata rodzzonego, który w wsi Seitsch w powiecie Górowskim w Szląsku okupnikiem gospodarstwa iest, gdzież swe ma zamieszkanie, a innych krewnych przy sobie nie mam

(X. Marcin Bruno Skalski) Rodzice moiey już pomierali, mam przy sobie jednego Brata starszego, który dogląda Gospodarstwa, y jedna Siostra, która ma lat 73. iest Gospodynią, y jeść mi ugotuie

(X. Erazm Stachowski) Rodzice moi już pomarli i Bracia rodzeni, żyje tylko jeszcze jedna siostra rodzona owdowiała i mieszka przy swoim Synie. Po śmierci Męża tej Siostry moiey, wzięłem 3. Dzieci do Domu mego, te wychowałem, na edukację łożylem i już są rozporządzone. Po śmierci zaś młodszego Brata mego i Żony jego, pozostałe 5. Sierot bez Oycy i Matki, wzięłem te Sieroty do siebie i ile możliwości, z szczupłych dochodów moich łożę na Ich edukacją, z których już jednego Synowca starszego umieściłem przy Sądzie Pokoju w Chodzieżu, czworo zaś tych Sierot młodszych utrzymuję jeszcze u siebie

(X. Hipolit Wiczyński) Rodziców ma żyjących bardzo w podeszłym wieku w Kawczu pod Bojanowem zamieszkujących w szczupłym domku z ogrodem kupionym przez Franciszka Brata dla ich schronienia głowy aż do śmierci, którym wydaie ordynaryię w zbożu i w pieniądzech. Przy Rodzicach mieści się siostra Barbara Korteleska¹⁸ z kilkoro dziećmi, której mąż tuła się po świecie nie pomnąc ani na żonę ani na swe dzieci. Tudzież w Kawczu znajduje się druga siostra Monika za mężem Murkowskim¹⁹ Ekonomem. Trzecia sio-

¹⁸ Parafia katolicka Kołczkowice, wpis 5/1809: Dionysius Kortylewski (20 lat), ojciec: Antonius Kortylewski +, matka: Gertrudis × Barbara Wiczynska (23 lat), ojciec: Vincentius Wiczynski, matka: Magdalena.

¹⁹ Parafia katolicka Kołczkowice, wpis 5/1817: Bo-

stra Ludwika za mężem Poprawą²⁰ Kmieciem Wsi Kołczkowicach. Maciy²¹ Brat w Chodzieżu iest Kalkulatorem, Najmłodszy zaś Alexander fabrykant Powozów zamieszkuie w Paryżu od 1819. Po Bracie Franciszku ma w Poznaniu Bratową Karolinę Wiczyńską²². Przy sobie z familii nikogo nie ma oprócz chłopców od siostr, ieden iuz iest w szkołach, drugi kucharzem, a trzeciego dopiero zamyśla oddać do iakiego rzemiosła

7. Czy prócz Narodowego, posiada także i Język Niemiecki i w którym z nich jest mocniejszy i czy może albo w jednym tylko i którym, albo w obudwóch mówić, spowiedzi słuchać i opowiadać słowo Boże

(X. Jan Goltz) Narodowy język moy iest Niemiecki, Polski posiadam poniekąd i w potrzebe mógłbym w obudwóch mówić, spowiedzi słuchać i opowiadać słowo Boże

(X. Jakub Grabowski) Tyle, ile potrzeba wymaga mówić i spowiedzi słuchać, Literaturę niemiecką, zgłębiać zrozumiałości języka niemieckiego posiadam ale do opowiadania Słowa Bożego nie czuję się być zdolnym

(X. Marcin Jarosz) Lubo moim oyczystym językiem iest niemiecki i w tym języku dotychczas obowiązki parochialne pełnię; iednak w narodowej mowie, nie tylko ustnie się tłumaczyć, spowiedzi słuchać i kazać, ale nadto i na piśmie wyrażać się jestem w stanie. A czego ieszcze nie dostaie przez usilną pilność ćwiczenie w tym języku nabyć usiłuję; zwłaszcza że uczniom moim we wszystkich klasach naukę Religii w polskim wykładam języku

(X. Andrzej Jaworski) Procz Narodowego cokolwiek tylko rozumiem Niemieckiego Języka

(X. Jan Kryger) Prócz Języka Narodowego którym za Oycem y Matką iest Język Prosto=Niemiecki posiadam jeszcze Język Czysto=Niemiecki, tudzież Polski y Łaciński równie mocnym będąc,

nawentura Markoski (30 lat), ojciec: Thomas Markoski, matka: Salomea × Monica Wiczyńska (20 lat), ojciec: Vincentius Wiczyński, matka: Magdalena.

²⁰ Parafia katolicka Kołczkowice, wpis 5/1812: Theodorus Poprawa (23 lat), ojciec: Lucas Poprawa, matka: Magdalena × Ludovica Wiczyńska (19 lat), ojciec: Vincentius Wiczyński, matka: Magdalena.

²¹ Parafia katolicka Ujście, wpis 1/1853: Matthias Wiczyński (76 lat) × Francisca Szymańska.

²² Parafia ewangelicka Poznań – par. św. Piotra, wpis 1/1812: Franz Ignatz Wiczynski × Caroline Renate Kuntzen, ojciec: Johann Gottfried Kuntze.

równie też mówić y Spowiedzi słuchać, ale Słowo Boskie mniej dokładnie opowiadałbym potrafił dla braku górnych zębów, przez starość całkiem wypadłych!!!

(X. Kazimierz Żychlewicz) Procz narodowego Języka Polskiego innego nieposiadam. Mowic nieco iednak po Niemiecku i rozumieć mogę. Ale sluchac Spowiedzi lub Naukę w Niemieckim Języku mieć, tego nie potrafię nigdy

8. Jakie posiada książki których używa do pomocy dla ułatwienia swego urzędowania, lub dalszego kształcenia się. Przez te książki nie rozumieją się Mszał, Brewiarz, Rytuał i t. d., lecz jedynie książki Duchowne i powołania Duchownego się tyzczące, jako to: Pismo Świète, z wyrażeniem czy cała Biblia, czyli też tylko nowy Testament, Komentarze do Pisma Świètego, Oycowie Świéci, Autorowie Ś. Teologii, Kaznodzieje, Kanoniści i tym podobne. Książki te mają być szczegółowo z opisaniem tytułów, wydania, czyli miejsca gdzie i kiedy drukowane i liczby tomów. Pragnie przy tem Konsystorz wiedzieć czy te książki są osobistą własnością, czy miejsca lub pożyczone

(X. Stefan Błażewski) Moich własnych Książek tak dalece nie mam prócz Kollota, Pisma S. łacińskiego w małym formacie i innych niektórych do nabożeństwa. Pokim chodził na ambonę, używałem książek z naszej Biblioteki; ale od lat przeszło iuz czterech dla mojego defektu którego zowią Doktorowie *obstructio hepatis*, kazań w żaden sposób nie mogę, i nawet kapłańskich pacierzy głośno zmówić nie jestem w stanie. Rozmaite mineralne wody i kuracje zadnymi w tey mierze nie przyniosły ulgi

(X. Franciszek Julian Fujarski) Książek własnych nie mam, i o takowe nie starałem się, gdyż potrzebne w Bibliotece Każdego Klasztoru mieć mogłem. Teraz od lat dwóch dla Katarakty zasłaniającej mi oczy żadney nie czytam książki, i z wielką tylko przykrością Kapłańskie Pacierze zmówić, i mszę S. odprawić mogę

(X. Dionizy Strażyński) Książki są miejscowe na Bibliotece, skoro ktorey potrzeba do użycia więc się poszuka do iakiey materyi potrzeba, własney żadney nie mam

(X. Antoni Onufry Wróblewski) Książki mam do pomocy ułatwienia mego urzędowania lub dalszego kształcenia się z Biblioteki klasztorney

9. Czy przestaje na terażniejszey swojej posiadzie, lub też pragnie przeniesienia, udzielania

lepszego miejsca, wsparcia w Stypendyach na Msze święte lub inney promocyi i jakiey, niemiey z jakich powodów i jakie do tego może według swego przekonania mieć prawo. – gdy JW. Arcypasterz, jak to jest Konsystorzowi wiadomo, w żądaniu dokładney wiadomości o powyżey wyrażonych szczegółach, nie ma innego celu, jak bliżey poznać swych Współpracowników, swych młodszych Braci, i pragnąłby jak się w tey mierze w swym Pasterskim oświadczył Liście, bydź każdemu dogodnym i użytecznym, i czuwając nad ścisłem przez każdego dopełnieniem obowiązków stanu, nagradzać prawdziwe zasługi; byłoby przeto wielkiem dla Serca Jego Pasterskiego zadowoleniem, gdyby każdy z Duchownych, z wszelkiem zaufaniem, przełożył Mu swoje życzenia, proźby, dolegliwości lub zażalenia, czy to w odpowiedzi na zapytania wyżey wypisane, czy też przez osobno dołączone pismo, które zapieczętowane, lub nie, z napisem do własnych Jego rąk, lub bez tego napisu, na ręce JMXiędza Dziekana złożyć może

(X. Bonawentura Dembinski) Na terażniejszey mey posiadzie przestaię

(X. Franciszek Fuiarski) Przestaię na moiey terażniejszey posiadzie, nie pragnę przeniesienia ani lepszego miejsca, lub promocyi. Stipendiow na Msze święte w terażniejszym ich niedostatku przyiałbym z naywiększą wdzięcznością, gdyż wraz z Zgromadzeniem odprawiam msze SS ad The-saurum Ecclesiae. Tę tylko mam proźbę do JWgo Arcypasterza iżby raczył łaskawie dzielną swą Ręką, powagą i wpływami dźwignąć iuz do upadku zbliżający się Zakon, ile że Nayiasniejszy Król i Pan raczył naymiłościwiey zadekretować utrzymanie w swych Kraiach nie których Klasztorów Swietego Franciszka. Za którą łaskę Bracia tego Zakonu błagać Boga nie przestaną za pomyślność i naydłuższe lata Jaśnie Wielmożnego Arcypasterza

(X. Karol Golemowski) Choć na wielce mozolney a szczupłej w dochodach posiadzie przestaię iednak i żadney promocyi przez intrygę i rekomendacyę możnych nie pragnę. Jedno iest czego żądam ażebym gdy przez wiek lub chorobę stane się niezdolnym do pracy duchowney, mógł mieć przyzwoite utrymanie. Do czego mniemam mieć prawo /: ieżeli się nie mylę :/ dla prac iedynie w zawodzie duchownym od Roku 1795 w Archidyecezyi nienagannie łożonych

(X. Andrzej Jaworski) Dopiero w Ru zesłym jestem instituowany na to Beneficium – i prze-

stałbym na moim położeniu, gdyby Kościół był wystawiony i Dom Plebański, który zagraża zawaleniem lub ogniem – gumne budynki również przez starość niezdatne do naprawy, obudowane zostały. – Lecz widzę iż Kościół lubo iuż rozpoczęty, za kilka lat ukończonym nie będzie, bo w Roku tym, nic jeszcze nie robiono. A ja w Niedziele i Swieta wystawiać się muszę na nieprzyjemność powietrza, naczco granice ieżdząc do Kościoła – niszczyć odzież, porządek i inwentarz. – Zboża nawet wymłóconego nie mam gdzie zachować – a niepodobno zaraz z pod Cepy sprzedawć. – Obudowanie zaś Budynków, może Kamera Xiążęca, iak zwykła czynić, zechce na moy kark złożyć. Lecz dosyć iuż wyłożyłem na opłacenie mego wstępu do tej Plebanji i na temczasowe zaratowanie pustkow nowego więc obudowania lub główney reparacyi niemogłbym przyiąć. W takim położeniu, zmuszony byłbym zanieść nappokor-

nieyszą prośbę do JWo Pasterza o ulepszenie mego losu. – Teraz zas zostawiając w mocnem zaufaniu o Oycowskiey troskliwości względem sobie podległych, rzucam się pod Nogi Jego przy wyznaniu wysokiego upoważenia

(X. Franciszek Mischke) Na terazniejszey mojej posadzie, chociaź w dochodach nie obfitey, przestaię i nie pragnę żadnego przeniesienia, i też żadnego wsparcia w Stypendyach na Msze święte. Lecz gdyby wypadki nieszczęśliwe w urzędowaniu mojem duchownem mię spotkały, udałbym się w potrzebach moich z wielką ufnością do J. W. Arcybiskupa, który w Swym Liście pasterskim oycowskim affektem oświadczył jako najmilszą dla serca Jego będzie roskoszą dawac współpracownikom swoim ile możności radę i pomoc

(X. Hipolit Wiczyński) Na pytanie dziewiąte teraz nie ma nic do odpowiedzenia

Spis księży, którzy wypełnili ankietę

Dekanat	Księża	Sygnatura
Borek	Czerniejewicz Nepomucen Grabowski Karol Jarczewski Bartłomiej Kwapich Michał Marszałkiewicz Roch Marszałkiewicz Jan Noskowski Stefan Piotrowski Józef Piotrowski Cyprian Polcyn Wawrzyniec Przybylski Szymon Siniecki Jan Sobocki Jakub	OA III 34
Buk	Alexandrowicz Andrzej Bażyński Franciszek Bączkiewicz Józef Bątkiewicz Mikołaj Budzyński Wawrzyniec Czarnicki Walenty Daszkiewicz Antoni Grzeszkiewicz Walenty Kropiwnicki Edward Krzemiński Bernard (Gracjan w zakonie, karmelita) Kulewicz Bonawentura Lerski Jan Lewandowski Jan Matecki Franciszek Płachciński Kajetan	OA III 35

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Robiński Jan Szymański Ignacy Witkiewicz Paweł Zieliński Franciszek	
Czarnków	Akoliński Wojciech Jakub Bociański Jan Teodor Brudniewicz Piotr Celler Franciszek Dalski Jan Alojzy Kalisch Jan Moyzykiewicz Wojciech Nather Józef Nehring Ferdynand Nowacki Karol Ostachiewicz Walenty Poniecki Wincenty Remer Michał Szulc Ignacy Teske Jan Ewangelista Toczkowski Jan Węclewski Wojciech Wróblewski Augustyn	OA III 36
Gniewków	Barbarowicz Jan Gross Jakub Kalinowski Stanisław Kogowski Mikołaj (reformat) Łukowski Jan Modłkowski Stanisław	OA III 30

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Ostrowski Kazimierz Piaskowski Józef Pleja Jan (reformat) Schmidt Piotr Schwartz Celestyn (cysters) Szkupiewski Antoni (reformat) Walkowski Józef Zieliński Wojciech	
Gniezno (kościół metropolitalny)	Dutkiewicz Albin Grzeszkiewicz Walenty Januszewski Marcin Joerdel Jan Kaszyński Bartłomiej Kowalski Kajetan Ryczywolski Antoni Siemieński Marcin Strybel Ignacy Sucharski Franciszek Ksawery Szredziński Wojciech Żołądkiewicz Jan	OA III 23
Gniezno (Seminarium Duchowne)	Breański Walerian Dyament Antoni (kleryk) Eichstaedt Michał (kleryk) Grabowski Antoni (kleryk) Hubert Piotr (kleryk) Jakubowski Jan (kleryk) Klupp Józef (kleryk) Kowalski Mikołaj (kleryk) Kozłowski Wojciech (kleryk) Krajewski Jakub Kupczyński Antoni Przybyszewski Walenty (kleryk) Ruszkiewicz Józef (kleryk) Sendlewski Wojciech (kleryk) Stankiewicz Antoni Terpitz Jan (kleryk) Walczewski Walenty Wolff Franciszek Wyszyński Stanisław	OA III 24
Grodzisk	Bartłomiejewski Józef Bogedain Zbigniew Brodziński Walenty Brzeziński Karol Całke Maciej Chrzeliński Chryzostom (reformat) Cichoszewicz Stanisław Cichoszewski Alberyk (oblat) Czabański Jan	OA III 37

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Gilewski Ignacy Jabczyński Jan Nepomucen Klawitter Michał Kośmicki Robert (oblat) Lerski Stanisław Leybnerowski Maksymilian (reformat) Łoiek Cherubin (franciszkanin) Mahr Maurycy (franciszkanin) Ossowidzki Józef Pinecki Walenty Piotrowicz Wincenty à Paulo Priebe Karol August Rakowicz Aleksander Smoczyński Michał (oblat) Sobański Jakub Suchanek Franciszek de Paulo (Kajetan w zakonie, reformat) Szubczyński Wojciech Szurkowski Jakub Wąsowicz Antoni Wierzbinski Józef (Anzelm w zakonie) Woydagowski Tomasz Woynowicz Walenty Zynga Józef	
Kcynia	Borowicz Walenty Buske Karol Gólczewski Kazimierz Grentz Eugeni (karmelita) Komasiński Jan Kowalewski Andrzej Laskowski Michał Marachowski Paweł Michalski Wincenty (cysters) Morkowski Augustyn (benedyktyn) Pluciński Józef Alojzy Ryński Antoni Adrian (karmelita) Rytterski Antoni Spletstoesser Michał Trojanowicz Karol Boromeusz Sliwiński Hilary (karmelita)	OA III 31
Kępno	Bryś Jędrzej Brzeziński Kasper Drobczyński Kazimierz Głowienkowski Jan Nepomucen	OA III 38

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Głowinkowski Aleksander Grzybowski Paweł Antoni (Alojzy w zakonie) Hoffertig Józef Hübner Maciej Latański Gabriel Lewandowski Szymon Szubert Ignacy Zygmuntowicz Jan	
Kostrzyn	Bodziański Franciszek Chodkiewicz Jan Dziubiński Józef Gagacki Jakub Gawętkowicz Wojciech Wincenty Izikiewicz Jan Jankiewicz Mikołaj Kowalski Kanty Nowicki Franciszek Prellwitz Jan Śniegowski Tomasz Tycki Franciszek Salezy Wilkoński Stanisław Jędrzej (Ambroży w zakonie, dominikanin) Wróblewski Tomasz	OA III 40
Kościan	Badurski Jakub Danielewicz Teofil Fudzyński Michał Goczalski Maciej Antoni Janaszewski Jakub Krajewski Sylwester Magowski Jan Matecki Norbert Melerowicz Stanisław Nożyński Melchior Organicki Bartłomiej Pawłowicz Teodor Franciszek (Antoni w zakonie, dominikanin) Poniecki Franciszek Raszewski Władysław (dominikanin) Ritter Ludwik Rosiński Stanisław Witkowski Michał Zgaliński Idzi	OA III 39
Koźmin	Bibrowicz Bernard Jan Kanty Bohlman Atanazy Ertel Franciszek Gębalski Szymon Irzycki Leopold Jabczyński Szymon	OA III 41

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Janicki Marcin Jaworski Andrzej Kotecki Wawrzyniec Kramarkiewicz Józef Krzywiakowski Bronisław Leporowski Paweł Majewski Józef Nieprzecki Antoni (Konstanty w zakonie, franciszkanin) Osiecki Ignacy Pawlikowski Jan Pigłosiewicz Józef Płończyński Feliks Siczyński Mateusz Sierakowski Antoni Stajkowski Wojciech Wiza Stanisław Wolniewicz Franciszek Woytas Roch Żychlewicz Kazimierz	
Krobia	Andrzejowski Kasper Bielski Antoni Binkowski Jan Boczański Hieronim Chełkowski Józef Dembiński Bonawentura Drzemczewski Mateusz Garszczyński Błażej Garszczyński Michał Giżewski Paweł Golemowski Karol Gołębecki Ksawery Grabowski Jakub Hampel Leonard (benedyktyn) Janicki Jakub Jaruszewski Feliks Klawiński Józef Królikowski Chryzostom Krzywański Andrzej Kurkowski Wojciech Lerski Kazimierz Łucki Mateusz Muszyński Ludwik Opalski Michał Płachciński Franciszek Pudlewicz Felicjan Rulniewicz Edmund Ryszkiewicz Franciszek Rytterski Aleksy Siwicki Jan Jakub Sobański Józef	OA III 42

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Starowicz Walenty Stefanowicz Franciszek Targoński Józef (franciszkanin) Teske Wawrzyn Wałęcki Roch Wiczyński Hipolit Winowicz Sebastian Zygmanowski Sebastian	
Kroto- szyn	Domaradzki Walenty Erwicz Ignacy Gąsiorkiewicz Jakub Kozłowski Jan Lemański Walenty Pągowski Jan Piasecki Bartłomiej Reyer Piotr (cysters) Wagner Jan Wiśniewski Jan Wiśniewski Stefan Wysocki Stanisław	OA III 25
Krusz- wica	Adamowski Jan Wawrzyniec (bernardyn) Baczewicz Andrzej Florian (bernardyn) Białaszewicz Ksawery Bielecki Antoni (Fryderyk w zakonie, norbertanin) Dembowski Wawrzyniec Karaś Józef (kanonik regularny) Kinecki Antoni Komorski Feliks Laskowski Michał Hieronim Pawlikowski Benon Potrykowski Józef Siuchniński Bartłomiej Wypiejewski Łukasz (Walerian w zakonie, franciszkanin) Żochowski Piotr (zakonnik)	OA III 26
Lwówek	Cwoydziański Ignacy Dobieżyński Szymon Domachowski Antoni Grocholski Wawrzyniec Grzywiński Marcin Gulczyński Józef Heyducki Józef Heyducki Paweł Jerzyński Andrzej Kazubski Józef Kozłowski Kazimierz Krajewicz Walenty Leśniewski Jan Chrzyciel	OA III 43

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Nowacki Jakub Rebelski Jan Rutkowski Franciszek Ksawery Rynarzewski Franciszek Ksawery Sapoliński Franciszek Skrzydlewski Bartłomiej Szczygielski Wawrzyniec Szejdurski Józef Waciński Kajetan Westfal Michał Wróblewski Jakub Zajęcki Ludwik Zienkiewicz Jan Żmudowicz Jakub (domini- kanin)	
Łekno	Ciążyński Alberyk (cysters) Cieśliski Jan Geryn Antoni Golcz Andrzej Gorzeński Onufry (cysters) Jankowski Wojciech Kieramuszewski Antoni Lemański Jan Musolff Nirard (cysters) Rutecki Ludwik (cysters) Surzycki Franciszek Szymtt Dawid (karmelita) Winiarski Franciszek (cysters) Witkowski Melchior (karmelita)	OA III 27
Miłośław	Borowicz Mateusz Chodyński Wincenty Derdziński Jan (reformat) Gniatczyński Jan Janicki Jan Koperski Jan Kozłowicz Antoni Krysiński Karol Leszczyński Jan Kanty Tayler Erazm (zakonnik) Twardowski Wojciech Urbanowski Adam (bernardyn) Weychan Marcelli Wiechetski Józef Kalasanty	OA III 44
Nakło	Güntzell Andrzej Mikołaj Jarzke Michał Kaszyński Józef Knitter Jan Lemański Bartłomiej Mueller Jan	OA III 28

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Pydynkowski Kazimierz Słowiński Jan Nepomucen Thilemann Jan Florian Wroński Klemens	
Nowe Miasto	Bentkowski Lambert Rudolf Brysiewicz Piotr Brzeziński Józef Cichosz Stanisław Kostka Cieśliński Tomasz Domżański Franciszek Borgiasz Grabiński Michał Grześkiewicz Franciszek Karpieński Józef Kobyliński Józef Maciejewski Apolinary (franciszkanin) Michniewicz Jan Nepomucen Mizgalski Szymon Pochard Klaudiusz Antoni Przymusielski Dominik (dominikanin) Radojewski Kazimierz Rybicki Jan Chryzostom Wdowicki Jan Werczyński Ludwik	OA III 45
Oborniki	Chodyński Jakub Ciecholewski Marcin Daleszyński Jakub Dąbrowski Maciej J. Hańczewski Józef Jabłoński Michał (franciszkanin) Kozłowski Walenty Krieger Jan Lafler Józef Leciejewski Maciej Lewandowski Zefryn (reformat) Marcinkowski Wojciech Margoński Jan Moliński Kazimierz Ollrych Edmund (cysters) Stefański Wojciech Szotkiewicz Józef Tacikowski Antoni Tronkowski Michał Winke Jan Wódkiewicz Stanisław Kostka	OA III 46

Dekanat	Księża	Sygnatura
Ołobok	Basiński Edmund (cysters) Czaplicki Antoni Gregorowicz Józef Kowalski Franciszek Król Roch Kukiewicz Jakub Miedzianowski Wincenty Wojciech (Jan Chrzyciel w zakonie, cysters) Niedzielski Jan Paulicki Józef Sniegocki Mateusz (reformat) Szelągowski Filip Wagner Jan (reformat) Zawidzki Jakub Zieliński Jan (bernardyn)	OA III 29
Ostrze- szów	Antoniewicz Jan Kapistran (franciszkanin) Hanke Ignacy Kompała Jan Krąkowski Antoni Krzekotowski Łukasz (franciszkanin) Meissner Bernard Mucha Jakub Pietrzykowski Franciszek Przeradzki Franciszek Stroiński Stanisław Szymkiewicz Ludwik Augustyn (kanonik regularny) Walicki Antoni (bernardyn) Zieliński Tomasz	OA III 47
Poznań (kościół metropol- italny)	Arendt Jan Brodziszewski Wojciech Brzeziński Józef Cilski Józef Domżański Stanisław Gajerowicz Stanisław Grędzieński Marcin Hersztowski Piotr Józef Kinosowicz Stanisław Kozłowski Józef Kurkowski Baltazar Loga Adam Miszewski Jakub Polczyński Michał Przyłuski Leon Putiatycki Antoni Sulikowski Ignacy Tomański Franciszek Ksawery Tretnik Onufry	OA III 32

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Ulatowski Franciszek Ksawery Wieruszewski Michał	
Poznań (dekanat)	Akoliński Jan Piotr (franciszkanin) Balcerowski Sylwester Bociański Florentyn (dominikanin) Cichocki Tomasz Eggert Szymon Formanski Krzysztof Frasunkiewicz Klemens (Walenty na chrzcie, dominikanin) Fuiarski Franciszek (Julian w zakonie) Golonka Cyryl (karmelita) Hantusch Marcin Kamieński Maksymilian Kiliński Wincenty Kolanowski Jan Kanty Koperski Jan Kraszewski Benedykt Lesnau Fortunat (karmelita) Modlitorwski Wawrzyniec (Andrzej w zakonie, dominikanin) Musielski Dionizy Nowakowski Konrad (franciszkanin) Pawłowski Ignacy Józef (January w klasztorze, franciszkanin) Pawłowski Jan Kanty Podziński Walerian (Olaw w zakonie, bernardyn) Schöltz Czesław Sopkiewicz Feliks Stamm Ignacy Szalczyński Franciszek Ksawery Tańculski Piotr Thinel Jan (Albin w zakonie, bernardyn) Tomaszewski Mateusz Weierczyk Józef (franciszkanin) Wróblewski Jędrzej Wysocki Maciej Władysław (franciszkanin) Zeyland Karol	OA III 33
Rogoźno	Boesler Erazm Borowski Franciszek Ksawery Chorążycki Robert	OA III 48

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Jurewicz Wincenty Kalinowski Marcin Kokoszyński Konrad Laskowski Feliks Lisiewicz Józef Nowacki Stanisław (reformat) Slusarzewski Andrzej Świdorski Jordan (dominikanin) Tomaszewski Karol Urbański Aleksy	
Śmigiel	Borecki Karol (Iwo w zakonie, reformat) Dałkowski Gaspar (Jan w zakonie, cysters) Drewniakowicz Stanisław Dykiert Ignacy (Piotr w zakonie, cysters) Goczalski Maciej Antoni Górski Maciej (Wincenty Kadłubek w zakonie, cysters) Gralichowski Ignacy Laurentowski Kazimierz (Niward w zakonie, cysters) Mentzel Karol Osiecki Franciszek Pawlicki Karol Prokop Marcin (Maurycy w zakonie, cysters) Richter Oddo (benedyktyn) Skalski Marcin Bruno Skokowski Ignacy (Zacha- riasz w zakonie, reformat) Stachowski Erazm (cysters) Strażyński Dionizy (cysters) Szołdrski Aleksander (cysters) Thews Marcin Thonand Józef Wróblewski Antoni (Onufry w zakonie, filipin)	OA III 49
Śrem	Barciszewski Wojciech Błazewski Stefan (filipin) Bugajewicz Dionizy Chyliński Franciszek (franciszkanin) Cwoydziański Kazimierz Depczyński Ignacy Dominikowski Kasper (filipin) Frydrychowski Walenty Groblewicz Ludwik (filipin)	OA III 50

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Grzeszkiewicz Jan Jewasiński Tomasz Krąclewicz Piotr (karmelita) Kukawski Walenty Błażej (Jan Gwalbert w zakonie, benedyktyn) Kuśniak Wawrzyn (filipin) Kwadyński Krzysztof (filipin) Lukowski Józef Mańkowski Kazimierz (benedyktyn) Marcinkowski Urban (benedyktyn) Matecki Jan Kanty Orzechowicz Cyriak (franciszkanin) Ostaszewski Jan Beda (benedyktyn) Ostrowski Józef Panaczewski Kazimierz Pawiński Piotr Pędziński Franciszek (filipin) Piasecki Mikołaj (francisz- kanin) Piechocki Antoni (filipin) Piechocki Jakub Polcyn Franciszek Solz Karol (filipin) Staskiewicz Antoni Stępiński Ignacy (filipin) Sypniewski Kajetan (benedyktyn) Szulczewski Paweł (benedyktyn) Wiszniewski Alberyk (benedyktyn) Woyciechowski Ładysław (benedyktyn) Żarliński Wiktoryn Żukowski Wincenty	
Środa	Dałkowski Wincenty Dyniewicz Robert Felicjan (cysters) Dyniewicz Ksawery Fran- ciszek Gajewski Jan (franciszkanin) Gorski Ksawery Hypszar Michał Ignaszewski Antoni Kurowski Antoni (domini- kanin) Leporowski Antoni Norkowski Euzebiusz Andrzej (franciszkanin)	OA III 51

Dekanat	Księża	Sygnatura
	Nożyński Michał Nurkowski Euzebiusz Paczoski Franciszek (Dionizy w zakonie, reformat) Pietraszewski Wojciech Rybicki Antoni Szcudrowski Michał Śliwiński Józef Ignacy Śmitkowski Józef Żarliński Antoni	
Wałcz	Busse Andrzej Konrad Goltz Jan Gramse Michał Wawrzyn Guderiahn Jan Aloizy Kluck Piotr Kluk Jakub Krieger Augustyn Kwade Antoni Jan Marten Antoni Moerke Marcin Perzyński Antoni Józef Schwanke Jan Spiczke Franciszek Ksawery Stelter Piotr Sydow Christian Mikołaj Tuszyński Józef Alojzy	OA III 52
Wschowa	Berger Robert Borowicz Paweł Bystry Józef Eichler Marcin Fleischer Franciszek Gallasch Franciszek Gumbrycht Ksawery Jakobi Józef Jarosz Marcin Jaxiewicz Ignacy Kazubski Antoni Kirchner Karol Klein Bernard Lange Jan Lesiński Konstanty (cysters) Mann Karol Mischke Franciszek Nehrlich Chrystian Niszczewski Franciszek Perkosz Jan Nepomucen Prange Michał Preuss Antoni Schmidt Ignacy	OA III 53
Zbąszyń	Alejski Andrzej Basiński Onufry (cysters) Bątkiewicz Antoni	OA III 54

Dekanat	Księża	Sygnatura	Dekanat	Księża	Sygnatura
	Berchert Antoni Berger Wojciech (Stanisław w zakonie, cysters) Bogacki Wincenty (cysters) Boiński Piotr Cichy Wojciech Falecki Karol (cysters) Faustmann Franciszek Ksawery Benedykt (cysters) Franke Jan Wawrzyniec Henke Antoni Gerard (cysters) Henke Jerzy Maciej Hoffmann Jan Grzegorz Prokop (cysters) Kabaciński Nepomucen (cysters) Kobyliński Tomasz Krygier Jan Lewandowski Franciszek Władysław (cysters) Noak Gotfryd (cysters) Obrzutowski Emilian (reformat) Ohr Bernard (cysters)			Palicki Michał (cysters) Redell Adam (cysters) Siegerth Fastredus (cysters) Soiński Onufry (cysters) Sulikowski Leon (cysters) Synoradzki Jan Franciszek (Stanisław w zakonie, cysters) Teske Wawrzyniec Wels Jakub Leonard Węclewicz Jan (cysters) Widawski Marek Piotr (cysters) Woydke Wawrzyniec Zaydel Michał	
			Inni	Ćwikliński Franciszek Gaertig Franciszek Jabłoński Andrzej (kanonik regularny) Kobyliński Szymon Sagolli Inocenty (kanonik regularny) Schmidt Jakub Schoeps Józef Wiedziński Ksawery Włościejewski Sylwester	OA III 55

Spis siostr zakonnych

Dekanat	Siostry zakonne	Sygnatura
Kruszwica Wykaz Imienny Panien Zakonnych Reguły Świętego Norberta w Klasztorze Strzelińskim znajdujących się	Borowska Norberta Cygańska Urszula Gapeccka Jadwiga Grabowska Giertruda Janik Józefa Jankowska Adrianna Korzycka Fryderyka Mańkowska Anna Wiewiorowska Józefa Hermana Winer Faustyna	OA III 26
Ołobok Wykaz Osob Zakonnych w Klasztorze Ołobockim Panien Zakonu Cystersyjskiego pod Regułą Świętego Benedykta	Borkowska Helena Daleszyska Tekla Gaięcka Jozefa Hepkowska Antonia Konarska Scholastyka Korczyńska Rozalia Kowalska Ignacja Łubińska Aleydis Mierzeiewska Nepomucena Pigłowska Marianna Poklatecka Ottylia Strażycowna Anna Suchorska Wiktorya Tarnogorska Roberta	OA III 29

Dekanat	Siostry zakonne	Sygnatura
	Turoboyska Stefana Wielowieyska Brygitta Wiewiorowska Floryanna	
Poznań Wykaz Osob Zakonnych Klasztoru Panien Benedyktynek w Poznaniu	Baginska Marianna Baginska Ludwika Drzewiecka Karolina Loręcka Marianna Michalska Reina	OA III 33
Poznań Wykaz Sióstr Miłosierdzia oraz urzędów w Klasztorze Poznańskim	Dusińska Marianna Maliszewska Rozalia Przyrzanowska Petronella Rochalewska Julianna Sederewicz Katarzyna Studzińska Filipina Swizacińska Małgorzata Voigt Kordula Wygocka Barbara	OA III 33
Rogoźno Wykaz znajdujących się Osob Zakonnych w Klasztorze fundowanym przez Nayiasniejszego Przemysława Xiążęcia Polskiego 1250 Cysterek a teraz translokowanych z Poznania	Borzęcka Teresa (Kazimiera w zakonie) Brzychwianka Katarzyna (Serafina w zakonie) Dobrogowska Franciszka (Aniela w zakonie) Drzewiecka Marianna (Alojza w zakonie) Gadzicka Dorota (Teresa w zakonie) Jezierska Jadwiga (Elżbieta w zakonie) Kaszkowska Kunegunda (Zofia w zakonie) Kęszycka Marianna (Augustyna w zakonie) Nakińska Antonina (Anna w zakonie) Szurzyńska Ludwika (Klara w zakonie) Urbanowska Zuzanna (Dorota w zakonie) Zielaznikowa Elżbieta (Marta w zakonie)	OA III 48
Śrem Wykaz Osob Zakonnych w Sremskim Klasztorze Panien Franciszkanek	Kurczewska Serafina Linowska Stanisława Puchaczowna Salomea Swiderska Ludwika	OA III 50



Od wigila do strażaka – historia straży pożarnej w pigułce

Ludzkość od najstarszych czasów musiała zmagać się z różnego rodzaju klęskami. Powodzie, gradobicia, pożary i wiele innych zbierały często ogromne żniwo. Przeglądając pewnego razu *Amtsblatt*¹, natrafiłem na listę pogorzalców – ofiar pożarów z Wielkopolski (którą umieszczam na końcu artykułu). I tak powstał pomysł na napisanie niedługiego tekstu o pożarach. Poruszam w nim kilka podstawowych faktów z historii pożarnictwa w Polsce. Nie było jednak moim zadaniem skupianie się na wszystkich istotnych informacjach związanych z powstawaniem straży pożarnej czy towarzystw ogniowych, lecz ogólny zarys najważniejszych wydarzeń, związanych głównie z Wielkopolską. Odpowiedzmy sobie więc na pytanie: kiedy powstała straż pożarna?

Najstarsze wzmianki o straży pożarnej zaprowadzą nas... do starożytnego Rzymu. Otóż w 6 r. n.e. cesarz Oktawian August powołał *Militia Vigilum*² – formację wyspecjalizowaną przede wszystkim w gaszeniu pożarów³. Jest to obecnie najstarsza straż pożarna znana w historii. Wigilowie, tak nazywani byli członkowie tej formacji, byli podzieleni na siedem kohort⁴, a każda z nich liczyła ok. 1000 ludzi. Rozlokowani byli na terenie całego Rzymu. Oczywiście, w późniejszych czasach powstały podobne organizacje w innych miastach Cesarstwa Rzymskiego, jak np. w Rawennie czy Lyonie⁵. Być może jednym z wigili był także św. Florian – patron strażaków. W młodym wieku został wcielony do armii cesarza rzymskiego Dioklejana, a według jednej z legend dowodził oddziałem gaśniczym⁶.

Przenieśmy się teraz do Polski.

Formy gaszenia pożarów w źródłach historycznych są mało znane. Możemy jedynie dowiedzieć się, kiedy i gdzie pożary miały miejsce. Dopiero w XIV wieku można się spotkać z pierwszymi zapisami odnośnie do norm dotyczących ochrony przeciw-

¹ „*Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen*”. Więcej na temat tego źródła w naszym Roczniku pisała Dobrosława Gucia, *Czy można zakochać się w źródle?* „*Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen*”, Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”, 2014, t. 8, s. 22-30.

² *Militia Vigilum* – z łac. *militia*, od *miles* „żołnierz, piechur” i *vigilia* „czuwanie”.

³ M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, Warszawa 1986, s. 210 i n.

⁴ **Kohorta** – z łac. *cohors*, jednostka taktyczna armii rzymskiej, odpowiednik ilościowy współczesnego batalionu.

⁵ M. Jaczynowska, *Historia starożytnego Rzymu*, op. cit.

⁶ Jeszcze inna legenda o św. Florianie podaje, że ugasił on płonącą wioskę zaledwie jednym wiadrem wody.

pożarowej⁷. Były to jednak tylko zakazy i nakazy uchwalane przez rady miejskie, dotyczące roli mieszkańców podczas akcji ratowniczej. W tym samym wieku, bo w 1347 roku, za panowania króla Kazimierza III Wielkiego, powstały statuty wiślicko-piotrkowskie, jednakże również tutaj nie ma zapisów o formach ochrony, a skupiono się na karach (surowych!) dla podpalaczy⁸. W późniejszych czasach władcy Polski wydawali zlecenia magistratom, aby nakazać mieszkańcom miast przebudowę domów drewnianych na murowane⁹.

Zacząto dostrzegać, iż brak przepisów normujących ochronę dobytku przed ogniem, brak odpowiednich instytucji, których zadaniem byłoby szybkie reagowanie i walczenie z pożarami, jest zgubne. W XVI i XVII wieku zaczęły rodzić się podwaliny norm prawnych, jednakże za „twórcę założeń, które legły u podstaw nowożytnego pożarnictwa polskiego”, uważany jest Andrzej Frycz Modrzewski¹⁰. W swoim największym dziele *O poprawie Rzeczypospolitej* poświęcił dwa rozdziały bezpieczeństwu ogniowemu. Autor jasno stwierdził, iż przyczyną pożarów są przede wszystkim drewniane zabudowania, nieodpowiednie obchodzenie się z ogniem, ale również... pijaństwo¹¹. Oprócz stwierdzenia, że domy powinny być murowane, a w każdym budynku powinny znajdować się wiadra z wodą, Modrzewski zalecił nadzór nad budownictwem i ustanowienie dozorców domów, do których należałoby przestrzeganie, „aby pożary czy to zgoła nie wybuchały, czy też, skoro już wybuchały, nie szerzyły się swobodnie”¹². Tym samym stworzył podwaliny nowoczesnej straży pożarnej w Polsce¹³.

⁷ J. Popis, *Historia pożarnictwa w Polsce*, „Kultura bezpieczeństwa. Nauka – praktyka – refleksje” 14, 2013, s. 155.

⁸ H. Turska, *Wybrane zagadnienia z dziejów ochrony przeciwpożarowej w Polsce*, Warszawa 1985, s. 6.

⁹ J. Popis, *Historia pożarnictwa...*, op. cit., s. 155.

¹⁰ **Andrzej Frycz Modrzewski** (1503–1572), herbu Jastrzębiec – pisarz polityczny okresu renesansu, sekretarz królewski, autor *De Republica emendanda* (*O poprawie Rzeczypospolitej*), dzieła traktującego o ustroju Polski, wydanego w 1551 roku.

¹¹ A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, Warszawa 1953, s. 163: „prawie wszystko buduje się z takiego materiału, który jest szczególnie łatwą strawą dla ognia i gdzie ledwo kogo spotkać, kto by się kochał w trzeźwości”.

¹² Ibidem, s. 162.

¹³ Należy jednak zaznaczyć, iż nie tylko Andrzej Frycz Modrzewski widział potrzebę powstania straży pożarnej. Wśród myślicieli jego epoki należy podać

Jednakże na powstanie pierwszej zawodowej straży pożarnej Polacy musieli czekać aż do XVIII wieku. Marszałek Franciszek Bieliński¹⁴, ówczesny właściciel Ostrowa Wielkopolskiego, wydał 5 lutego 1752 roku w Otwocku dokument dla swojego miasta, który uznaje się za powołanie pierwszej na ziemiach polskich straży pożarnej¹⁵. Zaslugą Bielińskiego było także wprowadzenie w 1760 roku pierwszych powszechnych przepisów pożarowych, które poszerzył jego następca – marszałek Stanisław Lubomirski¹⁶. To właśnie on zebrał w całość działania mające na celu opiekę przed pożarami. Przypisuje się mu powstanie załazków oddziałów straży pożarnych, które zajmowały się gaszeniem pożarów oraz konserwacją sprzętu przeciwpożarniczego¹⁷.

Po upadku Rzeczypospolitej systemy ochrony pożarniczej rozwijały się osobno w każdym zaborze. W zaborze rosyjskim próbę stworzenia straży ogniowej w 1829 roku podjął się Jan Rudnicki z podwarszawskiego Leszna, jednakże powstanie listopadowe uniemożliwiło mu to przedsięwzięcie¹⁸. Dopiero w 1834 władze zaborcze postanowiły zorganizować straż ogniową, co zaplanowano na rok 1836¹⁹. Z kolei pierwsza ochotnicza straż pożarna na ziemiach zaboru rosyjskiego powstała w Kaliszu. Co do daty jej powołania badacze skłaniają się do roku 1863 lub 1864²⁰. W zaborze austriackim pierwsza straż pożarna powstała w Krakowie w 1864 roku²¹, zaś pierwszą ochot-

jeszcze **Bartłomiej Groickiego** (1519 lub 1534–1605), mieszczanina krakowskiego, propagatora i znawcę praw stosowanych w Polsce i jego dzieło *Artykuły prawa majdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum* (pierwsza książka prawnicza drukowana w języku polskim, wydana w 1558 roku), czy **Anzelma Gostomskiego** (ok. 1508–1588), ekonomistę, właściciela ziemskiego, z jego *Notatkami gospodarskimi* wydanymi po śmierci autora w 1588 roku.

¹⁴ **Franciszek Bieliński** (1683–1766), herbu Junosza – marszałek wielki koronny 1742–1766, zasłużony dla rozbudowy Warszawy, na jego cześć jedną z ulic stolicy nazwano od urzędu, jaki piastował, Marszałkowską.

¹⁵ http://www.ostrow.psp.wlkp.pl/viewpage.php?page_id=1 (dostęp: 26.06.2016).

¹⁶ **Stanisław Lubomirski** (zm. 1783), herbu Szreniawa bez Krzyża – marszałek wielki koronny od 1766 roku.

¹⁷ J. Popis, *Historia pożarnictwa...*, op. cit., s. 159.

¹⁸ Ibidem, 160.

¹⁹ E. Burzyński, Z. Radwański, *Dzieje ochrony przeciwpożarowej w Polsce*, Warszawa 1964, s. 38.

²⁰ Ibidem, s. 41; J. Popis, *Historia pożarnictwa...*, op. cit., s. 161.

²¹ J.R. Szaflik, *Początki dziejów strażactwa*, „Strażak” 12, 1978, s. 11.

niczą straż ogniową powołano trzy lata później w Wadowicach i istnieje ona do dziś²². W zaborze pruskim, jak czytamy na stronie internetowej Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży w Poznaniu:

6 października 1842 roku grupa obywateli Poznania zebrała się, by stworzyć towarzystwo, którego celem miałyby być ratowanie zagrożonego życia i mienia w razie pożaru i powodzi. „Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe w Poznaniu”, którego statut wzorowany był na podobnych przedsięwzięciach z Wrocławia i Królewca²³.

Oficjalną datą powstania pierwszej straży pożarnej w Poznaniu, jak i na terenie zaboru pruskiego, jest rok 1845²⁴. Pamiętać należy, iż działały one pod ścisłą kontrolą zaborcy. Po odzyskaniu niepodległości Sejm Polski wydawał nowe ustawy mające na celu usprawnienie działalności straży pożarnych, a także szybsze zapobieganie pożarom²⁵.

Jednakże, należy pamiętać, że oprócz straży pożarnej, której zadaniem było gaszenie pożarów, pogorzalcem pomagali także ludzie dobrej woli. Już po ugaszeniu ognia ludzie często zostawali bez dachu nad głową, stracili dobytek całego życia. Konieczna była pomoc z każdej strony. Najlepszym tutaj przykładem na akt dobrej woli jest tekst Kazimierza Jarochońskiego²⁶ zamieszczony w jego książce *Opowiadania historyczne*, odnoszący się do jednego z większych pożarów, który nawiedził Poznań w 1803 roku:

Dnia 15 kwietnia 1803 spotkała Poznań taka sama i takich samych rozmiarów klęska, jak Hamburg w r. 1840, jak Kraków 1850. „Połowa Poznania leży w popiele,” pisze o tym nieszczęśliwym wypadku *Gazeta Pruss połudn.*, „większa część żydowskiej i szerokiej ulicy, całe Garbary wielkie i małe, Grobla spaliły się. Skry ogniowe jeszcze latają. Szkoda jest nieoszacowana.” Przyczyną pożaru były szkudły ułożone na podwórzu jakiegoś domu na ulicy żydowskiej; zkąd wszczęty pożar zajął całe

²² W. Pilawski, *Chronologia powstania ochotniczych straży pożarnych na ziemiach polskich w latach 1845–1890*. OSP *Ponadstulecie*, Warszawa 1998, s. 19.

²³ <http://www.psp.wlkp.pl/?art=293> (dostęp: 3.06.2016).

²⁴ E. Burzyński, Z. Radwański, *Dzieje ochrony przeciwpożarowej w Polsce*, s. 47.

²⁵ Więcej na ten temat zob. J. Popis, *Historia pożarnictwa...*, s. 163 i n.

²⁶ **Kazimierz Jarochoński** (1828–1888), historyk, publicysta „Dziennika Poznańskiego”, współzałożyciel Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

miasto. Ogółem spaliło się 176²⁷ domów i kościoł dominikański z wieżami, których już nie odzyskał. 10,000 mieszkańców Poznania pozostało bez dachu; własność ich, o ile się nie stała pastwą płomieni, ucierpiała straszliwie przez kradzież podczas pożaru. Środki ratunku obmyślono energicznie i nader czynnie. Kamera i magistrat wydali odezwy o składki; poparła ich odezwa biskupa poznańskiego Ignacego Raczyńskiego²⁸ wydana z Ciężenia pod dniem 19 kwietnia; w kilka dni po pożarze wystąpił z koncertem na rzecz pogorzalców fletrowersista²⁹ pan Vogel; następnie przybył też do Poznania z pewnym zasiłkiem rządowym minister Voss³⁰. Najczynniej wzięła się jednakże Warszawa do wspomaganie pogorzalców poznańskich. Artyści Pixisowie³¹ dali na ich rzecz koncert d. 7 maja; hrabina Czacka³² grała na tym samym koncercie na fortepianie; starosta Prażmowski (sławny oryginał z Lubelskiego) na skrzypcach. (...) Prócz tego, nie było prawie szlachcica w departamencie poznańskim, któryby na rzecz pogorzalców poznańskich nie nadesłał wiktuałów, pieniędzy lub sukni. Wkrótce też potem zaczęto rozdawać darmo między dotkniętych pożarem grunda miejskie w celu odbudowania spalonych domów; zakreślono plan restauracji miasta; a nakoniec ustanowiła kamera poznańska tak nazwaną komisję restauracyjną, w celu odbudowania miasta³³.

Pożary nawiedzają całą ziemię do dziś. Nieuwaga, nieostrożność, a często podpalenia powodują, że ludzie tracą dobytek swojego życia. Jednakże, dzięki staraniom straży pożarnej, skutki tejsze klęski są o wiele mniejsze.

Celem tego krótkiego artykułu, miało być przedstawienie w skrócie historii pożarnictwa w Polsce. Na zakończenie, umieszczam listę ofiar pożarów z Wielkopolski z pierwszej połowy XIX wieku.

²⁷ Literatura podaje inną liczbę, a mianowicie 276. Z. Boras, L. Trzeciakowski, *W dawnym Poznaniu*, Poznań 1971, s. 233.

²⁸ **Ignacy Antoni Raczyński** (1741–1823) – herbu Nałęcz, biskup diecezjalny poznański 1794–1806, arcybiskup metropolita gnieźnieński w latach 1806–1818, prymas Polski i Litwy.

²⁹ **Fletrowers** – instrument muzyczny, flet poprzeczny.

³⁰ **Otton Karol Fryderyk von Voss** (1755–1823), minister Prus.

³¹ **Jan Piotr Pixis** (1788–1845), pianista, kompozytor oper romantycznych.

³² Chodzi zapewne o **Barbarę Dembińską z Dembian** herbu Rawicz, żonę hrabiego Tadeusza Czackiego.

³³ K. Jarochoński, *Opowiadania historyczne*, Poznań 1860, s. 305–307.

**Wykaz poszkodowanych przez pożar
od 1 czerwca 1815 do 31 maja 1817 roku
w miastach i wsiach Wielkiego Księstwa Poznańskiego**

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Adamkiewicz	Franc.	Pleszew	Odolanowski	1 i 2	czerwiec	1815
Adamkiewicz	Haim	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Andersch	Karól	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Andrach		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Andre	Karól	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Badowski	Daniel	Środa	Średzki	14	marzec	1817
Badt	Nossen	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Bagniewski	Bartł.	Nimptsch	Bydgoski	8	wrzesień	1815
Bagniewski	Tom.	Nimptsch	Bydgoski	5	kwiecień	1817
Bakosz	Karól	Żegrze	Poznański	6	kwiecień	1816
Balarowski	Michał	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Bamberg	Matyasz	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Bamberg	Matyasz	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Barcelczyk	Jan	Biskupice zaborycz- ne	Ostrzeszowski	20	styczeń	1817
Basiński	Marcin	Pyzdry	Pyzdski	20	maj	1817
Basiński	Andr.	Wielkie Świątniki	Gniezno	20	maj	1817
Behnke	Piotr	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Bemsch	Jerzy	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Bentschuch	Benj.	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Berkowski		Biskupice zaborycz- ne	Ostrzeszowski	20	styczeń	1817
Białecki	obywatel	Czarniejewo	Gnieźnieński	13/14	czerwiec	1815
Bieber	Marcin	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Binder	Zygmunt	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Bledan	Krzysztof	Oszewko	Bydgoski	21	maj	1816
Blinkiewicz	Wawrz.	Gniezno	Gnieźnieński	23/24	październik	1815
Boas	Schmul	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Borok	Mat.	Pniewy	Inowrocławski	9	listopad	1816
Bosse	Jakób	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Brachme	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Bradt	Dawid	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Brandenburg	L. Moy	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Brix	Rudolf	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Brudnicka	Wdowa	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Brutler	Jan	Boruszyn	Obornicki	9	grudzień	1815
Bry	Jakób	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Bulmański	Jan	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Bussy sukcesorowie		Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Chałupsik	Antek	Świączyn	Śremski	27/28	kwiecień	1817
Chinczewski		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Chodziesen	Hirsch	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Ciesielski		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Cieśliński	Jan	Kleczewo	Śremski	26	październik	1815
Cirant	Józef	Komorniki	Poznański	11	grudzień	1816
Cudarski	Xiądz	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Czarczyński	Józef	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Czechowicz	Józef	Wongrowiec	Wongrowiecki	27	luty	1816
Czerwiński	Proboszcz	Woycin	Inowrocławski	13	kwiecień	1816
Dąbkiewicz	Józef	Pleszew	Odałanowski	27/28	marzec	1817
Dom pastuchy		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
dom pastuchy gminnego		Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Domin. Ludomy		Łiszewice	Obornicki	11	wrzesień	1816
Domin. Łukowo		Uchorowo	Obornicki	20	maj	1817
Dominium		Baersdorff	Krobski	12	październik	1815
Dominium		Wyszaków	Ostrzeszowski	9	luty	1817
Donner	Bogumił	Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Drantz	Samuel	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Drantz	Kryst.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Dubois	Ludwik	Gniezno	Gnieźnieński	16	maj	1816
Dudziak	Wawrz.	Górka	Wschowski	27	wrzesień	1816
Dutkiewicz		Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Dutkiewicz	Mich.	Keynia	Wyszyski	22/23	listopad	1816
Dutkiewicz		Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Dyament	Jan	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Dzierżewicz	Sasse	Ciszkowko	Bydgoski	23	maj	1816
Eżtenbaum		Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Ehrenwerth	Lip.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Ehrenwerth	Ab: Hirsch	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Eisen	Nos. Hirsch	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Ekke	Krystyna	Rawicz	Krobski	27	kwiecień	1816
Engwert	Bogumił	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Essmann	Alex.	Długa Goślina	Obornicki	29	grudzień	1816
Faust	Samuel	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Fender	Franc.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Fender	Andr.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Fiebig	Gottfried	Kobylin	Krotoszyński	22	wrzesień	1816
Florecki	Mateusz	Pleszew	Odałanowski	24/25	lipiec	1815
Fraymark	Jakób	Barcin	Bydgoski	11	grudzień	1815
Freyhan		Zduny	Krotoszyński	5	marzec	1816
Galiński	Franciszek	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Galosiński	Leon	Kobylin	Krotoszyński	22	wrzesień	1816
Gałusiński	Tadeusz	Kobylin	Krotoszyński	22	wrzesień	1816
Ganschew	Liebm.	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Gärtigs	Suk: Marcina	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Gawarecki	Andr.	Taniborz	Śremski	2	listopad	1816
Geisler	Frederyk	Wschowa	Wschowski	16/17	grudzień	1816
Geistert	Henryk	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Geistert	Krzysztof	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Gerst	Ludwik	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Glimu	Jan	Bredzu	Bydgoski	9	kwiecień	1816
Glismann	obywatel	Czerniejewo	Gnieźnieński	13/14	czerwiec	1815
Głowiński	Jan	Wongrowiec	Wongrowiecki	27	luty	1816
Goede	Freder.	Osiek	Wyrzyski	31	sierpień	1816
Goetsch		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Goldner	Meter	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Górski	Andr.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Graff		Gnieszno	Gnieźnieński	8	maj	1816
Grudziński	Hrabia	Poznań	miasto Poznań	21	listopad	1816
Grunicka	Wdowa	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Gryffel	Krzysztof	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Gurski	Andrzej	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Gustomski	Antoni	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Haertel	Kryst.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Haertel	Frederyk	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Hagemeister		Prypkowo	Obornicki	29/30	wrzesień	1816
Halankiewicz	Szym.	Bnin	Szremski	16	luty	1816
Halankiewicz	Mich.	Bnin	Szremski	16	luty	1816
Hanf	Eizig	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Härtel	Bogumił	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Hebesiński	Woyc.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Heige	Gasper	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Heilfron	Seul	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Heinrich	Michał	Kamionka	Międzyrzecki	19	październik	1815
Hensel	Jan Fred.	Czyszkowko	Bydgoski	29	wrzesień	1816
Hilfron	Wolff Schm.	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Hintz	Jan	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Hirsch	Abraham	Nakła	Bydgoski	3 i 4	wrzesień	1815
Hirsch	Abraham	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Hirsch	Rotholz	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Hirsch	Abraham	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Hirsch	Abraham	Żabno	Inowrocławski	19/20	kwiecień	1817
Hoffmann		Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Hoffmann	Dawid	Wierzbak	Poznański	28	sierpień	1815
Hoffmann		Prypkowo	Obornicki	29/30	wrzesień	1816
Höltzer		Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Hübner	Daniel	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Ingenczyński	Marek	Borek	Krotoszyński	14/15	czerwiec	1816
Izaak	Saul	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Jahn	Andr.	Prypkowo	Obornicki	29/30	wrzesień	1816
Jahnke	Kryst.	Ol. Schultiz	Bydgoski	6	grudzień	1815
Jahns	Marcin	Wielkie Kroszyno	Obornicki	9	październik	1816
Jakubczak	Jan	Ciążeń	Pyzdrowski	24	kwiecień	1817
Jarmużek	Łukasz	Lutogńew	Krotoszyński	15	luty	1817
Jaroczyk	Andr.	Jarocin	Krotoszyński	7	sierpień	1816
Jaroszewski	Franc.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Jaroszyk	Andr.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Jesmer	Jan	Eichfelde	Wyrzyski	26	lipiec	1815
Jgnaszewski	Winc.	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Kaczmarek	Jan	Pieczkowo	Średzki	18	październik	1816
Kaczmarek	Mat.	Szamarzewo	Pyzdrowski	24	grudzień	1816
Kaczmarek	Jakób	Gorzupia	Krotoszyński	1	luty	1817
Kaczmarowski	Józef	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Kaczmarowski	Stanisław	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Kaerntof	Jan	Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Karabas	Walenty	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Karczma Dominialna		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Kargel	Paweł	Cieńcisko	Inowrocławski	8	marzec	1816
Karpen	Józef	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Kasprzak	Błażey	Biskupice szalone	Odałanowski	6	maj	1816
Kastow	Wdowa	Kruświca	Inowrocławski	21	styczeń	1817
Katz	Jzrael	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Kawula	Felix	Gołąbek	Ostrzeszowski	29	styczeń	1817
Keiser	Abrah.	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Kędzwin	Michał	Łagiewniki	Gnieźnieński	28	maj	1816
Kienfeld	Wdowa	Czerniejewo	Gnieźnieński	13/14	czerwiec	1815
Kihn	Hirsch	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Kilanowicz	Wawrzyn	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Kiszka	Jan	Kleczewo	Śremski	26	październik	1815
Klasztor Franciszka- nów		folwark Jacewo	Inowrocławski	25	październik	1815
Klatt	Paweł	Rogoźno	Obornicki	22	czerwiec	1815
Klawiter	Marcin	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Klupsh	Jan	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Klupsh	Jan	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Knast	Wawrzyn.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Knast	Józef	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Knospe	Kryst.	Szaromyśl	Międzyrzecki	1	lipiec	1816
Knospe	Jakób	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Knospesen		Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Kobilke	Jerzy	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Kobyłański	Błażey	Pleszew	Odałanowski	24/25	lipiec	1815
Kochanowicz	Józef	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Kocznowski	Łukasz	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Kolitowski	Józef	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Koperski	Jan	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Korth	Młynarz	Gonsawko	Inowrocławski	10	kwiecień	1817
Korytowski de	Melch.	Studzieniec	Obornicki	26	lipiec	1816
Kozłowski	Filip	Borek	Krotoszyński	14/15	czerwiec	1816
Kratzmann	Jakób	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Krause	Kamper	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Krawczyk	Alex.	Silz	Babimostki	28	sierpień	1815
Kraykowski	Antoni	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Kromrey	Mich.	Łobżenica	Wymyski	22	listopad	1815
Krüger	Jan	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Krzywoszyńska	Wdowa	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Książniak	Błaży	Pleszew	Odolanowski	1 i 2	czerwiec	1815
Kuczyński	Moyzesz	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Kulczyński	Stan.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Kulczyński	Jgn.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Kulczyński	Andr.	Jarocin	Krotoszyński	7	sierpień	1816
Kunt	Bogumił	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Kuntz	Daniel	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Lamprecht	Marcin	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Lanawski	Adam	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Lange		Gniezno	Gnieźnieński	8	maj	1816
Lange	Jerzy	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Langen	An: Dorot.	Swarzędz	Poznański	9	sierpień	1816
Lasota	Wawrz.	Kobylin	Krotoszyński	22	wrzesień	1816
Lauer	Józef	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Lebel	Jcek	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Leher	Mat.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Leher	Andr.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Lehmann	Wdowa	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Lehmann	Bogumił	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Leporowski	Józef	Środa	Średzki	14	marzec	1817
Leszczyński	Marcin	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Leutke	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Lewandowski	Jan	Keynia	Wyszyski	22/23	listopad	1816
Lewek	Abraham	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Lewin	Jsrael	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Lewin	Hermann	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Lewin Katz	Noch.	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Linert	Jakób	Miały	Gnieźnieński	17	luty	1817
Lipmann	Abraham	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Lipski de		Czarniejewo	Gnieźnieński	13/14	czerwiec	1815
Lisack	Aron	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Łobucki	Stanisław	Młyny	Inowrocławski	22	październik	1816
Łuczka	Andr.	Bradoski	Ostrzeszowski	17/18	czerwiec	1816
Makaliński	Bernard	Wongrowiec	Wongrowiecki	27	luty	1816
Maltzahn de	Hrabia	Radoszkowo	Śremski	21	wrzesień	1816
Marcus	Efraim	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Markert		Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Markwarta sukcesorowie		Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Marski	Stanisł.	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Martin	Mich.	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Masche	Gottfr.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Meller	Walenty	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Michałowicz		Pleszew	Odolanowski	5	wrzesień	1815
Michałowski	Mich.	Odolanów	Odolanowski	22/23	październik	1815
Michałowski	Leśniczy	Langforth osada	Obornicki	30/31	styczeń	1817
Milewski	Józef	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Mittel	Moyzesz	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Mittelstadt	Jan	Prypkowo	Obornicki	29/30	wrzesień	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Mittelstadt	Dan.	Wielkie Kroszyno	Obornicki	9	październik	1816
Mittmann	Wdowa	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Muchel	Wdowa	Drewce	Bydgoski	15	czerwiec	1815
Murawski	Józef	Borek	Krotoszyński	14/15	czerwiec	1816
Murkowski	Hippolit	Buk	Poznański	7	grudzień	1815
Nadel	Józef	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Nagler	Antoni	Kobylin	Krotoszyński	22	wrzesień	1816
Neufeld	Nath. Moses	Zaniemyśl	Szremski	2	styczeń	1816
Neumann	Frederyk	Neuguth	Wschowski	29	grudzień	1815
Nitzhe	Jan	Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Noak	Godefried	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Noak	Kryst.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Nowacki	Mich.	Nimptsch	Bydgoski	5	kwiecień	1817
Nowicka		Kostrzyn	Śremski	27	listopad	1816
Nowiecki	Woyciech	Gniewkowo	Inowrocławski	29/30	lipiec	1815
Nürnberg	Jakób	Bielsko	Inowrocławski	7	grudzień	1815
Okoynik	Woyc.	Biskupice zaborycz- ne	Ostrzeszowski	20	styczeń	1817
Ollman	Schier	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Orzechowski		Żerkowo	Pyzdrowski	13	kwiecień	1816
owczarnia		Kobylce	Wongrowiecki	12	listopad	1816
Palicki	Józef	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Papmahl	Daniel	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Pasch	Jchuda	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Paul	Franc.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Perliński	Jgnacy	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Pfaffier	obywatel	Czarniejewo	Gnieźnieński	13/14	czerwiec	1815
Pinto	Hrabia	Obra	Babimostski	12-lis	lipiec	1815
Plewkiewiczowa	Wdowa	Gnieszno	Gnieźnieński	27	kwiecień	1816
Podleski	Łukasz	Szamorzewo	Pyzdrowski	2	listopad	1815
Pomorski	Feliks	Pleszew	Odolanowski	1 i 2	czerwiec	1815
Ponikierski	Franc.	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Prelwitz	Andr.	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
probostwo		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
probostwo Xiędza luterskiego		Klastowo	Babimostski	23	październik	1816
Przybyszewicz	M.	Wyszanów	Ostrzeszowski	5	kwiecień	1816
Puszel		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Quart	Frederyk	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Rachuniak	Bartł.	Biskupice zaborycz- ne	Ostrzeszowski	20	styczeń	1817
Rakowski	Jan	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Rakowski	Paweł	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Ratusz		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Rauber	Bogumił	Swarzędz	Poznański	9	sierpień	1816
Rausch	Nos	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Rehagen	Jakób	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Rehr	Wolfgang	Swarzędz	Poznański	9	sierpień	1816
Reich	Abraham	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Reichert	Dyr. Miasta	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Rein	Schmul	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Reinsch	Hirsch Gasp.	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Reiske	Gabryel	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Reiske	Jakób	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Reisner	Bogumił	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Remus	Wawrzyniec	Gembice	Inowrocławski	28/29	maj	1816
Richter	Marcin	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Richter	Traugott	Swarzędz	Poznański	9	sierpień	1816
Ristan	Jerzy	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Ristan	Jan	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Roeder	Krystyan	Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Roków	Andrzej	Eichfelde	Wyrzyski	26	lipiec	1815
Rosdeutscher	Zygm.	Rawicz	Krobski	27	kwiecień	1816
Rosenfeld	Samuel	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Rosentreter	Marcin	Łagiewniki	Gnieźnieński	28	maj	1816
Rosiacki	Ludwik	Pleszew	Odolanowski	24/25	lipiec	1815
Rosiński	Michał	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Rötela sukcesorowie		Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Rothholz	Saul	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Rotholz	Hirsch	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Rümer	Sołtys	Woycin	Inowrocławski	13	kwiecień	1816
Russin	Wdowa	Międzzychód	Międzyrzecki	20	grudzień	1815
Ryfiński	Józef	Gniezno	Gnieźnieński	22	listopad	1815
Salomon	Jakób	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Schelhorn	Andr.	Winiary	Poznański	26	grudzień	1816
Schell	Frederyk	Bnin	Szremski	16	luty	1816
Schiewe	Bogumił	Czarnków	Czarnkowski	15	czerwiec	1816
Schiwa	Marcin	Bielsko	Inowrocławski	7	grudzień	1815
Schmidt	Godefried	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Schmidt	Jakób	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Schmidt	Paweł	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Schnapper	Dawid	Pobiedziska	Gnieźnieński	18	listopad	1816
Schraiber	Karól	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Schram	Marcin	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Schreibner	Jerzy	Olędry nowe Tucho- rzew	Babimostki	3	czerwiec	1815
Schroer	Erazm	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Schroeter	Frederyk	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Schubert	Bernard	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Schubert	Bernard	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Schüler	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Schultz	Wdowa	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Seiffest	Kryst.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Sickel		Bydgosz	miasto Bydgoszcz	14	wrzesień	1815
Skork	Jan	Wyszanów	Ostrzeszowski	5	kwiecień	1816
Skrzypczyński	An.	Radoszków	Śremski	12	październik	1815
Skrzypiński		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Sledzik	Wawrz.	Woycin	Inowrocławski	13	kwiecień	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Spławski	Józef	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Stefien	Samuel	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Steuer	Karól	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Stieg	Wolff	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Strach	Andr.	Murowana Goślina	Obornicki	31	marzec	1816
Sulerzyński	Leon	Woycin	Inowrocławski	7	lipiec	1815
Suplicki	Mich.	Woycin	Inowrocławski	13	kwiecień	1816
Suplicki	Woyc.	Woycin	Inowrocławski	13	kwiecień	1816
Swillorski	Józef	Wongowo	Gnieźnieński	17	październik	1815
Sypniewska	Wdowa	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Szeffler	Wdowa	Murowana Goślina	Obornicki	31	marzec	1816
szkoła żydowska		Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Szmidt	Paweł	Miały	Gnieźnieński	17	luty	1817
Szmidt	Jan	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Szmidt	Jerzy	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Szmidt	Piotr	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Szmutler	Jan	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Szopniewska	Wdowa	Pleszew	Odolanowski	1 i 2	czerwiec	1815
Szostak	Mat.	Rogalińsk	Śremski	12	kwiecień	1816
szpital żydowski		Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Szumski	Mich.	Taniborz	Śremski	2	listopad	1816
Szyling	Krzysztof	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Szymankoskiego sukcesorowie		Cieśle	Pyzdrowski	8	grudzień	1815
Szymański	Jan	Gnieszno	Gnieźnieński	27	kwiecień	1816
Szymkowski	Melch.	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
szynkownia domin.		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Tendler	Freibusch	Jarocin	Krotoszyński	7	sierpień	1816
Teschner	Kryst.	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Tesner	Michał	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Toczkiewicz	Bonaw.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Tomaszewski	Karól	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Tóchowski		Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Trenkowski	Szymon	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Trenkowski	Szymon	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Trommelt		Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Ulrich	Efraim	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Unrach	Moy. Marc.	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Unruh	Mar. Hrab.	Neu Kramzig	Babimostki	28	listopad	1815
urząd ekonomicz. Gnieźnieński		Obora	Gnieźnieński	2 na 3	czerwiec	1816
urząd ekonomicz. Komornicki		Plewisko	Poznański	19	grudzień	1815
urząd ekonomicz. Mroczyń		Skoraszew	Bydgoski	16	luty	1816
urząd ekonomicz. Murzynno		Parchanie	Inowrocławski	11	marzec	1816
urząd ekonomicz. Połajewo		Tarnowce	Obornicki	23	luty	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
urząd ekonomicz. Połajewo		Wielkie Kroszyny	Obornicki	9	październik	1816
urząd ekonomicz. Strzelno		Cieńcisko	Inowrocławski	8	marzec	1816
urząd ekonomicz. Szydłowo		Krzyżownica	Gnieźnieński	4	maj	1816
Vetter		Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Vogt	Jan	Pleszew	Odolanowski	24/25	lipiec	1815
Wagner	Józef	Leszno	Wschowski	4	czerwiec	1816
Walks	Piotr	Biskupice zaborycz- ne	Ostrzeszowski	20	styczeń	1817
Wandel		Bnin	Szremski	16	luty	1816
Warszawski	Jac. Bor	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Washer	Samuel	Zduny	Krotoszyński	5	marzec	1816
Wątrobiński	Bartł.	Jarocin	Krotoszyński	20	luty	1817
Weber	Bogumił	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Weidner	Frederyk	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Weiss	Abraham	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Wendland	Krzysztof	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Wendland	Eman.	Czarnków	Czarnkowski	15	czerwiec	1816
Werner	Samuel	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Werner	Wdowa	Neuguth	Wschowski	29	grudzień	1815
Wieczorek	Jan	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Wieteki	Józef	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Winkler	Jakób	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Wolfert	Paweł	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Wolff	Bogumił	Obrzycko	Obornicki	24	lipiec	1815
Wolff	Leib	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Wolff	Ruben	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Wolnowski	Franc.	Witkowo	Gnieźnieński	16	czerwiec	1816
Wolter	Marcin	Łabiszyn	Bydgoski	28	styczeń	1816
Wolter	Leopold	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Wotschke	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Woyciechowski	Woy.	Swarzędz	Poznański	9	sierpień	1816
Woyczyński	Mat.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Woyczyński	Franc.	Rogoźno	Obornicki	9	maj	1817
Wrederhoff	Daw.	Zboże	Wyrzyski	29	maj	1817
Wrzesiński	Józef	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Wyrwiński	Jakób	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816
Wyszomierskiego successorowie		Wongrowiec	Wongrowiecki	27	luty	1816
Zawadzki	Ludwik	Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Zawalle	Jerzy	Kiszkowo	Gnieźnieński	25/26	maj	1816
Zbierski	Andrz.	Środa	Szredzki	2	czerwiec	1815
Zeidler	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Zeim	Marcin	Sieraków	Międzyrzecki	8	wrzesień	1816
Zellner	Eliza	Murowana Goślina	Obornicki	31	marzec	1816
Ziegler	Jan	Wschowa	Wschowski	16/17	grudzień	1816
Ziemińskiego succ.		Nowe Miasto	Średzki	19	maj	1817
Ziołkowski	Józef	Rogoźno	Obornicki	20	marzec	1816

Nazwisko	Imię /tytuł	Miasto	Powiat	Dzień	Miesiąc	Rok
Ziołkowski	Mik.	Rogoźno	Obornicki	22	lipiec	1816
Zmysliński	And.	Wylatowo	Inowrocławski	25/26	listopad	1816
Zylczyński		Środa	Szredzki	8	czerwiec	1815
Żołądkiewicz	Jan	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Żołądkiewicz	Antoni	Mroczyń	Bydgoski	29	marzec	1816
Żórawska de	Dzierż.	Kawiory	Gnieźnieński	27	maj	1817

Opracowanie własne na podstawie „Oeffentlicher Anzeiger. Beilage zu Nr 34 des Amtsblatts der Königlichen Regierung zu Posen / Publiczny Donosiciel. Dodatek do nr 34 Dziennika Urzędowego Królewskiej Regencyi w Poznaniu”, Poznań 1817, nr 34, s. 10–49. W wykazie zachowano oryginalną pisownię



Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalnia włożone – część II

W poprzednim Roczniku (2015) zamieściłam tekst na temat ciekawostek, jakie można znaleźć w księgach metrykalnych poza wpisami dotyczącymi chrztów, ślubów i zgonów. W ciągu minionego roku odnalazłam jeszcze wiele innych wartych odnotowania wiadomości. Nie wszystkie umieszczę w poniższym artykule, ale kilkoma chciałabym się raz jeszcze podzielić.

Tematyka tych zapisków bywała różnorodna i zależała głównie od tego, co dany kapłan uznał za warte odnotowania. Były to wiadomości historyczne o znaczeniu państwowym, regionalnym, a także kryminalne, obyczajowe, humorystyczne i... czarodziejskie! Można powiedzieć, że księgi metrykalne łączyły w sobie dwie funkcje: pierwszą i najważniejszą była rejestracja wiernych, drugą – spisywanie istotnych wydarzeń, czyli początki kronik parafialnych.

Koronacje królów i wizyta cesarzowej

Tego rodzaju historyczne informacje nie zdarzają się często w księgach metrykalnych. W parafii Iłowiec na okładce księgi łącznej z lat 1756–1797 czyjaś ręka dość niestarannie zanotowała informację o koronacji króla Augusta II Mocnego:

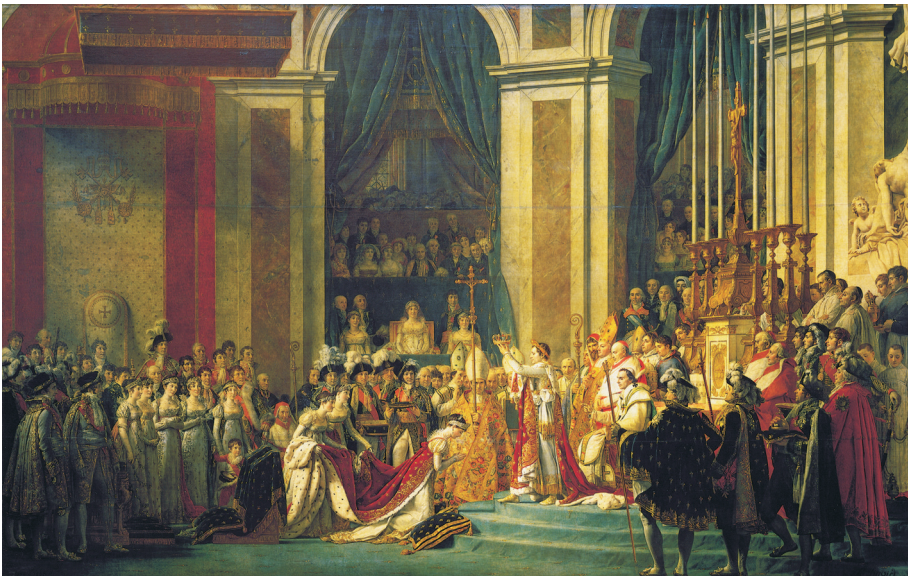
Pro Memoria Pisze się tu obranie na Koronę Polską Xiążęcia Saskiego który był Augustem wtorem obrany Roku 1697 a koronacya 15 Septembra. Panował szczęśliwie na tronie lat 36¹.

W parafii Mokronos można między wpisami przeczytać notatkę o koronacji elektora saskiego Fryderyka Augusta II, znanego później jako król August III Sas. Wspomniany jest jeszcze król Stanisław Leszczyński, a opisywane wydarzenia mają związek nie tylko z samą koronacją, ale z toczącą się wówczas wojną o sukcesję polską:

Anno 1734 in Januario Fryderyk koronowany w Krakowie od Biskupa krakoskiego Lipskiego Takze pod muszkietami moskiewskimi y Saskimi. Posłami byli na tę koronacyą Woznicy Jegosz Partyzanow, gdyz nie były Seymiki, Konfederacye stanęły po wojewodztwach. Bartoszewicz z wojewodztwa wielkopolskiego po podjazdem na Sasow chodził i zawsze szczęśliwie Sasow gromił. Krol Stanislaw w Gdansku mieszkał².

¹ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), Akta parafii Iłowiec, LB, LC, LM 1756–1797, sygn. PM 100/02.

² AAP, Akta parafii Mokronos, LB 1647–1780, sygn. PM 179/01.



Ryc. 1. Koronacja Napoleona i Józefiny, Luwr, Jacques-Louis David 1806–1807, olej na płótnie, 621 × 979 cm. Źródło: Wikipedia

Koronacja Napoleona i jego żony Józefiny miała miejsce 2 grudnia 1804 roku w paryskiej katedrze Notre-Dame. Echa tego wydarzenia dotarły do parafii w Zdunach, a proboszcz uznał je za na tyle ważne, by zanotować:

Die 2da Decembris Papa Pius Septimus coronabat Bonaparte in Caesarem Gallorum Pariziis in Ecclesia de Notre Dame et moratus est Pariziis usq. post Pascha³.

Spółeczność maleńkiej parafii Bukownica była w roku 1818 świadkiem niecodziennej wizyty. Między wrześniem a październikiem w księdze chrztów można przeczytać:

Dnia 30go Wrzesnia przed południem przejechała przez Bukownicę w Orszaku naczelných Urzędników Nayiasniejsza Cesarzowa Rossyiska Marya Teodorowna⁴ a Matka panującego Cesarza Alexandra iechała do Niemiec w odwiedziny Corek swoich i Brata w Pokojach Xięcia Witenberga⁵.

³ AAP, Akta parafii Zduny, LB 1799–1825, sygn. PM 337/05. Oznacza to: „2 grudnia papież Pius VII koronował Bonapartego na cesarza francuskiego [dosłownie: Francuzów] w Paryżu w kościele Notre-Dame i został w Paryżu do Wielkanocy”. Tłumaczenie z oryginału Bartosz Małecki.

⁴ **Maria Fiodorowna**, urodzona jako **Zofia Dorota Wirtemberska (1759–1828)**, córka księcia Fryderyka Eugeniusza i Zofii Doroty, księżniczka wirtemberska, cesarzowa Rosji, druga żona cesarza Pawła I, matka Aleksandra I (1777–1825).

⁵ AAP, Akta parafii Bukownica i Chlewo, LB 1817–1838, sygn. PM 032/02.

Widok królewskiego orszaku, pełnego powozów, carskiej armii i pięknych koni nie był częsty i na kilka dni stał się zapewne tematem ożywionych rozmów wśród mieszkańców, usuwając sąsiedzkie plotki na dalszy plan.

Kufer proboszcza, wichura i inne nieszczęścia

Okradanie kościołów było dość częstym zjawiskiem i niejedna świątynia doświadczyła tego przykrego wydarzenia. W wielu księgach metrykalnych, pochodzących z różnych parafii można znaleźć stosowne spisy i wykazy utraconych rzeczy. Jednak informacje o włamaniu na plebanię można spotkać znacznie rzadziej. Wyjątkowym pechowcem był proboszcz rezydujący w Kobylinie na przełomie XVIII i XIX wieku, ks. Maciej Tyzlerski. W ciągu trzech tygodni roku 1801 złodzieje okradli plebanię, wicher przewrócił postawioną przez niego z wielkim trudem owczarnię, a na koniec padły wszystkie jego zwierzęta:

Będąc wezwany do dania Słubu w kościele wyganowskim 17. Febr. na żądanie Dworu tamtejszego, i nierychło odesławszy mnie wnoc, tymczasem dobywszy się oknem złodzieje do mego Pokoju, wzięli mi kufer z groszem zebrany wynoszącym 1000 Zł Rozbili go na sadzawce OO. Bernardynów za parchanem. Papiery wnim będące wróciły się mi ale pieniądz, a cała moia sybstantcyja przepadła⁶,

⁶ AAP, Akta parafii Kobylin, LM 1776–1821, sygn. PM 124/05.

napiisał ze smutkiem pleban na marginesie. Nieszczęścia mają to do siebie, że chodzą parami, a nawet stadami. Wszystko zaczęło się od wiatru, który wyrządził znaczne szkody:

1801 30. Januarii o godzinie drugiej przed switaniem Owczarnią ode mnie zbudowaną i dopiero w Roku 1797. dokończoną, długą łokci 42. szeroką łok. 11, tą myślą stawianą, aby successorowi zostawić pamiątkę i ulgę w wielu innych pustkach, Wicher wielki i fatalny wyrzucił i potrzaskał, i Szczególniejsze Miłosierdzie Boga, ze wszystkich owiec nie potłukł atak zawstydzony w myślach wielbię Imię Boskie z Jobem⁷.

31. Tegoż miesiąca wieczorem w podwórzu zerwał kozły zobor, które nastawszy, za najlepsze zewszystkich budynków Proboszczewskich miałem, Sypanko odarł, stodoły z klamków z Szorami poodzierał, dachow na Probostwie, Wikaryice pourywał, Wrota Cmentarza z sztukiem Parchanu wyrzucił, tak scięga iedno za drugim nieszczęście, ponieważ przed dwiema laty okradziono mnie, w Roku zeszłym klacz najlepsza padła, woł kupiony (...) zniszczał, krowa gruntowa, cielaki i swinie pozdychały⁸.

Nie tylko w Kobylinie proboszcz miał kłopoty z inwentarzem. W Pogorzeli, pół wieku wcześniej, w księdze zgonów można przeczytać:

Tego Roku Circum circa około Pogorzeli Bydło rogate wyniszczało, a in Novembris w Pogorzeli zaczęło, tak ciężko, że iednym, ledwo iedno, albo dwa, a nad troje drugim więcej nie zostało żywego, a w całej oborze Pańskiej Pogorzeli. tylko dziewięć zostało, iako i po innych wsiach⁹,

zanotował w 1749 roku wikary pogorzelski, ks. Marcin Sobocki.

Egipskie plagi

Pomór była, wraz z gradem, szarańczą i innymi nieszczęściami zaliczone są w Starym Testamencie do klęsk zesłanych na człowieka, czyli do plag egipskich. Choroby zwierząt gospodarskich nie były na wsi niczym nowym, ale widok szarańczy nie należał do często spotykanych. Nie wróżył też niczego dobrego. W 1748 roku do Rozdrażewa nadleciała ciemna, brzęcząca chmura:

Szarancza wielka y od Dwochset lat w Wielki Polszcze niewidziana przed wieczorem upadła na Pola Rozdrazewskie y Lasy ze się Gałęzie Znimi gieny Owsy Jęczmienie wnic stretowała. Drugiego dnia koło Osmy rano ruszyła się która do godziny Pierwszy ustawicznoscia leciała tak gęsto ze Słońca w dzien iasny widziec nie było z dużym tętnieniem a z niewymownym fetorem w Kozminie spoczęła przez dwa Dni Trzeciego tu ruszyła (...)¹⁰.

Ta sama szarańcza widziana była w Dolsku. Na niewielkiej karteczce, wyglądającej jakby kiedyś było do niej przyklejone skrzydło szarańczy, czytamy:

1748 po Jarych zniwach ta szarancza była ale szkody zadney nie uczyniła¹¹,

zapisał ks. Władysław Baranowski, kanonik poznański. Na drugiej stronie karteczki ktoś humorystycznie podsumował: „I to Cała Pamiątka którą X. Baranowski zostawił”.

W parafii Słupia koło Stęszewa można znaleźć opis dramatycznego zdarzenia z udziałem pszczoł, którego skutkiem była śmierć pewnej niewiasty:

Piekary. W Dzień Świętego Jakoba Apostoła którego przypadało w Sobotę. Stało się wielkie poruszenie Pszczoł u Fabiana Kaczmarza które miał na 100 pni ze prawie wszystkie z uli powylały przez poruszenie Pnia iednego przez Zonę imieniem Agata która wszedłszy na Pszczelnik niewiedziec iakim sposobem poruszyła Piniek ze zaraz z wylęgnionych Pszoł do Roienia na nią wyleciały, obsiadły ją a ta uciekając (...) między Pnie wpadła y tak poruszyła wszystkie bo od nich tak ścięta została że spilką zgnąc gdzie miejsca nie było. A co więcej ze po całym cieie Ządlai obsadzona była tak ze się z niey Monstrum zrobiło. Ale dziwnym sposobem od męża obronioną ze na mieyscu zagryzioną niezostała lecz do Domu wniesiona żyła po wydysponowaniu się y przyięciu Sakramentow Świętych dni sześć. Pszczoły zas po wniesieniu iey do Domu zadnym sposobem uspokoić się niemogły bo na całą wies wyleciawszy Ludzi bardzo wiele pogryzły. Gęsi com widział cztery zagryzły, kur kilka Prosiąt zgoła nie tylko po wsi ale po Polu Ludzi goniły azem Benedykcyją uczynił ale ledwo y mnie samego nie pogryzły leczem był dobrze opatrzony y tak za pomocą Boską usmierzyły się dopiero ku wieczorowi. Lecz te Pszczoły Dnia 30 Lipca po południu znowu poruszyły się y Trzy konie zagryzły kmieciowi Giel-

⁷ Inaczej Hiob.

⁸ AAP, Akta parafii Kobylin, op. cit.

⁹ AAP, Akta parafii Pogorzela, LB, LM 1735–1825, LC 1736–1825, sygn. PM 222/03.

¹⁰ AAP, Akta parafii Rozdrażew, LB 1740–1765, sygn. PM 256/02.

¹¹ AAP, Akta parafii Dolsk, LB 1709–1756, LC 1714–1757, sygn. PM 064/03.

nikowi nazwiskiem a ta Niewiasta pochowana jest na cmentarzu dnia 1wszego sierpnia 1789¹².

Życie na wsi w dawnych czasach nie należało do łatwych. Można było niespodziewanie natknąć się na piękny królewski orszak, ale można też było zostać znieczeka zaatakowanym przez pszczoły.

Księżowski humor

W księgach metrykalnych można spotkać humorystyczne zapiski, choć należą do rzadkości, bo znacznie częściej księża dawali upust swemu zmartwieniu niż radości. Ich praca nie była łatwa i mimo okradzenia kościoła, czy niekorzystnych warunków pogodowych, starali się zachować zimną krew. W parafii Dębno umarł pewien człowiek, który nosił to samo nazwisko, co miejscowy proboszcz. Stosowna notatka o zgonie została sporządzona, ale na marginesie ksiądz dodał, żeby nikt nie miał wątpliwości: „Konstatuję, że ten nieszczęsnej pamięci łobuz nie był moim krewnym”¹³.

W parafii Czempin w 1837 roku przysłała na świat dziewczynka. Proboszcz przykładowo w tabeli zapisał dane rodziców, lecz pod nazwiskiem ojca umieścił w nawiasie dodatkową informację:

Łukasz Cichowlaz
(głośno wylazł)¹⁴.

Kwestia, powiedzmy, nietypowych nazwisk to temat na co najmniej kilka artykułów. Mimo przejrzania wielu najróżniejszych parafii i wynotowania nazwisk wzbudzających uśmiech jak do tej pory nie spotkałam się z takim komentarzem. Jak widać, kapłan też człowiek.

W parafii Rdutów w księdze łącznej pochodzącej z 1821 roku został umieszczony nietypowy indeks. Nie ułatwi on pracy szukającym po latach osobom, gdyż jego tytuł brzmi: „Reiestr Alfabetyczny Ciagniony z samych Imion, ponieważ z Włościanami Nazwisk końca się nie doydzie”¹⁵.

Trudno mieć pretensje do kapłana o tak ułożony spis. W jednej z wielkopolskich parafii moż-

na spotkać zapisy dotyczące osób: Albertus antea Pospiech nunc Malinski, Stanislaus Granat alias Łazarz, Andreas Łapawka alias Koziwąsik, czy Albertus Mielcarz olim Zamkowy...

W Kobylinie, w księdze chrztów, jedna z rubryk była przeznaczona do odnotowywania osobliwych informacji. Jakich? Oto nazwa tej kolumny: „Rubr. III. Czyli bliźnięta, czyli cos straszego, lub nadzwyczajnego w dzieciach było lub co godnego uwagi”¹⁶. Ksiądz był przygotowany i przewidział miejsce nawet na niecodzienne przypadki, których nie było zbyt wiele, ale dla porządku musiały zostać odnotowane.

Grasujące banda złodziei i próby wyprawienia innych w zaświaty

Szczególnie cenne są wiadomości dotyczące życia i problemów lokalnych społeczności. Trudno po wielu latach znaleźć informacje o tym, jak współczesni (zwykli mieszczanie czy chłopci) postrzegali problemy, z którymi przyszło im się zmagać. W 1819 roku w parafii Zduny grasowały dwa „banda” złodziei, siejąc strach wśród mieszkańców i niewiele sobie robiąc z wymiaru sprawiedliwości:

Ten Kwartal tak obfitował w złodzieie że nawet z Domu wynisc każdy się lękał, aby zabitym nie został tu w Zdunach były dwa banda złodziei składających się z samych Obywateli. Hersztem ich był Kleyman Obywatel, Mayster Krawiecki, i Szynki trzymający. Gdy tychże złodziei łapano i odesłano do Kozmina, oni bardziey się mscieli, sciany, mury do domow wyłamywali, po Ulicach i Rynkach warty były, oni tyła się wkradali. – Tego samego Roku X. Wikaryego chciał Stroz Koscielny zabic niejaki Franciszek Jakubowski, lecz ten Xiądz był mocniejszy iak on, więc mu się obronił, miał bydz oddany takze do Kozmina, lecz ten Xiądz był tak dobrego serca ze Darował mu tę karę, tylko od Policji był ukarany więzieniem 68 godzin o wodzie i chlebie¹⁷.

Można odnieść wrażenie, że Zduny miały swego herszta i swoje „bando” niczym prawdziwe miasteczko na Dzikim Zachodzie.

W Kobylinie natomiast jeden z mieszkańców, bardzo zasłużony dla miasta i swojej parafii oby-

¹² AAP, Akta parafii Słupia k. Stęszewa, LB 1725–1793, LC 1726–1792, LM 1726–1791, sygn. PM 277/02.

¹³ AAP, Akta parafii Dębno, LM 1851–1892, sygn. PM 059/18.

¹⁴ AAP, Akta parafii Czempin, LB 1828–1849, sygn. PM 054/12.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta parafii Rdutów, LB, LC, LM 1821.

¹⁶ AAP, Akta parafii Kobylin, LB, LC 1785–1823, sygn. PM 124/06.

¹⁷ AAP, Akta parafii Zduny, LB 1799–1825, sygn. PM 337/05.

watel, popadł w szczególne tarapaty. Ksiądz proboszcz zapisał:

Przypadek wiadomości potomney godzień tu się zapisuie.

Stał się Dnia 27 Pazdziernika 1782

Sławetny Wawrzyniec Nowacki, Urzędu Woytowskiego Pierwszy Assesor, Końsztu Krawieckiego Mayster zacny, ieden z przysięgłych Prowizorów Koscioła farnego Kobylińskiego Mąż, nieoszczędny wusługach, w doglądaniu rzemieślnika około wspomnionego Koscioła robiącego pilny, w zaradzaniu iego potrzeb gorliwy, wpadł przez złość ucznia swego w niebezpieczeństwo śmierci, ato przez zadaną mu trucizna w kawie, ktorey się chciał napic dla uniknienia bolu głowy iakoż wypił iedną filizankę, a drugą piąc wzięły go wymioty i dał żonie, żona skosztowawszy zaraz zwracała, toż samo i dziecko ich – na Imie Hilary – napiwszy się troche, niezmiernie wuńtowało. Zadzziwieni i zatrwożeni a osobliwie sam ciężkiego wewnątrz doznaiąc rżnięcia, poznawał, że musiała być w tey kawie trucizna; azatym radziło się iemu iak nayprędzey wziąć na wymioty i brał; także Emene¹⁸ Cyrulik¹⁹ dawał podwaraży, itak z łaski Bożey, przez przyczynę Stanisława S. Bip.²⁰ o którego koscioł, aby iak nayprędzey do pory odprawiania w nim nabożeństwa przyszedł; starał się mocno ten mieszczanin, utrzymał się przy życiu. Trucizna ieszcze niezewszystkim rozpuszczona w Fusach znalazła się i uczeń ten uciek²¹.

Wawrzyniec okazał się być silnym mężczyzną. Szybko powrócił do zdrowia, zostając ojcem jeszcze trójki dzieci (przed wypadkiem miał ich czworo). Zmarł ponad dwadzieścia lat po tym pamiętnym wydarzeniu, 11 września 1806 roku w Kobylinie, przeżywszy 63 lata. Co się dalej stało z podstępnyim uczniem – tego ksiądz niestety nie napisał.

Złote myśli i przepowiednie

Na karcie tytułowej księgi zgonów pochodzącej z parafii Ostroróg z 2 poł. XVIII wieku czyjaś ręka stworzyła adekwatny do rodzaju księgi rysunek: czaszkę ze skrzyżowanymi pieszczelami i klepsydrą symbolizującą nieuchronnie upływający czas. Pod

¹⁸ Emene – lek przeczyszczający.

¹⁹ Cyrulik (balwierz) – w dawnych czasach osoba zajmująca się m.in. goleniem, rwaniem zębów, puszczaniem krwi, a także nieskomplikowanymi operacjami i leczeniem lekkich chorób.

²⁰ Święty Stanisław Biskup jest patronem parafii w Kobylinie.

²¹ AAP, Akta parafii Kobylin, LB 1757–1784, LC 1762–1784, sygn. PM 124/04.

spodem zaś, dla mocniejszego wydzwięku, napisano:

Memento mori

Próżno liczysz godzinę zbiegłą po godzinie

Jezli niedbasz na wieczność ktora Cię nieminie

Niewiesz którego roku smierc Cię zgarnię

w Matnię

Przeto sobie z godzin licz kazdą za ostatnią²².

Ten krótki wierszyk zmusza do chwilowej zadumy. Jest jak rada, która czytana po ponad 260 latach od jej napisania nabiera szczególniejszego wydzwięku, bo przecież i autor wierszyka i wszyscy zapisani w tej księdze dawno przenieśli się do lepszego świata. Zupełnie inna w tonie jest złota myśl niejakiego Antoniego Kienera. Nie udało się ustalić, kim był, z pewnością nie był miejscowym proboszczem. Po sobie zostawił takie spostrzeżenie:

Wielką dla człowieka są nauki
zaletą lecz większą daleko cnota
i charakter moralny naypierwsza
i naypożyteczniejsza iego nauka
połączone węzłem wzmacniającym
Chodzież dnia 12 Lipca 1817
Anton Kierner²³.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się zawsze rozmaite przepowiednie. W parafii Pawłowice przytoczono treść prorocstwa odnalezonego w jakimś węgierskim mieście, w grobie niejakiego Jana Mullera, rodem z Frankonii. Przepowiednię pisał około 1476 roku, a dotyczyła ona nieszczęść i rewolucji mających nadejść w 1788 roku. Jak jej odpis znalazł się w pawłowickiej parafii, trudno dociec, a jej treść tłumaczona z łaciny brzmi mniej więcej tak:

Po dopełnieniu się 1000 lat od Narodzenia Chrystusa
A następnie 700 odtąd licząc
Osiemdziesiąty ósmy dziwny rok
Przyniesie groźne przepowiednie bliskich nieszczęść
Albo w tym roku wszelkie zło podzieli świat
Albo ziemia wraz z wszelkim swym płodem runie
w nicość
Ponadto wszystkie potęgi świata powtórnie pójdą
z góry na dół
I będzie wielka rozpacz²⁴.

²² AAP, Akta parafii Ostroróg, LB, LC, LM 1753–1817, sygn. PM 208/02.

²³ AAP, Akta parafii Chodzież, LB 1785–1811, sygn. PM 040/10.

²⁴ AAP, Akta parafii Pawłowice, LB, LC, LM 1735–1795, sygn. PM 218/02, tłumaczenie z oryginału ks. Rafał Rybacki.

Proroctwa mają to do siebie, że rzadko kiedy się sprawdzają. W momencie powstawania wzbudzają silny strach, ponieważ na zweryfikowanie treści trzeba czasem czekać latami. Tak też było i w powyższym przypadku.

Czarownice na stos!

Procesy o czary były z gatunku tych wydarzeń, które szczególnie rozpały umysły ludzkie. W Polsce nie było ich tak wiele, jak w zachodniej części Europy, ale zdarzały się. Zachowania, szczególnie względem kobiet oskarżonych o uprawianie magii, budziły w niektórych osobach sprzeciw. Taką osobą był ksiądz Krzysztof Antoni Szembek (1667–1748), biskup poznański, a następnie arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski. W pamięci współczesnych zapisał się jako człowiek świętobliwy, gorliwy i niezwykle czuły na ludzką krzywdę. Sprzeciwiał się nieludzkiemu traktowaniu kobiet – czarownic, czemu dał wyraz w specjalnym liście pasterskim. Potępił w nim barbarzyńskie procesy o czary, co wówczas było krokiem niezwykle świątym i odważnym²⁵. W parafii Mokronos można przeczytać treść tego listu, który mimo upływu czasu rzuca światło na postępowanie względem podejrzanym kobiet w XVIII-wiecznej Polsce:

Az przenika słuchac, iak wiele niewiast co Rok bez fundamentu o czary y zloczenstwa bywa obwinionych, (...). Owszem z szczegulney suspicyi, zdawszy się tylko na prozną y niesłuszną prostego chłopa przysięgę, albo uczyniwszy co się niegodzi na wodzie próbę²⁶, sposobami nigdzie nie praktykowane-

²⁵ http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/krzysztof_szembek_.html (dostęp: 30.08.2015).

²⁶ Próba wody – jeden ze środków dowodowych w procesie o czary. Mógł przybrać formę „pławienia”, „kąpieli”, lub „próby wrzątku”. „Pławienie” polegało na tym, przywiązywano oskarżonej lewą rękę do prawej nogi, zaś rękę prawą do nogi lewej i na powrozie spuszczano do wody. Jeżeli oskarżona utrzymywała się na powierzchni wody, świadczyło, że jest czarownicą, jeżeli zaś tonęła, oznaczało, iż jest niewinna. Jednak, ówczesną modą kobiety nosiły kilka warstw wełnianych spódnic czy sukien, o bufiastych rękawach, co powodowało, że utrzymywały się one na powierzchni wody. „Kąpiel” stosowano rzadziej, a dotyczyła opętanych przez diabła. Do tego rodzaju zabiegu używano dużej kadzi, w której woda powinna być przecedzona przez prześcieradło, służące jako filtr przed diabelskimi siłami. Stosowano ją w tym celu, by diabeł opuścił ciało oskarżonej i nie udzielał jej żadnej dalszej pomocy. „Próba wrzątku” po-

mi, ani w prawach wyrazonemy, bywaią traktowane: iako w beczki związawszy wtył ręce y oczy związawszy, nie poludzku wsadzone, potym iako na tortury skazane y przez trzy dni rękami katowskiemi codzien po trzykrocrazy męczone bywaią y palone po kazdym morderstwie bez zadnego posiełku y dyskreyci, iako znowu wtez beczki podobnie związawszy wtył ręce y oczy, wsadzone: y tak wszelkim rodzajem utrapienia y niesłychanymi dolegliwsci wymyslonych sposobami niszczone, naostatek okrutnie ogniem zamordowane bywaią²⁷.

Z odpisem powyższego listu, pochodzącym z 1720 roku, spotkałam się jeszcze w innej parafii, choć może zachowało się ich więcej. Opis tortur wywołuje grozę nawet po tylu latach. Ostatni proces w Polsce, dotyczący czarownic z Doruchowa, odbył się w 1775 roku, choć niektórzy historycy wątpią w prawdziwość tego wydarzenia. Mimo to dopiero w 1776 roku oficjalnie zakazano stosowania tortur, ponad pół wieku później po liście ówczesnego biskupa Szembeka.

Baby połogowe, kłamstwa i problemy lokalnej społeczności

W parafii Głuszyna w księdze chrztów pochodzącej z końca XVIII wieku przypuszczalnie proboszcz umieścił na karcie tytułowej niespotykaną informację na temat parafialnych akuszerok. Nie było ich znowu tak wiele – raptem dwie – jednak z jakichś powodów była to ważna wiadomość, być może spisana z myślą o następnym kapłanie.

Baby bawiące się około połogow

1. Z Minikowa Jagniszka Przybyszka zostająca u Mikołaja Komornika zięcia swego dawna Doktorka

2. Z Wioroka Katarzyna Mieczkowska żona Mieczka Dziada bawiącego się na Wioroku – 5letnia Doktorka²⁸.

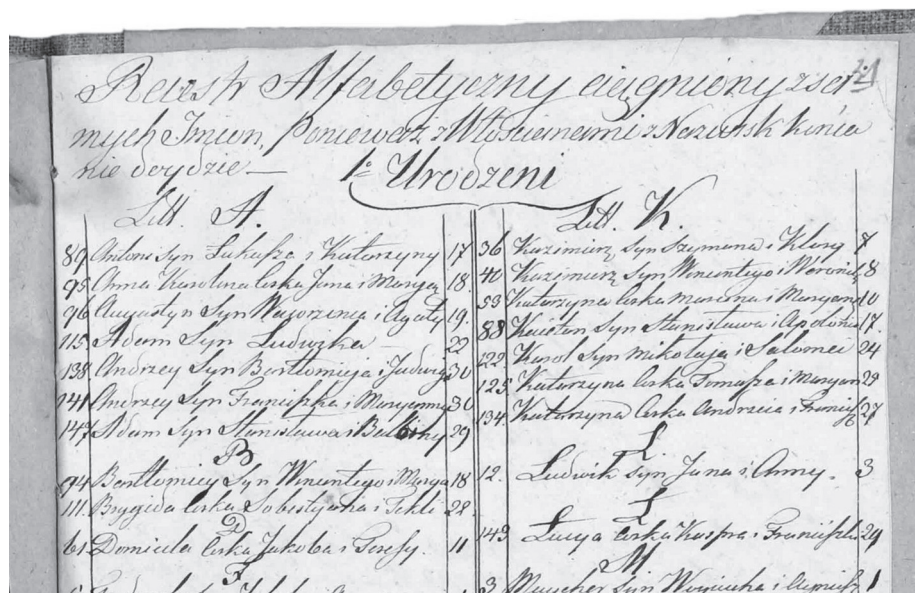
Narodziny dziecka i pomoc doświadczonej wiejskiej położonej była niezwykle cenna, zwłaszcza, że nie obywało się bez różnych komplikacji. Czasem jednak dziecko przyszło szczęśliwie na

legała zaś na wyjęciu przedmiotu z dna kotła pełnego wrzącej wody. Brak oparzeń miał świadczyć o niewinności podsądnego. Źródło: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4486> (dostęp: 30.08.2015).

²⁷ AAP, Akta parafii Mokronos, LB 1647–1780, sygn. PM 179/01.

²⁸ AAP, Akta parafii Głuszyna, LB 1796–1814, sygn. PM 078/05.

Ryc. 2. Akta stanu cywilnego parafii Rdutów, 1821, Archiwum Państwowe w Łodzi



świat, a problemy zaczynały się dosłownie chwilę później, na przykład w związku z chrztem:

Względem tego Chrztu Oyciec skłamał uwiedzony czyli głubstwem czyli chciwością z tym dzieckiem pojechał do Sremu na dzień Niedzielny i oświadczył że Pasterza Domowego nie było. W czym wielkie kłamstwo popełnił. Gdyby zas w czasie Metryka miała bydz wyięta niechay zapłaci i od Krztu²⁹,

napisał na marginesie poirytowany kłamstwem swojej owieczki proboszcz.

W parafii Pogorzela między wpisami wklejono wyrok sądu Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Poznańskiego w sprawie małżeńskiej z roku 1825, którą przeciw swemu małżonkowi wniosła opuszczona połowica. Zazwyczaj tego typu dokumenty przechowywane są w osobnym zespole, a nie w księgach metrykalnych. Zdarzają się jednak parafie, w których sprawy małżeńskie (np. dyspensy czy sprawy rozwodowe) umieszczano właśnie w księgach.

Że oskarżony Bartłomiej Szymański³⁰ już od roku 18. iest od Powodki Balbiny Szymanskiej oddalony, onęż złośliwie opuścił, i po mimo zapozwów Edyktalnych tak w Gazetach iako i Pismach Intelligencynych umieszczonych, na terminie oznaczonym czyli dniu 11.stym miesiąca bieżącego przypadającym, niestawił się, ani o nim żadney, pomimo urzędowe-

go śledztwa, czyli dotąd żyje, niemasz wiadomości; że także Powodka na dniu powyższym czyli terminie przysięgę Prawem przepisaną wykonała, przeto oddalenie się to i niepowrot oskarżonego, nie tylko za złośliwe Żony swey opuszczenie, lecz niemniej iego samego podług wszelkiego podobieństwa, ponieważ opuszczenie to w czasach wojennych nastąpiło, za już nieżyjącego uznając, Powodka na mocy Bulli Leona X wolność przeżyścia w powtorne małżeństwo udziela, tak iednak, że gdyby rzeczony Bartłomiej Szymanski mąż Jey kiedyżkolwiek stawić się miał, natenczas do niego Powodka wrocic się i z nim zamieszkiwać po małżeńsku obowiązana będzie³¹.

Nie wiadomo, czy Bartłomiej kiedykolwiek się odnalazł. Balbina natomiast ułożyła sobie życie i wyszła ponownie za mąż za Piotra Gaszyńskiego, krótko po ogłoszeniu wyroku³².

W roku 1852 mieszkańców parafii Lenartowice, niewielkiej wsi koło Pleszewa, zdziesiątkowała panująca cholera, której epidemie często wybuchały w różnych wsiach i miasteczkach. Zasmucony kapłan napisał:

Cholera, która tak straszliwie czuć się dała w tym roku w całej wschodniej Europie, która w Pleszewie każdego szóstego porwała człowieka i nam tu także czuć się dała. Czytelnik zobaczy z dat, jak padały ofiary. Szczęściem to przesilenie krotko tylko trwa-

²⁹ AAP, Akta parafii Wieszczyżyn, LB 1796–1819, sygn. PM 316/02.

³⁰ Poznan Project (dalej: PP), Parafia katolicka Pogorzela, wpis 1/1807, Bartholomaeus Szymanski i Balbina Chłodzinszcząka.

³¹ AAP, Akta parafii Pogorzela, LB, LM 1835–1825, LC 1736–1825, sygn. PM 222/03.

³² PP, Parafia katolicka Pogorzela, wpis 3/1825, Petrus Gaszynski i Balbina Chłodzinska poprzednio zamężna Szymanska (divortata Bartholomaeus Szymanski).

ło. Bóg wejrzał na lud swój, którego z śmiertelnych nikt pocieszyć nie zdołał. Wszyscy tu w miesiącu sierpniu zamieszczeni, skonałi na cholere³³.

Zupełnie innymi problemami żył Poznań u progu XIX wieku. Ogromny pożar w 1803 roku zniszczył połowę miasta, a na dodatek:

Roku 1801go Dnia 12 Sierpnia przeniesieni przez gwałt Josefini czyli Karmelici bosci do Bożego Ciała a klasztor cum omnibus attinentiis odebrany przez Woysko Pruskie, Kosciół zas zamknięty dotąd stoi niewiedziec co z nim daley robic będą³⁴,

zapisano 17 czerwca 1803 roku. Nadchodziły trudne czasy wyrzucania zakonników z klasztorów i odbierania ich majątków.

W parafii Głuchowo w 2. poł. XVIII wieku ksiądz przez kilkanaście lat bardzo sumiennie sprowadzał każdego roku i umieszczał w księdze tabelę dotyczącą liczby osób przystępujących do spowiedzi wielkanocnej:

Parafii Głuchowskiej Dekanatu Kościańskiego
Znajduie się Ludzi ktorzy Spowiedz Wielkanocną
odprawili
Mężczyzn dojrzałych y małoletnich do Siodmego
roku 400
Niewiast za mężnych, Wdow y Panien do Siodme-
go roku 416
Mężczyzn niedorosłych mniey lat mających iak
Siedm 121
Dziewcząt niedorosłych mniey lat mających iak
Siedm 107
Dyssydentow ogółem 50
Żyd żaden³⁵

Wertując księgę zgonów podpoznańskiej parafii Kiekrz, pośród informacji, kto czym obdarował parafię kierską, można natknąć się na osobliwą umowę zawartą 7 marca 1789 roku między dwoma szlachcicami. Ówczesny proboszcz, ks. Kozierowski zapisał:

³³ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta parafii Lenartowice, sygn. AP 57/22.

³⁴ AAP, Akta parafii św. Wojciecha w Poznaniu, LB 1790–1806, sygn. PM 236/05.

³⁵ Akta parafii Głuchowo, LB, LC, LM 1755–1789, sygn. PM 077/02.

Roku 1789 d. 7ma Mensis Martij czyniąc zadosyc rozkazom y Żądaniu zobopolnemu Jasnie Wielmożnych Imci Panow Filippa Radońskiego Chorążego Gnizienskiego y Gabryela Skorzewskiego Generała Woysk Koronnych, zapisany tu iest Zakład, y rzetelna przy obecności moiey umowa między tymiż pomienionymi JWJMościami takowa Iż który z tychże JWJMosci wprzod umrze, tedy ten drugi żyjący według przyrzeczenia sobie na 500 Mszy S. za duszę tegoż wprzod zmarłego dać obliquie się. Naco się iako przytomny tego zakładu y umowy podpisuię X. J. Kozierowski Pl. Kier³⁶.

Umowa na 500 mszy to rzadkość. Zaciekało mnie, który z panów pierwszy pożegnał się z tym ziemskim światem. Zagadka nie była specjalnie trudna – był to Filip Radoński³⁷. Druga kwestia, a mianowicie to, czy umowa została dopełniona, pozostanie chyba tajemnicą, przynajmniej księga z Kiekrza na ten temat milczy.... Druga strona umowy, Gabriel Skórzewski³⁸, zmarł pięć lat później.

Wiele przykładów można by jeszcze przytoczyć. Prawie w każdej parafii znajdzie się coś interesującego, godnego uwagi. Wynotowywanie takich informacji pozwala nie tylko wyobrazić sobie życie w minionych wiekach. Daje również obraz ówczesnego społeczeństwa: jego problemów, chorób, słabości, czasem pozwala też zorientować się, jak kapłani postrzegali otaczającą ich rzeczywistość. Nie zachowały się po nich żadne pamiątniki, więc te spostrzeżenia są czasem jedynym źródłem informacji zarówno o samych księżach i ich parafianach, jak i o czasach, w których przyszło im wszystkim żyć.

³⁶ AAP, Akta parafii Kiekrz, LB 1767–1791, LM 1795–1868, sygn. PM 119/05.

³⁷ Właściwie **Filip Jakub Zygmunt Kajetan Radoński** (1744–1799), syn Marcina Radońskiego i Teresy Rydzyńskiej), chorąży gnieźnieński w latach 1779–1791, następnie podkomorzy gnieźnieński w latach 1791–1793. Dziedzic Sławna (koło Lubasza), Łagowca (w powiecie międzyrzeckim) i Grodziska z przyległościami, żonaty z Antoniną Rydzyńską, zmarł 12 stycznia 1799 roku w Grodzisku.

³⁸ **Gabriel Skórzewski h. Drogosław**, dziedzic Kiekrza (w powiecie poznańskim), żonaty z Franciszką Zakrzewską, zmarł w 1804 roku.



Klocków ród – czyli problemy z poszukiwaniem przodków po nazwisku

Wielu z nas rozpoczynając swoją przygodę z genealogią, szuka osób o tym samym lub podobnym nazwisku, przypuszczając, że mogą być z nami spokrewnione. Założenie to niestety nie jest w stu procentach bezbłędne. W poniższym artykule przedstawiam, jak w XVII i XVIII wieku wyglądało „dziedziczenie” przykładowego nazwiska na terenie parafii wieleńskiej położonej w Puszczy Noteckiej. Źródłem wykorzystanym do ukazania tego mechanizmu jest *Genealogia Wszystkich Familii Parochii Wieleńskiej zebranej przez X Antoniego Rontza Kanonika Warszawskiego Proboszcza Wieleńskiego Roku Pańskiego 1786*¹.

W *Genealogii* ksiądz Rontz tak opisał ówczesne ludowe zwyczaje tworzenia nazwisk na wsi wielkopolskiej:

Zwyczaj ten, że kmiecie, zagrodnicy, budnicy na nowe od miejsca, które osiadają przezwisko biorą, po całej Polsce uznawany jest i zasadza się poniekąd na zwyczajach innych krajów, gdzie częstokroć mężczyzna odbierający dobra macierzyńskie lub żonine, imię familijne matki lub żony przyjął, bo i już u Izraelitów to się czasem stało, bo Barzellai Kapłan to imię nie od ojca, ale od Barzellajowny, którą miał za żonę. 1 Ezdrasz 2, 61. Lecz w Polsce ten zwyczaj, że miejsce gospodarzowi imię daje tak powszechny jest, że i tym przezwisko przeszłych gospodarzy dają, którzy miejsce ich osiadają lubo ni matki ni żony z tego miejsca nie mają. Do tego częstokroć ludziom z płonnych racji inne przezwisko dają imię Błazej u pospólstwa jest Błoch i stąd potem wszystkich potomków Błazejów nazwano Błochami. Jeden miał imię Marek, Kazimierz; i potomków jego nazwano Markami, Kazimirusami. Inny robił manią ręką i zwano go Manią. Inny chodził zawsze w jasnych sukniach i nazwano go Jaśniakiem. Jakie zaś to w genealogii zamieszanie czyni, kiedy czasem jedna osoba dla tych przyczyn kilkorakie przezwisko ma, to jest, jedne od ojca, drugie od matki, trzecie od żony, czwarte od miejsca, a piąte z wymysłu ludzkiego i kiedy ojca inaczej zwano jak syna a dziada inaczej jak ojca, każdemu jawna jest. Z tej przyczyny, czego z metryki dochodzić nie mogłem, pilnym wypytaniem starych ludzi doszedłem².

Na podstawie kilku pokoleń wymienionej w *Genealogii* rodziny Klocków mieszkającej w Wieleniu nad Notecią między XVII a XVIII wiekiem przed-

¹ Wszystkie dane dotyczące osób wymienionych w artykule pochodzą z przedmiotowej *Genealogia Wszystkich Familii Parochii Wieleńskiej zebranej przez X Antoniego Rontza Kanonika Warszawskiego Proboszcza Wieleńskiego Roku Pańskiego 1786* (dalej: *Genealogia*), karty 14–18. Oryginał znajduje się w archiwum kościelnym w kościele pw. św. Michała Archanioła i Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w Wieleniu.

² *Genealogia*, karty 1–2.

stawię, jak jej członkowie w linii męskiej wraz z upływem czasu zmieniali nazwiska. Sam ksiądz Rontz tak pisał o niej: „Familia ta jest rozkrzewiona objęła kilka mieysc y w nich odmienne dostawszy nazwiska podzieliła się na 6 linii: Klocków, Zaborowskich, Flaków, Latkowskich, Gryflów y Tydzików”³. Rodziny Flaków zgodnie z późniejszym zapisem księdza Rontza w *Genealogii* nie wlicza się jednak w ród Klocków. „Klockowie podzielili się na 5 lini opusc Flakow”⁴.

Początek ród Klocków wziął od Stanisława Heidenbrechta, zgodnie z informacją zawartą w *Genealogii* szlacheckiego urodzenia, nazwanego Klocek lub Swiec i jego żony Anny. Mieszkali oni od początku XVII wieku w Wieleniu, nie odnotowano dokładnych dat ich życia oraz daty ślubu, znane są tylko daty urodzenia ich dzieci. Na tej podstawie można przypuszczać, iż przed urodzeniem pierwszego dziecka w 1604 roku byli już małżeństwem. Stanisław i Anna mieli dwoje dzieci: córkę Zofię (*15.03.1604), która 11 stycznia 1626 roku w wieku 21 lat poślubiła Pawła Swieca, oraz o sześć lat młodszego Piotra (*27.06.1610).

Piotr, zapisany w *Genealogii* został pod nazwiskiem SWIEC, poślubił 9 lutego 1627 roku Małgorzatę Neborównę (*9.02.1604, córkę Jana Nerka i Doroty). Małżeństwo doczekało się trzech synów: Jakuba (*17.07.1629), Macieja (*22.02.1635), Piotra (*13.02.1641), i córki Reginy (*20.05.1633, 19 listopada 1658 roku poślubiła we Wronkach Tomasza Czekalę i tam się przeniosła). Z trzech synów Piotra Maciej dał początek linii Klocków zwanej ZABOROWSCY, pozostali występują pod nazwiskiem Klocek/Swiec.

Jakub Klocek (*1629) 18 lutego 1653 roku pojął za żonę Annę (?-?), z którą doczekał się dwójki dzieci: Marcina (*30.10.1655) i Doroty (*7.02.1662, 28 lutego 1683 roku wyszła za mąż za Stanisława Kusza). Data zgonu pierwszej żony Piotra Anny nie została odnotowana w *Genealogii*, nastąpiło to przed 16 stycznia 1683 roku, kiedy to Jakub ponownie zawarł związek małżeński z Ewą Brocianką (?-?) z Draska. Małżeństwo Jakuba i Ewy nie doczekało się potomstwa.

Młodszy brat Jakuba, Piotr Klocek (*1641) także dwa razy zenił się. Jego pierwszą żoną była Ewa Kwastówna poślubiona 13 stycznia 1669 roku, a drugą Antonina zaślubiona – 22 listopada 1687 roku. Z pierwszego związku Piotr doczekał się szóstki dzieci: Stanisława (*23.09.1664) nazwanego LATKOWSKI, Macieja (*25.02.1668)

nazwanego GRYFEL, Mariannę (*3.03.1668, 17 stycznia 1689 roku wyszła za mąż za Jerzego Waltera), Jana (*6.06.1672), Reginę (*17.01.1676, 28 kwietnia 1711 poślubiła roku Marcina Krysztosfa) oraz Jakuba (*16.06.1678). Z drugą żoną Piotr miał tylko jednego syna Wojciecha (*4.04.1691) nazwanego TYDZIK. Na podstawie tych zapisów widać już, że trzech synów Piotra Klocka dało początek trzem kolejnym gałęzią rodziny noszącym nie nazwisko KLOCEK, a odpowiednio: LATKOWSKI, GRYFEL i TYDZIK.

Marcin Klocek (*1655), syn Jakuba i Anny, 1 września 1686 roku poślubił Elżbietę Foltównę, a następnie Reginę Koszczałkównę. *Genealogia* nie odnotowuje ani daty zgonu Elżbiety, ani daty drugiego ślubu, co z kolei uniemożliwia przypisanie jedynego dziecka Marcina do konkretnej żony. Agnieszka (*15.01.1707), córka Marcina i jednej z jego żon (Elżbiety lub Reginy), była dwukrotnie zamężna (pierwszym mężem był Józef Rufsek – ślub 6.02.1729, drugim Andrzej Zura – ślub 20.01.1749). Regina Klocek zd. Koszczałkówna po śmierci Marcina ponownie wyszła za mąż, a jej mężem został Marcin Bufsek.

Kolejny z rodziny noszący nazwisko Klocek to syn Piotra i Ewy – Jan (6.06.1672–26.02.1725). Jest on pierwszą osobą z tego rodu z odnotowaną w *Genealogii* dokładną datą urodzenia i zgonu. Jan w wieku 26 lat poślubił starszą o sześć lat Reginę Molendziankę (*12.06.1666, córkę Jakuba Molędy i Małgorzaty) i w czasie 27 lat małżeństwa doczekał się dwójki dzieci: Macieja (*26.02.1699) i urodzonej w Radlinie Konstancji (*2.04.1706), która 8 lipca 1725 roku poślubiła Franciszka Jelonka.

Młodszy brat Jana, Jakub (16.06.1678–10.10.1726) także pozostał przy nazwisku Klocek, prawdopodobnie przed 1706 rokiem zawarł związek małżeński z pochodzącą z Sierakowa Katarzyną Bukównę. W odniesieniu do zapisów urodzeń dzieci z tego małżeństwa wnioskować można, iż Jakub wraz z Katarzyną mieszkali w Sierakowie. Ich dzieci to kolejno: Michał (*6.08.1706, kustosz czarnkowski), Paweł (*27.01.1708, mieszkał Sierakowie), Katarzyna (*29.09.1709, poślubiła w Sierakowie nieznanego z imienia Kołackiego), Marianna (*1.11.1711, zmarła w Budzynie, zamężna z Maciejem Tulikiem od 4 listopada 1735), Marcin (13.11.1718–28.12.1789, kanonik czarnkowski) i Jan (*27.12.1723). Ta część rodziny Klocków nie występuje już dalej wśród rodzin parafii wieleniejskiej.

Genealogia wymienia jeszcze jednego Marcina Klocka, syna Jakuba (†17.01.1739), żonatego z Anną Brzezinską, która dwa lata po jego śmierci jako wdowa z dwójkiem małych dzieci wyszła po-

³ *Genealogia*, karta 28.

⁴ *Genealogia*, karta 62.

nownie za mąż za Wojciecha Smurawskiego (ślub 31.08.1741). Marcin i Anna pobrali się przed 1734 rokiem, kiedy to urodziła się ich pierwsza córka Anna (23.03.1734–1.12.1759, poślubiła 7.02.1755 roku Pawła Smurawskiego), druga córka Mariana (*17.05.1739, urodziła się 4 miesiące po śmierci ojca, w wieku 23 lat, 7.11.1762 roku, wyszła za mąż w Czarnkowie za Jakuba Panuszkiewicza). Wskazano tu Macieja (†1739) i jego wzmiankowanego ojca Jakuba nie można na podstawie *Genealogii* przypisać do opisywanej wcześniej rodziny Klocków z uwagi na fakt, iż jedyny wcześniej wymieniony Marcin, syn Jakuba urodził się w 1655 roku i poślubił najpierw Elżbietę Foltównę, a następnie Reginę Koszczałkównę. Prawdopodobnie jest to inna część rodziny Klocków, niepowiązana z potomkami Stanisława Heidenbrechta.

Gałąz rodu Klocków występująca pod nazwiskiem ZABOROWSKI wywodzi się od Macieja Klocka (*1635, syna Piotra i Małgorzaty), który 15 lipca 1659 roku poślubił wdowę po Mateuszu Zaborowskim – Annę. Żeniąc się z nią, Maciej przejął nazwisko po Mateuszu Zaborowskim i opiekę nad dwójką jego dzieci: Adamem (*20.10.1649, nazwany później FLAK) i Mikołajem (*1.12.1655). Małżeństwo Macieja Klocka zwanego ZABOROWSKI i Anny pozostało bezdzietne. Anna zmarła przed 1668 rokiem, dokładna data nie została odnotowana w *Genealogii*. Maciej zenił się jeszcze cztery razy, jego drugą żoną, poślubioną 10 stycznia 1668 roku, została Katarzyna Szpikmanówna, trzecią Katarzyna Strykówna, poślubiona 20 listopada 1678 roku, czwartą Justyna Folthman, poślubiona 4 czerwca 1680 roku, a po raz piąty i ostatni na ślubnym kobiercu Maciej stanął 19 stycznia 1683 roku z Jadwigą Laydzianką. Pomimo tego, iż Maciej był aż pięciokrotnie żonaty, jak podaje *Genealogia* doczekał się tylko trojga dzieci: z drugiego małżeństwa córki Anny (*26.06.1669, poślubiła 5.09.1694 roku Tomasza Luxa i zamieszkała w Czarnkowie) oraz dwójki dzieci z ostatniego małżeństwa: Magdaleny (*9.07.1687, poślubiła 18.11.1708 roku Gabriela Gogotka) i syna Józefa (*23.03.1702).

Józef Zaborowski (23.03.1702–30.06.1757), syn Macieja Klocka zwanego Zaborowski i Jadwigi Laydzianki, na ślubnym kobiercu stawał trzykrotnie. Pierwszą żoną, zaślubioną 7 lutego 1724 roku, była Marianna Boreska ze Skrzetusza, która zmarła po 13 latach małżeństwa. Następnie poślubił Mariannę Piotrównę z Draska, a po jej śmierci Katarzynę Bukównę z Sierakowa (†29.03.1776), *Genealogia* nie odnotowała dat drugiego i trzeciego ślubu Józefa. Jedynym dzieckiem Józefa była cór-

ka Regina (26.08.1731–5.12.1779, wyszła za mąż 4.02.1749 roku za Franciszka Smurawskiego). Na tym gałąź Klockek – Zaborowski się zakończyła.

Kolejna część rodziny Klocków występowała w parafii wieleńskiej pod nazwiskiem LATKOWSKI. Pierwotnie rodzina Latkowskich wywodząca się rzekomo ze szlachty z województwa lubelskiego osiadła przed 1634 rokiem w Wieleniu. Elżbieta (*13.11.1668), wnuczka pierwszego z Latkowskich – Szymona, poślubiła 26 lutego 1688 roku Stanisława Klocka, który przyjął jej nazwisko. Małżeństwo Stanisława Klocka Latkowskiego (*23.09.1664) i Elżbiety Latkowskiej trwało do jej śmierci 17 czerwca 1724 roku i doczekało się sześciorga dzieci: Jana (*31.03.1690, w Sierakowie poślubił 4.10.1716 roku Katarzynę), Agnieszki (17.01.1692–28.03.1762, która na ślubnym kobiercu stawała cztery razy; po raz pierwszy z Tomaszem Nadolnym we Wronkach, następnie 17.06.1721 z Janem Wyrwą †13.01.1723, następnie 16.01.1724 z kucharzem Franciszkiem Wileckim †4.03.1732, ostatni raz 2.05.1732 roku z Jakubem Janką), Michała (*2.09.1695), Stefana (*3.01.1699), Jakuba (*20.07.1702) i Katarzyny (*9.01.1704, poślubiła w Czarnkowie Andrzeja Jankowskiego).

Jan Latkowski (31.03.1690–26.02.1725) poślubił 4 października 1716 roku Katarzynę Gwizdziankę (*23.11.1690 w Wieleniu, córkę Grzegorza Gwazda i Marianny Głuszcanki), po trzech latach urodziło się pierwsze dziecko tej pary – Anna (*29.04.1719 w Żerkowie), a cztery lata później syn Wawrzyn (*16.08.1723).

Michał Latkowski (*1695), młodszy brat Jana mieszkał w Czarnkowie. Prawdopodobnie przed 1722 rokiem poślubił Dorotę Młynarzanekę. Michał nie pozostawił po sobie męskiego potomka, natomiast doczekał się narodzin czterech córek: Marianny (*17.04.1722, wyszła za mąż za młynarza w Śmiglu), Katarzyny (*21.11.1724, zamężna z Janem Włochem †19.05.1781, ślub 30.09.1746, i Piotrem Rybakiem †27.01.1785, ślub 18.02.1784), Anny (*17.07.1726, mieszkała i zmarła w Gostyniu) oraz Elżbiety (*4.09.1728, mieszkała i zmarła „w Polsce”).

Stefan Latkowski (1699–1.05.1766), drugi brat Jana, w wieku 27 lat 26 lutego 1726 poślubił Magdalенę Brzezinską (†6.09.1754). Stefan i Magdalena mieli cztery córki: Mariannę (26.01.1727–4.02.1767, poślubiła 20.02.1748 Piotra Rybaka), Jadwigę (19.09.1728–28.12.1788), Małgorzatę (10.06.1734–4.03.1758, której mężem w 1755 roku został Kazimierz Laydy), i dwóch synów: Augustyna (10.10.1741–30.06.1773, kanoni-



Cmentarz ewangelicki w Pobiedziskach

Dąb na cmentarzu ewangelickim w Pobiedziskach

Nie słycać modlitw.
Nie palą się świece.
To nic.
Ja trwam.
Z prochów ich,
mam pamięć pokoleń.
M. Blumczyńska

Jesienią 2015 roku na forum Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego padło hasło, by zająć się w Roczniku 2016 cmentarzami ewangelickimi. Bez namysłu zgłosiłam się jako ta, która napisze o cmentarzu w Pobiedziskach.

Pomyślałam sobie wówczas, że temat prosty, wystarczy jedna wizyta w tym mieście, napiszę szybko i... i zapomniałam, że jestem z gatunku psów gończych, które złapawszy trop, już go nie puszcza. No i teraz kręcę się jak ten wspomniany pies, który złapał za dużo tropów, szukając właściwego. Czuję niedosyt, bo brak czasu na solidne opracowanie, bo terminy, bo co innego a ważnego zostało odłożone na później. Czuję niedosyt, bo nie znam języka niemieckiego, jakże ważnego przy opracowywaniu tematu dotyczącego ewangelików. Mam świadomość ogromnego braku wiedzy. Artykuł ten proszę więc potraktować jako opowieść dyletanta dotykającego cząstki historii.

Cmentarz ewangelicki w Pobiedziskach założony został najprawdopodobniej w połowie XVIII wieku na pagórku stworzonej przez lodowiec rynny morenowej, łączącej Jeziora Dobre i Małe z Jeziorem Biezdruchowskim płynącym doliną strumieniem. Pagórek tenże został w XIX wieku rozcięty dwiema drogami. Jedna to żwirówka łącząca Poznań z Gnieznom (dziś to droga S5), druga kolejowa, również łącząca te dwa miasta. Sama dolina też zmieniła swój wygląd, ponieważ aby obie drogi mogły powstać, musiano wykonać dwa wysokie, w niektórych miejscach na 5 metrów, nasypy. W ten sposób sam cmentarz został jakby odizolowany. Dziś możemy powiedzieć, że położony jest między trasą kolejową i drogą Poznań – Gniezno a drogą do Pomarzanowic.

Granica cmentarza od północnego wschodu jeszcze w połowie XX wieku była obsadzona krzewami lilaka pospolitego, potocznie zwanego bzem, które ochraniały jego ziemię przed zsuwaniem się z pagórka¹. Broniły cmentarza przed zwierzyną. Bzy dla ewangelików, tak samo jak dęby, są symbolem długowieczności. W nich

¹ Wspomnienia z dzieciństwa autorki artykułu.



Ryc. 2–4. Widok obecny cmentarza, 2015 rok.
Fot. M. Blumczyńska



Ryc. 1. Szkic sytuacyjny cmentarza wykonany przez autorkę

to, w maju, słowiki dawały zachwycające, wieczorne koncerty. Granicę południowo-zachodnią stanowiła posesja pana Staszewskiego. Na cmentarz prowadziła brama, tuż przy torach kolejowych. W 1966 roku jej resztki w postaci murowanych słupów jeszcze stały.

Listopadowe popołudnie roku 2015. Weszliśmy z mężem na teren będący onegdaj cmentarzem ewangelickim przez miejsce, w którym kiedyś stała brama. Właściwie stwierdzenie „będący onegdaj cmentarzem ewangelickim” jest nieprawdziwe. To nadal jest cmentarz ewangelicki. Nigdy nie został zamknięty. Rdzawe liście opadły na ziemię, przysypując liście barwinka pospolitego, cebulicy i niedźwiedziego czosnku, eksponując pokryte zielonym mchem pozostałości po grobach. Drzewa porośnięte bluszczem. Wśród nich walające się części nagrobków, rozrzucone kawałki płyt nagrobnych, zapadające się nisze grobowe, kamień ze śladami wkręcanych liter.

Zapomniany, ale nie odludny, znalazłam bowiem wśród pozostałości po grobach ślady uczt i libacji. Na samym końcu cmentarza, w pobliżu transformatora leżą części wspomnianej bramy wejściowej.

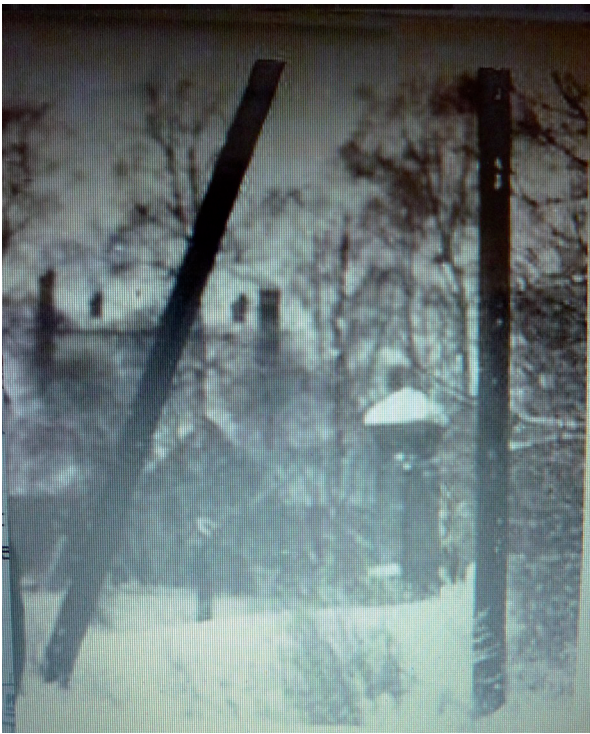
Czujemy się intruzami. Nasza obecność nie jest na rękę dwóm osobnikom, chyba z resztką godności w sobie, bo cały czas jeden ustawiał się do nas plecami, a drugi, z butelką w ręce, zaglądał z chodnika, czy jeszcze jesteśmy, i zniknął. Mimo to penetrujemy to miejsce powoli, mając nadzieję, że może znajdziemy jakieś informacje o pochowanych tutaj zmarłych. Wydaje się to niemożliwe, ale stał się cud. Odnajdujemy jedyną imienną tablicę.

Kim byłeś Karlu Tischlerze? – kołaczę mi się po głowie pytanie. Po powrocie do domu znalazłam w bazie Poznań Project² akt jego ślubu. Piotr Lis na stronie szukajwarchiwach.pl odnalazł akt zgonu:

Pobiedziska, 28 października 1895

Brtha Tischler z d. Streich zamieszkała w Pudewitz zgłasza, że jej mąż, przedsiębiorca budowlany Karl Tischler 57 lat, wyznania ewangelickiego zamieszkały w Pudewitz urodzony w Bocinicz, syn zmarłego stolarza Gottliba i Elisabeth z d. Klingbeil, małżeństwa Tischler zam. Pudewitz, zmarł

² Poznań Project. Baza ślubów z Wielkopolski 1800–1889 (dalej: PP), <http://poznan-project.psn.pl/> (dostęp: 12.02.2016).



Ryc. 5. Brama cmentarna, 1966 rok



Ryc. 6. Pozostałości bramy cmentarnej, 2015 rok.
Fot. M. Blumczyńska



Karl Tischler
* 21.12.1838
† 27.10.1895
Muh und Arbeit
Lere dein Leben
Ende hat Er
Gott gegeben.

Thum. Therese Swiatkowski



Ryc. 7. Nagrobek w kształcie pnia, o który opierano płytę z inskrypcją, 2015 rok. Fot. M. Blumczyńska

Ryc. 8. Płyta nagrobna Karla Tischlera, 2015 rok.
Fot. M. Blumczyńska

28 października 1895 o godzinie 1 przed południem³.

Dzięki tym dokumentom dowiedzieliśmy się, że człowiek ów urodził się 21 grudnia 1838 roku na Bocińcu – osadzie olęderskiej koło Pobiedzisk. Rodzicami byli stolarz Gottlieb i jego małżonka Elizabeth z d. Klingbeil, zamieszkali później w Pobiedziskach (muszą więc i oni, i pierwsza żona Karla, zmarła najprawdopodobniej w latach 1870–1872, być pochowani na tym cmentarzu). Powtórny ślub Karla (34-letniego wdowca) z młodszą, bo 19-letnią, Johaną Bertą Streich, córką Daniela, odbył się w parafii ewangelickiej w Czerniejewie w roku 1873⁴. Przeżyli ze sobą 22 lata. Był przedsiębiorcą budowlanym. Obok niego pewnie spoczywa jego druga żona i być może dzieci. Według dokumentu Karl Tischner zmarł 29 października 1895 roku, a nie jak napisano na nagrobku – 27 października 1895.

Skąd zarówno w Pobiedziskach, jak i w okolicznych wsiach cmentarze ewangelickie? Nie niemieckie, jak się potocznie mówi, bo nigdy nie było cmentarzy narodowych, zawsze wyznaniowe. Za miastem, nad Jeziołem Dobrym, na cmentarzu żydowskim chowano żydów. Katolików polskich i niemieckich najpierw grzebano przy kościele farnym, a potem na nowym cmentarzu za miastem, na pagórku nad tą samą doliną morenową, ale bliżej miasta (cmentarz czynny jest do dzisiaj przy ul. Kiszewskiej). Ewangelików, na ewangelickim.

Istniał zakaz uczestniczenia w innowierczych nabożeństwach i pogrzebach. Pierwszy raz złamano obowiązujące zasady w 1911 roku. To wydarzenie wywołało dezorientację, ale i oburzenie pobiedziskich katolików. Tym bardziej, że Schwarzkopff był zagorzałym hakatystą. Korespondent „Postępu” opisywał je następująco: Po raz pierwszy się tak stało, jak Pobiedziska:

Po raz pierwszy się tak stało, jak Pobiedziska posiadają kościół katolicki i księży. W poniedziałek, dnia 31 lipca o godz. 5 po południu prowadził kondukt żałobny pastor protestancki zmarłego syna dzierżawcy domeny Forbach dawniej Polskawieś tuż pod Pobiedziskami p. Schwarzkopffa. Oprócz dość licznie zgromadzonych protestantów, brali udział też Niemcy-katolicy i to nauczyciele i nauczycielki z rektorem na czele jak również kilku świeckich panów, a dopełnił całości ks. administrator Edmund

Morkowski⁵; podążał on za ciałem przez ulice miasta. Katolicko-polscy parafianie wielce się dziwili, a nawet nie mało byli rozżaleni, że ksiądz katolicki szedł za pogrzebem protestanckim. Tymczasem religia zakazuje uczestniczyć w innowierczych pogrzebach.

Zaznacza się jeszcze, że nieświadomy lud polski z musu niejako szedł w pochodzie przed trumną, a ksiądz katolicki za trumną; wielu na ten widok ręce załamywało, widząc księdza katolickiego w tym pochodzie (...)⁶.

Pamiętajmy też, że nie tylko Niemcy byli ewangelikami. Polacy, wśród nich i pobiedziszczanie, również należeli do kościoła ewangelickiego. Nazywano ich w mieście pogardliwie przechrztami.

Czy komuś pochowanemu tu w czasie ostatnich 220 lat można jeszcze przywrócić pamięć? Chyba można, ale – jak wspomniałam wcześniej – wymaga to żmudnych poszukiwań.

Cmentarz powstał prawdopodobnie w chwili, gdy pojawili się w Pobiedziskach i na Ziemi Pobiedzkiej osadnicy ze Śląska i Niemiec, zasiedlający opustoszałe po klęskach (chorób, wojny północnej 1700–1721, i głodu) domy oraz gospodarstwa w miasteczku i wsiach. Przybywali, jako druga⁷ fala osadnictwa, by rekultywować opustoszałą ziemię, by znowu rodziła, by osuszać tereny bagienne lub karczować lasy, tworząc w ich miejsca grunty rolne. Tam tworzyli osady zwane olęderskimi. W pobliżu miejsc zamieszkania, na wykupionym przez gminę gruncie, zakładali cmentarze.

Osadnicy ci integrowali się z nowym środowiskiem, asymilowali się z mieszkańcami i współdziałali dla wspólnego dobra. Wielu z nich, żeniąc się z Polkami, zmieniało wyznanie i polonizowało się. Ich potomkowie do dziś mieszkają w miasteczku, często nie znając swoich korzeni. Wśród mieszkańców Pobiedzisk w roku 1792 mieszkało 17 ewangelików będących właścicielami domów i 7 ewangelików wynajmujących je (były to głowy rodzin, zakładając, że każda rodzina składała się z minimum 7 osób, liczba ich wynosić mogła

⁵ Administrator parafii farnej pw. św. Michała w Pobiedziskach, od 15 lutego 1910 do 31 sierpnia 1915 roku, <http://www.wtg-gniazdo.org/ksiezza/main.php?akcja=opis&cid=2982> (dostęp: 5.04.2016).

⁶ „Postęp” 1911, nr 176, s. 2.

⁷ K. Górski, *Historia powstania parafii i kościoła ewangelickiego w Pobiedziskach, osnuta na dziejach niemieckiej rodziny Remenzów, żyjącej od drugiej połowy XVIII do XX w. na Ziemi Pobiedzkiej*, Poznań 2014, s. 5, http://muzeum.pobiedziska.pl/uploads/userfiles/files/Historia_parafii_i_ko%C5%9Bcio%C5%82a_ewangelickiego_w_Pobiedziskach.pdf (dostęp: 30.03.2016).

³ Księga zgonów Pobiedziska 53/1925/0/4/66, <http://szukajwarchiwach.pl/53/1925/0/4/66/skan/full/uWODo-PXHjDfVfmpQhcxvA> (dostęp: 12.03.2016).

⁴ PP, parafia ewangelicka Czerniejewo, 1873, wpis 12 (dostęp: 30.03.2016).



Ryc. 9. Kościół parafialny w Pobiedziskach. Po prawej stronie budynek pastorówki, w której podczas okupacji mieściło się gestapo, 2015 rok. Fot. M. Blumczyńska

ok. 100–120 osób)⁸. Dla porównania w roku 1893 na 791 mieszkańców miasteczka 162 było Niemcami protestantami, 537 Polakami katolikami, 92 Żydami)⁹.

W tym czasie istniała już ewangelicka szkoła dla ich dzieci, mieszcząca się „za miastem” przy ul. Międzynogi, budynek nr 170¹⁰. Rektorem jej był Johan Gottlieb König¹¹.

Ewangelicy Ziemi Pobiedziskiej pierwotnie należeli do gminy wyznaniowej w Swarzędzu. Tam uczestniczyli najpierw w nabożeństwach, które odbywały się w dwóch domach zakupionych do tego celu¹². Budowę kościoła ewangelickiego w Swarzędzu rozpoczęto pod koniec XVIII wieku, a zakończono w roku 1836, dopiero 30 lat później dobudowano wieżę. Finansowo inwestycję wspomógł król pruski Fryderyk Wilhelm III oraz właściciel ziemski Luis von Treskow z Wierzonki¹³.

⁸ Na podstawie dokumentu *Rewizja miasta wolnego Pobiedziska 1792.11.02*, Archiwum Państwowe w Poznaniu, <http://www.wbc.poznan.pl/publication/75420> (dostęp: 30.03.2016).

⁹ B. Frankiewicz, *Dzieje Pobiedzisk na przestrzeni wieków*, Pobiedziska 2007, s. 334.

¹⁰ *Rewizja miasta wolnego Pobiedziska...*, op. cit., s. 11. Nie potrafiłam ustalić, gdzie ta ulica się znajdowała, z zapisu wynika, że poza terenem miasta, czyli gdzieś na jego obrzeżu.

¹¹ K. Górski, *Historia powstania...*, op. cit., s. 1.

¹² A. Małyszka, *Pastorzy cmentarza ewangelickiego w Swarzędzu XVII–XX w.*, s. 1, <http://www.mojswarzedz.pl/pastorzy-w-swarzedzu> (dostęp: 30.03.2016).

¹³ *Ibidem*, s. 1.

Według kroniki rodzinnej pastora Willey’ego Remenza¹⁴ od chwili powstania szkoły w Pobiedziskach pastory swarzędzcy przyjeżdżali do miasta i w niej głosili słowo Boże.

Utworzenie parafii ewangelickiej w Pobiedziskach gmina, wg pastora Remenza, „zawdzięczać mogła w głównej mierze, wielce zasłużonemu burmistrzowi miasta Martinowi Busse...”¹⁵, który, moim zdaniem, najprawdopodobniej pełnił funkcję wójta albo sołtysa gminy ewangelickiej na Ziemi Pobiedziskiej.

W owym czasie burmistrzem był Marcin Bulczyński¹⁶. Może Busse został burmistrzem Pobiedzisk po trzecim rozbiórze Polski w 1893 roku? Tego nie wiem.

On to po nieudanych negocjacjach ze starostą Niegolewskim udał się osobiście do Warszawy przed oblicze króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W efekcie tej wizyty 30 marca 1790 roku otrzymał przywilej założenia parafii, a w konsekwencji tej decyzji również budowy zboru ewangelickiego¹⁷. Utworzenie urzędu pastora i parafii doszło jednak do skutku w rzeczywistości dopiero wtedy, gdy miasto przeszło pod jurysdykcję

¹⁴ K. Górski, *Historia powstania...*, op. cit., s. 2.

¹⁵ Martin Busse, zgodnie z moimi poszukiwaniami, nie mógł być burmistrzem Pobiedzisk w owym czasie, gdyż nie spełniał podstawowych warunków. Nie był mieszkańcem Pobiedzisk i nie był właścicielem domu w tym mieście, więc nie spełniał kryteriów potrzebnych do objęcia tego stanowiska.

¹⁶ *Rewizja miasta wolnego Pobiedziska...*, op. cit., s. 13.

¹⁷ K. Górski, *Historia powstania...*, op. cit., s. 1.

pruską (czyli po trzecim rozbiórce Polski). Za dzień ukonstytuowania się parafii ewangelickiej w Pobiedziskach pastor Remenz podaje 12 czerwca 1796 roku, gdy wprowadzono rektora szkoły, p. Königa, na stanowisko pastora. Do niej należały oprócz Pobiedzisk okoliczne wsie. Do czasu wybudowania kościoła ewangelicy modlili się w salce szkolnej.

Kościół wybudowano w miejscu spalonego, drewnianego kościoła katolickiego pw. św. Ducha, przy ulicy Poznańskiej. Na jego budowę król pruski Fryderyk Wilhelm III wyasygnował 4500 marek. 1 listopada 1821 roku poświęcono nowy kościół, ale dopiero w 1834 dobudowano zakrytą i wyposażoną wnętrze¹⁸.

Kolejna fala osadnictwa, zdecydowanie odmienna od poprzednich, nastąpiła po stworzeniu przez sejm pruski w 1886 roku ustawy kolonizacyjnej, w której to:

Król pruski za zgodą obu Izb sejmowych monarchii zarządził w paragrafie 1 co następuje: „Rządowi państwa dajemy do dyspozycji 100 milionów marek, aby dla wzmocnienia niemieckiego żywiołu w prowincjach zachodnio-pruskiej i poznańskiej, przeciwko polonizacyjnym usiłowaniom, przez osiedlanie niemieckich chłopów i robotników:

1. nabywał grunta drogą kupna
2. pokrywał koszty...

Podpisano w Berlinie 26 kwietnia 1886 r. Wilhelm, Bismark, Putkamer, Friedberg, Boeticher i Szolz w zastępstwie Luciusa¹⁹.

W tym przypadku nie chodziło już o znalezienie miejsca do życia i asymilację, lecz – jak czytamy, ostateczną germanizację narodu polskiego.

Dzięki Komisji Kolonizacyjnej, wspieranej przez H.K.T., nacjonalistyczną niemiecką, antypolską organizację, zaczęli napływać nowi koloniści, nie dążący do asymilacji, lecz wspierający procesy germanizacyjne i wrogo nastawieni do Polaków.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 roku wielu Niemców mieszkających w Pobiedziskach i okolicy posprzedawało swoje domy i gospodarstwa i wróciło do kraju ojców. Wyjechali, bo prawdopodobnie obawiali się utraty statusu ekonomicznego, zostania zaliczonymi do mniejszości narodowej, a także z obawy przed odwetem za prześladowania stosowane wobec Polaków przed 1919 rokiem.

Dziadek mój, Władysław Czekalski, wspominał ich wyjazd w następujący sposób:

¹⁸ Ibidem, s. 2.

¹⁹ Przedruk fragmentu pruskiej ustawy zamieszczonej w „Gońcu Wielkopolskim” 19 maja 1886, nr 113, s. 1 i z 20 maja 1886, nr 114, s. 1.

Nie pamiętam dokładnej daty, ale był to rok 1921, rok, w którym urodził się mój syn. Na stację w Pobiedziskach przyjechał pociąg osobowo-towarowy. Do niego wyjeżdżający z Pobiedzisk i okolic Niemcy ładowali swój dobytek. Do wagonów towarowych zwierzęta, wozy, meble, sprzęty. Jak inaczej wyglądało wysiedlanie Polaków w roku 1939²⁰.

Pozostali ci bardziej przyzwoici, nieobawiający się rozliczeń z przeszłością, zżyci ze swoją ziemią. Oni opiekowali się cmentarzem i nadal chowali tam swoich zmarłych.

W czasach II wojny światowej kościół i cmentarz służyły Niemcom do stycznia 1945 roku, czyli czasu gdy masowo zaczęli uciekać przed zbliżającym się frontem. Ostatnimi pochowanymi byli Grawunder, rymarz z Rynku (obecnie nr 20), który powiesił się na drzwiach od strychu swojej kamienicy, gdy Armia Czerwona dotarła do miasta, oraz żołnierze niemieccy, którzy polegli w walkach w ostatnich dniach przed wyzwoleniem Pobiedzisk²¹.

Pobiedziska zostały wyzwolone 22 stycznia 1945 roku. Mieszkańcy od razu zabrali się za sprzątanie fary. Kościół ten zaraz po wejściu nazistów do miasta został sprofanowany i ograbiony ze wszystkich metalowych elementów oraz naczyń liturgicznych. Zamknięty dla katolików w 1939 roku, podczas okupacji był przez Niemców zamieniony w magazyn. Moja Mama, która wraz ze swoim ojcem w tym sprzątanu uczestniczyła, wspominała, że po całym kościele fruwały ogromne ilości pierza ze zrabowanych Polakom pościeli i poduszek. W nich Rosjanie szukali ukrytych „skarbów”, więc rozdzielali je bagnietami²². Miały one być, tak jak i meble oraz inne skonfiskowane Polakom dobra, wywiezione do Rzeszy, ale już nie zdążono tego uczynić. Nie wróciły jednak do właścicieli, bo zostały rozszabrowane. Pierwsza powojenna msza święta odbyła się w kościele poewangelickim zamienionym na kościół katolicki pw. św. Ducha. Celebrował ją (1 kwietnia 1945 roku)²³ w pierwszy dzień Wielkanocy²⁴ podczas rezurekcji nowy proboszcz ks. Kornel Metelski²⁵. Uroczysty

²⁰ Wspomnienia Władysława Czekalskiego, spisane przez autorkę artykułu.

²¹ Wspomnienia mojej mamy, Ireny Staniewskiej, spisane przez autorkę artykułu.

²² Wspomnienia Ireny Staniewskiej.

²³ <http://www.kalbi.pl/wielkanoc-1945> (dostęp: 30.03.2016).

²⁴ Wspomnienia Ireny Staniewskiej.

²⁵ Proboszcz Pobiedzisk w latach 1945–1966. Zmarł 25 sierpnia 1966 roku w Pobiedziskach i tam jest pochowany.



Ryc. 10. Krzyż ufundowany przez byłych więźniów, 2015 rok.
Fot. M. Blumczyńska

charakter tej mszy św. podkreślił występ reaktywowanego chóru kościelnego²⁶.

Radość z odzyskanej wolności wśród pobiedziszczan była nieopisana. Jednakże różnorodność krzywd wyrządzonych przez nazistów i miejscowych Niemców – którzy przygotowali listy Polaków skazanych na wysiedlenia oraz listę tych, których aresztowano natychmiast po wejściu hitlerowców do miasta 13 września 1939 roku za wrogi stosunek do miejscowej ludności (11 z nich otrzymało karę śmierci)²⁷ – ponadto upodlenie, wojenna gehenna i codzienny strach o życie głęboko tkwiły w ich sercach. Wielu mieszkańców cierpiało po stracie najbliższych, 32 zamordowanych w obozach koncentracyjnych w Mauthausen, Dachau i Northausen oraz w więzieniach we Wron-

kach i Rawiczu²⁸. Nienawiść do krzywdzicieli była ogromna. Mało kto pamiętał, że cmentarz za torami był ewangelicki. W świadomości mieszkańców był niemiecki. Pozostałością po znienawidzonych Niemcach, więc na niego przeniesiono całą złość i żal. Stąd akty wandalizmu i zabieranie różnych elementów wyposażenia nagrobków w ramach „reparacji wojennych” czynionych samorzutnie przez mieszkańców jako zadośćuczynienie. Niszczenie mienia poniemieckiego było jedyną, łatwo dostępną formą odwetu za bezmiar doznanych krzywd.

To właśnie w pobliżu wejścia na ewangelicką nekropolię ci, którzy przeżyli i wrócili z więzień i obozów śmierci, postawili krzyż, a na nim umieścili pamiątkową tabliczkę z napisem: „Ufundowany przez Związek Byłych Więźniów Politycznych. Koło Pobiedziska 1945 r.”. Stoi on do dziś, jak wyrzut sumienia dla ewentualnych odwiedzających cmentarz i znak tryumfu nad hitleryzmem.

19 lutego 2016 roku podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Gminy Pobiedziska ogłoszono rok 2016 „ROKIEM HISTORII” w gminie Pobiedziska²⁹. Może jej częścią, jaką jest cmentarz ewangelicki w tym mieście i związaną z nim historię, uda ocalić się od zapomnienia, chociażby przez postawienie dwujęzycznej tablicy informacyjnej z napisem „Cmentarz ewangelicki”.

Bibliografia

Frankiewicz B., *Dzieje Pobiedzisk na przestrzeni wieków*, Pobiedziska 2007.

„Goniec Wielkopolski” 1886, nr 113 i 114.

Historia powstania parafii i kościoła ewangelickiego w Pobiedziskach, osnuta na dziejach niemieckiej rodziny Remenzów, żyjącej od drugiej połowy XVIII do XX w. na Ziemi Pobiedziskiej. (Zebrał i opracował na podstawie rodzinnej kroniki Pastora Willy’ego Remenza dr Karol Górski)

Górski K., *Historia powstania parafii i kościoła ewangelickiego w Pobiedziskach, osnuta na dziejach niemieckiej rodziny Remenzów, żyjącej od drugiej połowy XVIII do XX w. na Ziemi Pobiedziskiej*, Poznań 2014 http://muzeum.pobiedziska.pl/uploads/userfiles/files/Historia_parafii_i_ko%C5%9Bcio%C5%82a_ewangelickiego_w_Pobiedziskach.pdf (dostęp: 30.03.2016).

Pastorzy kościoła ewangelickiego w Swarzędzu XVII-XX w., oprac. Arkadiusz Matyszka.

„Postęp” 1911, nr 176.

Rewizja miasta wolnego Pobiedziska 1792.02.11 r. AP Poznań.

²⁶ Wspomnienia Ireny Staniewskiej.

²⁷ B. Frankiewicz, *Dzieje Pobiedzisk...*, op. cit., s. 338.

²⁸ Ibidem, s. 338–342.

²⁹ <http://www.pobiedziska.pl/2016-rokiem-historii-w-gminie-pobiedziska/> (dostęp: 7.04.2016).



Cmentarze ewangelickie w gminie Strzelno

Koloniści olenderscy, fryderycjańscy, pruscy, a później również i niemieccy hołdowali powiedzeniu „tam mój kraj, gdzie przodków kości spoczywają”¹. Miejsca te nazywali Heimatem [czyt.: Hajmatem], czyli miejscem, regionem, z którym łączyła ich szczególna więź, z którym czuli się mistycznie związani. W ich mentalności był to „niewielki” skrawek ziemi – kraj ojców, strony rodzinne. Przybywając na nasze ziemie, zaczęli czuć się jak u siebie wtedy, kiedy założyli cmentarz i zaczęli grzebać swoich bliskich: rodziców, mężów, żony oraz dzieci.

Przez kilka lat korespondowałem z byłym strzelnianinem niemieckiego pochodzenia, Klausem Mantheiem. Ostatnio dołączyło do grona korespondentów kilku kolejnych Niemców, w tym potomek kolonistów z Ciechrza Kolonii i Stodół Kolonii, Rainer Zobel. Wsie te leżą nieopodal Strzelna na Kujawach, ich kolonizację zapoczątkował Fryderyk Wielki w 1781 roku. Klaus do swoich korespondencji łączył stare zdjęcia z międzywojnia oraz współczesne, z jego powrotów sentymentalnych do miejsca urodzenia i dzieciństwa. To na tych ostatnich zdjęciach, z lat 90. minionego stulecia, utrwalił obecny stan cmentarzy ewangelickich w Ciechrzu, Stodólnie (dawnej wsi Stodoły Kolonia), Sławsku Dolnym (dawniej Sławsku Koloni) i Wymysłowicach. Mało tego, przesłał mi zdjęcie przedwojennego cmentarza ewangelickiego w Strzelnie, z dopiskiem *Vielen Dank!* („Bardzo dziękuję!”).

Było to podziękowanie za uratowanie resztek pozostałych po strzeleńskiej ewangelickiej nekropolii, czego podjąłem się wraz z ówczesnym wiceburmistrzem Strzelna Marianem Kasprzykiem – moim byłym wychowawcą szkolnym. Niemniej jednak z treści kolejnego listu wyczułem ukryty żal do byłych władz miasta, że nie potrafiły one zadbać o miejsca spoczynku dawnych mieszkańców tych ziem – Niemców. Nie wdałem się z Klausem w polemikę na temat traktowania przez Niemców miejsc spoczynku mniejszości żydowskiej w czasie okupacji Strzelna, czy w ogóle naszych grobów przez Rosjan na Kresach itd., gdyż nie czułem się adresatem tego ukrytego żalu.

Szeroko pojęte osadnictwo niemieckie zostało zapoczątkowane w Strzelnie już w średniowieczu. To do tego miejsca przybywali z dalekiego Wrocławia zakonnicy i przełożeni żeńskiego zgromadzenia od św. Norberta. Byli oni pochodzenia niemieckiego. Za nimi zdążyli ich krewni, którzy dostawali tutaj zatrudnienie przy klasztorze, a także intratne dzierżawy. Śladem po tych pierwszych kolonistach jest tzw. Cestryjewo – onegdaj dzielnica miasta, obecnie ulica ją przesywająca. Po wojnach szwedzkich w okolicach Strzelna zaczęli osiedlać się również Olendrzy.

¹ Klaus Manthey tymi słowami opisał kraj swoich przodków (okolice Strzelna), którzy przybyli na Kujawy w 1781 r.



Ryc. 1. Pastor Carl Findeisen z 8-letnią córką Clarą Elisabeth, 1848 rok. Ze zbiorów autora



Ryc. 2. Strzelno, fragment mapy z 1911 roku. Cmentarz ewangelicki – obok cmentarz katolicki



Ryc. 3. Strzelno, cmentarz ewangelicki. Tablica epitafijna, 2015 rok. Fot. Heliodor Ruciński

Do dzisiaj ich śladem jest miejsce zwane Peterson leżące między wsiami Młyny i Wronowy. Wzięło ono nazwę od nazwiska pierwszego kolonisty przybyłego z zachodniej Europy. Największa fala kolonistów trafiła tutaj w tzw. czasach fryderycjańskich – za panowania Fryderyka II Wielkiego.

W moich żyłach – wymieszana z polską – płynie również krew babci Niemki. Moi przodkowie po mieczu to Wielkopolanie, jak to się mówi, z krwi i kości. Poszukując onegdaj swoich korzeni, zgłębiłem kompleksowo dzieje mniejszości niemieckiej w Wielkim Księstwie Poznańskim. To wówczas doszedłem do wniosku, że w okresie zaborów nasze kultury wzajemnie się przenikały i to zarówno niemiecka, jak i – choć w mniejszym stopniu – żydowska. Sam przykładów daleko nie musiałem szukać, gdyż odpowiedź znajdowałem w etymologii swojego nazwiska, która odnosi się do przybyszów – ludzi, którzy skądś przybyli, oraz w dolewce krwi babcinej. Zatem pochodzenie powinno skłaniać mnie do tolerancji...

Było to dziewięć lat po I rozbiórce Polski, kiedy do wsi Stodoły, Ciechrz i Sławska Małe (obecnie Sławsko Dolne) oraz miasta Strzelna przybyły z odległego Baden-Durlach w Württembergi całe rodziny osadników, by zasiedlić zagarnięte przez króla pruskiego Fryderyka II Wielkiego folwarki klasztorów norbertanek ze Strzelna, kanoników regularnych z Trzemeszna i benedyktynów z Mogilna. Zajęte przez siebie pofolwarczne części wsi nazwali koloniami. Początkowo osadnicy chowali swoich zmarłych na katolickich cmentarzach przykościelnych. Wkrótce powstała ich parafia wyznaniowa w Strzelnie (1789), do której dołączono również powstały po 1781 roku dom modlitwy w Stodołach Kolonii. Mieścił się on w pierwszym budynku szkoły ewangelickiej i był swoistą filią strzeleńskiego zboru. Przy pierwszym strzeleńskim – szachulcowym wówczas – kościele ewangelicy ze Strzelna założyli swój cmentarz (1789). Znajdował się on przy obecnej ulicy Ścianki 1. Pochówków dokonywano tam do 1828 roku. Wcześniej, bo w 1826 roku, ewangelicy wystawili w centrum miasta, na Rynku, nowy murowany zbor i wkrótce zorganizowali także nowy cmentarz.

Założono go w 1828 roku na rogatkach miasta, za Przedmieściem Gnieźnieńskim – folwarkiem Naskrętne, przy drodze do Poznania, za sprawą pastora Carla Gottlieba Findeisena (1825–1869). Rada Miejska wydając dyspozycje prepozytowi strzeleńskiemu, ks. infułatowi Franciszkowi Bieleckiemu, zorganizowania nowego cmentarza katolickiego, pismem z 14 kwietnia 1829 roku wskazała „teren tuż za nowo powstałym cmentarzem ewan-

Ryc. 4. Strzelno, cmentarz ewangelicki – fragment zachodnio-północny, ok. 1930 roku. Ze zbiorów Klausa Mantheia



Ryc. 5. Strzelno, cmentarz ewangelicki. Brama główna wyremontowana w 2015 roku, 2015 rok. Fot. Heliodor Ruciński



Ryc. 6. Strzelno, cmentarz ewangelicki. Kaplica grobo-
wa, 2015 rok. Fot. Heliodor Ruciński





Ryc. 7. Strzelno, cmentarz ewangelicki. Kaplica grobowa wraz z lapidarium, 2015 rok. Fot. Heliodor Ruciński



Ryc. 8. Sławsko Dolne, cmentarz ewangelicki, ok. 2012 roku. Fot. ze zbiorów autora



Ryc. 9. Stodółno, cmentarz ewangelicki, ok. 2012 roku. Fot. ze zbiorów autora

Ryc. 10. Gaj Wymysłowicki, cmentarz rodowy von Wilamowitzów-Moellendorff, ok. 2012 roku. Fot. ze zbiorów autora



Ryc. 11. Gaj Wymysłowicki, cmentarz rodowy von Wilamowitzów-Moellendorff. Stela z popiersiem Tycha, syna Urlyka, ok. 2012 roku. Fot. ze zbiorów autora



gelićkim”. Współcześnie cmentarz ewangelicki istnieje, choć od końca lat 40. minionego stulecia nie dokonuje się na nim pochówków. Zlokalizowany jest u zbiegu ulic Kolejowej i Tadeusza Kościuszki.

W tym samym czasie w granicach ówczesnej gminy Strzelno zaczęły powstawać cmentarze ewangelickie w: Stodołach Kolonii, Ciechrzu Kolonii i Sławsku Kolonii. Nieco później ewangelicy założyli cmentarze w Ciencisku, Ostrowie i Łąkiem, a w 1864 roku prywatny cmentarz w Wymysłowicach – Gaju Wymysłowickim, oraz ostatni w 1904 roku we Wronowach.

Innym prywatnym, rodzinnym miejscem pochówku była krypta grobowa w parku przydworskim w miejscowości Górki. Otóż w 1901 roku właściciel wsi dr Eugen Wolff, chcąc umocnić swoje korzenie w dobrach rycerskich Górki, przygotował w części parku założenie architektoniczne – przyszlą rodzinną nekropolię. W myśl panującej wśród osadników i kolonistów niemieckich zasady „tam mój kraj, gdzie przodków kości spoczywają” pobudował w jego części północnej mauzoleum – grobowiec rodzinny, w którym w 1902 roku złożono doczesne szczątki seniora rodu, ojca Alberta Wolffa.

Nie było dane zbyt długo spoczywać w tym miejscu szczątkom doczesnym Wolffa. Pod koniec I wojny światowej, w 1917 roku, wyjeżdżając wraz z rodziną z Górek do Berlina, w obawie przed ewentualnym zbezczeszczeniem miejsca pochówku, dr E. Wolff przeniósł trumnę ze zwłokami ojca na cmentarz ewangelicki do Strzelna. Tam pochował je ponownie, w specjalnie wybudowanej krypcie.

Strzeleńska nekropolia była od samego początku wzorowo zorganizowana. Posiadała cztery zasadnicze kwatery z wyznaczonymi i ponumerowanymi miejscami przyszłych pochówków. Przy alejach były to większe miejsca, przy których bogatsi Niemcy budowali grobowce, mniejsze znajdowały się w głębi kwater i były przeznaczone dla tych mniej zamożnych. Cmentarz posiadał również rezerwę gruntową zakupioną w 1899 roku pod nowe pochówki, jednakże nigdy niewykorzystaną. W obrębie cmentarza znajdował się murowany dom z kaplicą przedpogrzebową, w którym mieszkał administrator – grabarz. Obok stał również murowany garaż dla okazałego karawanu.

Kres pochówków na tym cmentarzu przyniosło zakończenie II wojny światowej. Zarówno przedwojenni, jak i okupacyjni Niemcy uciekli stąd. Pod koniec stycznia 1945 roku pochowano tutaj w zbiorowej mogile 5 lub 6 poległych w walce o szpital Volkssturmwalców. Pod koniec lat 40. dokonano ostatniego pochówku, Niemki z Mły-

nic, która po ucieczce powróciła i pozostała we wsi. Mieszkające w Strzelnie Niemki Marta Kwast i Emma Schneichel – do końca mówiły w języku Goethego – zostały pochowane w 1978 roku na cmentarzu katolickim.

Przez cały okres peerelowski cmentarz popadał w ruinę. Całość zarosła gęstwiną krzewów. W niektórych grobowcach ludzie z marginesu urządzili swoje kryjówki i tzw. dziuple. Pastwą złodziei padły marmurowe płyty nagrobne i metalowe zdobne płotki. W latach 80. minionego stulecia w ramach wieczystej dzierżawy cmentarz został przekazany miejscowej parafii katolickiej. Początkowo na apel proboszcza strzelnianie przystąpili do porządkowania, lecz ich zapał wkrótce wygasł. Wówczas wywleczono wiele zarośniętych stylowych nagrobków, bezpowrotnie je uszkadzając. Cmentarz na nowo zarósł.

W 1995 roku władze gminne przystąpiły do oczyszczenia cmentarza z myślą wybudowania w jego części parkingu samochodowego. Bezmyślnie zebrano na dużej hałdzie ocalałe pozostałości sztuki sepulkralnej w postaci żeliwnych krzyży, tablic epitafijnych, elementów nagrobnych itp. W ostatniej chwili przed wywózką udało mi się wstrzymać ten proceder. Dzięki przychylności ówczesnego wiceburmistrza Mariana Kasprzyka udało się wyremontować jedyną pozostałą kaplicę nagrobną i wewnątrz oraz wokół niej urządzić lapidarium z uratowanych pozostałości sztuki sepulkralnej, w tym piaskowcową tablicę epitafijną żony i dzieci założyciela cmentarza, pastora strzeleńskiego (1825–1869), zasłużonego w czasie Wiosny Ludów, Carla Gottlieba Findeisena (1793–1873).

W 2010 roku właściciele Zakładu Pogrzebowego Palińscy przejęli budynek po byłym administratorze i poddali go remontowi, który przywrócił mu dawną świetność, łącznie z kaplicą przedpogrzebową. Do dziś zachowało się nadto kompletne opłotowanie cmentarza z początku XX wieku, które wykonała firma kamieniarska mistrza Ottona Loruscha. Kamieniarz ten był wykonawcą większości nagrobków ze sztucznego kamienia na strzeleńskim i okolicznych cmentarzach ewangelickich. W 2015 roku sumptem parafii katolickiej przez cmentarz przeprowadzony został w ciągu starej alei chodnik komunikujący cmentarz katolicki z ul. Tadeusza Kościuszki oraz wyremontowano stare historyczne opłotowanie.

Kolejną uratowaną nekropolią jest cmentarz prywatny byłych właścicieli Markowic i innych dóbr, rodziny von Wilamowiczów-Moellendorff. Założyła go w 1864 roku w Gaju Wymysłowickim Ulryka z domu von Calbo (1820–1874), żona

Arnolda (1813–1888). Wybrała ona miejsce szczególnie urokliwe w równinnym krajobrazie Kujaw, wskazując na skraj dóbr przy miejscowości Wymysłowice, gdzie znajduje się ich las. To właśnie na jego skraju, niedaleko leśniczówki, wrażliwa na piękno żona pierwszego z pruskich właścicieli tych ziem założyła rodzinną nekropolię. Z czasem miejsce to przekształciła w swoiste arboretum, nasadzając różnorodne odmiany i gatunki drzew oraz krzewów ozdobnych, sprowadzonych specjalnie z różnych zakątków świata. Alejki wewnętrzne wysypano grubym jednorodnym żwirem, a porządek na nim utrzymywał dworski ogrodnik dojeżdżający raz w tygodniu z Markowic. Był to „otoczony murem prawidłowy czworokąt, przez środek którego prowadziła aleja starych tuj amerykańskich”². Jeszcze po 1945 roku miał się przedstawiać okazale.

Ze starannie ongiś utrzymanego i pielęgnowanego cmentarza pozostały nieliczne i nadgryzione zębem czasu nagrobki. Wśród tych, które trzymają się dobrze, stoi wciąż jeszcze wysoka na ponad 2 metry czworokątna stela z napisem w języku niemieckim głoszącym, iż spoczywają tutaj: Ulryk von Wilamowitz-Moellendorff (1848–1931), światowej sławy filolog klasyczny oraz Maria (1855–1936), jego małżonka, córka noblisty Theodora Mommsena. Na odwrocie steli znajduje się płaskorzeźba portretowa upamiętniająca rysy ich syna Tycha (1885–1914), badacza dramatu greckiego, który poległ podczas I wojny światowej pod Dęblinem. Przy steli pochowany jest również drugi syn Ulryka i Marii, Gottfried Hermann (+2.05.1882), oraz trzeci – Hermann, major Luftwaffe (1887–1930).

W skromnym – centralnie umiejscowionym – grobowcu spoczęli tutaj Arnold i założycielka cmentarza Ulryka oraz starszy ich syn Hugon (1840–1905), landrat inowrocławski, naczelny prezes prowincji poznańskiej, właściciel klucza dóbr Kobylniki na Kujawach. Zaś pod ogromnym polnym głazem spoczywa zięć Hugona, płk Claus von Heydebreck (1859–1935), autor dziejów Markowic. Obok członków rodzin Wilamowiczów-Moellendorff spoczywają okoliczni Niemcy, m.in. ośmiu mieszkańców Markowic, którzy zginęli podczas wypadków wrześniowych 1939 roku. Cmentarz w lesie przetrwał dzięki Antoniemu Słowińskiemu – prezesowi PTTK w Strzelnie i Grzegorzowi Kociołowi – leśniczemu z Kurzebieli. Umieszczając na tujach amerykańskich tabliczki mówią-

ce, że są to pomniki przyrody prawem chronione, uratowali to miejsce podczas wycinki otaczającego cmentarz lasu. Współcześnie przyczynił się do oznakowania tego miejsca Edmund Mikołajczak – historyk i regionalista inowrocławski, który przez wiele lat wspólnie z juniorami niższego seminarium duchownego z Markowic pielęgnował to miejsce. Dziś pieczę nad tym cmentarzem sprawuje Urząd Miejski w Strzelnie i parafia rzymskokatolicka w Markowicach.

Ewangelicy ze Strzelna i pozostałych wsi gminy należeli do parafii ewangelickiej w Strzelnie. W okresie największego rozwoju społeczność ta liczyła w powiecie strzeleńskim 7437 osób (w roku 1910), z tego w samym mieście żyło 1231 osób. W styczniu 1939 roku parafia strzeleńska z filią w Jeziorach Wielkich liczyła 1141 ewangelików. Ponowny ich wzrost nastąpił w czasie II wojny światowej, z ok. 6% w 1939 roku do ok. 20% w 1943 roku, czyli do ok. 4300 osób. Byli to ewangelicy pochodzący z głębi Rzeszy, przesiedleni z krajów nadbałtyckich, m.in. z Łotwy, ponadto z Wołynia i Galicji oraz z Besarabii i znad Morza Czarnego.

„Śmierć (...) jest święta i wszelki nakaz nienawiści maże...”³. Zieleń cmentarzy ewangelickich onegdaj komponowana z wielką starannością dzisiaj przedstawia się w formie enklaw zarośniętych samosiejkami drzew i krzewów, skrywających potłuczone tablice epitafijne, krzyże i roztrąskane nagrobki. Takimi są cmentarze w Sławsku Dolnym, Stodólnie i Łąkiem. Zniknął cmentarz w Ciechrzu. Jedynie od czasu do czasu porządkowane są cmentarze w Ciencisku, Ostrowie i Wronowach. Tylko dzięki uporowi i sentymentowi do przeszłości regionalistom strzeleńskim udało się uratować oraz uporządkować cmentarze w Strzelnie i Gaju Wymysłowickim. Zaś pozostałe...?

Bibliografia

- Chudziński K., Przybylski M., *Strzeleńska Nekropolia*, Strzelno 2002.
- Studia z dziejów Ziemi Mogileńskiej*, red. C. Łuczaka i W. Szulca, t. 2, Poznań 1992,.
- Kozłowski J., *Strzelno pod pruskimi rządami (1815–1918)*, Strzelno 2005.
- Przybylski M., *Lasy Miradzkie. Z dziejów Nadleśnictwa Miradz*, Miradz-Strzelno 2013.
- Przybylski M., *Markowice. Z dziejów sanktuarium i wsi*, Markowice 2008.

² M. Plezia, *Ulryk von Wilamowitz-Moellendorff*, Strzelno 1982, s. 8.

³ Napis z kamiennej tablicy na cmentarzu wojennym z I wojny światowej nr 55 w Gładyszowie.

Przybylski M., *Z dziejów wsi Stodoły i Stodólno*,
Strzelno 2012 – maszynopis w zbiorach autora.
Przybylski M., *Z dziejów wsi Górki*, Strzelno 2010
– maszynopis w zbiorach autora.
Werner A., *Geschichte der evangelischen Parochieen
in der Provinz Posen*, Posen 1898.
Zimmermann K., *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja
rolna na ziemiach polskich*, t. 1-2, Poznań 1915.

Wywiady

Jaroszewska Łucja lat 78 zam. Strzelno, przepr.
M. Przybylski 7 października 2012 r.
Manthei Klaus lat 72 zam. Drezno – Niemcy,
przepr. M. Przybylski 1 marca 2012 r.
Rucińska Teresa lat 92, zam. Strzelno, przepr.
M. Przybylski 14 maja 2006 r.



Szukając polskich śladów w Nadrenii Północnej-Westfalii

Trudno w kilku zdaniach napisać, co przyczyniło się do masowej wędrowki Polaków na zachód Niemiec. Polska obecność w jednym z najludniejszych landów Niemiec ma mocny akcent historyczny, choć dziś tych śladów nie ma tak wiele, gdyż Polacy bardzo mocno zintegrowali się z Niemcami. Kurz historii przykrywa nawet polskie napisy na fasadach budynków. W Bochum przy ulicy Am Kortländer 2 nie widać już napisu sprzed ponad stu lat, który przypominał o istnieniu Banku Robotników Polskich. Polacy żyją tu nadal. W Nadrenii Północnej-Westfalii mieszka dzisiaj blisko 30% wszystkich Polaków zamieszkałych w całych Niemczech. Mówi się, że w ciągu ostatnich 200 lat do Niemiec z terytoriów Polski wyemigrowało ponad 8 mln osób, a około 2 mln polskojęzycznej ludności żyje w Niemczech współcześnie¹, co stanowi około 2,5% ogółu ludności.

Genezy nazwy tego landu należy szukać na kartach burzliwej historii. Musimy przenieść się do czasów prowincji Franków – Północnej Nadrenii – oraz wchodzącej w skład Saksonii Westfalii. Geograficznie Westfalia zajmuje mniej więcej obszar między Renem a Wezerą, na północ od rzeki Ruhry, jednak określenie jej ścisłych granic jest niemożliwe, gdyż zakres nazwy Westfalia obejmował w historii różne obszary. Pierwotnie Westfalia była częścią księstwa Saksonii, do rangi księstwa wyniósł ją cesarz Fryderyk I Barbarossa w 1180 roku². Księstwo to obejmowało jednak tylko niewielki obszar wokół rzeki Lippe. W latach 1807–1813 istniało Królestwo Westfalii utworzone przez Napoleona, jednak jego związek z historyczną Westfalią był niewielki, obejmowało bowiem praktycznie inne obszary. Od 1816 roku Westfalia stała się pruską prowincją³, której granice nieco różniły się od poprzednich i późniejszych. Obecna Nadrenia Północna-Westfalia obejmuje dawną pruską Westfalię, północną część pruskiej prowincji reńskiej i dawnego księstwa Lippe. Ogromne znaczenie podziału regionów miał też proces rozwoju gospodarczego w XIX wieku. Po II wojnie światowej podjęto decyzję o zachowaniu ekonomicznej integralności Zagłębia Ruhry i oficjalnym połączeniu obu prowincji. Spośród 38 niemieckich miast, w których wysokość populacji przekracza 350 tys. mieszkańców, aż 16 leży właśnie na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii. Jest to

¹ M. Nowosielski, *Polacy w Niemczech. Stan i perspektywy badań*, „Przegląd Zachodni” 2012, nr 3, s. 3.

² *Katalog zur Ausstellung im Ruhrlandmuseum Essen*, 26. Sept. 1990–6. Jan. 1991; W. Kohl, *Der Ausbau der Territorien*, Essen 1990, t. 2, s. 37–38; F. Seibt, *Vergessene Zeiten. Mittelalter im Ruhrgebiet*, Essen 1990, t. 2, s. 39–43.

³ M. Lahrkamp, *Die französische Zeit*, [w:] *Geschichte Westfalens*, t. 2, red. W. Kohl, Düsseldorf 1983, s. 1–44.

10 największych miast Nadrenii i 6 miast Westfalii. Miasta te nierzadko przenikają się wzajemnie, tworząc dzięki temu ogromne aglomeracje miejskie, podobnie jak w Polsce Górnośląski Okręg Przemysłowy. Te skupiska ludności rozciągają się aż do południowej granicy z Nadrenią-Palatynatem. Oprócz miast kolosów Zagłębia Ruhry land ten składa się również z szeregu mniejszych miast i miasteczek, dzięki czemu zyskuje sobie miano najbardziej zaludnionej krainy w Europie⁴.

Zastanawiałem się, od czego rozpocząć moje poszukiwania polskich śladów w dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii i od jakiego przedziału czasowego. Nigdy bym nie przypuszczał, że w odległej o 700 km od Polski niemieckiej Kolonii znajdę tak znaczący i zapomniany ślad polskiej obecności. Dziś mało kto wie i pamięta, że w katedrze kolońskiej znajduje się grób królowej Polski Rychezy Lotaryńskiej, żony Mieszka II Lamberta⁵. Kim była owa królowa, o której pewnie niejednen z nas nigdy nie słyszał lub kurz czasu zatarł ślady jej istnienia? Po pierwsze była pierwszą królową Polski⁶, córką Erenfrieda Ezzona i Matyldy, siostry Ottona III, króla Niemiec i późniejszego cesarza rzymskiego. Nie wiele wiemy o latach jej dzieciństwa. Należy przypuszczać, że zdobyła dobre i rzetelne wykształcenie w klasztorze benedyktynek w Kwedlinburgu, gdzie ksieniami były jej ciotki. W każdym razie wzrastała w jednym z najbardziej rozwiniętych kulturowo środowisk ówczesnej Europy, a nawet rzekłbym i świata. W czasie pertraktacji pokojowych w Merseburgu, kończących trwającą od 1007 do 1013 roku wojnę polsko-niemiecką, prawdopodobnie zadecydowano o małżeństwie Rychezy z synem Bolesława Chrobrego, Mieszkiem II Lambertem⁷. Prawdopodobnie tam też, dla przypieczętowania dobrosąsiedzkich relacji obu państw, odbył się ich ślub. Jednak pewności nie mamy. Jedno jest wszakże pewne, że ślub nie był dziełem przypadku czy miłości. W ten sposób wychowanka klasztoru w Kwedlinburgu trafiła na karty polskich kronik. I można powiedzieć, że było to przyjęcie do „Unii Europejskiej” tamtych czasów. Ze związku z Mieszkiem II urodziły się

kolejno dzieci: Kazimierz I Odnowiciel i dwie córki – Gertruda i nieznaną z imienia małżonka władcy Węgier Beli I⁸. Przez to małżeństwo Piastowie weszli do ścisłego kręgu najważniejszych europejskich dynastii. W żyłach Rychezy Lotaryńskiej płynęła krew zarówno panujących w Niemczech Ludolfingów, jak i Karola Wielkiego oraz cesarzy bizantyjskich. Potomkowie jej i Mieszka II dziedziczyli więc tradycję Cesarstwa. Małżeństwo to potwierdzało pozycję Chrobrego w ramach chrześcijańskiej Europy. Myślę, że Rycheza – obok królowej Bony i Heleny (jedynej Rosjanki na tronie Polski), żony Aleksandra Jagiellończyka⁹ – należy do najbardziej niedocenianych polskich królowych.

Przez lata uważano ją za „przewrotną” Niemkę na tronie Piastów, podczas gdy należy się jej miano jednej z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych dla rozwoju polskiej kultury. W czasie kryzysu politycznego w Królestwie Polskim po przegranej wojnie z Niemcami i po ataku wojsk ruskich w roku 1031 Mieszko II uciekł do Czech, gdzie został uwięziony przez księcia Udalryka¹⁰. Nieco później, w obawie o swoje życie, wyruszyła do Niemiec Rycheza. Niektóre roczniki niemieckie podają, że wywiozła ze sobą polskie insygnia koronacyjne. W 1032 roku Bezprym został zamordowany, a do Polski wrócił Mieszko. Po śmierci Mieszka II Rycheza na krótko wróciła do Polski, by wraz z synem Kazimierzem I Odnowicielem wzmocnić władzę monarszą oraz by odbudować osłabione państwo polskie. Jednak ze względu na zawirowania polityczne i walkę o polski tron bezpowrotnie opuściła królestwo. Niezależnie od daty opuszczenia kraju pewne jest, że Rycheza znalazła schronienie na dworze cesarskim Konrada II, który zgodził się, aby tytuł królowej Polski przysługiwał jej do śmierci¹¹. Niewątpliwie resztę życia spędziła w Niemczech, przebywając w Kolonii, a także na zamku Klotten. Następnie, w 1047 roku, wstąpiła do klasztoru benedyktyń-

⁸ Do dziś historycy nie mogą jednoznacznie określić imienia, według starszych badań podawane jest imię Ryksa, według nowszych Adelajda.

⁹ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, Kraków 2000, s. 144. Helena córka Iwana III wielkiego księcia moskiewskiego to niekoronowana królowa Polski. Nie została koronowana ze względu na swoje prawosławne wyznanie, https://pl.wikipedia.org/wiki/Helena_Moskiewska (dostęp: 20.02.2016).

¹⁰ B. Zientara, *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa 1984, s. 37.

¹¹ M. Urbański, *Poczet królowych i żon władców polskich*, op. cit., s. 31–32.

⁴ Nadrenia Północna-Westfalia (Nordrhein-Westfalen), <http://nrwtrip.pl/polnocna-nadrenia-westfalia-nordrhein-westfalen/> (dostęp: 29.02.2016).

⁵ M. Urbański, *Poczet królowych i żon władców polskich*, Warszawa 2006, s. 31–32.

⁶ *Polski słownik biograficzny*, t. 33, Wrocław 1991–1992, s. 368.

⁷ G. Labuda, *Pierwsze państwo polskie*, Kraków 1989, s. 123.

skiego w Brauweiler w pobliżu Kolonii, ufundowanego w 1024 roku przez jej rodziców. Zmarła 21 marca 1063 roku w Saalfeld w Turynii. Pochowano ją w kościele św. Marii ad Gradus w Kolonii. W 1817 roku jej szczątki zostały przeniesione do katedry. Dla mieszkańców Brauweiler i Kolonii Ryczeza zawsze była niezwykle interesującą postacią historyczną. Popadła wprawdzie na kilkaset lat w zapomnienie, ale dzięki braciom Janowi i Egidiuszowi Geleniusom została na nowo „wskrzyszona” w połowie XVII wieku w publikacjach o jej życiu oraz na obrazach. W Polsce znany jest jej portret namalowany przez Jan Matejkę. Po śmierci była czczona jako święta za dobroczynność, choć nigdy jej nie kanonizowano. Spór o jej szczątki toczyli mnisi z opactwa Brauweiler z arcybiskupem Kolonii przez prawie 30 lat i w końcu go przegrali. Dziś możemy oglądać jej skromny nagrobek umieszczony w katedrze kolońskiej, w kaplicy za relikwiarzem Trzech Króli. Każdego roku właśnie 8 marca katedra kolońska należy do Polaków. Msza odbywa się przy wypełnionej świątyni. Zresztą zaproszeni są Polacy z wszystkich polskich misji katolickich w całej Nadrenii Północnej-Westfalii.

Już we wczesnym średniowieczu Polaków i Niemców łączyły kontakty religijne, kulturowe, naukowe i gospodarcze. Związane były z nimi także częste i okresowe wyjazdy Polaków do landów niemieckich, w tym również do dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii. Polskie ślady w Niemczech sięgają XVII wieku. Były to czasy unii personalnej Polski z Saksonią¹². Przyczyny emigracji ludności polskiej do niemieckich landów były bardzo różne¹³. Regres gospodarczy wzmógł się już pod koniec XVII wieku wskutek wojen, które toczyły się na terenach Rzeczypospolitej. Pociągały one za sobą zniszczenia materialne i ubożenie społeczeństwa. Mieszkańcy byli więc zmuszeni szukać lepszych warunków życia¹⁴. Kolejne polskie ślady w Nadrenii Północnej-Westfalii wiążą się z wydarzeniami z lat 1830–1831 i upadkiem powstania listopadowego. Choć śladów tych nie było jeszcze wiele. Po klęsce powstania Królestwo Pol-

skie dotknął szereg represji politycznych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych. Na kary więzienia, katorgi i zesłania skazano kilkuset jego uczestników oraz skonfiskowano majątki osób skazanych za udział w powstaniu. Co majątniejsi z obawy przed represjami opuszczali kraj. Wówczas we wspomnianej już Saksonii schroniło się około 10 tys. Polaków. Historia emigracji zarobkowej Polaków do Niemiec rozpoczyna się w II połowie XIX wieku. Pierwsza grupa polskich emigrantów zarobkowych napłynęła do Niemiec, a tym samym do Nadrenii Północnej-Westfalii już po wojnie francusko-pruskiej w latach 1870–1871¹⁵, chociaż bardziej masowy charakter przybrała pod koniec lat 90. XIX wieku¹⁶. Przed wybuchem I wojny światowej wśród emigracji w Niemczech przeważała liczebnie ludność polska, dochodząc w 1914 roku do około 500 tys. osób¹⁷. Polacy znajdowali tu zatrudnienie w kopalniach węgla i przemyśle metalurgicznym. Byli to Polacy pochodzący w większości z Prus Wschodnich, powstałych w 1772 roku po pierwszym rozbiórce Polski, z Mazur, z Prowincji Poznańskiej oraz w niewielkiej liczbie ze Śląska¹⁸. Właściwie to ludność z Wielkopolski była całym rdzeniem emigracji. Tworzyła równoległe społeczeństwo do społeczności niemieckiej. Skupiała się wokół siebie tak, by mieć łączność z ludnością regionu, z którego przybyła. Dodam tylko, że ludność z Prowincji Poznańskiej najczęściej osiedlała się w okolicach Oberhausen lub Wanne. Większość emigrantów pochodziła z terenów wiejskich, a co za tym idzie byli głównie katolikami. Tworzyli dziesiątki organizacji o charakterze zawodowym, społecznym, kulturalnym, politycznym i religijnym. Kobiety przybyłe z terenów dawniej należących do Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego zachowały swój strój rodzinny. Można było więc widywać na ulicach wsi i miast Westfalii barwne stroje śląskie, mazurskie i wielkopolskie. Wśród nich wyróżniały się wielko-

¹² N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 1, Kraków 1998, s. 539–541.

¹³ S. Gajewski, *Organizowanie opieki nad wychodźcami przez duchowieństwo Królestwa Polskiego*, „Studia Polonijne” 1976, nr 1, s. 149.

¹⁴ J. Kozłowski, *Emigracja okresu schyłkowego Rzeczypospolitej szlacheckiej i początek emigracji porozbiorowej*, [w:] *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych (XVIII–XX w.)*, red. A. Pilch, Warszawa 1984, s. 23.

¹⁵ M. Borucki, *Historia powszechna do 1998 roku*, Warszawa 1999, s. 110; D. Dahlmann, A.S. Kotowski, Z. Karpus, *Schimanski, Kuzorra und andere. Polnische Einwanderer im Ruhrgebiet zwischen Reichsgründung und Zweitem Weltkrieg*, „Wir in Nordrhein-Westfalen” 2006, nr 12, s. 42.

¹⁶ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry w latach 1880–1914*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. 17.

¹⁷ Ks. J. Janusz, *Polonia w Niemczech, jej stan i zadania na teraz i na jutro*, „Polak w Niemczech” 1970, s. 8.

¹⁸ N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. 2, op. cit., s. 605–607.

polskie stroje kościańskie, gostyńskie i krobskie¹⁹. Przybywający tu do pracy polscy emigranci starali się żyć jak w kraju. Czytając dokumenty i śledząc wydarzenia społeczne tamtego okresu, odnosi się wrażenie, że jako grupa etniczna żyli na uboczu wydarzeń politycznych i społecznych, pozostawieni samym sobie. Rodzili się, żenili i umierali, tworząc społeczność i pozostawiając po sobie ślady swojej egzystencji choćby w postaci mogił, na których umieszczano polskie napisy. Działo się tak naturalną koleją rzeczy. Niemcy początkowo cieszyli się z przybywających tu Polaków. Traktowali ich jako pożądaną siłę robotniczą do pracy w kopalniach i przemyśle hutniczym. Kiedy jednak z biegiem lat polskich emigrantów było zbyt wielu, wówczas autochtoniczna ludność niemiecka zaczęła zajmować w stosunku do nich wrogie stanowisko. Do wszystkiego, co nie niemieckie, podchodzono z nieufnością. Stąd urzędy i policja próbowały zakazywać posługiwania się językiem polskim. Polacy często byli dyskryminowani. W odpowiedzi próbowali się bronić, zakładając organizacje reprezentujące ich sprawy. Trudno było uniknąć konfliktu i dlatego często szybko się germanizowali. Chciałbym zaznaczyć, że emigranci z Polski nigdy nie stanowili monolitu. Polacy tutaj żyjący wyróżniali się i wyróżniają do dziś wśród innych grup emigrantów wykształceniem i kwalifikacjami zawodowymi oraz byli ponadprzeciętnie dobrze zintegrowani ze społeczeństwem niemieckim. Wchodząc dzisiaj do niemieckich urzędów, często widzimy polsko brzmiące nazwiska, lecz to już nie Polacy, tylko Niemcy. Często jest to czwarte lub piąte pokolenie przybyłych tu w XIX wieku Polaków, które nie mówi już po polsku, choć z sentymentem i szacunkiem dla minionych pokoleń patrzy na Polaków. I tak sprawdza się zasada mówiąca, że Polak ma rzadką cechę szybkiej asymilacji i dar adaptacji. Do Nadrenii Północnej-Westfalii przyjeżdżali zarówno ludzie bardzo wykształceni, jak i prości chłopcy oraz robotnicy sezonowi, tzw. Sachsengänger lub Schnitter. Kategoria takich robotników od połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej dobrze była znana w Niemczech.

Były to również lata szybkiego rozwoju przemysłu i górnictwa w Zagłębiu Ruhry. Dla porównania: w 1830 roku w okręgu górniczym Dortmund wydobywano ok. 571 434 tys. ton węgla przy udziale 4457 górników, a już w 1890 roku ponad 35 469 290 tys. ton węgla przy udziale prawie

127 740 tys. górników²⁰. Liczbę Polaków mieszkających wówczas na tym terenie dosyć trudno ustalić ze względu na specyficzne metody pruskich spisów, które zaciemniały podział narodowościowy. Spis ludności z 1890 roku wykazywał tzw. dwujęzycznych, Kaszubów i Mazurów, a więc próbował przez sztuczne podziały zmniejszyć realną liczbę osób polskiego pochodzenia. Stąd konieczne są pewne szacunkowe określenia. W literaturze przyjmuje się, że w Nadrenii Północnej-Westfalii było wówczas ok. 35 tys. Polaków. Chciałbym zaznaczyć w tym miejscu, że spis z 1861 roku wykazywał jedynie 16 Polaków w Nadrenii, a żadnego w Westfalii²¹. Dlaczego tak się działo? W sensie etnicznym i narodowościowym robotnicy byli Polakami, natomiast w znaczeniu prawnopństwowym byli obywatelami pruskich prowincji, których nie obowiązywały żadne ograniczenia dotyczące możliwości podejmowania przez nich pracy w niemieckim przemyśle. Dlatego podczas spisów powszechnych specjalnie nie zaznaczano, że są Polakami. O germanizacji Polaków może świadczyć też fakt, że dostrzegano również udział niemieckich księży w polskich towarzystwach. Niemieccy proboszcze patronowali polskim stowarzyszeniom religijnym. Nie dziwił wówczas odruch pomocy polskich górników w składkach na cele kościelne, inicjowanych przez duchowieństwo niemieckie. By przyspieszyć asymilację i germanizację polskich robotników pielęgnujących polską kulturę, władze wprowadzały nowe przepisy i zarządzenia. Konsekwencją tego było wprowadzenie dyskryminującego robotników polskich rozporządzenia policji górniczej Królewskiego Nadzoru Górniczego w Dortmundzie z 25 stycznia 1899 roku. Stanowiło ono, że „obcojęzyczni robotnicy” nie mogą być zatrudniani w zakładach górniczych, jeśli nie znają języka niemieckiego na tyle, by prawidłowo rozumieć polecenia przełożonych i ich współpracowników.

Razem z polskimi emigrantami przybywali z Polski dobrze przygotowani do duszpasterskiej pracy księża. Obecnie z blisko 70 Polskich Misji Katolickich w zachodnich Niemczech 16 znajduje się w Nadrenii Północnej-Westfalii. Pod koniec XIX wieku polskie duszpasterstwo prowadzili najpierw tzw. księża objazdowi, którzy z biegiem czasu obejmowali duszpasterstwa przy parafiach. Pierwszym z nich był ks. Antoni Kantecki, skierowany tutaj

²⁰ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, op. cit., s. 16.

²¹ J. Frejlich, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w obwodzie przemysłowym westfalsko-nadrenskim*, Kraków 1911, s. 19.

¹⁹ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, Poznań 1917, s. 94.



Ryc. 1. Grób królowej Polskiej Rychezy żony Mieszka II znajdujący się w katedrze w Kolonii, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 2. Portret królowej Rychezy z katedry kolońskiej, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 3. Tablica nagrobna ks. Michała Dobrzańskiego proboszcza Polskiej Misji Katolickiej w Bielefeld, cmentarz Bielefeld Stieghorst, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 4. Tablica nagrobna małżonków Karla i Waltraud Powierski, Ostfriedhof Paderborn, 2016 rok. Fot. P. Hałuszczak



Ryc. 5. Okolice Stromberg pozostałość po polskich osadnikach (typowo polski krajobraz w tych stronach), 2016 rok. Fot. P. Hałaszcak



Ryc. 6. Tradycyjna droga krzyżowa w okolicach Stromberg odprawiana każdego roku przez ludność polskiego pochodzenia, 2015 rok. Fot. Iwone Szczesny

w 1872 roku przez arcybiskupa Gniezna i Poznania Mieczysława Halkę-Ledóchowskiego. Kolejnym duszpasterzem Polaków był m.in. ks. Józef Szotowski, kapłan z diecezji chełmińskiej. 23 grudnia 1884 roku otrzymał nominację na wikariusza parafii św. Piotra w Bochum z przeznaczeniem dla duszpasterstwa polskiego w granicach archidiecezji Paderborn. Jego następcą został ks. Franciszek Lissa, pochodzący z diecezji chełmińskiej. Swą posługę duszpasterską pełnili oni w Nadrenii Północnej-Westfalii, ale również w Zagłębiu Ruhry²². Odgrywali oni ważną rolę w zachowaniu polskiej

tożsamości narodowej. To oni przyczyniali się do powstania polskich organizacji i stowarzyszeń, które pozwoliły Polakom zachować katolicką i polską tożsamość²³. Ksiądz Józef Szotowski pracował w Bochum oraz pełnił swoje obowiązki na terenie całej prowincji w latach 1884–1890. Opiekował się wieloma stowarzyszeniami, uczestniczył w zebraniach, na których bardzo często czytano Pismo Święte, wygłaszano referaty, śpiewano nie tylko polskie pieśni religijne, ale także pieśni patriotyczne²⁴. Polskie Misje Katolickie pełniąc w pierwszej

²² W. Stefańska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe w Zagłębiu Ruhry*, „Przegląd Polonijny” 1996, nr 22, z. 3, s. 95.

²³ Ks. S. Budyn, S. Bober, *Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945–2000*, Hannover 2006, s. 15–18.

²⁴ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe...*, op. cit., s. 69–70.

kolejności funkcję religijną, były i są również dzisiaj miejscem spotkań polskojęzycznej ludności oraz tzw. giełdą wymiany informacji. Polskie Misje Katolickie oraz zakładane stowarzyszenia na początku miały na celu pomoc nowo przybyłym tu Polakom. Dobrze przygotowani do tej pracy księża starali się towarzyszyć swym wiernym nie tylko podczas sprawowania sakramentów, ale także w życiu codziennym. Zakładane przez nich i innych Polaków stowarzyszenia miały katolicki charakter, choć władze niemieckie prowadziły wzmożoną akcję asymilacji i germanizacji. Mimo tej akcji Polacy starali się utrzymać polskość w postaci religii i języka narodowego, kultywując wiarę oraz tradycję katolicką²⁵. Było to również główne zadanie duchowieństwa i stowarzyszeń katolickich, które były pod ich patronatem. Aby podnieść poziom intelektualny emigrantów, organizowano polskie czytelnie, w których dostępna była polska literatura. Z nimi współpracowało bardzo dobrze znane nam Towarzystwo Czytelni Ludowych z Poznania, które dostarczało książki do nowo powstałych bibliotek²⁶. Przywiązywano wówczas dużą wagę do krzewienia języka i kultury polskiej. Mimo że w okresie kulturkampfu nie do pomyslenia było zorganizowane duszpasterstwo z własnymi kościołami, tak jak dzieje się obecnie, polscy księża starali się uczestniczyć w życiu polskich emigrantów. Biskupi diecezji Paderborn i Münster dostrzegali ten problem i bali się, by polscy katolicy robotnicy nie przechodzili na protestantyzm. Dlatego też bez problemów pozwalano przebywającym tu na studiach polskim księżom na pracę wśród Polaków²⁷.

Z inicjatywy ks. Franciszka Lissa w 1890 roku w Bochum powstało pierwsze polskie pismo emigracyjne – „Wiarus Polski”²⁸. Było ono dziennikiem i zajmowało się aktualnymi tematami życia codziennego. Dziennik ten wydawał jednocześnie dwa dodatki specjalne: „Posłańca Katolickiego” i „Szkółkę Narodową”. Ponadto drukował i wysyłał do przewodniczących zakładanych stowarzyszeń cotygodniową, bezpłatną broszurę: „Odczyty dla Towarzystw”, która zawierała ważne informacje

i praktyczne porady dla polsko-katolickich organizacji. „Wiarus Polski” był czasopismem cieszącym się największą popularnością w latach 1890–1923. Po I wojnie światowej dziennik ten został kupiony przez braci Jana i Antoniego Brejskich i przekształcony w niezależny dziennik dla wychodźstwa. W okresie międzywojennym siedziba pisma została przeniesiona do Lille we Francji w związku z rosnącą liczbą Polaków, którzy postanowili wywędrować z Zagłębia Ruhry do Burgundii, Normandii i innych przemysłowych regionów Francji. Przy wydawnictwie rozwinęło się organizacyjne życie polskiej emigracji. „Wiarus” pełnił nie tylko funkcję informacyjną, sprzyjał też podtrzymywaniu więzi społecznych i miał udział w konsolidacji lokalnych środowisk wychodźczych.

Na początku XX wieku polskie tradycje wydawnicze kontynuował prezes Klubu Parlamentarnej Chrześcijańskiej Demokracji Michał Kwiatkowski, który uruchomił w Herne dziennik „Narodowiec” (1909–1988), przeniesiony w latach 20. XX wieku również do Francji²⁹.

W sześciu miejscowościach dzisiejszej Nadrenii Północnej-Westfalii, a mianowicie: Bochum, Dortmund, Essen, Herne, Oberhausen i Wanne, wydawano czasopisma polskie. Drukarnia w Bochum wydawała widokówki z postaciami polskich bohaterów narodowych, świętych i z postaciami historycznymi.

Dziennik „Wiarus Polski” dysponował siecią lokalnych dziennikarzy, którzy zdawali relacje z życia wielu polskich, katolickich stowarzyszeń aktywnie działających w swoich przykościelnych grupach i tworzących nieformalnie związki z „Wiarusem”. Tym sposobem można było dzięki gazecie dowiedzieć się o terminach wszystkich spotkań, nadchodzących jubileuszach lub przeczytać o sprawach organizacyjnych. „Wiarus Polski” informował także o aktualnych wydarzeniach z innych miast Zagłębia Ruhry, a także z ziem znajdujących się pod zaborami. Dzięki niemu starano się zachować polską tożsamość narodową i ustrzec ludzi przed wpływem socjalizmu³⁰. Obecnie w Bochum Związek Polaków „Zgoda” wydaje

²⁵ „Wiarus Polski” 1893, nr 70.

²⁶ J. Kozłowski, *Polacy w Niemczech w XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, [w:] *Polonia w Europie*, red. B. Szydłowska-Cegłowa, Poznań 1992, s. 228.

²⁷ *Księga jubileuszowa duszpasterstwa polskiego w Niemczech*, red. F. Mrowiec, Wüzburg 1995, s. 22.

²⁸ T. Cieślak, *Pismo polskich robotników w Westfalii „Wiarus Polski” (1890–1923)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, t. 11, z. 2.

²⁹ Ł. Smółka, *Prasa polska w Niemczech w okresie międzywojennym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1983, nr 1, s. 85–97.

³⁰ Ch. Kleßmann, „Wiarus Polski”, *Zentralorgan und Organisationszentrum der Polen im Ruhrgebiet 1891–1923*, przedruk z: *Beiträge zur Geschichte Dortmunds und der Grafschaft Mark*, (1974) 69, s. 383 – Institut für Zeitungsforschung in Dortmund; A. Gusowski, „Wiarus Polski”, <http://www.porta-polonica.de/pl/Atlas-miejsc-pami%C4%99ci/wiarus-polski> (dostęp: 23.01.2016).

tygodnik „Głos Polski” oraz nieregularnie ukazujące się pismo „Ogniwo”, a Związek Polaków w Niemczech wydaje rocznik „Polak w Niemczech”. Początki polskiego czasopiśmiennictwa w Westfalii związane były z poparciem centralnego i jedyne go wówczas ośrodka duszpasterstwa polskiego, jakim było duszpasterstwo w Bochum. Utrwaliło się ono ze względu na siłę polskich organizacji z przełomu XIX i XX wieku.

Po roku 1918 duża część polskich działaczy powróciła do nowo powstałego państwa polskiego, niektórzy emigrowali do północnofrancuskich i belgijskich zagłębi węglowych. Sytuacja gospodarcza ówczesnych nazistowskich Niemiec zniszczyła również podstawy finansowe instytucji polskich w Bochum, nie wyłączając wydawniczych. Władze III Rzeszy zdelegalizowały polskie dzienniki i czasopisma. Dopiero wiele lat po II wojnie światowej polskie czasopiśmiennictwo w Bochum zaczęło się odradzać.

Działalność ks. Franciszka Lissy nie ograniczała się tylko do sprawowania sakramentów i założenia polskiego czasopisma. Skłaniała się również ku dokształcaniu robotników³¹. Zauważał on, że wśród emigrantów powstał nowy typ robotnika kształcącego się. Chciał pomóc robotnikom zdobyć dobry zawód, a jednocześnie pokazać, że każdego dnia można godziwie pracować, interesować się tym, co z życiem związane, czytać gazety i książki, na ile środki i czas pozwalają. Wśród codziennej pracy pokazywał robotnikom, że z dala od rodzinnego domu można czuć się Polakiem, interesować się przeszłością i niepodległością narodu.

W 1902 roku został utworzony w Bochum związek zawodowy Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Był on odpowiedzią na prześladowanie polskich robotników i zaostrzoną germanizację po brutalnie stłumionym strajku polskich robotników w Zagłębiu Ruhry. W krótkim czasie uzyskał on pozycję trzeciego pod względem siły związku zawodowego w Zagłębiu Ruhry, należeli do niego wyłącznie Polacy. Dwa pierwsze związki w swych szeregach skupiały tylko Niemców. Od 1904 roku wydawał własne czasopismo „Zjednoczenie”. Warto w tym miejscu dodać, że w tym samym czasie na Górnym Śląsku i w Wielkopolsce również działał Polski Związek Zawodowy³².

W ponad stu polskich stowarzyszeniach sportowych na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii także kształtowały się postawy narodowe emigran-

tów. W wieku XIX w całej Europie kontynentalnej sport rozwijał się w kontekście ruchów narodowych. Stowarzyszenia propagujące gimnastykę (tworzone przez studenckie elity oraz wykształcone mieszczaństwo), które stanowiły na niemieckich terenach front przeciwko silnej germanizacji emigrantów, były istotą polskiego ruchu narodowego, broniącego jedności i wolności narodu.

Od momentu powstania pierwszych kół gimnastycznych „Sokół” starano się łączyć kulturę ciała z narodowo-kulturalnymi i politycznymi intencjami. Polskie towarzystwa sportowe działające pod szyldem „Sokoła” stawiały sobie oczywiście cele narodowe i miały bardzo wielkie znaczenie dla emigrantów³³.

Sport został wprzężony w konflikt polityczny, ten zaś stanowił element agresywnego konfliktu narodowego. W Republice Weimarskiej i w Nadrenii, która przez pewien czas częściowo należała do niej, sport był dla polskiej diaspory drogą do asymilacji. Wieloetniczny wymiar piłki nożnej po I wojnie światowej zyskiwał na znaczeniu zwłaszcza w Zagłębiu Ruhry, silnym ośrodku polskich robotników i ruchu narodowego związanego z towarzystwem „Sokół”. To na tym terenie w wielu niemieckich drużynach i związkach sportowych znajdziemy członków i aktywnych sportowców o polskich nazwiskach. Przykładem może być klub Rot-Weiß w Essen. Członkowie polskiego pochodzenia wstępowali do niego od 1919 roku i pełnili w nim różne, także organizacyjne, funkcje. Do 1939 roku stanowili około 10% wszystkich członków. Dla przykładu od 1931 roku na rzecz klubu działał konserwator terenów sportowych Hermann Greszick, który w 1932 roku zmienił nazwisko na Kress. Zmiany nazwisk są zresztą wyraźną oznaką asymilacji społecznej lub nacisku politycznego, dla której w zasadzie nie było alternatywy. W klubie Schalke 04 Żurawski przemianował się na Zurner, Regelski na Reckmann, Czerwiński na Rothardt, a Zembrzycki na Zeidler. W Zagłębiu Ruhry do 1937 roku około 240 tys. osób pochodzących z Polski, względnie z Mazur, miało w takich okolicznościach „zgermanizować” swoje nazwiska³⁴. Problematycznym dla badań etnicznych wymiarów sportu po I wojnie światowej pozostaje fakt, iż na podstawie samych nazwisk nie można rozróżnić Polaków i Mazurów.

³³ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, op. cit., s. 102.

³⁴ D. Hertz-Eichenrode, *Sport und Politik in den deutsch-polnischen Beziehungen 1933–1939*, „SportZeiten” 2013, nr 12, s. 9.

³¹ K. Murzynowska, *Polskie wychodźstwo zarobkowe...*, op. cit., s. 72.

³² Ibidem, s. 126.

Polacy mieszkający w nowym państwie niemieckim, chcąc ratować swoją tożsamość, założyli 27 sierpnia 1922 roku w Berlinie Związek Polaków w Niemczech, oficjalnie zatwierdzony przez władze pruskie 3 grudnia 1922 roku. Pierwszym prezesem wybrano Stanisława Sierakowskiego, a centralną siedzibą został Berlin. Struktura Związku Polaków wynikała z podziału na pięć dzielnic regionalnych, ustalonych drogą losowania. Organizacja w swych szeregach skupiała ludność polską i kierowała całością ruchu polskiego. Jej głównym zadaniem było umacnianie polskiej świadomości narodowej i obrona jej praw³⁵. Związek posiadał swoich reprezentantów w sejmie pruskim, sejmikach krajowych i radach miejskich. Trzeba zaznaczyć, że Związek Polaków w Niemczech patronował działającym na terenie Niemiec polskim organizacjom społecznym, gospodarczym i oświatowo-kulturalnym. Wśród nich były: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Związek Polskich Towarzystw Szkolnych, Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech, Związek Akademików Polskich w Niemczech i Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

W 1924 roku Związek Polaków w Niemczech zainicjował utworzenie Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech dla emigrantów z innych państw, którego celem była obrona mniejszości narodowych w Niemczech³⁶. W 1924 roku Związek Polaków liczył 32 tys., a w 1930 roku już około 60 tys. członków³⁷. Od 1925 roku Związek ten wydawał gazetę „Polak w Niemczech” wraz z dodatkiem dla dzieci i młodzieży. Ukazywały się także gazety o zasięgu regionalnym, odpowiadające organizacyjnym dzielnicom Związku. Wśród nich były: „Nowiny Codzienne”, „Dziennik Berliński”, „Naród”, „Gazeta Olsztyńska” oraz „Głos Pogranicza i Kaszub”. W drugiej połowie lat 30. sytuacja Polaków w III Rzeszy uległa znacznemu pogorszeniu. Coraz trudniej było przyznawać się do polskości, gdyż zdarzały się pobicia i napady, zwolnienia z pracy i inne szykany. Związek Polaków w Niemczech zaprzestał działalności po ataku III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku. Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów dla obrony III Rzeszy

z 27 lutego 1940 roku³⁸ Związek został zdelegalizowany, a jego majątek skonfiskowany. Część działaczy rozstrzelano, a ok. 1,2 tys. członków uwięziono w obozach koncentracyjnych. Całkowitą liczbę prześladowanych szacuje się na co najmniej 2 tys. osób. Straty materialne poniesione przez polską mniejszość narodową w Niemczech spowodowane konfiskatą majątku wyceniane są na ponad 8 milionów niemieckich marek. Niestety z przykrością trzeba zaznaczyć, że Niemcy nie uznają Polaków za mniejszość narodową w Niemczech³⁹.

Kolejnym śladem polskiej obecności na terenie Nadrenii Północnej-Westfalii są szkoły polskie. Trudno stwierdzić, jak wyglądało szkolnictwo polskie na przełomie wieku XIX i XX, ponieważ nie udało mi się dotrzeć, jak na razie, do dokumentów źródłowych. Zatem można tylko przypuszczać, że istniało ono przy polskich duszpasterstwach. Do tej pory działają Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich w Bielefeld, Dortmundzie i Siegen, które wspiera Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego w Niemczech T.Z. Po II wojnie światowej na terenie Niemiec zachodnich przebywało około 2 mln Polaków: byłych robotników przymusowych, jeńców wojennych, a także około stutysięczna rzesza dzieci i młodzieży. Umieszczeni w obozach uchodźczych, w trudnych warunkach, Polacy zaczęli rozwijać sieć szkół i opiekę przedszkolną. Powołany został w tym celu Centralny Komitet dla Spraw Szkolnych i Oświatowych, działający następnie u boku powstałego później Zjednoczenia Polskich Uchodźców jako Komisja Oświatowa. Rozwijały się także struktury starej Polonii, skupione w Związku Polaków w Niemczech. Działały wówczas harcerstwo i liczne zespoły folklorystyczne, rozwijała się działalność wydawnicza czasopism i polskich książek. We wszystkich trzech strefach w Niemczech jesienią 1945 roku istniało już 1285 różnych polskich placówek oświatowych, w których uczyło się 80 tys. uczniów pod kierownictwem 3,5 tys. nauczycieli. Oprócz tego około 500 nauczycieli pracowało bezinteresownie⁴⁰. Szczególną rolę w organizowaniu

³⁵ S. Pikulski, *Działalność organizacyjna na przykładzie Związku Polaków w Niemczech*, „Studia Polonijne” 1982, z. 5, s. 305.

³⁶ B. Kołodziej, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi*, Poznań 2003, s. 245–246.

³⁷ Ks. S. Budyn, S. Bober, *Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945–2000*, op. cit., s. 35.

³⁸ *Reichsgesetzblatt, Teil I Jahrgang 1940, Erstes Halbjahr*, Berlin, 27.02.1940, s. 444.

³⁹ M. Hajduk, *Polityka zagraniczna wobec Niemiec*, [w:] *Główne kierunki polityki zagranicznej rządu Donalda Tuska w latach 2007–2011*, red. P. Musiałek, Kraków 2012, s. 197.

⁴⁰ E. Kupczak, *Fragment referatu wygłoszonego z okazji Jubileuszu 35-lecia Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech*, Düsseldorf, 5 czerwca 2004. Dane uzyska-

życia kulturalno-oświatowego odegrało wówczas miejscowe polskie duchowieństwo jako główny inicjator pracy z młodzieżą. W obliczu postępującej dezorganizacji Polonii w latach 1950–1960 i trudności w utrzymaniu szkolnictwa polonijnego duchowieństwo przejęło szereg szkółek polonijnych. W ten sposób szkolnictwo parafialne uratowało część zagrożonych likwidacją szkółek Zjednoczenia Polskich Uchodźców. Grupę tę stanowili działacze przy Komisji Oświatowej Zjednoczenia, m.in. ks. Jan Kubica – Dortmund, ks. Czesław Kiek – Krefeld, ks. Marian Redkiewicz – Münster, ks. kan. dr Michał Dobrzański – Bielefeld, ks. prał. Wacław Tokarek – Dortmund, oraz nauczyciele: Stefan Kaczmarek – Dortmund, Aleksander Moniewski – Kaldenhausen, Genowefa Głuzowska – Bielefeld, Adam Wałaski – Münster, Kazimiera Długosz – Düsseldorf. Owocem wspólnych prac było utworzenie 15 maja 1969 roku Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech. Została ona zarejestrowana w sądzie jako „stowarzyszenie wyższej użyteczności”, nabywając zdolność do działań prawnych. Pierwszym prezesem Polskiej Macierzy Szkolnej na kraje zachodnie został ksiądz arcybiskup dr Szczepan Wesoły, delegat prymasa Polski i opiekun duszpasterski emigracji. Dziś Polska Macierz Szkolna w Niemczech i Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich w Niemczech starają się przekazywać nowym pokoleniom ludności polskiej zamieszkującej w Nadrenii Północnej-Westfalii umiejętność posługiwania się językiem ojczystym, kulturę i tożsamość narodową.

I tak oto jedna idea niczym spoiwo łączy Polaków na obczyźnie, tworząc trwałą sieć międzyludzkich kontaktów i wspólny program działań. Polonia tym różni się od zbiorowości osób, że stanowi grupę ludzi nie tylko świadomych swej narodowej tożsamości, ale zdolnych przez własne organizacje formułować i realizować dążenia dla jej ochrony i przekazywania potomkom.

Reasumując, można stwierdzić, że na ogół stosunki pomiędzy Polakami a Niemcami w XIX wieku były dobrosąsiedzkie i pokojowe. Współpracowano ze sobą na wielu polach, choć czasami zdarzały się nieporozumienia. Dziś chyba najważniejszą polską pozostałością po Polakach w Nadrenii Północnej-Westfalii jest słynny piłkarski klub Schalke 04 Gelsenkirchen, kilkanaście organizacji i stowarzyszeń, Szkoły Języka i Kultury Polskiej przy Polskich Misjach Katolickich, a także unikatowe archiwum polskiej obecności w Niemczech.

ne dzięki pomocy Polskiej Macierzy Szkolnej w Niemczech.

Archiwum Polskich Misji Katolickich w Hanowerze, w którym znajdują się archiwalia związane z działalnością Polaków także z Nadrenii Północnej-Westfalii, obejmuje wiele cennych dokumentów. Archiwum to zostało założone w 2002 roku przez księdza rektora Stanisława Budynia – delegata Konferencji Episkopatu Niemiec i Polski, który koordynuje działalność polskiego duszpasterstwa w 70 placówkach – i jest prawdziwą kopalnią wiedzy o Polakach. Wprawdzie najwięcej dokumentów, które tu zgromadzono, obejmuje okres po II wojnie światowej, można tu jednak znaleźć także księgi metrykalne, które zainteresują zapewne niejednego genealoga. Archiwum zawiera metrykalia kościelne dotyczące chrztów, ślubów, pogrzebów, konwersji oraz spisy dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej lub bierzmowania. Są to dokumenty z różnych okresów, ale przeważają z lat 1945 i późniejszych, obejmujących tereny Niemiec, ówczesnej strefy okupacyjnej amerykańskiej, angielskiej i francuskiej, oraz z okolic Salzburga i częściowo z Alzacji.

Od 1 września 2013 roku udostępniony jest na stronie internetowej Polskich Misji Katolickich w Niemczech (<http://www.pmk-niemcy.eu/impressum.html>) elektroniczny spis nazwisk osób pochodzenia polskiego, które zginęły albo zostały zamordowane podczas II wojny światowej lub zmarły na skutek następstw działań wojennych w latach 1945–1949, a pochowane zostały na terenie Niemiec, o których informacje znajdują się w archiwum rektoratu. W archiwum znaleźć można także szkice i mapy z nieistniejącymi już miejscami ich pochówku. Takich miejsc jest bardzo wiele, choćby miejski cmentarz w Herford przy ulicy Zum ewigen Frieden. Na cmentarzu tym można zobaczyć cztery miejsca upamiętniające ofiary II wojny światowej, m.in. miejsce spoczynku 35 polskich jeńców wojennych, ofiar tragicznego w skutkach bombardowania miejscowości Bracke, leżącej dziś w obrębie miasta Bielefeld, oraz Kwarterę 58 – miejsce pochówku ofiar pracy przymusowej, w tym 11 Polek i Polaków. Inne ślady polskich mogił można zobaczyć w miejscowości Paderborn-Seenelager. Są to mogiły żołnierzy I1 Polskiej Dywizji Pancerniej gen. Maczka. Według zebranych dotychczas informacji, żołnierze Dywizji polegli i zmarli na terenie Niemiec w okresie 1945–1947 byli pochowani w 36 miejscowościach⁴¹. Obecnie

⁴¹ D. Kołakowska, A. Przewoźnik, *Groby żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej na terenie północnych Niemiec*, „Przeżycie i Pamięć. Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa” 1998, nr 1 (6), s. 35–55.

wszystkie te groby zostały przeniesione do kwatery na cmentarzu w Paderborn-Seenelager. Wiele jest jeszcze takich miejsc, o których nie wspomniałem. Jedno jest pewne, że Polacy mieszkający w Niemczech opiekują się tymi miejscami, bo tam Polska, gdzie polskie groby.

Uważam, że proces integracji emigrantów polskich był zdecydowanie trudniejszy, niż się to powszechnie przyjmuje. Wyrwani ze spokojnych wiosek mazurskich, śląskich czy wielkopolskich spodziewali się ciężkiej pracy, ale w zamian i lepszego życia. Pomimo osiągnięcia postawionych sobie pierwotnie celów, tzn. dobrych zarobków, znaleźli się w sytuacji, która była pasmem nieustannych nacisków i ograniczeń. Obciążały ich dramatyczne często kłopoty związane z przystosowaniem się do nowych warunków, obcej kultury, innego języka. Największym szokiem, czymś, na co kompletnie nie byli przygotowani, były prześladowania ze strony władz pruskich, urzędów i policji. Tym bardziej, że z ich punktu widzenia były one bezpodstawne. Sytuacja emigrantów polskich wymagała od nich dużych wyrzeczeń

i kompromisów. Organizacje kościelne, zawodowe i sportowe, takie jak choćby „Sokół”, był pierwszymi, najsilniejszymi i najbardziej reprezentatywnymi organizacjami na tym terenie, miały też być odpowiedzią na tego typu organizacje niemieckie. Jestem przekonany, że ślady polskie w Nadrenii Północnej-Westfalii są częścią historii i wspólnego dziedzictwa Europy, rozpoczynając od X wieku poprzez kolejne stulecia aż do naszych czasów. Kończąc mój artykuł, chciałbym zaznaczyć, że Polacy na emigracji zawsze starali się zachować swoją tożsamość narodową. Działo się to przez ponad dwa ostatnie stulecia. Zastanawiające jest tylko, w czym tkwi tajemnica sukcesów wielu rzesz mieszkających tu Polaków? Myślę, że najbardziej w solidarności, pracy i samodzielności. Dzisiejsza Polonia w Niemczech to coraz lepiej wykształcona, doskonale asymilująca się grupa emigrantów, która potrafi również zachować swoją tożsamość narodową. Przykładem tego jest duszpasterstwo Polskich Misji Katolickich, polskie szkoły starające się krzewić kulturę i język polski i choćby polskojęzyczni politycy coraz chętniej kandydujący w niemieckich wyborach. Są to wielkie sukcesy.



Pamiętny rok 1874, czyli o echem wprowadzania ustawy o uwierzytelnianiu stanu cywilnego i o formie zawierania małżeństw na łamach prasy zaboru pruskiego

Rok 1874 w Wielkopolsce to przede wszystkim czas rosnącego kulturkampfu – jednym z głównych tematów prasowych stała się sprawa uwięzienia arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Halki-Ledóchowskiego w Ostrowie Wielkopolskim. W gazetach opisywano również historie ukaranych przez władze pruskie księży, odsiadujących w więzieniach wyroki za pełnienie funkcji kościelnych wbrew ustawom majowym, ubolewano nad wydaleniem z Wielkopolski wizytek i karmelitanek z obcym obywatelstwem. To także rok wprowadzenia w Cesarstwie Niemieckim ustawy prasowej, zastępującej dotychczas obowiązujące prawodawstwa poszczególnych państw niemieckich (ustawa potwierdzała zniesienie cenzury rewolucyjnej, ale zarazem utrzymywała praktykowaną cenzurę represyjną). Jednak to inne prawo zmieniło dotychczas obowiązujące reguły życia społecznego w zaborze pruskim, a jego uchwalenie stało się szeroko komentowane i dyskutowane na łamach prasy¹ – chodzi mianowicie o ustawę z 9 marca 1874 roku o uwierzytelnianiu stanu cywilnego i o formie zawierania małżeństw², nazywaną w skrócie prawem o ślubach cywilnych. Leży ona u podstaw poszukiwań genealogicznych, a prowadzone po 1 października 1874 roku księgi stanu cywilnego są niejednokrotnie punktem wyjścia do dalszych badań i kwerend.

Już we wrześniu 1871 roku – a więc w roku zjednoczenia Niemiec – na łamach prasy pojawiły się informacje, że pruskie ministerstwo sprawiedliwości pracuje nad projektami ustaw, które mają być przedłożone parlamentowi, a wśród nich jest również projekt ustawy o ślubach cywilnych. „Gazeta Toruńska” w komentarzu pisała, że „projekt o zaprowadzeniu ślubów cywilnych z natury rzeczy nie może być przedłożony rejchstagowi niemieckiemu, lecz sejmowi pruskiemu, rejchstag bowiem wedle konstytucji Rzeszy Niemieckiej w sprawach dotyczących spraw kościelnych, religijnych, itp. żadnej zgola nie ma kompetencji, pozostawiając sejmom pojedynczych krajów,

¹ Niniejszy artykuł powstał przede wszystkim na podstawie artykułów z następujących gazet polskojęzycznych: „Wiarus. Pismo dla średniego stanu polskiego” (dalej „Wiarus”), „Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański”, „Orędownik. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym” (dalej „Orędownik”), „Gazeta Toruńska”, a także z pelplińskiego „Pielgrzym” oraz śląskiego „Katolika”.

² *Gesetz vom 9. März 1874 über die Beurkundung des Personenstandes und die Form der Eheschließung*, „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten” [Zbiór Ustaw Pruskich] 1874, poz. 8182.

wchodzących w skład Rzeszy”³. Nazywała też projekt – notabene jeszcze nieistniejący – „specyficznym pruskim”, twierdziła, że uwydatnia sposób postępowania rządu pruskiego względem Kościoła katolickiego⁴ i przypominała, że kiedy w 1849 roku podjęto próby zaprowadzenia podobnej ustawy w Księstwie Anhalt, odezwały się głosy oburzenia i wskutek szturm petycyjnego plany wprowadzenia małżeństw cywilnych nie doszły do skutku, choć planowane śluby miały nie być nawet obowiązkowymi⁵.

Oficjalny wniosek dotyczący ślubów cywilnych pojawił się w czerwcu 1872 roku podczas debaty w Reichstagu nad tzw. Jesuitengesetz, czyli prawem o jezuitach, które zabraniało członkom Towarzystwa Jezusowego przebywania na terytorium Rzeszy⁶. Podczas debaty poseł Völk – poparty przez 71 posłów wszystkich frakcji liberalnych – złożył wniosek w brzmieniu:

Reichstag raczy uchwalić, że oczekiwać należy po kanclerzu Rzeszy, iż reichstagowi po najbliższym zebraniu jego przedłożone będą projekty ustaw: o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, o zaprowadzeniu ksiąg stanu cywilnego⁷.

Podczas głosowania nad tym wnioskiem poseł Völk w swojej mowie argumentował:

Żądamy obowiązkowych ślubów cywilnych, gdyż znajdujemy się w stanie obrony z konieczności. Z Bawarii dla katolika nie jest już podobną zawrzeć ślub małżeński, jeżeli jako dysydent nie wystąpi z Kościoła lub nie oświadczy się za dogmatem o nieomyślności. Jeżeli tego nie uczyni, pleban wzbrania się dać mu ślub. Z tej konieczności ślubów cywilnych wynika drugie żądanie co do zaprowadzenia ksiąg stanu cywilnego. Bo już obecnie rzeczy tak daleko zaszły, iż wielu plebanów wzbrania się zapisać do ksiąg kościelnych dzieci chrzczone przez księży „starokatolickich”. Proszę panów, iżbyśmy zalecili rządowi dalsze postępowanie na drodze, na którą wstąpił w przyjętej co dopiero ustawie, by przez to osiągnąć nie walkę, lecz pokój wewnętrzny i zaspokojenie umysłów⁸.

Rezolucja posła Völka w imiennym głosowaniu została przyjęta 151 głosami przeciw 100. „Gazeta Toruńska” w lipcu 1872 roku pisała, że poseł skorzystał „ze wzburzonych do najwyższego stopnia wśród obrad nad ustawą przeciw jezuitom namiętności”⁹, choć śluby cywilne nie miały z ustawą tą nic wspólnego. Przypominała również, że sprawa ślubów cywilnych „w mózgownicach libertyńskich”¹⁰ istniała od dawna, bo już w artykule 19 konstytucji Prus z 1850 roku zapowiedziano, że „zaprowadzenie małżeństw cywilnych nastąpi wedle osobnej ustawy, która ureguluje zarazem prowadzenie ksiąg stanu cywilnego”¹¹. Gazeta stwierdzała, że dopiero wraz z rozpoczęciem walki przeciw Kościołowi „wydobyto z arsenału pomiędzy innymi także śluby cywilne”¹², ale nie widziała w nich zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla katolicyzmu pomimo „całej zaczepnej natury tej ustawy”¹³ i uznawała, że:

daleko więcej ucierpi na tym protestantyzm, w którym mało dziś już dostrzegamy pozytywizmu religijnego. Lud katolicki, a przede wszystkim nasz lud polski, zbyt mocno ugruntowany jest w wierze i przywiązaniu do Kościoła, by zadowolić się miał ślubem cywilnym; uczyni on zadość wymaganiu władz świeckich, niemniej spełni on obowiązek religijny¹⁴.

Na początku kwietnia 1873 roku posłowie Völk i Hinschius przedstawili w Reichstagu projekt, który „mieścił się w 25 paragrafach”¹⁵ i miał wprowadzać śluby cywilne w całej Rzeszy¹⁶. Poseł Reichensperger występował przeciw niemu, twierdząc, że „nie wolno bez potrzeby burzyć instytucji wiekowych – taka potrzeba nastąpi dopiero wtedy, gdy dążność do odebrania ludowi chrześcijańskiej podstawy moralnej osiągnie takie skutki, iż instytucji prawnych nie będzie już można budować na podstawie chrześcijaństwa”¹⁷, natomiast zaprowadzenie ślubów cywilnych byłoby „ograniczeniem swobody religijnej oraz występowałoby przeciw obyczajności”¹⁸. Kilka dni później „Gazeta To-

³ „Gazeta Toruńska” 1871, nr 220, s. 1.

⁴ Ibidem.

⁵ „Gazeta Toruńska” 1871, nr 222, s. 1.

⁶ Zakaz dotyczył wszystkich jezuitów, w tym także tych, którzy byli niemieckimi obywatelami. Od 1872 roku każdy Niemiec, który chciał wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, musiał opuścić swoją ojczyznę i nie miał już do niej prawa powrotu. Prawo o jezuitach było najdłużej obowiązującym reliktem legislacji kulturkampf – przetrwało aż do 1917 roku.

⁷ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 137, s. 1.

⁸ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 141, s. 2.

⁹ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 162, s. 1.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ *Art. 19 Verfassungsurkunde für den Preussischen Staat vom 31. Januar 1850.*

¹² „Gazeta Toruńska” 1872, nr 162, s. 1.

¹³ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 163, s. 1.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 83, s. 2.

¹⁶ Urzędy stanu cywilnego istniały już w Wielkim Księstwie Badenii, gdzie zostały wprowadzone 1 lutego 1870 roku.

¹⁷ „Gazeta Toruńska” 1872, nr 95, s. 3.

¹⁸ Ibidem.

ruńska” podawała, że „Bundesrat mało podobno okazuje skłonności do przyjęcia tej ustawy, Reichstag natomiast gotów przyjąć ją znaczną większością”¹⁹. Ostatecznie z powodu braku quorum projekt nie był rozpatrywany w Reichstagu pierwszej kadencji²⁰.

Przed otwarciem nowej sesji Landtagu pruskiego w listopadzie 1873 roku gazety zapowiadały, że król Wilhelm I w swojej mowie od tronu ogłosi wśród planów na nową kadencję parlamentu wprowadzenie ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych w Królestwie Pruskim, jednak z powodu choroby króla w jego imieniu przemówienie wygłosił minister finansów Otto von Camphausen, a wzmianka o ustawie ostatecznie nie została poczyniona, nad czym ubolewał „National Zeitung”²¹. Projekt pod obrady parlamentu pruskiego wniósł 10 grudnia minister wyznań religijnych Adalbert Falk – „Gazeta Toruńska” nazwała ustawę „świadcidełkiem dla national-liberałów i podobnych im żywiołów serwilistycznych, których powolne służby dla rządu wymagają koniecznie jakiegoś wzajemnienia się”²², a „Orędownik” i „Katolik” jako pierwsze podały zasady nowego prawa²³ i streszczały ironiczną uwagę, jaką czyniła pruska „Kreuz-Zeitung”:

nie potrzeba ślubowaniem trudzić burmistrzów, do których muszą się udawać zaręczeni nieraz z dalekich stron, [najlepiej], żeby się śluby odbywały przed żandarmem na koniu. Taki żandarm może przy chwytaniu złodziei i tym podobnych urwisów, objeżdżać wsie, z konia zapowiadać zaręczonych, jak ksiądz z ambony, a jak termin zapowiedzi wyjdzie, odprawić ślub i z konia dać uroczyste błogosławieństwo. Że żandarmi z chęcią podjęliby się tego obowiązku, nie ma o co pytać, bo zimą nie jeden by się przy tym uroczystym akcie zagrzał i pokrzepił, a latem mógłby i potać w pierwszej parę²⁴.

W Izbie Poselskiej nad projektem toczyły się burzliwe dyskusje²⁵ (tylko podczas grudniowej

¹⁹ „Gazeta Toruńska” 1873, nr 101, s. 3.

²⁰ *Przewodnik dla Urzędów Stanu Cywilnego uzupełniony tekstami obowiązującymi na wszystkich ziemiach polskich ustaw, rozporządzeń i okólników oraz wzorami aktów i formularzy*, oprac. A. Rzewski, I. Szwarcman, Łódź 1922, s. 317.

²¹ „Dziennik Poznański” 1873, nr 262, s. 2.

²² „Gazeta Toruńska” 1873, nr 293, s. 1.

²³ „Orędownik” 1873, nr 109, s. 3 oraz „Katolik” 1873, nr 51, s. 3.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Obrady nad projektem ustawy w Izbie Poselskiej

debaty głosu zażądało 18 deputowanych, wśród których siedmiu przeciw projektowi). „Orędownik” za najciekawszą uznawał mowę posła Brüesa, który oświadczył, że jeśli rząd koniecznie chce zaprowadzenia ślubów cywilnych, to niech będą one dobrowolne, a nie obowiązkowe, bo „przy ślubach obowiązkowych świętość małżeństwa straci wiele”, natomiast ludność pragnie uroczystych form zawierania małżeństw, więc „jakież wrażenie zrobi burmistrz i komisarz w ratuszu”²⁶. Przemawiał także sam kanclerz Bismarck, który stwierdził:

Osobiste moje przekonanie jest takie, że niechętnie i po długiej walce dopiero postanowiłem przedłożyć projekt Jego Królewskiej Mości. Z dogmatyką nie mam tu nic do czynienia, tylko z polityką. Z politycznego też stanowiska przekonałem się, że w położeniu, do jakiego doprowadziło państwo rewolucyjne zachowanie się katolickich biskupów, widział się rząd zniewolonym wystąpić z tym projektem, aby tym sposobem naprawić to złe, które biskupi oporem swym przeciw prawom sprowadzili na poddanych. Jest to właściwie ustępstwo ze strony państwa na rzecz pokoju, państwo miało wystąpić natychmiast z całą surowością przeciw biskupom, przedkłada projekt będący niejako zawieszeniem broni²⁷.

W styczniu projekt został przesłany do Izby Panów, a w lutym prasa w doniesieniach z Berlina opisywała szczegółowo dalsze debaty, w trakcie których ustawa o ślubach cywilnych uzyskała swój ostateczny kształt. Na posiedzeniach izby wyższej parlamentu pruskiego dyskutowano nad poszczególnymi paragrafami, a najburzliwsze spory dotyczyły początkowych pięciu paragrafów, z których pierwszy w brzmieniu:

Uwierzytelnianie urodzin, ślubów i przypadków śmierci dokonuje się wyłącznie przez ustanowionych w tym celu urzędników stanu cywilnego sposobem zapisania do przeznaczonych ku temu rejestrów²⁸

proponowano do przyjęcia bez żadnych zmian. Poseł Hasselbach uznawał jednak cały projekt za zły, sprzeciwiał się powierzaniu ksiąg stanu cywilnego

Landtagu toczyły się w dniach 17–20 grudnia 1873 roku (pierwsze i drugie czytanie) oraz 15–16 i 19v20 stycznia 1874 roku (trzecie czytanie). Szczegółowo relacjonował je „Kurier Poznański” 1873, nr 290–292; 1874, nr 13–14 oraz nr 16–17.

²⁶ „Orędownik” 1873, nr 111, s. 2.

²⁷ „Dziennik Poznański” 1873, nr 292, s. 3.

²⁸ Tekst paragrafu za: Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci, „Wiarus” 1874, nr 61, s. 1.

gminom i dowodził, że księgi powinny być prowadzone jedynie przez urzędników państwowych²⁹. Poseł Senfft von Pilsach podnosił kwestię używania starego niemieckiego słowa Trauung, które w projekcie zamieniono na Heirath. Proponował także wprowadzenie zmiany w tekście paragrafu i skreślenie słowa „wyłącznie” oraz zastąpienie go wyrażeniem „dla każdego, kto tego żąda”, co spowodowałoby nieobligatoryjność, a jedynie dowolność uwierzytelniania stanu cywilnego przed urzędnikiem. Twierdził też, że ustawa odbiera „niezaprzeczone od dawien dawna” prawa kościołowi katolickiemu i protestanckiemu oraz dotyka boleśnie Żydów, którzy „lubo bez króla, ojczyzny i władzy żyli dotąd wedle swej religii bez najmniejszej skądkolwiek przeszkody”³⁰. Z kolei deputowany Rath argumentował na podstawie doświadczeń z Nadrenii, że duchowieństwo, na którym do tej pory ciążył obowiązek prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, będzie zadowolone z faktu odjęcia mu tego ciężaru. Ostatecznie paragraf w niezmiennym kształcie został przyjęty 99 głosami przeciw 62 głosom.

Następnie rozpoczęto łączne obrady nad paragrafami od 2 do 5. Izba Panów nadała gminom więcej samodzielności w kwestii organizacji urzędników stanu. Poprawka Hasselbacha sprawiła, że urzędy gminne mogły mianować osobnego urzędnika stanu cywilnego (nie musiał to być burmistrz lub jego zastępca). Najważniejszą kwestią stała się poprawka posła Kleista-Retzowa, który żądał aby duchownym zakazano prowadzenia ksiąg cywilnych – ostatecznie po burzliwej dyskusji została ona przyjęta. Podnoszono też sprawę zastąpienia wyrażenia urzędnik stanu słowem sędzia – wówczas tylko ci drudzy mogliby pełnić tę funkcję, jednak nie została ona uwzględniona³¹.

„Dziennik Poznański” w kolejnym dniu dalej referował sprawę projektu ustawy i opisywał posiedzenie z 20 lutego – najdłużej dyskutowano nad paragrafem 6 (znów podnoszono sprawę sędziów jako urzędników stanu cywilnego, a także sprawę nadzoru rządu), przyjęcie paragrafów od 7 aż do 42 nie spotkało się z większymi trudnościami i przyjęto je w brzmieniu zaproponowanym przez komisję³². Na dwóch sesjach z 22 lutego zajęto się paragrafami od 47 do 52 („nie wywiązała się większa dyskusja i przyjęto takowe według projektu”³³). Ciekawym problemem była sprawa paragrafu 54,

który został ostatecznie uchwalony w brzmieniu:

Osobne prawo postanowi warunki wstępne, źródło i miarę wynagrodzenia duchownych i sług kościelnych, którzy udowodnią, że wskutek nowego prawa będą mieli mniej dochodów³⁴.

W sprawie ubytku w dochodach księży głos zabrał minister sprawiedliwości, który oświadczył, że wynagrodzenia tego wymaga zasada słuszności i praworządności. Poseł Senfft von Pilsach wniósł, by uposażenie było płacone nie tylko księżom, ale i poszkodowanym instytucjom kościelnym. Z kolei członek Izby Voss żądał, by wynagrodzenie zapłacono jednorazowo jako przeciętną sumę dochodów duchownych z lat 1871-73, a następnie określono jego wysokość prawem. Niedługo potem minister skarbu wygłosił oświadczenie, w którym stwierdził:

Przy kwestii wynagrodzeń rozróżnić należy pomiędzy aktami objętymi przez nowe prawo, a aktami, które nadal pozostaną duchownym. Z tego powodu wynagrodzenia należą się tylko za ubytek w dochodach z wystawiania świadectw. Dochody te są przecież mało znaczne³⁵.

W odpowiedzi na to poseł Kleist-Retzow oznajmił Izbie:

Panowie! Kościół, pominąwszy już ogólne przyczyny, ma dwa szczególne powody opierania się zaprowadzania ślubów cywilnych. Pierwszą kwestią jest, czy państwo lub władza kościelna ma prawo zmuszać duchownego do przyjęcia urzędu urzędnika stanu. Pod tym względem uczyniła Izba zadość życzeniom duchowieństwa. O drugiej kwestii jest obecnie mowa i cieszy mnie mocno, żeście panowie wystąpili z gotowością wynagrodzenia duchownych (...). Jeżeli państwo prawem o ślubach cywilnych odbiera kościołowi dochody, to podwójnym jego obowiązkiem jest szkodę tę wynagrodzić. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że kościół przez śluby cywilne na wielkie będzie narażone straty³⁶.

Ostatecznie wysokość wynagrodzenia miała zostać określona w osobnej uchwale ministrów wyznań religijnych i skarbu.

W paragrafie 55 przyjęto 1 października 1874 roku jako dzień wejścia w życie ustawy, pod głosowanie poddano także paragraf, w którym zniesiono przymus chrztu i ostatecznie został przegłosowany 129 głosami przeciw 15. Na powtórny imien-

²⁹ „Dziennik Poznański” 1874, nr 42, s. 2.

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem, s. 2.

³² „Dziennik Poznański” 1874, nr 43, s. 2.

³³ „Dziennik Poznański” 1874, nr 44, s. 2.

³⁴ Cyt. za: *Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci*, „Wiarus” 1874, nr 66, s. 2.

³⁵ „Dziennik Poznański” 1874, nr 44, s. 2.

³⁶ Ibidem.

nym głosowaniu podczas posiedzenia wieczornego wyższej izby parlamentu pruskiego projekt ustawy o ślubach cywilnych został przyjęty, a następnie kolejny raz trafił do Izby Posłów, gdzie 24 lutego odbyła się ponowna burzliwa dyskusja. Podkreślano zasługi Izby Panów dla poprawek w prawie o ślubach, a ostatecznie „cała ustawa w brzmieniu nadanym jej przez Izbę Panów wszystkimi głosami przeciw głosom centrum i Polaków”³⁷ została przyjęta.

Gazety w kolejnych dniach donosiły o spodziewanym szybkim ogłoszeniu ustawy, aby mogła wejść w życie w październiku. Śląski „Katolik” pisał, że „nie ma więc najmniejszych wątpliwości, aby tak pożądane znów prawa przez liberalizm, nie miały przyjść do skutku i to w krótkim czasie”³⁸, a berlińska „Vossische Zeitung” zastanawiała się, czy w najbliższym czasie zostanie dodatkowo uchwalona ustawa o sekularyzacji cmentarzy i zniesieniu patronatów kościelnych³⁹. Warszawski „Wiek” 12 marca w doniesieniach telegraficznych z Berlina podał, że „prawo o ślubach otrzymało sankcję królewską i zostanie wkrótce ogłoszone. Przepisy wykonawcze już są gotowe do rozesłania”⁴⁰. W tym czasie w Reichstagu zastanawiano się nad rozciągnięciem prawa o ślubach cywilnych na całe Niemcy, ale spodziewano się stanowczego oporu Bawarii^{41,42}.

* * *

Począwszy od kwietnia 1874 roku dzienniki, półtygodniki i tygodniki podawały kolejne szczegóły wprowadzania prawa. „Wiarus” donosił, że:

śluby cywilne po wsiach dawać będą komisarze dystryktowi. Gdzie obwody policyjne za wielkie, tam innych jeszcze ustanawiać będą urzędników

³⁷ „Dziennik Poznański” 1874, nr 46, s. 2.

³⁸ „Katolik” 1874, nr 9, s. 4.

³⁹ „Dziennik Poznański” 1874, nr 48, s. 2.

⁴⁰ „Wiek. Gazeta polityczna, literacka i społeczna” 1874, nr 57, s. 2.

⁴¹ „Wiarus” 1874, nr 37, s. 2.

⁴² Przewidywania te okazały się słuszne – „Gazeta Lwowska” na początku lutego 1875 roku donosiła: „Biskupi bawarscy wystosowali do króla Ludwika bawarskiego protest przeciw uchwalonej właśnie w parlamencie niemieckim ustawie o ślubach cywilnych, a właściwie przeciw zaprowadzeniu tej instytucji w Bawarii. W proteście tym powiadają, że ustawa o ślubach cywilnych stoi w rażącej sprzeczności z konkordatem bawarskim i obraża bezwzględnie najświętsze uczucia katolików. Proszą przeto króla, aby zapobiegł temu pogwałceniu religii i złamaniu konkordatu”, „Gazeta Lwowska” 1875, nr 25, s. 3.

do czynności około stanu cywilnego. Mówią, że w takim razie czynności te powierzone zostaną nauczycielom. Byłby to dla stanu nauczycielskiego zaszczyt niemały⁴³.

Jednak już miesiąc później ta sama gazeta pisała, że „zamiar wprowadzić istnieje, ale jeden w ten sęk, że w wielu miejscach nauczyciele sprawują zarazem urząd kościelnych. (...) byłoby ujmą dla cywilnego ślubu, gdyby urzędnik świecki przy obrzędzie kościelnym służył stanowisko zajmował⁴⁴”. Pojawiło się także rozporządzenie, w którym minister nakazywał zachować ostrożność przy mianowaniu „urzędników zapiskowych”⁴⁵.

Pod koniec maja „Wiarus” rozpoczął druk tekstu wszystkich paragrafów ustawy, bo „donoszono z kilku stron, że co do tej sprawy jeszcze panuje wielka niejasność”⁴⁶, a w numerze z 13 czerwca opublikował swoje komentarze do niej. Gazeta pisała, że nie wdaje się w ocenę i w krytykę nowego prawa, jednocześnie oznajmiała, że „prawne zapisy nie mają nic wspólnego z religijnymi i kościelnymi obrzędami, do których dotychczas przywiązane były urzędowe czynności i zapisy cywilne”⁴⁷. Stawiała też pytanie: Czy zmiana przepisów prawa sprzeciwia się obrzędowi kościelnemu? I, odpowiadając, w długim wywodzie, stwierdzała:

Ustawa nowa nikomu nie zakazuje chrzczyć dzieci w kościele, brać śluby w kościele, brać oleje św. na pośmiertną drogę do wieczności. Jak dotąd tak i nadal wszyscy katolicy zobowiązani zostają do przyjmowania sakramentów (...). Jak dotąd tak i nadal sakrament pozostaje sakramentem, a kto by się spod prawa i obyczaju religijnego wyłamywał, bodaj czy łatwo znajdzie mir przed sumieniem własnym i przed społeczeństwem? Owszem, dziś sakramenta te święte nabiorą więcej uroku i świetności, bo pozbędą się ziemskich przymieszek. Dotąd wielu względ na prawo świeckie napędzało do kościoła, dziś prowadzić będzie do świątyni pańskich przekonanie i duchowa potrzeba⁴⁸.

„Wiarus” ubolewał także, że kolejny raz przybędzie urzędników, którzy będą mieli wpływ na życie ludności, a staną się nimi przede wszystkim Niemcy, więc „zależność od nieprzyjaznego żywio-

⁴³ „Wiarus” 1874, nr 46, s. 3.

⁴⁴ „Wiarus” 1874, nr 59, s. 2.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ „Wiarus” 1874, nr 61, s. 1.

⁴⁷ *Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci*, „Wiarus” 1874, nr 67, s. 1.

⁴⁸ Ibidem, s. 2.

łu znów się posunie o jeden stopień dalej⁴⁹. Gazeta – bardzo przewidująco – dowodziła również, że tam, gdzie „z braku innej osobistości” urząd ma być powierzony Polakom, oni nie będą chcieli go przyjąć, więc doradzała:

Szanujemy każdy skrupuł religijny, pochodzący z głębi duszy i przekonania; dowodzi on, że się człowiek ten czymś innym jeszcze rządzi jak tabliczką mnożenia. Nigdy byśmy nie śmieli namawiać kogoś do czynności sprzecznej z jego religijnym przekonaniem, ale przypuszczamy, że wielu i bez skrupułu z prostą nieświadomością co począć, stanie wobec zawezwania do przyjęcia urzędu stanu cywilnego. A najłatwiej: odmówić!

Nam się zdaje, że ponieważ nie podobna będzie zachować się biernie wobec powyższego nowego prawa, bo ani narodziny, ani małżeństwa, a najmniej wypadki śmierci u nas nie ustaną, i potrzeba nam będzie pramocnego poświadczenia, nie powinniśmy też sobie robić skrupułu w przyjmowaniu urzędów odpowiednich. Czyż nie lepiej, że we wszystkich wypadkach tych Niemcy i Żydzi do nas chodzić będą musieli, jak żebyśmy my chodzili do Niemców i Żydów po legitymację naszych małżeństw, naszych dzieci i zejścia ze świata drogich nam osób?⁵⁰

Sprawa podejmowania urzędów stanu cywilnego stała się głośna w lipcu, kiedy pojawiły się pierwsze nominacje. „Wiarus” opisywał doświadczenia z Lwówka, gdzie pod przewodnictwem królewskiego radcy ziemiańskiego von Richthofena z Nowego Tomysła w biurze komisarza obwodowego odbyło się zebranie „celem oznaczenia osób”, które miały zostać urzędnikami stanu cywilnego. Na okręg lwówecki obrano p. Müllera, królewskiego komisarza obwodowego i p. Karasiewicza, burmistrza w Lwówku. W okręgu kuślińskim – nowego tamtejszego obwodowego komisarza i p. Ascha (izraelitę), dziedzica Głuponia⁵¹. Opisywano także wybory w Kaszczorze w powiecie babimojskim, które odbyły się na sali pocztaltery p. Maślaka pod przewodnictwem radcy ziemiańskiego barona von Unruh – na okręg kaszczorski wybrano komisarza okręgowego p. Tomińskiego, na jego zastępcę sołtysa Starzonka, zaś na okręg ciosański p. Stabraja, dziedzica i sołtysa z Ciosańca. Reprezentanci z okręgu przemęckiego odmówili przyjęcia urzędu, twierdząc, że „lepiej by było, gdyby ta sprawa po staremu się odprawiała”⁵². Ostatecznie zaś radca ziemiański mianował na urzędnika

dzierżawcę fiskalnego z Zaborowa, p. Thuniga, który – „jako Niemiec” – urząd ten przyjął. Gazeta skomentowała to jednym zdaniem: „taki to skutek oporu”⁵³.

Także w Odolanowie na zebraniu, podczas którego komisarz obwodowy miał wręczyć nominacje i rozporządzenia, sołtysi z ławnikami wyrazili swój stanowczy sprzeciw i oświadczyli, że „na nowe prawa o ślubach cywilnych się nie godzą i do nich zastosować się nie myślą, lecz i nadal trzymać się będą statecznie swej wiary oraz z tą połączonych zwyczajów”⁵⁴. Zażądali również, aby ich wnioski zostały spisane protokolarnie nie tylko po niemiecku, ale i po polsku⁵⁵.

Wśród ludności Prus pojawiało się wiele wątpliwości oraz niezrozumienia nowego prawa. Główną sprawą zostawało „naruszanie obrządków wiary”, którego miała dopuszczać się ustawa, o czym wielokrotnie pisała też prasa. „Wiarus” podkreślał niejednokrotnie, że „prawo nie obala, ani tyka sakramentu”⁵⁶, że „wszystkie obrządki wiary świętej pozostaną nienaruszone”⁵⁷, polecał nawet gazetom bardziej rozpowszechnionym wśród ludności wiejskiej (szczególnie „Przyjacielowi Ludu”) objaśnienie nowych przepisów.

W połowie lipca „Gazeta Toruńska” opisywała w kolejnych numerach następstwa wprowadzane-go prawa o ślubach cywilnych. Według dziennika ustawa uderzała „w fundament małżeństwa, które jest fundamentem wszelkiego życia moralnego, religijnego, społecznego i państwowego”⁵⁸, a kolejnym krokiem według niej miało być wprowadzenie prawa – głównie za pozwoleniem reprezentantów stronnictw walczących z Kościołem – zezwalające-go na konkubinat⁵⁹.

Na łamach gazet – po sierpniowym uśpieniu – sprawa ustawy na nowo odżyła we wrześniu. Z początkiem miesiąca „Wiarus” cytował rozporządzenie ministra w sprawie przygotowania urzędów:

- 1) Lokal urzędowy urzędników stanu cywilnego ma się odznaczać napisem „Królewski Pruski Urząd Stanu”, umieszczonym zewnątrz dotyczącego budynku. Lokal ten ma być zawsze w dobrym stanie

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Z *Odolanowskiego*, „Wiarus” 1874, nr 73, s. 2–3.

⁵¹ Ibidem.

⁵² „Wiarus” 1874, nr 98, s. 1.

⁵³ *Urzednicy stanu cywilnego*, „Wiarus” 1874, nr 73, s. 2.

⁵⁴ *Nowa ustawa*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 158, s. 2.

⁵⁵ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ „Wiarus” 1874, nr 82, s. 2.

⁵² Ibidem.

utrzymanym i podczas godzin służbowych używać się tylko na cele służbowe: oberże i szynkownie nie mogą jako taki lokal służyć.

2) Ilość godzin urzędowych ma się zastosować do miejscowych potrzeb. Czynności urzędowe rozpoczęte lub przysposobione podczas godzin służbowych muszą być dokończone nawet i po czasie tychże godzin. Do zapisów w rejestra narodzin i ślubów mogą być najmniej dwa pewne dni w tygodniu raz na zawsze oznaczone. Godziny służbowe w niedziele i święta ma się wyznaczać ile możliwości bezpośrednio po ukończeniu wielkiego nabożeństwa. Do ustanowienia godzin urzędowych potrzebne jest zezwolenie władzy. Godziny te trzeba publicznie ogłosić, a ogłoszenie przybić przy wejściu do lokalu służbowego.

3) Podczas godzin służbowych muszą urzędnicy, a w razie tychże niemożności ich zastępcy, znajdować się albo w lokalu urzędowym, albo też gdzie bardzo blisko. W ostatnim przypadku w lokalu urzędowym musi być każdorazowy pobyt urzędnika lub jego zastępcy wiadomym. W nagłych przypadkach mają urzędnicy stanu cywilnego także i poza godzinami służbowymi czynności urzędowe przyjmować. Zewnątrz lokalu urzędowego może tylko zawieranie ślubów być podejmowane i to wtenczas tylko, jeżeli jedna z osób zaręczonych wskutek choroby lub ułomności ciała nie może przyjść do lokalu urzędowego.

4) Rejestra, akta, itd. wraz z pieczęcią służbową w lokalu urzędowym chować należy pod pewnym zamknięciem, do którego klucze ma mieć urzędnik i jego zastępca. W razie pożaru lub innego niebezpieczeństwa, jest ich obowiązkiem starać się przede wszystkim o wyratowanie aktów urzędowych i przeniesienie ich w razie potrzeby w inne miejsce⁶⁰.

Sprawą podnoszoną najczęściej stała się kwestia małżeństw cywilnych i ich zapowiedzi. Według nowego prawa zapowiedź musiała być wywieszona przed urzędem stanu cywilnego przez dwa tygodnie, więc wszyscy, którzy chcieliby zawrzeć ślub przed 15 października, musieli ubiegać się o zwolnienie z obowiązku zapowiedzi u cesarza lub o skrócenie terminu zapowiedzi u naczelnego prezesa rejencji. Zawieranie ślubów od 1 do 15 października stało się kwestią sporną – „Wiarus” opisywał dwa odrębne zdania, z których pierwsze dozwalało na śluby w tym okresie (z tego powodu, że kościelne zapowiedzi aż do 1 października miały być uznawane za urzędowe, więc urzędnik stanu cywilnego po przedstawieniu świadectwa od proboszcza nie mógł odmówić udzielenia ślubu), drugie zaś dowodziło, że zapowiedzi kościelne nie mają

żadnej wartości i dlatego dopiero po 15 października można będzie zawierać śluby⁶¹. Zarządzenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości położyło kres wątpliwościom – postanowiono, że zapowiedzi zarządzane przez nowych urzędników stanu cywilnego nie mogą być zastąpione żadnymi innymi zapowiedziami kościelnymi, czy też sądowymi⁶², a zwolnienie można uzyskać jedynie od cesarza lub prezesa rejencji. Okres ten nazwano w prasie „przymusową abstynencją”. Niedługo potem „Wiarus” opisywał sytuację w Berlinie, gdzie rejencja w Poczdamie upoważniła berliński magistrat do wezwania urzędników stanu cywilnego, aby 1 października „z urzędu uskutecznił zapowiedzi wszystkich tych, których zapowiedź kościelna pierwsza, druga lub trzecia 28 września w Berlinie się odbyła”⁶³. Pary, których wszystkie trzy zapowiedzi kościelne wyszły przed 1 października, mogły zawrzeć ślub już 3 października, w przypadku dwóch zapowiedzi – 5 października, a gdy jedna zapowiedź wyszła przed początkiem miesiąca – 12 października⁶⁴.

Od września na łamach prasy rozpoczęto publikację wypowiedzi i opinii przedstawicieli Kościoła katolickiego oraz przypomnienia wykładni kościelnej. „Wiarus” podawał za pelplińskim „Pielgrzymem”⁶⁵ okólnik, który do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji wydał biskup chełmiński Jan Nepomucen Marwicz:

Osoby, chcące wstąpić w stan małżeński, które dla tego zdały swe oświadczenie urzędnikowi stanu cywilnego, nie powinny się jeszcze uważać za męża i żonę, lecz tylko za zaręczonych. Zachować się też powinni, jak wedle dotychczasowych przepisów kościelnych przystoi zaręczonym i starać się najspieszniej o ślub przez proboszcza dany. Ci, co by się ograniczyć mieli na samym ślubie cywilnym, wykluczeni by zostali od udziału w sakramentach aż do ślubu kościelnego. Kandydaci stanu małżeńskiego powinni się przeto przed udaniem do urzędnika stanu cywilnego zapewnić w właściwego swego proboszcza, czy zamierzonemu ich małżeństwu żadna kościelna nie stoi na zawadzie przeszkoda. Proboszczowie jak dotąd, tak i nadal mają utrzymywać dziennik wszystkich chrztów, ślubów i pogrzebów⁶⁶.

„Orędownik” w artykule *O kontraktach, czyli tak zwanych ślubach cywilnych* objaśniał znaczenie mał-

⁶⁰ *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 100, s. 2.

⁶¹ „Wiarus” 1874, nr 106, s. 1.

⁶² *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 108, s. 1.

⁶³ *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 110, s. 1.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Por. „Pielgrzym” 1874, nr 35, s. 275–276.

⁶⁶ *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 102, s. 1.

żeństwa i tłumaczył naukę kościelną. Pisał także o niebezpieczeństwie nowego prawa dla katolików:

urzędnik nie będzie pytał, czy ci, co chcą się pobrać są krewni⁶⁷, czy są jednej wiary, nie będzie dbał o to, czy Żyd z chrześcijanką lub odwrotnie przed nim staną, tylko będzie przestrzegał przepisów prawa krajowego. Skoro te będą uwzględnione, przestanie na tym, że odbierze od nich wzajemne oświadczenie woli, iż się pobierają jako mąż i żona i zapisze ich w swoją księgę. Nie będzie też wymagał ani przyrzeczeń miłości i wierności do śmierci⁶⁸.

Dalej wyjaśniał, że „wpisać w księgę to każdy, co umie pisać potrafi, ale dać błogosławieństwo, dać łaskę przynależną do sakramentu małżeństwa, może tylko kościół, mogą jego śludzy, to jest kapłani⁶⁹ oraz uznawał, że kontrakty cywilne są dla katolika niewystarczające, bo „kontrakt cywilny jest rozerwalny, ci, co go zawierają, jak się sobie uprzykrzą, mogą się znowu rozłączyć, a tu wychowanie dzieci, własna sława i spokój, stosunki majątkowe i familijne, ile to na tem cierpią?”⁷⁰ Konkludując, autor artykułu pisał, że „trzeba koniecznie ślubu prawdziwego, tj. kościelnego, by Bóg związek małżeński łaską swą uświęcił”⁷¹. Co ciekawe – dwa tygodnie później, 22 września do redakcji „Orędownika” z polecenia prokuratora przybyło dwóch komisarzy kryminalnych w celu odszukania rękopisu powyższego artykułu, jednak mimo „szczelnej rewizji”, która trwała półtorej godziny, rękopisu tego nie znaleziono⁷².

Najszerzej poglądy Kościoła zostały zreferowane w artykule Stanowisko Kościoła wobec prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich⁷³, opublikowanym na początku października w „Kurierze Poznańskim”. W zamieszczonym w trzech częściach stanowisku, autor, odwołując się głównie do breve papieża Benedykta XIV z 1746 roku, opisywał poglądy katolików na śluby cywilne (w dokumencie

tym papież upominał, aby pary nie uważały siebie za małżonków przed ślubem kościelnym). Wymowa publikacji była jasna – Kościół nie zabraniał ślubów cywilnych, pozwalał także na przyjmowanie urzędów stanu cywilnego, co więcej – urzędnik-katolik miał obowiązek upomnieć oblubieńców, gdyby wiedział o przeszkodach w zawarciu małżeństwa, ale czynił to jedynie dla spokoju własnego sumienia. Podsumowując, autor pisał, że „dla Kościoła katolickiego nie będzie bynajmniej zgubne nowe prawo o kontraktach małżeńskich, że zaledwie w maleńkiej części katolicy, już w sercu odpadli wpierw od Kościoła, przestaną na czynności cywilnej”⁷⁴.

Sprawę ślubów cywilnych na swoich łamach podjął także śląski „Katolik”⁷⁵ oraz pelpliński „Pielgrzym”⁷⁶, a na łamach wielkopolskiej „Warty” opublikowano obszerny artykuł O małżeństwie cywilnym. Kilka uwag praktycznych⁷⁷, w którym zapoznawano czytelników z nowym prawem, przedstawiano jego istotę oraz opisywano, jak się należy do niego zastosować. Omówienie ustawy pojawiło się także w trzynastym roczniku „Polskiego Kalendarza Katolickiego”, wydawanego przez „Przyjaciela Ludu”⁷⁸.

* * *

W prasie podnoszono również inną ważną dla Polaków kwestię, a mianowicie sprawę obecności tłumacza przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego. Już 17 marca 1874 roku minister spraw wewnętrznych wydał instrukcję do urzędników stanu cywilnego, w której zarządził, aby księgi sporządzać wyłącznie w języku niemieckim lub z przywołaniem tłumacza, ale zastrzegł, że w sprawie tej wystosuje osobne rozporządzenie. 13 września reżencja poznańska wydała własną instrukcję.

⁷⁴ Stanowisko..., „Kurier Poznański” 1874, nr 234, s. 2.

⁷⁵ Śluby cywilne, „Katolik” 1874, nr 38, s. 46; nr 39, s. 50; nr 40, s. 53; nr 41, s. 59.

⁷⁶ Streszczenie ustawy o poświadczaniu stanu cywilnego i formie zawierania małżeństw, „Pielgrzym” 1874, nr 38, s. 298–300.

⁷⁷ ks. J.N. Łukowski, O małżeństwie cywilnym. Kilka uwag praktycznych, „Warta” nr 14, s. 128–130 i nr 15, s. 135–136.

⁷⁸ O ślubach cywilnych i zapisywaniu nowonarodzonych dzieci oraz wypadków śmierci, [w:] I. Danielewski, Polski Kalendarz Katolicki dla Kochanych Wiarusów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szląska na rok zwyczajny 1875 napisany po raz trzynasty przez Majstra od Przyjaciela Ludu, Poznań 1875, s. 79–83.

⁶⁷ Ustawa faktycznie nie mówiła nic o pokrewieństwie narzeczonych – jednak zapewne krewnym w linii prostej urzędnik ślubu by nie udzielił. Dopiero §33 ustawy o ślubach cywilnych z dnia 6 lutego 1875 roku regulował tę kwestię (w Prusach wszedł w życie 1 marca 1875 roku).

⁶⁸ O kontraktach, czyli tak zwanych ślubach cywilnych, „Orędownik” 1874, nr 105, s. 1.

⁶⁹ Ibidem.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem.

⁷² „Orędownik” 1874, nr 111, s. 3.

⁷³ Stanowisko Kościoła katolickiego wobec prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich, „Kurier Poznański” 1874, nr 231, s. 233–234.

księgi stanu spisywać należy zawsze i wszędzie bez wyjątku w języku niemieckim, bez protokołu pobocznego w innym języku i bez uwagi co do czynności, że tłumacz i jaki tłumacz przybrany został, w owych przypadkach, w których przybranie tłumacza było potrzebnym, rzeczywiście został przybrany⁷⁹.

Sprawę tę komentowano na łamach „Dziennika Poznańskiego”, w którym cytowano otrzymany od korespondenta list:

w jakim celu w ogóle dokument jaki bądź niemiecki odczytanym być ma interesantom, np. Polakom nieumiejącym po niemiecku, jeżeli ani słowa z niego zrozumieć nie mogą? Polskiego zaś protokołu odczytać im nie można, bo ten zakazany z góry, więc go nie będzie! (...) Przeciw podobnemu postępowaniu jak najmocniej wystąpić należy w interesie osób deklarujących w urzędzie, bo któż po upływie niejakiego czasu będzie mógł pamiętać, kto był owym tłumaczem i kto wtedy będzie odpowiedzialnym, jeżeli zajdą ciężki, bądź to przypadkowe, bądź rozmyślnie błędy w owym dorywczym, żadnym aktem nie spisany tłumaczeniu? (...) prawo z dnia 9 marca 1874 roku nie wspomina o używaniu niemieckiego języka, z czego wnosić trzeba, że owa instrukcja jest tylko płodem samowoli regencji poznańskiej⁸⁰.

Dalej autor listu apelował, aby szczególnie pilnować wpisania polskiego imienia do aktu (nie zaś tłumaczonego na niemiecki), a odpowiedzialność w tym zakresie miała ciążyć na urzędnikach-Polakach, którzy „powinni czuwać, żeby imiona chrześcijańskie zapisywane były bez zmiany najmniejszej, gdyby zaś władze opierały się temu, należałoby odpowiedzieć, że takowe imiona jako nomina propria są nietykalną własnością osoby i nie mogą podlegać na tłumaczeniu na inne języki”⁸¹, wszystko po to, by „nie ścierać przez to reszty piętna polskości z czoła ludu naszego”⁸². Dziennik konkludował: „uwagi [te] najzupełniej podzielamy, a na (...) rady i wskazówki dla urzędników stanu cywilnego Polaków i dla publiczności polskiej (...) najzupełniej się piszemy”⁸³.

Trochę wcześniej, bo w połowie września, na łamach „Gazety Toruńskiej” także pojawił się wątek tłumaczy – w artykule *Ważna sprawa* autor prosił:

⁷⁹ „Dziennik Poznański” 1874, nr 221, s. 1.

⁸⁰ *Akta stanu cywilnego*, „Dziennik Poznański” 1874, nr 220, s. 2.

⁸¹ Ibidem, s. 1.

⁸² Ibidem.

⁸³ Ibidem, s. 2.

na każdego wykształconego [spada] obowiązek stawiania do rady i pomocy ludowi naszemu, i to w każdym razie, skoro tylko dowie się o wydarzeniu, które ustawą o urzędach stanu cywilnego objęte, czyli wyraźnie mówiąc, skoro gdzie zajdzie wypadek śmierci, dziecko się urodzi lub jaka para do stanu małżeńskiego się zabiera (...) Ta sama okoliczność powinna temu samemu dobrze myślącemu Polakowi być upragnioną sposobnością do przypomnienia ludowi i obowiązków religijnych, usunięcia skrupułów i zastraszania w sumieniu, a wskazania prawej drogi. Jeszcze jedno! Wiadoma jest nieudolność niemieckich urzędników w pisaniu polskich nazwisk. Dotąd akty stanu cywilnego zapisywali księża, a ci albo rodowici Polacy, albo jako tako z językiem polskim obeznani, zawsze przecież nie tyle w urzędową powagę się obwijający i nie mający dążności germanizowania nazwisk miejscowości i ludzi. Od poprawnego zapisania nazwiska w aktach stanu cywilnego wiele zawisło w rodzinnych, szczególnie spadkowych sprawach. Nie możemy zaś pozbyć się wielkiej obawy i prawdziwie strach nas zdejmuje, gdy sobie pomyślimy, co się to będzie z polskimi nazwiskami działo i jaka z tego gmatwanina, jakie zamieszanie wnet powstanie. Tu znowu pole dla wykształconych rodaków, a rada ta tylko, aby ludziom udającym się do urzędników Niemców z aktami stanu cywilnego spisywać poprawnie imiona i nazwiska, które mają być zarejestrowane⁸⁴.

Niecałe dwa tygodnie później ten sam dziennik donosił o mianowaniu burmistrza Torunia, p. Bollmanna, na urzędnika stanu cywilnego. W ogłoszeniu – które ukazało się tylko po niemiecku i tylko w niemieckich pismach – burmistrz zwracał się do Polaków władających językiem polskim, a niewładających niemieckim, aby „w razie przystępowania do aktów stanu cywilnego lub czynienia odnośnych doniesień przyprowadzić ze sobą na biuro tłumacza języka polskiego zaprzysiężonego przy tutejszym [tj. toruńskim] sądzie”⁸⁵. „Gazeta” opisywała absurdalność tego zarządzenia:

Publiczność polska ma szukać i sprowadzać tłumacza z liczby zaprzysiężonych przy tutejszym sądzie. W Toruniu jest sąd, są i tłumacze. Jeżeli przecież postępowanie takie ma wszędzie obowiązywać, skąd wezmą sądowego tłumacza chełmżanie albo mieszkańcy Kowalewa i wieśniacy po wiejskich okręgach? Mają go sobie zwozić z Torunia, kiedy nawet czas do tego nie wystarcza, jak przy zapisie osób zmarłych, w którym to razie 24 godziny przepisano? Jest to więc czyste nieprawdopodobieństwo, a dla tego obowiązkiem powszechnym być nie może. A kiedy

⁸⁴ *Ważna sprawa*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 211, s. 2.

⁸⁵ *Nowy ciężar*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 221, s. 1.

tak, jakim prawem mają torunianie większe i osobne ponosić ciężary?⁸⁶

Podnoszono, że nie ma w ustawie ani w całym ustawodawstwie pruskim takiego paragrafu, który nakazywałby stawianie się tłumaczom do urzędu stanu. Argumentowano, że to urzędnik powinien poszukać tłumacza, bowiem „zdanego mu oświadczenia nie rozumie i obowiązku swemu powzięcia wiadomości zadośćuczynić nie może”⁸⁷. Sprawę tę przedstawiano również w korespondencji do „Dziennika Poznańskiego”:

W Prusach Zachodnich nie ma szczegółowych przepisów prawnych co do używania języka polskiego w urzędach, nie ma postanowień, gwarantujących mu równouprawnienie z niemieckim. Tam więc bez wszelkiej ogródki pozwolono odnośnym urzędom zaprowadzić taką praktykę, jaka ma być zachowywana wobec wszystkich Polaków. Chcecie więc wiedzieć, co czeka Wielkie Księstwo Poznańskie, przypomnijcie sobie rozporządzenie burmistrza toruńskiego, przeciw któremu stanowczo wystąpiła „Gazeta Toruńska”, wykazując niepodobieństwo w praktyce i brak wszelkiej prawnej podstawy do żądania, aby ludność polska większe ponosiła ciężary i nakładała własną kieszeńią i mitręgą niedostatki w osobie urzędnika zawarte⁸⁸.

Sprawa tłumacza ostatecznie wyjaśniła się w połowie października – toruński „Kreisblatt” podał do wiadomości rozporządzenie landrata powiatu toruńskiego, z którego wynikało, że urzędnicy stanu cywilnego sami mają obowiązek postarać się o tłumacza. Wedle postanowienia ministrów finansów i sprawiedliwości miał być on opłacany ze skarbu państwa. „Gazeta Toruńska” jeszcze raz oceniła: „z tego wynika, że pan pierwszy burmistrz miasta Torunia samowolnie sobie postąpił, nakazując przyprowadzać ze sobą tłumacza sądowego. Gdzie przeto urzędnicy stanu cywilnego czegoś podobnego sobie pozwalają wbrew przepisom władz wyższych, tam należałoby natychmiast podać zażalenie do naczelnego prezesa, a rektyfikacja niewątpliwie musiałaby nastąpić”⁸⁹. Natomiast

⁸⁶ Ibidem.

⁸⁷ Ibidem, s. 2.

⁸⁸ „Dziennik Poznański” 1874, nr 225, s. 1.

⁸⁹ *W sprawie urzędów stanu cywilnego*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 238, s. 2. Warto przypomnieć, że 28 lipca 1876 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim wprowadzono zarządzenie o niemieckim języku urzędowym, na mocy którego zniesiono możliwość posługiwania się językiem polskim w korespondencji z urzędami, zakazano także urzędnikom i pracownikom używania tego języka w miejscu pracy i w służbie.

20 grudnia minister spraw wewnętrznych w swoim rozporządzeniu uznał, że w razie potrzeby przywołania tłumacza do sporządzania aktu stanu cywilnego ma wystarczyć „ustny przekład wypowiedzianej woli stawających stron, a nadto nie wymaga się od tłumacza kwalifikacji sądowych”⁹⁰.

Pod koniec września ciągle pojawiały się wątpliwości, czy obrzędy chrztu i pogrzebu mogą być dopełnione przed odpowiednim wpisem do akt stanu cywilnego. „Dziennik Poznański” raz jeszcze przypominał, że chrzest mógł się odbyć przed spisaniem aktu, należało jedynie pamiętać, by pójść do odpowiedniego urzędu przed upływem tygodnia, chociaż ten termin mógł ulec wydłużeniu nawet do trzech miesięcy, a po tym czasie wpis mógł się odbyć jedynie za pozwoleniem władzy nadzorczej. Tylko w przypadku, gdy dziecko urodziło się nieżywe lub jeżeli umarło przy porodzie, należało donieść o tym najpóźniej dnia następnego⁹¹. Pogrzeb natomiast mógł odbyć się jedynie po spisaniu odpowiedniego aktu zejścia, a przed jego spisaniem wyłącznie za pozwoleniem policji. Zgony należało zgłosić najpóźniej dnia następnego⁹². Warto przypomnieć o karze dla duchownego, który udzieliłby ślubu kościelnego przed cywilnym – mógł być ukarany karą grzywny do 150 talarów lub karą do trzech miesięcy więzienia.

Początkowo nie podjęto w nowym ustawodawstwie sprawy opieki nad dziećmi, których rodzice zmarli lub które pochodziły z nieprawego łoża. Do 1 października to duchowni byli zobowiązani zgłaszać sądowi opiekuńczemu podobne przypadki. „Wiarus” pytał:

Gdy jednak (...) obowiązek powyższy dla duchownych ustaje, a dla urzędników stanu cywilnego nieprzewidziany, słuszne można podnieść pytanie, któż tedy przejmie na siebie obowiązek tak ważny i wobec dziecka, i wobec gmin, które narażone mogą być na koszt i straty? (...) Któż więc w tej mierze występować będzie w interesie małoletnich?⁹³

⁹⁰ „Gazeta Toruńska” 1874, nr 20, s. 1.

⁹¹ Dzieci martwo urodzone zapisywano jedynie do księgi zgonów. Dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w art. 9 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 października 1920 r. w sprawie organizacji statystyki ruchu naturalnego ludności (Dz.U. nr 108 z 1920 poz. 710) zniesiono §23 ustawy z dn. 6 lutego 1875 i zarządzono, że „dzieci [martwo urodzone] zapisywane być mają na całym obszarze Rzeczypospolitej tylko do księgi urodzeń z adnotacją, że są urodzone martwe”.

⁹² „Dziennik Poznański” 1874, nr 222, s. 1.

⁹³ *Opieka po 1 października*, „Wiarus” 1874, nr 102, s. 2.

Ostatecznie w październiku sąd apelacyjny w Poznaniu ogłosił rozporządzenie kierowane do urzędników stanu, w którym – odwołując się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości 8 września – nakazywano:

o wypadkach urodzenia i śmierci, które czynią potrzebnym zaprowadzenie opieki, donosić kompetentnym sądom celem ustanowienia opieki niezwłocznie po odebraniu od nich wiadomości i w tym celu zasięgać potrzebnych dat, mianowicie przez wypytywanie się tych osób, które im o wypadkach urodzin i śmierci donosiły; o skutecznym zaś zawiadomieniu zrobić wzmiankę w księdze, w tym celu prowadzić się mającej⁹⁴.

Opieka nad dziećmi z prawego łoża miała być sprawowana przez sąd obwodu, do którego należał ojciec dziecka, natomiast przy dzieciach nieślubnych przez sąd, w obwodzie którego mieszkała matka. Jeżeli ojciec i matka nie podlegali sądowi krajowemu, wówczas sprawę należało zgłosić do sądu przynależnemu odpowiedniemu miejscu przebywania któregoś z rodziców.

* * *

Machina urzędnicza ruszyła w czwartek 1 października. Liczba obwodowych urzędów stanu cywilnego w rejencji poznańskiej wynosiła wówczas 272, z czego w powiecie szamotulskim było ich 12, w powiatach odolanowskim i śremskim – 13, w ostrzeszowskim, obornickim i pleszewskim – 14, w krotoszyńskim, średzkim i wrzesińskim – 15, we wschowskim i kościańskim – 16, w bukowskim, krobkim i międzyrzeckim – 17, w międzychodzkiem – 18, w babimojskim – 22, w poznańskim – 23⁹⁵, ponadto jeden niepodzielny obwód utworzono dla miasta Poznania⁹⁶. „Kurier Poznański” podał bardzo dokładne informacje o samych urzędnikach stanu cywilnego oraz o ich pochodzeniu:

jest [wśród nich] 88 burmistrzów odnośnie radców miejskich (w tym najwięcej w powiecie krobkim

⁹⁴ „Orędownik” 1874, nr 119, s. 3–4.

⁹⁵ W tym okręgi Poznań I oraz Poznań II, które utworzono dla gmin podmiejskich.

⁹⁶ Podział na obwody stanu cywilnego oraz listy urzędników zostały ogłoszone w rozporządzeniu królewskiej rejencji w Poznaniu z 17 września 1874 roku, opublikowanym w dodatku (Extra-Beilage) do „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” nr 38 oraz w rozporządzeniu królewskiej rejencji w Bydgoszczy z 18 września 1874 roku, opublikowanym w dodatku (Extra-Blatt) do „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg” nr 38.

10), 72 komisarzy obwodowych, 47 właścicieli i dzierżawców dóbr rycerskich i domen, 24 właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości, 16 sołtysów i ławników gmin, 13 urzędników gospodarczych, 5 nauczycieli, 5 administratorów policji dominialnej, 1 urzędnik królewski (nadleśniczy), 1 lekarz. Inny stosunek wykazuje się przy zastępcach urzędników stanu cywilnego, gdzie mniej się znajduje komisarzy obwodowych i właścicieli dóbr, a natomiast liczniej są reprezentowani sołtysi, nauczyciele i urzędnicy gospodarczy. Lecz i tu dominują urzędnicy miejscy, ponieważ ustanowieni przez ordynację miejską zastępcy burmistrzów zastępują ich także w urzędzie stanu cywilnego, tak że w ogóle liczba zastępców z tej kategorii wynosi 118, następuje dalej 31 urzędników gospodarczych i nadleśniczych, 29 nauczycieli, 27 właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości, 24 właścicieli i dzierżawców dóbr rycerskich i domen, 19 sołtysów, przełożonych gmin, 8 wojskowych pozasłużbowych i innych urzędników rządowych i prywatnych, 7 rękodzielników, 3 komisarzy obwodowych, 3 kapitalistów, 2 administratorów policji dominialnej, 1 lekarz. Pod względem zaś narodowości znajduje się pomiędzy urzędnikami stanu cywilnego, sądząc z nazwisk, tylko 29, a pomiędzy zastępcami tylko 43 Polaków, reszta należy do narodowości niemieckiej⁹⁷.

W październiku zaczęło ukazywać się czasopismo dla urzędników stanu cywilnego, „Der Standesbeamte”, które miało publikować wszystkie instrukcje i rozporządzenia związane z nową ustawą⁹⁸.

Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu rozpoczął swą działalność o godzinie dziesiątej rano, a pierwszym sporządzonym aktem był zapis urodzenia syna redaktora jednej z gazet niemieckich. Jak pisano w „Dzienniku Poznańskim”, zaraz po tym „zjawił się w urzędzie Żyd z prośbą o informację, kiedy ślub będzie mógł odbyć. Prócz tego znajdowała się w lokalu już dość znaczna liczba ludzi, którzy zamierzali donieść o urodzinach, ślubach i przypadkach śmierci”⁹⁹. Według obwieszczenia magistratu Poznania z 28 września obowiązki urzędnika sprawował nadburmistrz miasta Hermann Kohleis, sprawami biurowymi zajmował się sekretarz miasta Ludwig von Plichta. Lokale urzędu stanu i biura mieściły się na pierwszym piętrze ratusza (pokoje nr 7 i 9), a godziny urzędowania ustalono od 10.00 do 13.00 oraz od 16.00 do 18.00

⁹⁷ „Kurier Poznański” 1874, nr 226, s. 2.

⁹⁸ „Der Standesbeamte. Organ für die Standesämter in Deutschland und der Schweiz”, czasopismo wychodziło w latach 1874/75–1920 trzy razy w miesiącu w Berlinie.

⁹⁹ „Dziennik Poznański” 1874, nr 225, s. 3.

w dniach roboczych. Do meldowania o przypadkach śmierci wyznaczono oprócz powyższych godzin od 12.00 do 13.00 w niedziele i święta.

Pierwszych pięciu ślubów na mocy nowego prawa w Wielkopolsce udzielono 4 października w Wągrowcu, a stało się tak z przyczyny bardzo niecodziennej. Zmarły w 1845 roku kapitalista Łakiński¹⁰⁰ zapisał miastu Wągrowcowi 6000 talarów, z których procent miał być corocznie przekazywany na opłacenie posagu dla pięciu dziewcząt pochodzących z uboższej warstwy społecznej miasta. W swoim testamencie Łakiński wyraźnie zastrzegł, że śluby tych dziewcząt odbywać się mają w dzień św. Franciszka, a więc 4 października. Aby woli zmarłego także i w roku 1874 stało się zadość, wystarano się wcześniej o pozwolenie odbycia skróconych zapowiedzi, na co prezes rejencji w Bydgoszczy wyraził zgodę. Zapowiedzi wywieszono w przeznaczonym miejscu w pierwszych trzech dniach października, a w dniu następnym cztery pary z biura urzędnika stanu cywilnego udały się do wągrowieckich kościołów katolickich, a jedna para do zboru ewangelickiego, aby zawrzeć śluby kościelne¹⁰¹.

„Wiarus” w październiku opisywał doświadczenia berlińskich urzędników stanu cywilnego, którzy najwięcej pracy mieli z zapowiedziami osób, którzy – do tej pory żyjący w konkubinacie – chcą po wejściu w życie ustawy uregulować swój stan cywilny¹⁰², a także nie mogli dać sobie rady z wpisami do ksiąg z powodu wielkiej liczby tych zapisów:

Dwunastu urzędników stanu na Berlin (...) okazało się niedostatecznymi. Urzędnicy bez przerwy pracują od ósmej godziny rano do szóstej wieczorem bez przerw. Każdy zapis narodzin potrzebuje najmniej 20 minut czasu, przyjęcie zaś zapowiedzi pół godziny. Gdy do tego przyjdzie jeszcze od 15 października zawierać śluby, przy których każda czynność przynajmniej trzy kwadransy trwać będzie, wtenczas urzędnicy nawałowi pracy wcale

¹⁰⁰ W artykułach prasowych błędna data śmierci (1837) i nazwisko (Łaksiński). Chodzi o Franciszka Łakińskiego (1767–1845), rotmistrza wojsk napoleońskich, którego grobowiec w kształcie piramidy znajduje się w Wągrowcu, gdzie osiedlił się w 1830 roku i podjął działalność dobroczynną. W swoim testamencie nakazał utworzenie po śmierci ze swojego majątku kilku funduszy – pierwszy na wsparcie osieroconych w czasie wojen dzieci, drugi na budowę szpitala w Wągrowcu, a trzeci na posag dla pańien, wstępujących w związek małżeński. Dzień 4 października był dniem jego imienin.

¹⁰¹ *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 116, s. 4.

¹⁰² „Wiarus” 1874, nr 123, s. 2.

wydołać nie będą mogli. Wskutek tego udali się oni do magistratu z prośbą o szybkie pomnożenie sił piśmiennych i dostarczenie drukowanych formularzy. Obliczają liczbę sił piśmiennych koniecznych dla każdego urzędu stanu cywilnego na najmniej 12¹⁰³.

Podobne doświadczenia mieli urzędnicy w Poznaniu. „Dziennik Poznański” już kilka dni po wprowadzeniu urzędów stanu cywilnego podawał, że:

[Standesamt w Poznaniu] w pierwszym zaraz dniu swej czynności tyle miał spraw do załatwienia, że już teraz przewidzieć można, że nadburmistrz p. Kohleis przy licznych innych zatrudnieniach swoich urzędowych takowym nie będzie mógł podołać. W urzędzie stanu cywilnego ma go przeto tymczasowo zastępować w godzinach popołudniowych radca miejski p. Rump; później zaś ma być ustanowiony osobny urzędnik stanu, gdyż urzędnik, inne jeszcze mający zatrudnienia, nie podołałby jednym i drugim¹⁰⁴.

Jednak dopiero pod koniec listopada pojawiło się obwieszczenie nadburmistrza, dotyczące „zadokumentowań czynności stanu cywilnego i zawarcia małżeństw”¹⁰⁵, na mocy którego urzędnikiem stanu formalnie został radca miejski Alexander Rump, a jego zastępcą radca miejski dr Rudolf Loppe. Od 1 grudnia Urząd Stanu Cywilnego otwarty był w dni robocze od 9.00 do 13.00, natomiast przypadki śmierci można było zgłaszać również w niedziele i święta od 11.00 do 12.00. Zmieniło się także miejsce wywieszania zapowiedzi – od tej pory miały być wywieszane w przedsionku ratusza na pierwszym piętrze w odpowiednio oznaczonej gablocie (dotychczas znajdowały się na czarnej zakratkowanej tablicy po lewej stronie wejścia do ratusza)¹⁰⁶.

Na przełomie października i listopada wyjaśniono jeszcze dwie kwestie. Według rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości urzędnik stanu cywilnego mógł udzielić ślubu także wtedy, gdy był spokrewniony z narzeczonymi. Druga sprawa dotyczyła obowiązku wojskowego – od kandydatów w wieku od 20 do 25 lat zgłaszających się do ślubu wymagano „wykazania się z ich stosunków wojskowych”¹⁰⁷, a jeżeli zostali uznani za niezdatnych lub jeżeli obowiązek ten nie został jeszcze dopełniony, wówczas urzędnik miał

¹⁰³ „Wiarus” 1874, nr 119, s. 1.

¹⁰⁴ „Dziennik Poznański” 1874, nr 227, s. 3.

¹⁰⁵ „Wiarus” 1874, nr 138, s. 4.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

¹⁰⁷ „Wiarus” 1874, nr 127, s. 2.

zwrócić uwagę na „smutne skutki wyniknąć mogące dla ich rodziny, jeżeli pomimo ożenienia się zostaną później ściągnięci do wojska”¹⁰⁸. Informacja o ich stosunku do służby wojskowej miała być także uwzględniona w protokole.

Na początku listopada „Wiarus” oznajmiał, że w pierwszym miesiącu istnienia urzędów stanu cywilnego w poznańskim urzędzie zarejestrowano 192 dzieci, 200 przypadków śmierci, wniesiono także 50 zapowiedzi, zawarto również 24 małżeństwa¹⁰⁹. Pierwszy ślub w Poznaniu odbył się pomiędzy kalkulatorem Nowego Ziemstwa Kredytowego, kawalerem Wilhelmem Heinrichem Jantzke a panną Heleną Darnstädt. Pod koniec października gazety donosiły też o pierwszym w Poznaniu ślubie cywilnym pomiędzy chrześcijaninem a żydówką¹¹⁰.

* * *

Przez łamy gazet przetoczyła się dyskusja nad jeszcze jednym problemem dotyczącym archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a mianowicie o obowiązku ściągania pewnych podatków przy zapisach chrztów, ślubów i pogrzebów:

I. Na ręce sekretarza kapituły każdy rządca parafii za pośrednictwem dziekana przesyła od każdego aktu chrztu, ślubu i pogrzebu po 1½ sgr., z wyjątkiem przypadków zupełnego ubóstwa.

II. Do kasy powiatowej bezpośrednio przesyła każdy rządca parafii co kwartał:

- 1) od każdego aktu chrztu po 3 sgr.,
- 2) od każdego aktu ślubu po 6 sgr.; zupełne ubóstwo uwolnione od tych podatków¹¹¹.

Podatek pierwszy nazywano cathedraticum i przeznaczony był na utrzymanie kościołów katedralnych, natomiast dwa pozostałe nałożono na mocy rozkazu gabinetowego z 16 stycznia 1817 roku, a przeznaczone były na zwiększenie dochodu akuszerki i na bezpłatne obowiązkowe szczepienia przeciw ospie. Z wyjątkiem obwodów kwidzyńskiego, gdańskiego, gąbińskiego i düsseldorfskiego (w których podatek ten zbierano w formie dodatku do ciężarów komunalnych), we wszystkich innych obwodach regencyjnych dawnej monarchii pruskiej proboszczowie katolicy, pastrowie protestancy oraz przełożeni synagog byli zobowiązani do jego pobierania. Nie negowano potrzeby dalszego ściągania cathedraticum, ale w sprawie

podatku na akuszerki postulowano zaprzestania jego poboru. W połowie października pojawiło się Obwieszczenie Królewskiej Rejencji¹¹², w którym nakazano jednak jego dalsze płacenie. „Kurier Poznański” komentował to następująco:

rozporządzenie to co najmniej jest zadziwiającem: a więc ci, którzy i nadal zaspokajają będą potrzeby swe religijne, za to będą musieli opłacać podatek, niejako karę, gdy przeciwnie ci, którzy się zadowolą samym zapisem u urzędu świeckiego, będą od tego podatku zupełnie wolni. Sądzę, że w tym punkcie powinni się wszędzie księża z sobą porozumieć, zasięgnąć wskazówek od swych dziekanów i jednogłośnie, jednomyślnie postępować. Rozporządzenie nie jest prawem, to też dla księży nie jest obowiązującym¹¹³.

O składki na akuszerki upomnieli się także pastory ewangelicy, podnosząc „niestosowność pozostawiania roli poborców sługom kościelnym”¹¹⁴, a przecież duchowni mieli przestać pełnić dotychczas sprawowane funkcje urzędników stanu cywilnego. Jednak ministrowie wyznań religijnych oraz spraw wewnętrznych pozostawili sprawę po staremu, nie chcąc obarczać urzędników rolą egzekutorów oraz twierdząc, że „duchowni powinni pozostać w posiadaniu obowiązku, z którego się należycie wywiązywali”¹¹⁵.

Paragraf 5 ustawy ustalał wynagrodzenie dla urzędników stanu cywilnego, którzy mieli otrzymywać je według liczby dusz w danej gminie. Minister spraw wewnętrznych upoważnił landratów, by to oni ustalili wynagrodzenie dla urzędników i ich zastępców. Pod koniec października w Toruniu odbyło się zebranie urzędników stanu cywilnego powiatu toruńskiego, które zostało zwołane w celu „ustanowienia normy wynagrodzenia, jakie urzędnicy ci pobierać mają z skarbu państwowego”¹¹⁶. Początkowo rząd chciał wynagradzać tylko tych, których „obwód sięga poza miejsce zamieszkania i to w tym stosunku, aby urzędnicy od każdego tysiąca dusz w swoim obwodzie pobierali po 25 talarów”¹¹⁷, natomiast ci, których obwód obejmuje jedynie miejsce zamieszkania, nie mieli pobierać wynagrodzenia. Wspomniani urzędnicy nie

¹¹² „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” 1874, nr 41, s. 354.

¹¹³ „Kurier Poznański” 1874, nr 237, s. 2.

¹¹⁴ *Księża poborcami pozostają i nadal*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 220, s. 2.

¹¹⁵ Ibidem.

¹¹⁶ *Zebranie urzędników stanu cywilnego*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 248, s. 3.

¹¹⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ Ibidem.

¹⁰⁹ „Wiarus” 1874, nr 128, s. 3.

¹¹⁰ „Wiarus” 1874, nr 125X, s. 4.

¹¹¹ *Dwie sprawy kościelne*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 237, s. 2.

zgodzili się na kategoryzowanie ich oraz na proponowane wynagrodzenie, żądając od każdego zapisu do księgi urodzeń i zmarłych po 15 sgr., natomiast od każdego ślubu wraz z zapowiedziami po 1 talarze. Jak zakończyła się ta sprawa – nie wiadomo.

* * *

Ustawa o ślubach cywilnych została przyjęta wśród polskojęzycznej ludności Prus jako nowe narzędzie germanizacyjne. Jednak to brak wiedzy wśród Polaków o nowym prawie był wielokrotnie podnoszony na łamach gazet:

Atoli jakże zadziwiająca niewiomość ludu naszego w tym względzie! Rozmawiając z niektórymi, usłyszałem zdania wcale niekatolickie. Ale nie dziwię się temu, bo niejedyn z prostego ludu nic więcej nie wie, jak tylko to, co mu przystawa... na polu powie. Nie wiem, czy to wszędzie tak się dzieje pomiędzy naszym ludem, czy też są jeszcze i lepsze okolice?¹¹⁸

Początkowo problemy sprawiali także sami urzędnicy, na których skargi do gazet przesyłali korespondenci z wielu stron zaboru pruskiego:

W powiecie złotowskim, w Prusach Zachodnich, zdarzyło się, że urzędnik cywilny powiedział człowiekowi, który pół mili przyszedł rano donieść o zmarłym, ażeby przyszedł po południu o godz. 3. (...) Na ks. wikariusza w Krojance, który dał ludziom ślub w kościele, nie pytając, czy byli wprzód na ratuszu, nałożył tamtejszy urzędnik cywilny 50 tal. kary¹¹⁹.

„Kurier Poznański” podawał, że dochodzą do niego wiadomości, jakoby urzędnicy stanu cywilnego radzili nowożeńcom, aby poprzestawali tylko na związku cywilnym i nie udawali się do księży, co uznawał za „propagandę wychodzącą z łóż wolnomularskich”¹²⁰, a także za „bezprawne i przeciwne oświadczeniom, uczynionym przez ministrów w Izbach”¹²¹. W październiku „Orędownik” opisywał historię pewnej kobiety z Kujaw, która przysłała zgłosić do burmistrza miasta śmierć swojego dziecka. Zapisawszy zgon, urzędnik miał powiedzieć: „no teraz ne potrzebujesz już iszcz do księdza”, na co ona odpowiedziała: „jak to panie burmistrzu, abo my to zwierzęta abo perki abo co, żeby nas bez księdza chowano?”, czym zamknęła mu usta¹²². W grudniu ta sama gazeta podawała historię spod Chojnic:

¹¹⁸ „Pielgrzym” 1874, nr 41, s. 326.

¹¹⁹ „Orędownik” 1874, nr 130, s. 1–2.

¹²⁰ „Kurier Poznański” 1874, nr 247, s. 1.

¹²¹ Ibidem.

¹²² „Orędownik” 1874, nr 125, s. 1.

W ostatni tydzień przed adwentem odbyło się w naszej parafii wesele, ale, jak to teraz, podług nowej mody. Najprzód trzeba się oświadczyć u urzędnika cywilnego, tak też i ta para poszła w piątek 6 listopada oświadczyć urzędnikowi, że się chce pobrać, potem w sobotę 21 listopada poszli zawrzeć kontrakt cywilny. A tu urzędnik cywilny pyta się: czy zapowiedzi w kościele wyszły? – a gdy odpowiedzieli, że nie, odmawia im kontraktu, dopóki zapowiedzi kościelne nie wyjdą¹²³. W poniedziałek rano musieli raz jeszcze pójść do niego, a że to przeszło mila i droga piaszczysta, więc zabrali z sobą tylko jednego świadka. Tymczasem panu urzędnikowi to nie wystarczało, więc pan młody musiał pójść do wsi szukać drugiego świadka¹²⁴, takiego, którego on znał i który by jego też znał, i wziął pierwszego lepszego, którego znał. Gdy z nim przyszedł, a tu urzędnik oburza się, że świadek nie ma odzienia weselnego. Nowożeńcy tedy musieli znów prosić swego świadka, żeby się poszedł ustroić – i wreszcie kontrakt zawiązano¹²⁵.

„Orędownik” odpowiadał, że prawo w żadnym miejscu nie mówi o tym, jak nowożeńcy i świadkowie powinni się ubrać i urzędnikowi „zasię” od tego. Jeżeli urzędnik nie chciałby ślubu udzielić, gazeta radziła, aby złożyć na niego skargę do landrata. Z kolei „Pielgrzym” doradzał, aby „idąc do urzędnika cywilnego, nie inny wziąć ubiór, ale tylko taki, jakby [nowożeńcy] szli na jaki termin do sądu”¹²⁶. Tygodnik sprzeciwiał się także temu, że niektórzy urzędnicy przy ślubach cywilnych kazali podawać sobie „zupełnie po kościelnemu” ręce, o czym w prawie zupełnie nie było mowy¹²⁷.

Sprawa ubiorów nowożeńców i świadków powróciła raz jeszcze w maju 1875 roku, kiedy urzędnik stanu cywilnego w Lesznie w organie urzędowym powiatu wschowskiego ogłosił swoje rozporządzenie, w którym oznajmiał:

Zdarza się nieraz, że tak nowożeńcy, jak i świadkowie, i to właśnie z lepszych stanów, przybywają na akt zawarcia małżeństwa w przyodzieniu nieodpowiednim, ani powadze, ani godności i uroczystości ceremoniału. Widzę się przeto w konieczności oświadczyć niniejszym, że przyodzianych w ten sposób par narzeczonych w przyszłości wzięłem

¹²³ Było to nadużycie ze strony urzędnika.

¹²⁴ Prawo wymagało obecności dwóch świadków, więc w tym wypadku trzeba przyznać urzędnikowi rację.

¹²⁵ „Orędownik” 1874, nr 148, s. 1.

¹²⁶ *Urzednicy stanu cywilnego*, „Pielgrzym” 1874, nr 44, s. 348.

¹²⁷ Ibidem.

mażeńskim łączyć nie będę, a świadków podobnie ubranych nie dopuszczę.
Leszno, 20 maja 1875. Królewski urzędnik stanu cywilnego, Reimann¹²⁸

Jednak „nowa przeszkoda w zawieraniu ślubów małżeńskich” nie została uznana przez wyższe władze pruskie, a naczelny prezes rejencji nakazał, aby „przyjmować akty ślubne bez względu na to, czy nowożeńiec i świadkowie staną we fraku czy nie we fraku”¹²⁹.

* * *

Gazety na początku 1875 roku zastanawiały się nad bilansem spraw polskich w roku minionym¹³⁰, donosiły również o rozpoczynających się obradach Reichstagu. 20 stycznia w parlamencie niemieckim rozpoczęła się burzliwa dyskusja po przemówieniu posła Władysława Taczanowskiego i złożonym przez niego wniosku, który dotyczył „praw narodowości polskiej”¹³¹. Na łamach prasy przedrukowano tłumaczone ze stenogramów mowy posłów polskich, a także sam wniosek:

Parlament postanawia zaważać rząd pruski, aby tenże uszanował prawa narodowe ludności polskiej w dawniejszych ziemiach polskich, z strony rządu pruskiego i pruskich monarchów prawnie i rzeczywiście uznane, jako też traktatami międzynarodowymi zastrzeżone, mianowicie zaś co do praw języka polskiego, i ażeby rząd rozporządzenia sprzeciwiające się tymże prawom poznośił¹³².

W wystąpieniach podnoszono problem prowadzenia ksiąg stanu cywilnego w języku polskim i zapisu nazwisk – poseł Erazm Parczewski złożył wniosek, który dotyczył sporządzania aktów stanu cywilnego na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej obok języka niemieckiego również po polsku. W swojej drugiej mowie poseł Władysław Niegolewski wykazywał, w jaki sposób traktuje się nazwiska polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim:

Tak, panowie, również i nazwiska własne, nazwiska familijne przemieniane zostają dowolnie na niemieckie. (...) Muszę wam zatem (...) przedłożyć kilka metryk z Zdun, naturalnie wyłącznie po

niemiecku zredagowanych. W metryce nazwano matkę z domu Kierzkowską dowolnie Kirzek. Jeżeli jeszcze więcej przykładów chcecie, przeto przytoczę wam, że ten sam urzędnik stanu cywilnego, posiadający język polski, zamienił nazwisko Jaskulska na Schwalbe i zapisał ją jako matkę dziecka. Wyras bowiem „jaskółka” znaczy *Schwalbe*.

Panowie, wy śmiejecie się, dla nas jednakże urzędowa ta zmiana nazwisk własnych jest rzeczą nadto poważną, ażebyśmy się z niej śmiać mogli. (...) Mógłbym bowiem całe pliki tego rodzaju aktów stanu cywilnego przedłożyć panom, w których nie masz ani jednego nazwiska poprawnie zapisanego, aby w danym razie później tych, co właściwie swe nazwisko zatrzymają (...) pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ można im wtedy na zasadzie rejestrów stanu cywilnego udowodnić, że fałszywymi podpisywali się nazwiskami¹³³.

23 stycznia w swoich mowach posłowie polscy przytaczali kolejne przykłady przekręcania polskich nazwisk w zapisach (Micołaizik zamiast Mikołaczyk, Oleinicik zamiast Olejniczak, Gracek zamiast Graczyk) oraz przykłady dowolnego tłumaczenia nazwisk na język niemiecki. Podnoszono także sprawę sporządzania protokołów jedynie w języku niemieckim, natomiast poseł Parczewski przytaczał kolejną historię:

W mojej okolicy, w powiecie grudziądzkim, okręgu bliźnińskim, przyszedł chłop polski z Białobłot do urzędnika stanu cywilnego rotmistrza Nordmana dla zapisania narodzin dziecka, legitymując się polskim zaświadczeniem rządcy Wrześniewskiego. Urzędnik stanu cywilnego nie umiejąc po polsku, przyzwał sobie na tłumacza włodarza swego, który atoli zaświadczenia przetłumaczyć nie umiał. Skutkiem tego dziecka wtenczas do ksiąg nie zapisano i do niedawnego czasu jeszcze to nie nastąpiło. Sam urzędnik stanu cywilnego niedawno wyrażał ambarras swój jak tę trudność usunąć¹³⁴.

Nawoływał też do sporządzenia dokładnej procedury prowadzenia polskich zapisów w księgach stanu cywilnego, natomiast poseł Edmund Radziwiłł złożył kolejny wniosek dotyczący zapisywania polskich nazwisk w księgach stanu cywilnego:

¹²⁸ „Fraustädter Kreisblatt” 1875, nr 22, s. 6. Tłumaczenie polskie: „Gazeta Toruńska” 1875, nr 127, s. 4.

¹²⁹ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 138, s. 4.

¹³⁰ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 2, s. 1.

¹³¹ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 10, s. 1.

¹³² *Mowy posła dr. Wł. Niegolewskiego w obradach parlamentu nad wnioskiem narodowościowym w dniu 20 stycznia*, „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 1.

¹³³ *Mowa posła Wł. Niegolewskiego miana w rejchstagu niemieckim w obronie wniosku dotyczącego praw narodowości polskiej dnia 20 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 22, s. 2.

¹³⁴ *Mowa posła p. E. Parczewskiego miana w rejchstagu niemieckim na uzasadnienie wniosku o prowadzenie ksiąg stanu cywilnego w języku polskim dnia 23 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 20, s. 1.

Parlament zechce uchwalić:

prosić pana kanclerza Rzeszy, iżby u król. pruskiego rządu o to się postarał, aby urzędnikom stanu w częściach kraju z polską ludnością nakazano:

1) iżby nazwiska familijne polskiego pochodzenia [w pierwszej wersji wniosku: zapisywali do rejestrów jedynie w sposób pisania, jaki interesanci, czy to sami, czy to przez tłumacza, za prawidłowy podadzą]

[w ostatecznej wersji wniosku: zapisywać do rejestrów wedle tej pisowni, która albo jest notoryczna, albo z urzędu uwierzytelioną¹³⁵],

2) aby owe imiona, które w obu językach inną mają formę, zapisywali wprawdzie na sposób pisania niemiecki do rejestrów, lecz aby formę polską dodawali w nawiasach,

3) aby na żądanie interesantów wygotowywali wyciągi z rejestrów obok niemieckiego także i w polskim języku¹³⁶.

Posel Radziwiłł – który był również księdzem – wspominał w swojej mowie o własnych doświadczeniach przy prowadzeniu ksiąg kościelnych. Opowiadał, jak trudno wydobyć od ludności wiejskiej prawdziwe brzmienie nazwiska: „wymawiają oni nazwisko całkiem przewrotnie, sami nie wiedzą, jak się pisze”¹³⁷, a do poprawnego zapisu potrzeba przecież dobrej znajomości języka polskiego i pisowni polskiej. Twierdził też, że wystarczy dziesięć lat, aby z powodu błędnych zapisów nazwisk w aktach doszło do procesów sądowych, poddających w wątpliwość prawo własności¹³⁸.

Przeciwko wnioskowi Parczewskiego, lecz za wnioskiem ks. Radziwiłła przemawiał poseł Unruh z Babimostu, natomiast poseł Winter tłumaczył, że nazwiska polskie w Prusach Zachodnich dawniej były niemieckie, gdyż „to szlachta niemiecka przeszła do obozu polskiego i dobrze się dzieje, że teraz następuje odwrotny proces”¹³⁹ („Gazeta Toruńska” nazwała te uwagi bredniami, a poseł Antoni Donimirski w odpowiedzi stwierdził, że poseł Winter „nie zna historii Prus Zachodnich, inaczej wiedziałby, iż rodziny te polskiego są pochodzenia”¹⁴⁰). Po długiej dyskusji wnioski posłów Taczanowskiego i Parczewskiego przepadły, a z wniosku

księdza Radziwiłła posłowie przyjęli tylko drugi z jego punktów – od tej pory urzędnicy stanu cywilnego mogli zapisywać polską formę imienia w nawiasie¹⁴¹.

Powyższa dyskusja toczyła się na marginesie posiedzeń parlamentu nad ustawą, która miała wprowadzać śluby cywilne w całej Rzeszy – obrady nad nią zakończyły się ostatecznie w drugiej połowie stycznia, a została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeszy z datą 6 lutego¹⁴². „Gazeta Toruńska” pisała, że ustawa ta „z prawem kanonicznym postępuje sobie, jakby to była rzecz, którą wolno katolikom respektować lub nie”¹⁴³. Warto wspomnieć o poprawce, którą do tej ustawy zgłosił poseł Schulte – choć prawo miało wejść w życie 1 stycznia 1876 roku, to rządowi poszczególnych państw niemieckich pozostawiono możliwość zaprowadzenia przepisów ustawy przed tą datą¹⁴⁴. Rząd pruski jako pierwszy skorzystał z przyznanego przywileju i zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym króla pruskiego z 14 lutego zaprowadzono w Prusach rozdział trzeci (o małżeństwach) oraz §77 (o separacji) nowego prawa już 1 marca 1875 roku – wprowadzały one luźniejsze warunki zawierania i zrywania małżeństw (w nowych przepisach pojawił się także rozwód cywilny)^{145, 146}.

¹⁴¹ Ostatecznie ustaliło to zarządzenie z 27 lipca 1875 roku orzekające, że „w dzielnicach z ludnością mówiącą po polsku imiona, które w obydwu językach różną mają formę, w nawiasie jednakże dołączona ma być pisownia polska, np. Johann (Jan), Laurentius (Wawrzyniec)”. K. Kościński, *Imiona i nazwiska wobec prawa jako też formalności w urzędach stanu cywilnego z wzorami podań do władz. Podręcznik dla ludu polskiego*, Poznań 1907, s. 15. W tej samej publikacji przedstawiono wyroki sądów niemieckich dotyczące wpisywania imion polskich do aktów stanu cywilnego (s. 27–30), a także wyroki dotyczące pisowni polskich nazwisk (s. 33–42).

¹⁴² *Gesetz vom 6. Februar 1875 über die Beurkundung des Personenstandes und die Eheschließung*, „Deutsches Reichsgesetzblatt” [Dziennik Ustaw Rzeszy] 1875, nr 4, poz. 1040, s. 23–40.

¹⁴³ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 15, s. 3.

¹⁴⁴ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 16, s. 2.

¹⁴⁵ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 42, s. 1.

¹⁴⁶ Warunki zawierania małżeństw zmienił uchwalony w 1896 roku, a obowiązujący od 1 stycznia 1900 roku ogólnoniemiecki kodeks cywilny (Bürgerliches Gesetzbuch) – w jego czwartej księdze o prawie familijnym zawarto m.in. przepisy dotyczące zawierania oraz stwierdzania nieważności małżeństw (§§1297–1362), a także przepisy dotyczące rozwodów (§§ 1564–1587). Por. tłumaczenie polskie: *Kodeks cywilny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. Z. Lisowski, wyd. II, Poznań 1933. Zasady zawierania

¹³⁵ *Mowa posła Edmunda ks. Radziwiłła miana w rejchstagu niemieckim wśród obrad nad ustawą o ślubach cywilnych na uzasadnienie wniosku o nazwiskach polskich dnia 23 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 21, s. 1.

¹³⁶ „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 2.

¹³⁷ *Mowa posła Edmunda ks. Radziwiłła...*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 21, s. 2.

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 2.

¹⁴⁰ „Gazeta Toruńska” 1875, nr 20, s. 3.

* * *

W 1920 roku, tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wnoszono o szybkie zniesienie „znenawidzonej ustawy” o aktach stanu cywilnego (nazywanej bismarkowską) i uchwalenie nowego prawa dla ziem polskich. Wnioskodawcy chcieli „usunąć krzywdę, wyrządzoną polsko-katolickiej ludności (...) i podnieść olbrzymie znaczenie małżeństwa obrządkiem religijnym, z pominięciem czysto formalnego, pozbytego wszelkiej wzniosłości, aktu cywilnego”¹⁴⁷.

Już w 1922 roku, podczas zjazdu działaczy samorządowych, wskazywano na potrzebę ujednoczenia systemu rejestracji stanu cywilnego w całej Polsce¹⁴⁸. W 1924 roku Komisja Prawnicza Sejmu

małżeństw po wprowadzeniu Bürgerliches Gesetzbuch opisał K. Kościński, op. cit., s. 15–20.

¹⁴⁷ *Wniosek nagły posłów Bigońskiego, Adama Piotrowskiego i tow. z Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego w sprawie zniesienia ślubów cywilnych na ziemiach b. zaboru pruskiego z dnia 18 maja 1920 roku*, „Druk Sejmu Ustawodawczego”, 1920 poz. 1830 oraz *W obronie świętości małżeństwa*, „Postęp” 1920, nr 158, s. 1.

¹⁴⁸ W latach międzywojennych na terenie Polski istniało pięć różnych ustawodawstw dotyczących małżeństwa – według przepisów z 1926 roku ten, kto zmienił miejsce zamieszkania w Polsce, po upływie roku podlegał prawu małżeńskiemu obowiązującemu w jego nowym miejscu zamieszkania.

podnosiła konieczność choćby częściowej reformy świeckiego prawa małżeńskiego, natomiast w 1929 roku Komisja Kodyfikacyjna przyjęła projekt prawa małżeńskiego prawnika Karola Lutostańskiego, który następnie został przesłany do Ministerstwa Sprawiedliwości i opublikowany w 1931 roku.

Jednak dopiero po II wojnie światowej, w 1946 roku, kiedy ujednoczono prawo o aktach stanu cywilnego¹⁴⁹ i wprowadzono świecką rejestrację w całej Polsce (a więc także w dawnych zaborach austriackim i rosyjskim), ustawa z 1875 roku (dla całej Rzeszy) została formalnie zniesiona. Pomimo tego, że można ją uznać za jeden z elementów polityki germanizacyjnej zaborcy, to ustawie tej generalodzy zawdzięczają bardzo dużo. Niemieckie akta stanu cywilnego pozostają bogatym (a czasami – przy braku innych materiałów – jedynym) źródłem informacji o przeszłości rodziny, natomiast szczegółowe wiadomości z tych dokumentów niejednokrotnie pozwalają posunąć się w poszukiwaniach o wiele mil dalej i wiele lat wstecz. A to wszystko dzięki ustawie uchwalonej przez pruski Landtag w pamiętnym roku 1874.

¹⁴⁹ Dziennik Ustaw 1945, nr 48, poz. 272 (*Dekret z dnia 25 września 1945 r. Prawo o aktach stanu cywilnego*) i poz. 273 (*Dekret z dnia 25 września 1945 r. Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego*). Dekrety te weszły w życie 1 stycznia 1946 roku.



Więzi społeczne na Île des Pins (Nowa Kaledonia)

Nowa Kaledonia, geograficznie, etnicznie i językowo będąca częścią Melanezji, wyróżnia się niezwykle różnorodnością społeczno-kulturową. Może o tym świadczyć 27 języków, którymi posługują się Kanakowie, rdzenni mieszkańcy tego terytorium (Maurice Leenhard, antropolog, w 1946 roku naliczył 36 języków, jednakże w wykazie swym zawarł wiele odmian językowych, które w późniejszym czasie zostały pogrupowane przez lingwistów jako dialektałne formy tego samego języka)¹.

Pierwsi mieszkańcy pojawili się na kaledońskich wyspach już 3000 lat p.n.e. Nie mieli oni jednak kontaktu z Europejczykami aż do 1774 roku, kiedy ekspedycja kierowana przez Jamesa Cooka dopłynęła na Nową Kaledonię. W pierwszej połowie XIX wieku wyspami południowego Pacyfiku zaczęli interesować się misjonarze, zarówno katoliccy, jak i protestanccy, oraz poszukiwacze drzewa sandałowego. Kiedy w 1853 roku admirał Febvrier-Despointes² wziął w posiadanie archipelag Nowej Kaledonii w imieniu Francji i Napoleona III, wyspy weszły w skład francuskiego imperium kolonialnego. Nowa Kaledonia wciąż pozostaje pod władzą rządu francuskiego (po II wojnie światowej jako terytorium zamorskie, a obecnie jako zbiorowość *sui generis* w procesie „postępowej dekolonizacji”). Chociaż kontakt Europejczyków z Kanakami niewątpliwie miał wpływ na życie lokalnych społeczności, tradycyjne systemy pokrewieństwa funkcjonują w swojej pierwotnej formie również współcześnie.

Systemy pokrewieństwa na wyspach archipelagu Nowej Kaledonii są, podobnie jak kaledońskie społeczeństwo, zróżnicowane. W niniejszym artykule dokonam charakterystyki więzi społecznych na Nowej Kaledonii, ze szczególnym uwzględnieniem Île des Pins, wyspy znajdującej się na samym południu kaledońskiego archipelagu. Informacje wykorzystane w analizie wyspiarskiego systemu pokrewieństwa zostały zebrane w czasie badań terenowych, które przeprowadziłam na Île des Pins we wrześniu–październiku 2014 roku oraz w marcu–maju 2016 roku. Problematyka związana z więziami społecznymi jest klasycznym tematem zainteresowań antropologów. Chociaż prowadzona przeze mnie praca badawcza dotyczy relacji społeczno-politycznych analizowanych przez prymat rozwoju turystyki, niezwykle

¹ F. Roche, *La communauté linguistique kanak en Nouvelle-Calédonie entre passé et avenir*, *Lengas*, 77 | 2015, <http://lengas.revues.org/829> (dostęp: 10.05.2016).

² Admirał **Auguste Febvrier-Despointes** urodzony w 1796 roku na Martynice, swoje życie poświęcił marynarce francuskiej. W 1852 roku został dowódcą marynarki w Oceanii i u zachodnich wybrzeży Ameryki. Zmarł na pokładzie statku Forte u brzegu Peru w 1855 roku.

często w rozmowach z wyspiarzami pojawiały się zagadnienia dotyczące pokrewieństwa.

Pokrewieństwo jest podstawową instytucją kształtującą życie społeczne na Île des Pins. Jak zauważali moi rozmówcy, związki rodzinne zataczają koło na wyspie, która jest zamieszkała przez około 2000 mieszkańców (z czego 95% stanowią melanezyjscy Kanakowie – Kunié³). Przynależność do danego plemienia, klanu czy w końcu rodziny pozwala na ustalenie porządku w danej grupie. Informacje dotyczące więzi społecznych nie są skodyfikowane, tak więc są przekazywane z pokolenia na pokolenie drogą ustną, co stanowi ważny element socjalizacji. *La Parole*, czyli słowo, mające olbrzymią wartość, łączy grupę z jej przodkami. Wraz z informacjami dotyczącymi relacji w rodzinie przekazywane są również zasady dotyczące innych elementów zwyczaju (fr. *coutume kanak*, ang. *custom*), którym w swoim życiu kierują się Kanakowie, a także inni mieszkańcy wysp Melanezji. *La coutume*, zwyczaj, to sposób życia, zasady dotyczące relacji społecznych, jakie istnieją u wszystkich ludów na świecie. Zwyczaj jest związany z życiem codziennym Kanaków, a także z najważniejszymi momentami w społeczności, takimi jak Święto Ignamu⁴, śluby, narodziny czy pogrzeby. Z tej okazji wygłasza się długie przemowy, wspomina przodków i ich historie. Następuje wymiana słów i darów. *Faire la coutume*, czyli wykonywać zwyczaj, oznacza wejść w relację z drugim człowiekiem albo z grupą ludzi w danym czasie i danym miejscu, okazując szacunek wobec kultury i tradycji. Gest zwyczajowy wykonywany jest z poszanowaniem hierarchii. Odbywa się zazwyczaj między dwiema grupami. Każda grupa wskazuje na jednego reprezentanta, będącego *porte-parole*, czyli rzecznikiem danej rodziny czy klanu.

Filiacja, czyli wzajemny stosunek pokrewieństwa dwóch osób, podobnie jak inne elementy życia wyspiarskich społeczności, ma charakter kolektywny, łącząc ze sobą nie tyle jednostki, co całe grupy (rodziny, klany) między nimi. Jednym ze sposobów zawarcia przymierza pomiędzy klanami był i jest również wspólnie ślub zwyczajowy.

³ Termin Kunié (Kwényii) odnosi się zarówno do nazwy wyspy, jej mieszkańców, jak również języka, którym się posługują.

⁴ Życie kaledońskich plemion podporządkowane jest uprawie ignamów. Pierwsze zbiory i towarzyszące im obchody, w zależności od regionu, mają miejsce od lutego do kwietnia. Święto Ignamu, na Île des Pins odbywające się co roku 19 marca, jest momentem wymiany zwyczajowej pomiędzy klanami każdego plemienia.

W społeczeństwie Kanaków, aby mógł odbyć się ślub kościelny, najpierw musi zostać przeprowadzony tradycyjny ślub zwyczajowy. Jak zauważył Père Gidroł, proboszcz parafii w Vao na Île des Pins, jest to często przeszkodą w zawieraniu małżeństw kościelnych. Dlaczego ślub zwyczajowy jest postrzegany jako utrudnienie? Aby mogło do niego dojść, swoją zgodę na zaślubiny muszą wyrazić szefowie dwóch klanów, do których należą nowożeńcy. Jeśli między klanami doszło do konfliktu, jedna ze stron może nie wyrazić zgody na ślub. Co więcej, przygotowanie uroczystości, w której często bierze udział kilkaset osób, wiąże się z ogromnymi kosztami. Ślub zwyczajowy przygotowany jest przez rodzinę mężczyzny, a w przygotowaniach do uroczystości uczestniczy cała rodzina pana młodego. To do nich należy zorganizowanie uroczystości, zgromadzenie odpowiedniej ilości warzyw (przede wszystkim warzyw bulwiastych, takich jak ignamy, taro i maniok), ryb, mięsa oraz ugoszczenie (setek) przybyłych gości. Zanim jednak dojdzie do uroczystości zaślubin, wujkowie (bracia matki – w języku kwényii (kw.) *pwépwé*) przyszłej panny młodej muszą wykonać gest zwyczajowy u rodziców jej wybranka. Przekazują na ich ręce *la Valise*, „walizkę”, czyli wiano panny młodej, zawierającą ignamy, taro, pieniądze, materiały czy świnię. Ojciec pana młodego również wykonuje gest zwyczajowy w stronę rodziny wybranki swojego syna, dziękując w ten sposób za tę kobietę, a także za dzieci, które urodzi swojemu mężowi. Gest ten również przygotowany jest przez wujków (braci matki – kw. *pwépwé*) przyszłego pana młodego. Chociaż moi rozmówcy w czasie wywiadów podkreślali, że nie liczy się wartość gestu, tylko sam fakt jego wykonania, bycie obecnym i zaangażowanie się w uroczystości, to dla wielu rodzin wydatki związane uroczystością są przeszkodą i uniemożliwiają organizację ślubu.

Po ślubie kobieta przestaje przynależeć do klanu, w którym się urodziła, i od momentu zaślubin przynależy do klanu swojego małżonka. Synowa (kw. *kânéé*) do swoich teściów zwraca się odpowiednio ciociu (kw. *yéyé*) i wujku (kw. *túú*).

W społeczeństwach euroazjatyckich członkostwo w grupie krewniaczej przekazywane jest poprzez krew, zarówno ze strony matki, jak i ze strony

⁵ Zapis terminów w języku kwényii został zaczerpnięty z: F. Ozanne-Rivierre, *Terminologie de parenté proto-océanienne: continuité et changement dans les langues kanak*, [w:] *En pays kanak. Ethnologie, linguistique, archéologie, histoire de la Nouvelle-Calédonie*, red. A. Bensa i I. Leblic, Paryż 2000, s. 70–100.



Ryc. 1. Dzieci z Ile des Pins wykonujące taniec plemienny, 2016 rok. Fot. K. Kania



Ryc. 2. Dzieci z Ile des Pins wykonujące taniec plemienny, 2016 rok. Fot. K. Kania



Ryc. 3. Autorka ze swoją rodziną goszczącą, po wykonaniu gestu zwyczajowego w dniu Święta Ignama, klan Koteureu z plemienia Gadji, Ile des Pins, 2016 rok. Fot. K. Kania



Ryc. 4. Członkowie klanu Koteureu z plemienia Gadjji, Ile des Pins, 2016 rok. Fot. K. Kania



Ryc. 5. Podział ignamów w czasie Święta Ignamu, Ile des Pins, 2016 rok. Fot. K. Kania



Ryc. 6. Święto Ignamu, Ile des Pins, 19 marca 2016 roku. Fot. K. Kania

ojca. W przypadku systemów pokrewieństwa na Nowej Kaledonii krew może nie przekazywać pokrewieństwa, bowiem Kanakowie uważają, że krew pochodzi tylko od matki, tak więc jest przekazywana w linii żeńskiej. Kunié, mieszkańcy Île des Pins, podobnie jak inni Kanakowie, są społecznością, w której system pokrewieństwa jest złożony, częściowo matrylinearny, a częściowo patrylinearny i patrylokalny. Filiacja w społecznościach Nowej Kaledonii jest związkiem wynikającym z prawa zwyczajowego, który łączy dziecko z rodzinami ojca i matki oraz włącza je do klanu (klanu rodziny ojca dziecka). Ten związek stwarza podwójne pokrewieństwo dziecka: pokrewieństwo społeczne z rodziną i klanem ze strony ojca oraz pokrewieństwo biologiczne z rodziną i klanem ze strony matki⁶. To dzięki matce dziecko przychodzi na świat, jednak to dzięki ojcu dziecko otrzymuje imię, dostęp do ziemi oraz swoje miejsce społeczne.

Nowo narodzone dziecko należy do klanu matki do chwili, w której zostanie przekazane klanowi ojca. Dzieje się tak w momencie, w którym gest zwyczajowy wykonany przez przedstawicieli klanu ojca zostanie przyjęty przez klan matki dziecka. Kiedy dziecko zostaje zaakceptowane przez klan ojca, staje się pełnoprawnym członkiem tej grupy społecznej, otrzymując pełnię praw, zwłaszcza tych dotyczących ziemi. Włączenie dziecka do klanu ojca nie oznacza, że klan matki nie ma już do niego żadnych praw. Klan ze strony ojca ma zadanie informować brata matki dziecka o każdym etapie jego życia. Brat matki (kw. *pwépwé*) w społecznościach Melanezji odgrywa bowiem rolę protektora swojego siostrzeńca/siostrzenicy. Jak zauważyła jedna z moich rozmówczyń, „brat matki jest właścicielem krwi dziecka”. Odgrywa on ważną rolę w życiu dziecka, co widoczne jest, jak już zostało wspomniane, na przykład w czasie ślubu. W przypadku dzieci, które urodzone zostały przez kobiety niepozostające w związku z żadnym mężczyzną, filiacja zostaje ustanowiona tylko z matką, a opieka nad dzieckiem należy do klanu ze strony matki.

Imiona nadawane są dzieciom nieprzypadkowo. Mają one związek z jednym z przodków, a wyborem może kierować na przykład zbieżność daty narodzin nowego członka rodziny z datą śmierci danego przodka. Otrzymane imię jest odzwierciedleniem nie tylko genealogii, ale także miejsca, jakie dana osoba zajmuje w klanie. Na Nowej Kaledonii Kanakowie mają imiona zarówno melane-

zyjskie, w językach insularnych, jak i chrześcijańskie, w języku francuskim. Oba imiona widnieją w ich dowodach osobistych (najpierw jest jednak zapisane imię francuskie, a dopiero potem imię w lokalnym języku). Kanakowie często posługują się też różnymi przydomkami, najczęściej w językach lokalnych. W ten sposób moja znajoma wśród rodziny funkcjonuje jako Apo, jej imię w języku nengone (język z wyspy Mare) to Sipatho, z kolei jej francuskie imię to Marie.

Rozumienie jednej z podstawowych relacji w rodzinie, jaką jest rodzicielstwo, różni się w zależności od kręgu kulturowego, w którym się znajdujemy. W społeczeństwach Zachodu jedno dziecko ma tylko jedną matkę i tylko jednego ojca. Gdzie indziej jedno dziecko może mieć wiele matek i wiele ojców. Tak jest w przypadku Kunié. System pokrewieństwa na Île des Pins odznacza się określeniem terminem „matka” (kw. *nènè*) matki oraz wszystkich siostr matki biologicznej, z kolei terminem „ojciec” (kw. *cica*) – ojca oraz wszystkich jego braci. Siostry ojca określane są terminem „ciotek” (kw. *yéyé*), z kolei bracia matki terminem „wujek” (kw. *pwépwé*). Swoje kuzynostwo dziecko (kw. *nii* („syn”), *nôró/nèé* („córka”)) nazywa odpowiednio braćmi i siostrami, jeśli ich rodzice są rodzeństwem tej samej płci. Na przykład syn mężczyzny A i córka mężczyzny B będą dla siebie rodzeństwem, jeśli mężczyźni A i B są braćmi. Podobnie stanie się w przypadku kobiet C i D mających dzieci, jeśli kobiety te są siostrami. Jednakże dzieci rodzeństwa przeciwnej płci – mężczyzny F i kobiety G – będą kuzynami. Dzieci rodzeństwa zwracają się *mômwâ* do swoich starszych, w hierarchii klanowej, kuzynów i braci. Na przykład córka mężczyzny B będzie zwracała się *mômwâ* (co oznacza ‘starszy’, ‘duży’) do syna mężczyzny A, jeśli mężczyzna A jest starszy od mężczyzny B. Syn mężczyzny A może być młodszy od córki mężczyzny B, jednak w hierarchii klanowej znajduje się wyżej, dlatego też określany jest terminem *mômwâ*. W ten sposób dziecko najmłodszej osoby wśród rodzeństwa będzie nazywało *mômwâ* wszystkich swoich kuzynów, będących dziećmi starszego rodzeństwa jego rodzica. Może się zdarzyć, że dziecko to będzie zwracało się w ten sposób do swojego młodszego wiekiem kuzyna. Istnieje również określenie pozwalające określić młodszych kuzynów. Wspominany już syn mężczyzny A będzie się zwracał do córki swojego wujka *tunàra* („moja młodsza siostra”), ponieważ wujek ten jest młodszym bratem mężczyzny A. Do swojego młodszego brata lub kuzyna zwracałby się, używając terminu *tira*. Do swojego dziadka i babci wnuk (kw. *xéé*) zwraca się *pwépwé*. Określenia,

⁶ F. Trolue, *Filiation*, [w:] *101 mots pour comprendre La coutume kanak et ses institutions*, red. L. Wamytan, A. Leca i F. Faberon, Numea 2016, s. 110–111.

które zostały przedstawione w niniejszym artykule, są respektowane przez mieszkańców Île des Pins. Używanie odpowiednich terminów w codziennym życiu pozwala Kunié pamiętać o miejscu, jakie każdy zajmuje w obrębie klanu.

Społeczności Nowej Kaledonii charakteryzuje również patriarchat⁷. W świecie zwyczajowym dominują mężczyźni, którzy są zarówno szefami klanów i plemion, jak i członkami tradycyjnych rad zwyczajowych i „starszyzny”. Także w senacie zwyczajowym⁸ obecnie nie zasiada żadna kobieta. Przemiany społeczne w ostatnich dziesięcioleciach ukazują jednak, że kobiety są coraz bardziej aktywne w sferze edukacji, uzyskując często lepsze wyniki na maturze niż uczniowie płci męskiej. Zwiększony udział dziewcząt w edukacji pozwala im na poszerzenie wiedzy dotyczącej ich praw, a także, dzięki zdobytym kwalifikacjom, umożliwia im podjęcie pracy. Pojawia się jednak pytanie, czy autentyczne społeczeństwo Kanaków może się obyć bez prymatu „starszyzny” oraz czy całkowite zniesienie struktury patriarchalnej nie doprowadzi do powstania społeczeństwa zatomizowanego i indywidualistycznego, na wzór współczesnych spo-

⁷ A. Leca, *Patriarcat*, [w:] *101 mots pour comprendre La coutume kanak et ses institutions*, op. cit., s. 174–175.

⁸ Senat zwyczajowy, organ konsultacyjny i ustawodawczy, składa się z szesnastu członków reprezentujących osiem rad zwyczajowych kaledońskiego terytorium. Zadaniem senatu zwyczajowego jest m.in. rozpatrywanie ustaw krajowych regulujących kwestie dotyczące rdzennych mieszkańców Nowej Kaledonii.

łeczeństw Zachodu. Od czasów kolonizacji mieszkańcy Nowej Kaledonii konfrontowani są bowiem z różnymi systemami wartości. Z jednej strony tradycyjne wartości i zwyczaje są nadal bardzo ważne dla Kanaków, którzy praktykują je w codziennym życiu. Jednocześnie, mając do czynienia ze zjawiskiem globalizacji, mieszkańcy Île des Pins, jak również innych wysp kaledońskiego archipelagu, dążą do znalezienia równowagi pomiędzy swoimi tradycjami a stylem życia zachodnich społeczności.

Bibliografia

- Leca A., *Patriarcat*, [w:] *101 mots pour comprendre La coutume kanak et ses institutions*, red. Léon Wamytan, Antoine Leca i Florence Faberon, Numea 2016.
- Ozanne-Rivierre F., *Terminologie de parenté proto-célanienne: continuité et changement dans les langues kanak*, [w:] *En pays kanak. Ethnologie, linguistique, archéologie, histoire de la Nouvelle-Calédonie*, red. Alban Bensa i Isabelle Leblic, Paryż 2000.
- Roche F., *La communauté linguistique kanak en Nouvelle-Calédonie entre passé et avenir*, *Lengas*, 77 | 2015, <http://lengas.revues.org/829>, (dostęp: 10.05.2016).
- Trolue F., *Filiation*, [w:] *101 mots pour comprendre La coutume kanak et ses institutions*, red. Léon Wamytan, Antoine Leca i Florence Faberon, Numea 2016.



Urok drewnianej architektury sakralnej na przykładzie dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego

Stanisław Jachowicz, bajkopisarz żyjący na przełomie XVI/XVII wieku, napisał „Cudze chwalicie, swego nie znacie. Sami nie wiecie, co posiadacie”¹.

Wielkopolska – równina, miejscami łagodnie pagórkowata. Jej urok skrywa płatanina łąk, pól, lasów. W ten pejzaż wkomponowano perły drewnianej architektury sakralnej – kościoły i kapliczki. Drewniane kościoły z całą pewnością wzbogacają i urozmaicają piękny krajobraz Wielkopolski. Każdy z kościołów ma swoją historię, którą postaram się Państwu przekazać. Inspiracją do napisania tego artykułu jest kościół w Starymgradzie, w którym niegdyś modlili się moi krewni. Obiekt ten zafascynował mnie swoim urokiem, starością, zapachem modrzewiowego drzewa i aktualnym jak niegdyś wnętrzem, prostym i skromnym.

Nie sposób opisać wszystkie obiekty sakralne, dlatego skupiłam się na dekanacie krotoszyńskim i koźmińskim. Dekanatami obejmującymi moje poszukiwania genealogiczne. Na terenie tych dwóch dekanatów znajduje się sześć drewnianych obiektów. Są to Starygród, Wielowieś, Serafinów, Koźmin i dwa w Krotoszynie. W całej Wielkopolsce jest ich 230. Ta spora liczba zachowanych kościołów jest wynikiem ich konserwacji i renowacji przez duchownych.

Kilkaset lat temu drewno było najtańszym i podstawowym budulcem. Budowano nie tylko kościoły, ale także kapliczki i domy mieszkalne. Najczęściej budowano w konstrukcji zrębowej, inaczej zwanej wieńcową. Konstrukcja ta polegała na tym, że belki układano jedna na drugą i łączono je na narożach za pomocą nacięć zwanych zamkami lub zaciosami. Innym rodzajem konstrukcji jest konstrukcja szkieletowa, zwana też ryglawa lub słupkowo-ramowa. Na czym polegała ta konstrukcja? Otóż słupy pionowo łączono u góry i na dole oraz w poprzek belkami, tworząc ramy i zastrzały, które wypełniano gliną, kamieniem i cegłą. Następnie szalowano i tynkowano. Rzadziej powstawały konstrukcje sumikowo-łukowe, które charakteryzowały się wprowadzaniem pomiędzy słupy z naciętymi rowkami (łatkami) poziomych belek (sumików).

Przyjmuje się, że najstarszy drewniany kościół na obszarze Wielkopolski znajduje się w Ołoboku i pochodzi z I połowy XVI wieku, natomiast na terenie dekanatu krotoszyńskiego i Koźmińskiego takowy znajduje się w Koźminie.

Koźmin – w tym starym, królewskim mieście, na terenie cmentarza, wybudowano w 1570 roku kościół w konstrukcji zrębowej, oszalowany i pokryty gontami. Kościół pw. **św. Trójcy** konsekrowany został w 1657 roku przez biskupa Wojciecha Talobow-

¹ S. Jachowicz, *Wieś*, [w:] *Antologia poezji głupich i mądrych Polaków w Ludwika Stomma wyborze*, <http://biblioteka.kijowski.pl/stomma%20ludwik/antologia%20poezji.pdf> (dostęp: 30.04.2016).

skiego. Świątynia jest jednonawowa (niewyodrębnione prezbiterium). Nawę i prezbiterium pokrywa wspólny dach. Nad nawą czworoboczna wieżyczka na sygnaturkę zakończona daszkiem namiotowym. Obecnie kościół zamieniony został na kaplicę i msze św. odprawiane są tylko w czasie nabożeństw żałobnych.

Koźmin, ul. Poznańska, dekanat koźmiński
Probostwo pw. św. Stanisława bpa
ul. Klasztorna 62
63–720 Koźmin Wlkp.
tel. 62 721 67 70
www.sw.stanislaw.kozminwlpk.pl

Interesujące bywa położenie świątyń. Kościoły budowano często na wzniesieniu, chroniąc tym samym np. przed powodziami. Na takim wzniesieniu w latach 1707–1708 wybudowano kościółek w **Serafinowie**. Ta mała wieś licząca obecnie ponad 120 mieszkańców należy do parafii Mokronos. Kościół w Serafinowie pw. **św. Rozalii** zbudowano ze składek wiernych z Mokronosa, którzy chcieli, aby mieszkańcy Serafinowa mogli mieć miejsce do modlitw i prośb o wyzdrowienie podczas szalejącego tam morowego powietrza. W środkowej części barokowego ołtarza znajduje się wizerunek patronki namalowany w 1906 roku przez Juliana Wałdowskiego z Wrocławia.

Kim była św. Rozalia, jaką posiadała moc w modlitwie, że wierni prosili o łaskę? Otóż według legendy Rozalia była córką księcia Sinibalda służącemu królowi Normanów, Rogerowi, na Sycylii. W wieku 14 lat Rozalia uciekła z pałacu do groty na pobliską górę i zamieszkała w niej po tym, jak rodzice chcieli ją wydać za męża. Prowadziła życie pełne pokuty, modlitwy i umartwień. Po pewnym czasie przeniosła się do Palermo, ponieważ wierni zbyt często odwiedzali jej pustelnię. Po śmierci ukazała się ludziom i opowiedziała swoją historię. W 1624 roku odkryto relikwie świętej. Uroczyste przeniesienie ich do Palermo uśmierzyło grasującą tam dżumę. Od tamtej pory zaczął się jej kult. Również w Polsce kult św. Rozalii był żywy, zwłaszcza w XVIII i XIX wieku, gdy Polskę nękały zarazy. Na cmentarzach stawiano kapliczki z wizerunkiem św. Rozalii. Patronka najczęściej przedstawiana jest jako pustelnica z wiankiem róż na głowie. Jej atrybutami są: trupia czaszka, wieniec róż i krzyż. Jedna z legend głosi, że przed narodzeniem dziecka matka Rozalii otrzymała nakaz z nieba, że ma ją nazwać imieniem Rozalia, gdyż słowo to mieści różę i lilie, a jej córka będzie najpiękniejszym kwiatem rodu i wyspy. Miała również symbolizować jej

pokutne życie (kolce róży) i niewinność (biel lilii).

Tradycją mieszkańców Kromolic², których przodkowie podczas morowego powietrza oddali się pod opiekę św. Rozalii, są pielgrzymki do kościółka w Serafinowie w drugi dzień świąt Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki).

Serafinów, dekanat koźmiński
Probostwo pw. NMP Wniebowziętej
Mokronos 70
63–720 Koźmin Wlkp.
tel. 62 721 64 27

Około 6 km od Serafinowa, w pobliskiej **Wielowisi**, staraniem miejscowego plebana Adama Kleszczyńskiego wzniesiono kościół **pw. Wszystkich Świętych**. Przy kościele była szkoła, której ówczesny rektor pełnił również funkcję organisty. Z biegiem lat świątynia stała się zbyt mała dla dużej liczby wiernych, dlatego w 1929 roku ówczesny ksiądz proboszcz Franciszek Szukalski (1878–1956) rozbudował ją, dobudowując kruchtę³ i zakrystię. Nad nawą wzniesiona jest wieżyczka na sygnaturkę z latarnią, a na końcu kalenicy krzyż z chorągiewką. Na uwagę zasługuje piękny ołtarz z II połowy XVII wieku z obrazem Matki Boskiej z Dzieciątkiem i „Wizją św. Barbary”. Legenda głosi, że w nocy miał odwiedzić św. Barbarę anioł i zaleczyć jej rany. Atrybutem św. Barbary jest korona podkreślająca szlacheckie pochodzenie, natomiast w ikonografii przedstawiana jest w długiej szacie z pasem na biodrach, nakrytą głową, trzymająca w dłoniach miecz, kielich bądź strusie pióra symbolizujące męczeństwo. Nieopodal kościoła, wśród starych drzew, stoi drewniana dzwonnica postawiona na kształt czworoboku, lekko odbiegająca od pionu. Ta zaskakująco prosta, skromna i niepozorna budowla pochodzi z I połowy XIX wieku.

W pobliżu kościoła znajduje się mały cmentarz, na którym znajdziemy stare nagrobki, jakże ważne dla genealoga! Natomiast przy wejściu na teren kościoła ujrzymy nagrobki proboszczów, którzy służyli Bogu w tejże parafii – ks. Anatazego Kaniewskiego (1827–1899), ks. Alfonsa Liebetanza (1876–1922) oraz ks. Franciszka Szukalskiego (1878–1956).

² Kromolice – wieś licząca ponad 500 mieszkańców w gminie Pogorzela, parafia Wielowieś.

³ Kruchta – przedsionek kościoła usytuowany przed głównym lub bocznym wejściem.

Ryc. 1. Kościół św. Trójcy
w Koźminie, 2015 rok.
Fot. J. Mazur



Ryc. 2. Kościół św. Rozalii
w Serafinowie, 2015 rok.
Fot. L. Zdrach



Ryc. 3. Kościół p.w.
Wszystkich Świętych
w Wielowsi, 2015 rok.
Fot. J. Mazur



Wielowieś, dekanat koźmiński
Probostwo pw. Wszystkich Świętych
Wielowieś, ul. Kościelna 1
63–700 Krotoszyn
tel. 62 721 38 30

Drewniane świątynie najczęściej przetrwały w małych miejscowościach i wioskach. Przykładem jest **Starygród**. Wioska należąca do gminy Kobylin, licząca zaledwie 300 mieszkańców, może poszczycić się dość długą historią. Jak sama nazwa wskazuje, Starygród był niegdyś grodem i leżał na trakcie handlowym z Torunia do Wrocławia przez Inowrocław i Milicz. Stary Gród lub też Starygród, znany wcześniej jako Starogród był kasztelanią⁴. Pierwszym władcą kasztelani starogrodzkiej był Niestap, który pełnił urząd w latach 1232–1244. Przez wieki Starygród zmieniał właścicieli. Był w rękach Marcina Umińskiego – kasztelana krzywińskiego, Sokolnickich, Pruskich, Mielżyńskich i Chełkowskich. W 1845 roku Aleksander Mielżyński uruchomił tutaj jedną z pierwszych cukrowni w Wielkopolsce. Tam, gdzie mieszkali ludzie, budowano świątynie. Pierwszy kościół, jaki był w Starym grodzie, prawdopodobnie wybudowano w XI wieku (pw. św. Wojciecha). Dawny rozpadł się ze starości, a w miejscu starego wybudowano nowy. Nowy kościół został postawiony w 1668 roku. Kościół **pw. Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny** ma interesujące i bogate wnętrze. Niektóre części wyposażenia świątyni pochodzą z poprzedniego obiektu. Ołtarz główny oraz dwa boczne zostały ufundowane przez księdza Gielskiego w 1720 roku. Drewniane ściany oraz sufit są bogato ozdobione scenkami z Biblii. Polichromia jest współczesna, z 1968 roku, dodająca uroku wnętrzu kościoła.

Podczas prac konserwatorskich odkryto **za-cheuszki**, czyli miejsca poświęcone przez biskupa podczas konsekracji kościoła.

Nie sposób nie wspomnieć o okazałej budowli przed kościołem. Jest nią grobowiec rodziny Chełkowskich, ostatnich właścicieli dworu we wsi. Kaplica postawiona została z czerwonej cegły w stylu neogotyckim w latach 1885–1886. Fundatorami kaplicy byli Franciszek i Felicja Chełkowscy. Rodzina Chełkowskich była bardzo zasłużona dla Wielkopolan. Między innymi uratowała podupadający pałac w Śmiełowie przed hakatystami – członkami organizacji niemieckiej założonej

⁴ Kasztelania – jednostka administracyjna podziału administracyjnego odpowiadająca późniejszemu powiatowi.

w 1894 roku w celu tępienia polskości. Chełkowscy w swojej posiadłości gościli takie osobistości, jak Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz, Jan Ignacy Paderewski czy też gen. Józef Haller. Na cmentarzu przykościelnym znajdują się stare groby – kapitana Jakuba Hanna, powstańca listopadowego, grobowiec z doczesnymi szczątkami Szambelana Jego królewskiej Mości Jana Nepomucena Węgorzewskiego (1742–1826), dziedziców dóbr Kuklinowskich i Drobnickich czy groby powstańców styczniowych, Franciszka Goszczyńskiego i barona Fedora Seydewitza, oficera papieskiego, który zginął w 1880 roku w pojedynku z pruskim oficerem. Na uwagę zasługuje dzwonnica typu krosnowego zbudowana w formie czterech pionowych słupów wspartych odchodzącymi w bok podporami. Pomiędzy słupami zawieszono trzy dzwony. Dzwonnica kryta jest gontowym dachem dwuspadowym.

Starygród, dekanat krotoszyński
Probostwo pw. Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny
Starygród 16
63–705 Kuklinów
tel. 65 548 40 91

Zbierając materiał do artykułu, wiedziałam, że na przedmieściu Krotoszyna, na terenie dawnej wsi Stary Krotoszyn, stoi mały drewniany kościółek **pw. św. Marii Magdaleny**. Jadąc szosą Benicką, wśród łąk i łąk ziół, moim oczom ukazał się niewielki, niepozornie wyglądający kościółek. Cudowny widok! Historia kościółka sięga I połowy XIII wieku i stanowi on najstarsze miejsce kultu religijnego w okolicy, aż do nadania Krotoszynowi praw miejskich w 1415 roku. Obecny budynek kościoła wzniesiony został w 1755 roku w miejscu starego, który rozpadł się ze starości. Nową świątynię wybudowano z bali sosnowych układanych na zrąb, wewnątrz jest ona oszalowana, jednonawowa. Dach dwuspadowy, kryty gontem, zwieńczony blaszaną wieżyczką na sygnaturkę z XIX wieku. Do wnętrza kościoła prowadzą dwa wejścia. Na uwagę zasługuje główna brama bogato nitowana żelazem z ozdobnym zamkiem, ręcznie kutym.

Wnętrze świątyni bogato zdobione obrazami, które podarowane zostały przez wiernych. Miniaturową ambonę wieńczy barokowy baldachim, a małe chór podparty jest dwiema prostymi kolumnami. Obecnie kościółek jest zamknięty z powodu pożaru, jaki powstał w maju 2011 roku prawdopodobnie z powodu wadliwej instalacji elektrycznej. Zniszczeniu uległa drewniana podłoga, częściowo

Ryc. 4. Dzwonnica typu krosnowego przy kościele w Starymgradzie, 2015 rok. Fot. J. Mazur



Ryc. 5. Południowa strona kościoła w Starymgradzie z charakterystyczną okiennicą, 2015 rok. Fot. J. Mazur



Ryc. 6. Ołtarz główny kościoła w Starymgradzie, 2015 rok. Fot. J. Mazur



wyposażenie, ołtarz i zabytkowy obraz przedstawiający patronkę kościoła – św. Marię Magdalenę. Udało się uratować resztę zabytkowych przedmiotów, które zostały zabezpieczone. Dzięki pozyskanym środkom finansowym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz datkom wiernych wykonano niezbędne prace konserwatorskie i naprawcze. W dalszym ciągu zbierane są środki finansowe, bo potrzeby są ogromne. Miejmy nadzieję, że już niedługo krotoszyńska „Magdalenka” znów odzyska swój blask i nadal będzie chlubą Krotoszyna.

Krotoszyn, dekanat krotoszyński
Probostwo pw. św. Marii Magdaleny
ul. Wiejska 41
63–700 Krotoszyn
tel. 62 722 77 88

Krotoszyn jest jednym z nielicznych miast mogących pochwalić się dwoma perłami drewnianej architektury sakralnej. Oprócz „Magdalenki” w Krotoszynie stoi jeszcze jedna drewniana świątynia. **Kościół św. Fabiana i św. Sebastiana**, znany również pw. **św. Rocha**, zbudowany został w 1572 roku na planie krzyża greckiego. W 1813 roku od zachodu dobudowano wieżę i wieżyczkę w sygnaturkę. Dach świątyni kryty gontem, posiada kopułę, dzięki czemu przypomina cerkiew. Dziś jest to kościół filialny parafii św. Jana Chrzciciela w Krotoszynie. Świątynia powstała jako kościół szpitalny.

Przy kościele był cmentarz, który służył do chowania zmarłych na cholere. Po cmentarzu nie ma dzisiaj śladu. Pozostały tylko zdjęcia, kartki pocztowe świadczące o istnieniu cmentarza. Kościół znajdował się pierwotnie poza granicami miasta. Po rozbudowie Krotoszyna obecnie znajduje się w śródmieściu przy ul. Koźmińskiej. Kościół jest bardzo dobrze zachowany pomimo upływu wieków. Wnętrze jest równie imponujące jak w innych świątyniach. Blasku dodaje ołtarz główny z II połowy XVIII wieku, krucyfiks z tęczą z XVII wieku i obrazy przedstawiające św. Fabiana i Sebastiana oraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem z XVIII wieku. Obecnie msze św. odprawiane są raz w tygodniu w niedzielę, od czerwca do września, natomiast w okresie zimowym kościół jest zamknięty dla wiernych, a msze św. odprawiane są w kościele św. Jana Chrzciciela. Od 2008 roku kościół stał się kościołem patronalnym Kurkowych Bractw Strzeleckich na terenie diecezji kaliskiej. Św. Sebastian jest patronem Kurkowych Bractw Strzeleckich na terenie Europy.

Krotoszyn, dekanat krotoszyński
Probostwo pw. Jana Chrzciciela
ul. Farna 10
63–700 Krotoszyn
tel. 62 725 29 03
<http://www.farakrotoszyn.pl/>

Najstarsze, istniejące kościoły na terenie Polski pochodzą z XV wieku. Pierwotnie składały się z jednej lub trzech naw, prezbiterium i zakrystii. Natomiast najstarsze wieże przy kościołach drewnianych pochodzą z początku XVII wieku. Drzwi kościołów często pokrywała dekoracja snycerska. Dekoracja ta wraz z polichromowym ozdobnym zakończeniem belek stanowiła jedyną ozdobę elewacji. W przeciwieństwie do elewacji wnętrza były zdobione bogato. W oknach umieszczano witraże, sufity i ściany pokrywała barwna polichromia. Malowano ją na cieniutkim podkładzie kredowym. W kościołach pochodzących z przełomu XV/XVI wieku polichromia często składała się z drobnych ornamentów roślinnych i geometrycznych. Dachy drewnianych świątyń kryto różnymi materiałami, np. gontem, szkudłami⁵, słomą lub trzciną. Okna umieszczano najczęściej od południa. Było to przejawem obrony przed strefą zła i jego mocą, a zarazem obroną przed wstępem do świątyni. Wyjątkiem jest kościół w Starymgradzie, w którym okna umieszczono od strony północnej. Kościoły stawiano najczęściej w otoczeniu drzew.

Drzewa chroniły je przed wiatrami, burzami i ogniem. Warto wiedzieć, że świątynie budowano na wschód, tak aby skierowane były w stronę Jerozolimy. Świątynie najczęściej są niewielkie, budowane na potrzeby małych wsi lub osad, ale wiąże się z nimi historia ludzi, którzy odnajdywali w nich wiarę w trudnych czasach. Na uwagę zasługuje wyposażenie kościołów. Liczne rzeźby, ołtarze i ambony, polichromia oraz prowincjonalne malarstwo sztalugowe.

Odwiedzając te miejsca, chłonąc ich zapach, niepowtarzalną atmosferę, „przenosimy się w czasie”. Zaznajemy spokoju, paradoksu przemijalności, a zarazem nieprzemijalności. Trwania. Historii – nierozzerwalnego łańcucha pamięci pokoleń. Zjednoczenia duchowego z naszymi przodkami i nadzieją na przyszłość, którą dają następne pokolenia.

⁵ Szkudły — gont z dębiny.

Ryc. 7. Kościół św. Magdaleny w Krotoszynie, 2015 rok. Fot. J. Mazur



Ryc. 8. Kościół św. Rocha w Krotoszynie, 2015 rok. Fot. J. Mazur



Ryc. 9. Wnętrze kościoła św. Rocha w Krotoszynie, 2015 rok. Fot. L. Zdrach



Bibliografia

Brykowski R., *Wielkopolskie kościoły drewniane*, Poznań 2001.

Maluskiewicz P., *Drewniane kościoły w Wielkopolsce*, Poznań 2004.

Koźmin Wielkopolski, wycinki prasowe z lat 1967–2004 – teczka w zasobach Muzeum Regionalnego w Krotoszynie.

Liebert A., *Nękana pożarami*, „Opiekun. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej” 2012, nr 9.

Liebert A., *Obok grobowca Marii Chelkowskiej*, „Opiekun. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej” 2011, nr 4.

Liebert A., *Świątynia prześlągania*, „Opiekun. Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej” 2010, nr 2.



Koszyk pani Otylii

Gdybyś tak się w ten świat dobrze wsłuchał,
mógłbyś nawet usłyszeć, co sto lat temu mówili (...)
Bo słowa śmierci nie znają

Wiesław Myśliwski, *Kamień na kamieniu*

Klada – wielka księga handlowa dawno ukryta w szufladzie. Na jej kartach wyblakłe słowa sprzed stu lat, drobne, na pozór nic dziś nieznaczące zapiski pani Teodozji Szumskiej – szanowanej właścicielki składu kolonialnego we Wronkach.

Sklep Walentego Degórskiego był stałym elementem życia podpoznańskich Wroniek od lat 50. XIX wieku i z roku na rok umacniał swoją pozycję w okolicy. Już „Wiarus” z roku 1873 kierował wszystkich do „powszechnie tu lubianego Pana Degórskiego”¹. Po śmierci pana Walentego w roku 1880 skład został sprzedany rodzinie Szumskich, która prowadziła go aż do roku 1928 – zachowując jednakże znaną i szanowaną markę W. Degórski.

Pani Teodozja i zatrudniani przez nią subiekci uwiecznili w księdze handlowej² codzienne, imienne listy zakupów dokonywane przez mieszkańców Wroniek i okolic w latach 1914–1918. Nieświadomie umieścili tam również opowieść o czasach i miejscu, o zwykłym dniu pradziadów, o latach Wielkiej Wojny i latach wielkich przemian. Opowieść, którą nieśpiesznie snuje... koszyk pani Otylii.

* * *

Elegancka, obszerna willa przy ulicy Poznańskiej we Wronkach niegdyś tętniła życiem. Dzieci jednak dorosły i opuściły gniazdo, mąż – budowniczy i projektant Maksymilian von Wilczewski – zmarł kilka lat wcześniej.

Dziś 62-letnia pani Otylia³, planując listę zakupów, uwzględnia oprócz siebie

¹ „Wiarus. Pismo dla średniego stanu polskiego” 1873, nr 124, s. 1.

² Klada – księga handlowa składu kolonialnego Szumskich. Oryginał księgi jest w posiadaniu wnuczki pani Teodozji Szumskiej, ówczesnej właścicielki składu.

³ **Otylia von Wilczewska z domu Degórska**, córka Walentego i Antoniny Bossmann, ur. 17.10.1852 we Wronkach, zm. 30.03.1928 we Wronkach, żona Maksymiliana – architekta, budowniczego oraz współzałożyciela i dyrektora Banku Ludowego we Wronkach, matka Zygmunta – pierwszego burmistrza Wroniek z ramienia Rady Ludowej po odzyskaniu niepodległości (inf.: rodzina Wilczewskich).



Ryc. 1. Kamienica Walentego Degórskiego. Ze zbiorów Muzeum Zamek Górków w Szamotułach

tylko mieszkającego z nią syna Zygmunta, który przejął po ojcu firmę budowlaną oraz kilka osób ze służby.

Długoletnia rodzinna tradycja nakazuje nabyć zaplanowane towary w składzie „W. Degórski”, o ile oczywiście asortyment sklepu na to pozwala. Ostatnio ograniczeniem jest już jednak nie tylko asortyment kolonialny, pojawiły się również dodatkowe utrudnienia w zaopatrzeniu spowodowane Wielką Wojną.

* * *

Pierwszą ofiarą wojny niewątpliwie stała się mąka. Już od pierwszych stron Klady – czyli od października 1914 roku, prawie nieosiągalna. W listopadzie i grudniu pani Otylii udało się zakupić jedynie niewielką ilość mąki kartoflanej za 25 fenigów. Mąka pszenna zdrożała niewiele, bo zaledwie 2 fenigi w stosunku do ceny z roku 1910⁴, ale cóż z tego, skoro i tak była niedostępna. Dodatkowo – w styczniu 1915 roku – rozporządzeniem Rady związkowej wręcz zabroniono sprzedaży mąki pszennej, żytniej, owsianej, jęczmiennej i rżanej – celem zaoszczędzenia jak największej ilości zboża⁵. Rzut oka w koszyk pani Otylii potwierdza skuteczność zakazu, znajdujemy w nim jedynie sporą ilość mączki ryżowej i niewielką mąki kartoflanej.

Z ciekawostek: zakazano również nocnej pracy w piekarniach i cukierniach – co zupełnie pozba-

wiło Wielkopolan porannego świeżego pieczywa⁶. Początkowo pocieszano się, że choć nie będzie świeżych bułeczek do porannej kawy, to będą do popołudniowej⁷, część społeczeństwa przerzuciła się też wskutek rozporządzenia na chleb. Niestety i świeżego chleba wkrótce zabrakło, gdyż wolno go było sprzedawać dopiero po upływie 24 godzin od upieczenia. „Dziennik Poznański” ze zdumieniem wówczas doniósł, iż nowe rozporządzenie wyrządziło krzywdę konsumentom⁸.

Niedługo potem musiał się zdziwić jeszcze bardziej. Do wypiekania chleba zakazano bowiem stosowania mąki wyborowej. Chleb pszenny musiał zawierać 30% mąki rżanej, dodatkowo mąka pszenna aż do 20% mogła być zastąpiona mąką ziemniaczaną, suszonymi płatkami ziemniaczanymi lub ziemniakami świeżymi. Podobny skład miał chleb żytni i placek pszenny, a także... ciastka. Powyższe przepisy odnosiły się nie tylko do piekarzy, ale również do osób prywatnych wypiekających w domu, a więc i naszej bohaterki⁹.

Oryginalne składniki pieczywa nie zasmakowały zresztą nikomu. Powszechnie skarżono się na niesmaczny chleb i bułki i coraz ciemniejszy ich wygląd¹⁰. „Wielkopolanin” podsumował to krótko: skoro pieczywo nie smakuje i spożywa się go

⁶ „Dziennik Poznański” 1915, nr 5, s. 2.

⁷ „Kurier Poznański” 1915, nr 11, s. 3.

⁸ „Dziennik Poznański” 1915, nr 19, s. 2.

⁹ „Dziennik Poznański” 1915, nr 7, s. 3; „Dziennik Poznański” 1915, nr 9, s. 3; „Dziennik Poznański” 1915, nr 51, s. 3; „Dziennik Poznański” 1915, nr 62, s. 3.

¹⁰ „Dziennik Poznański” 1915, nr 148, s. 2.

⁴ *Statystyczna karta historii Poznania*, red. K. Kruszka, Poznań 2008, s. 78.

⁵ „Dziennik Poznański” 1915, nr 21, s. 2; „Wielkopolanin” 1915, nr 23, s. 3.

mniej, to znaczy, że zarządzenia rządowe trafiły w sedno. Bez szafowania zbożem – głód nikomu nie grozi¹¹.

„Wielkopolanin” mógłby pochwalić panią Otylię – w jej przypadku kwestia mączna w 1915 roku nie wyglądała lepiej niż w końcu 1914 roku. Przez cały bowiem rok wydała na mąkę jedynie 6 marek 45 fenigów. Kupiła wówczas 14 opakowań mączki ryżowej, tyle samo mąki kartoflanej i jedynie 3 opakowania mąki pszennej. Mąka kartoflana – już wówczas będąca znaczącym składnikiem pieczywa – była zresztą dostępna dopiero od marca, mąka pszenna pojawiła się w lipcu – jednak tylko na chwilę.

Uzasadnieniem dla częstych zakupów niewielkich ilości mąki była nie tylko jej ograniczona dostępność (akurat dla bardzo zamożnej pani Otylii cena nie była raczej problemem), ale również ciekawe, często pojawiające się nowe rozporządzenia. Kto nie wiedział, kto nie nadążał za zmianami – tego czekała mało wygodna ceka lub znaczne uszczuplenie własnych zasobów finansowych.

Już na początku 1915 roku magistrat poznański nakazał bowiem zgłaszanie wszelkich zapasów mąki pod karą więzienia do pół roku lub grzywny 1,5 tys. marek zwiększonej później do 10 tys. marek. Magistrat był także uprawniony do rewizji i konfiskaty mąki niezgłoszonej. Konfiskacie nie podlegały jedynie zapasy do 2 centnarów¹² – więc na ogół nie dotyczyło to domów prywatnych¹³. Pozostałym gminom pozostawiono jednak prawo do rekwirowania zapasów przekraczających pół centnara¹⁴. Pani Otylia musiała więc być bardzo ostrożna. Zapasy można było zresztą kupować do 18 lutego, potem wprowadzono sprzedaż mąki i pieczywa tylko za znaczkami (16 znaczków po pół funta¹⁵ dla każdej osoby na 2 tygodnie)¹⁶. Niedługo później zarządzono sprzedaż ze znaczkami również ciast¹⁷.

Wprowadzono system cen maksymalnych, co miało pomóc w opanowaniu gwałtownej podwyżki cen wywołanej wojenną paniką na rynku. Ukarany za walkę z systemem został wówczas przykładowo poznański handlarz mąki Józef Reich, sprzedający

mąkę piekarzom drożej niż nakazywało rozporządzenie. Prokurator wniósł o 300 marek grzywny, sąd jednak okazał się surowszy i zubożył handlarza o 500 marek¹⁸.

Tuż po pierwszej wojennej Wielkanocy Wielkopolanin, udręczeni znaczkami na mąkę i jej ceną, usłyszeli wreszcie plotkę, że mąka stanieje od kwietnia. Plotkę puścił dziennikarzom podsekretarz stanu z pruskiego ministerstwa finansów¹⁹. O dziwo, kilka dni później wojenna spółka zbożowa rzeczywiście zaniżyła ceny mąki, zaznaczając jednakże, że ceny będą nierówne w całej Rzeszy²⁰. W Wielkopolsce cena mąki rzanej została obniżona o 25 marek na tonie, mąki pszennej o 50 marek na tonie. Okazało się bowiem, że wskutek wcześniejszych oszczędności mąki pszennej było więcej niż przypuszczano²¹.

Nasza bohaterka kupiła więc w lipcu aż 3 funty mąki pszennej – rarytas nie widziany od początku wojny. W gruncie rzeczy niewielką ilość nabytej mąki uzupełniła pani Otylia zakupem dużej ilości kasz: perłowej, jęczmiennej, ryżowej, kaszki pszennej i taterczej (czyli dzisiejszej gryczanej). Kasze najwyraźniej nie przeszkadzały wysiłkowi wojennemu, gdyż ani nie były ograniczane, ani nie doszło do skokowego wzrostu ich cen. Kaszka perłowa nie tylko nie zdrożała aż do 1916 roku, ale w grudniu wspomnianego roku nawet znacznie staniała. Do naszego koszyka często trafiały również makarony, w tym makaron włoski, oraz ryż i łazanki.

Warto podkreślić, iż to właśnie cena ryżu szybowała najwyżej i najszybciej. Według *Statystycznej karty historii Poznania* kilogram ryżu podrożał między rokiem 1910 a 1914 o przeszło 100%²². Nasza bohaterka nabyła w listopadzie i grudniu 1914 roku 14 opakowań ryżu po 45 fenigów za opakowanie. W sierpniu 1915 roku w koszyku znalazł się już ryż po 80 fenigów, w grudniu – jego cena wzrosła do 1 marki 20 fenigów. W domu jednak ryż musiał być niezależnie od ceny, pani Otylia serwowała go z rodzynkami i cynamonem, ugotowany w mleku, słodki i pachnący.

Skoro mąka staniała, to oczywistym absurdem następczym było dzienne ograniczenie zapotrzebowania mąki do 200 gramów na osobę. Ponadto, w celu zaoszczędzenia tym razem ziemniaków, zezwolono na zastąpienie ich w piekarniach mąką z fasoli, mąką z bobu i grochu, śrutem jęczmienne-

¹¹ „Wielkopolanin” 1915, nr 20, s. 3.

¹² Centnar niemiecki pruski = 51,45 kg.

¹³ „Dziennik Poznański” 1915, nr 26, s. 2; „Wielkopolanin” 1915, nr 27, s. 3.

¹⁴ „Wielkopolanin” 1915, nr 36, s. 3.

¹⁵ Funt pruski = 0,5 kg.

¹⁶ „Dziennik Poznański” 1915, nr 34, s. 2; „Kurier Poznański” 1915, nr 35, s. 3.

¹⁷ „Kurier Poznański” 1915, nr 45, s. 3.

¹⁸ „Dziennik Poznański” 1915, nr 115, s. 3.

¹⁹ „Wielkopolanin” 1915, nr 72, s. 3.

²⁰ „Wielkopolanin” 1915, nr 74, s. 3.

²¹ „Dziennik Poznański” 1915, nr 107, s. 2.

²² *Statystyczna karta historii Poznania*, op. cit., s. 78.

nym, mąką jęczmienną, owsianą, ryżową lub mąką z sago²³. Faktem jest, że można było przeżyć na takim pieczywie, ale człowiek dość szybko zaczynał tego żałować. Żeby zjeść smacznie – pani Otylia musiała upiec chleb w domu.

Żeby jej to dodatkowo utrudnić, w grudniu 1915 roku – tuż przed kolejną wojenną Gwiazdką – zabroniono wypiekania placków aż do 8 stycznia pod karą 6 miesięcy więzienia lub grzywny aż do 15 tys. marek²⁴. Była to najprawdopodobniej najwyższa kara finansowa, którą wówczas grożono – widać więc, jak groźny był wielkopolski pszenny placek dla bezpieczeństwa Rzeszy.

Sytuacja polepszyła się w maju 1916 roku. Urząd zbożowy Rzeszy postanowił wydać miastom więcej towarów mącznych, np. makaronu, po stosunkowo niskich cenach²⁵. Jednocześnie jakby dla równowagi nasiliły się rewizje w piekarniach. Przykładowo tylko w maju policja obezwładniła i aresztowała w Inowrocławiu 21 groźnych placków i oddała do miejscowych lazaretów wojskowych dla rannych żołnierzy²⁶. Lepiej wyglądał też koszyk naszej bohaterki – przez cały 1916 rok kupiła 79,5 opakowania różnych kasz, za łączną kwotę prawie 29 marek. Samej mąki pszennej nabyła dwukrotnie więcej niż w roku wcześniejszym – jednak cały jej zakup przypadł tylko na jeden dzień, kiedy to mąka zawitała wreszcie na chwilę do Wronek. Dwukrotnie wzrosły niestety również ceny – w marcu 1915 roku za 60 fenigów pani Otylia kupiła dwa opakowania mąki kartoflanej, w marcu 1916 roku – już tylko jedno. Uzupełniając zakupy mączne, nabyła makaron, w tym makaron włoski, za sumę 12,05 marek, kaszę perłową, jęczmienną, taterczą, kaszkę ryżową i pszenną za ponad 32 marki i niestety tylko jedno opakowanie ryżu.

Ryż był zresztą wówczas dość niebezpieczny. Od kwietnia 1915 roku obowiązywał nakaz zgłaszania jego zapasów – bezpieczniej było chyba nie posiadać go zbyt dużo naraz²⁷. Niebezpieczeństwo dotyczyło jednak przecież nie tylko ryżu – wiele pułapek czyhało wówczas na nieostrożnych. Przykładowo sąd w Bytomiu skazał pewną wieśniaczkę na 20 marek kary za karygodne marnotrawstwo

popelnione przez jej... drób. W żołądku koguta, którego sprzedała, znaleziono przy patroszeniu, o zgrozo, jęczmień!²⁸. Ale co tam własny kogut. Można było też posiedzieć w odosobnieniu nawet za menu okolicznych gołębi. Właściciel młyna – p. Stybaniewicz z Sulmierzyc, został skazany na 5 dni odsiadki za przestępcze zachowanie gołębi podskubujących zboże we młynie²⁹.

Końcówka 1916 roku przyniosła w końcu trochę oddechu... i smaku. W październiku zezwolono bowiem na wypiekanie chleba i bułek bez dziwnych domieszek, zezwolono również na podsypywanie czystą mąką przy zagniataniu ciasta, gdyż Rada związkowa znienacka odkryła, iż część z niej wgniata się w ciasto, a więc się nie marnuje³⁰. Mniej więcej w tym samym czasie nasz plotkujący „Wielkopolanin” donosił też za „Berliner Tageblatt”, że będzie więcej mąki na Gwiazdkę, albowiem planowane jest dodatkowe rozdzielenie mąki osobom prywatnym na pieczywo świąteczne³¹. Dodatkowo od stycznia do maja spodziewane były wielkie zapasy fabrykatów zup, makaronów, kasz³².

Niestety, najwyraźniej i ta zapowiedź była obietnicą bez pokrycia. Przez cały grudzień pani Otylii udało się nabyć jedynie jedno opakowanie mączki ryżowej, sześć opakowań makaronu i dwa opakowania kaszki perłowej. Również obietnica wielkich zapasów makaronów i kasz była trochę na wyrost. Nie wspomniała bowiem o powiązanim z nią kolejnym wzroście cen. W marcu 1917 roku jedno opakowanie mąki kartoflanej kosztowało panią Otylię już jedną markę. Ostatecznie jednak w ciągu całego roku zakupiła 20 opakowań mąk różnych za łączną kwotę 69 marek, a kasz, płatków owsianych i makaronów – za ponad 53 marki.

Na szczęście, jak wiadomo, nie samą mąką człowiek żyje. Pani Otylii do życia wyraźnie niezbędna była kawa.

W okresie od listopada 1914 roku do sierpnia 1918 roku nabyła jej za łączną kwotę 271 marek. Najczęstszym gościem w koszyku była kawa Kathreiner zwaną kawą Kneippa (czyli wywar z prażonego siodu jęczmiennego – polecana przez księdza Kneippa w zastępstwie kawy naturalnej, którą uważał za szkodliwą dla zdrowia). Kawa Ka-

²³ „Kurier Poznański” 1915, nr 80, s. 3; „Wielkopolanin” 1915, nr 81, s. 3.

²⁴ „Goniec Wielkopolski. Najtańsze i najstarsze pismo codzienne dla wszystkich stanów” (dalej: „Goniec Wielkopolski”) 1915, nr 287, s. 3; „Wielkopolanin” 1915, nr 294.

²⁵ „Wielkopolanin” 1916, nr 117, s. 3.

²⁶ „Wielkopolanin” 1916, nr 100, s. 3.

²⁷ „Kurier Poznański” 1915, nr 95, s. 2.

²⁸ „Dziennik Poznański” 1915, nr 110, s. 3.

²⁹ „Dziennik Poznański” 1915, nr 203, s. 3.

³⁰ „Wielkopolanin” 1916, nr 229, s. 3; „Wielkopolanin” 1916, nr 281, s. 3.

³¹ „Wielkopolanin” 1916, nr 269, s. 3.

³² „Wielkopolanin” 1916, nr 281, s. 3.



Ryc. 2. Historyjka reklamowa margaryny Clever Stolz. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 3. Reklama ryżu Hoffmann. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 4. Reklama kawy Kornfrank Tante. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 5. Reklama kawy i przyprawy Francka. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 6. Reklama oleju. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 7. Reklama czekolady mlecznej Dredo. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego



Ryc. 8. Reklama herbaty Inhoffen's Tee. Ze zbiorów T. Gaszyńskiego

threinerą doprawiana domieszką Francka (ceniona przyprawa ze znakiem firmowym młynka do kawy) była uznawana za najzdrowszą i najsmaczniejszą recepturę. Oprócz niej w koszyku spotykamy kawę paloną i mieloną Francka, głównie na bazie cykorii oraz figową Otto Webera. W roku 1918 jedynym nabywanym rodzajem kawy były już tylko mieszanki kawy palonej.

Powszechnie wówczas uważano, że kawa „roźjaśnia umysł i krzepi ducha”, pani Otylia najprawdopodobniej podawała ją na śniadanie oraz podwieczorek. Często doprawiała ją cykorią – kupowaną w bardzo dużych ilościach. Niestety, nie zawsze mogła nasza bohaterka cieszyć się wspaniałą, aromatyczną kawą.

W listopadzie 1915 roku dodatkową rozrywkę zaserwował bowiem wszystkim kanclerz Rzeszy, zarządzając spis zapasów kawy, herbaty i kakao³³. Do spisu zobowiązany był każdy, kto posiadał więcej niż 20 funtów kawy lub 5 funtów herbaty. Karą za niewykonanie spisu było sześć miesięcy więzienia lub 15 tys. marek grzywny³⁴ – tym samym kawa i herbata zrównały się w poziomie zagrożenia dla wysiłku wojennego Rzeszy z plackiem pszennym.

Z początkiem 1916 roku uaktywnił się natomiast Wojenny Wydział dla Kawy, Herbaty i Środków Zastępujących. Zabawny ten urząd zakazał sprzedaży kawy i herbaty temu, kto ma ponad 10 kg kawy surowej (niepalonej) lub ponad 5 kg herbaty. Kupcy detaliści posiadający mniejsze ilości mogli je wyprzedawać³⁵. Zakazy te wyjaśniają nam bardzo częste „kawowe” wizyty pani Otylii w naszym składzie kolonialnym. Przez cały 1916 rok kawa lądowała w koszyku równo 50 razy – mniej więcej raz w tygodniu. Raz tylko, gdy przez cały marzec 1917 roku nie można było dostać prawdziwej kawy, pani Otylia nabyła zamiennik, tzw. ersatz. Pół opakowania zamiennika kosztowało ją całą markę i chyba również sporo niesmaku, skoro na tej jednej próbie się skończyło.

Przypuszczalnie tę właśnie sytuację miał na myśli „Wielkopolanin”, pisząc, iż w wielu składach sprzedają bez kart surogaty kawy, wyrabiane rzekomo z artykułów niepodlegających aresztowi – po bardzo wygórowanych cenach. Gazeta przypominała, że sprzedaż surogatów kawy, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, bez kart będzie ścigana i surowo karana³⁶.

Przepis na kawę Kneippa

Czubatą łyżkę zmielonego prażonego słoju jęczmiennego zalać szklanką wody, zagotować i gotować ok. 5–10 min. pod przykryciem.

Podawać z mlekiem, cukrem, miodem³⁷.

Oprócz kawy częstym nabytkiem bywało kakao, m.in. holenderskie Van Houten. W okresie od lipca 1916 roku do lutego 1918 roku wydano na nie prawie 53 marki. Tak jak pozostałe produkty – kakao pani Otylia nabywała często, ale w niewielkich ilościach. Konieczność spowiadania się kanclerzowi z posiadania większej ilości tej niebezpiecznej substancji skutecznie odstraszała od robienia zapasów.

Zdecydowanie rzadziej w naszym zaprzyjaźnionym koszyku znajdowała swoje miejsce herbata. Po raz pierwszy widzimy ją na kartach Klady w listopadzie 1916 roku i aż do listopada 1918 roku spotykamy ją tylko dziesięć razy, czyli pięciokrotnie rzadziej niż kawę. W tym okresie wydano na herbatę jednak aż 88 marek. Spory ten wydatek – jest uzasadniony, w lipcu 1916 roku funt lepszej herbaty kosztował 8 marek, a w opakowaniu 5 fenigów drożej. Przewidywano wówczas jednak dalszy wzrost cen, a i zniknięcie towaru z rynku – wskutek zakazu wywozu herbaty ze Szwecji³⁸.

W miarę dostępna była Tee-bombe (bomba herbaciana), czyli sporej wielkości woreczek batystowy z rozmieloną herbatą znanej już wówczas marki Teekanne. Woreczek, traktowany jako najpiękniejszy dar wojenny, żołnierze wieszali w kotle polowym i po paru minutach delektowali się pysznym, rozgrzewającym i aromatycznym napojem. Jedna bomba (porcja litrowa) kosztowała 10 fenigów – a z wysyłką listem polowym jedną markę więcej³⁹.

W połowie 1917 roku spodziewano się natomiast zakazu sprzedaży wszelkich napojów alkoholowych, pojawiały się też ostrzeżenia o możliwej konfiskacie rumu i araku, „o ile się okaże, że nie będą dostatecznie pokryte zapotrzebowania władzy wojskowej”⁴⁰. Arak był wówczas bardzo popularnym napojem dodawanym do herbaty, używanym do przyrządzania ponczu, polewano nim również słodkie desery, by je podpalić przed podaniem na stół. Nasza przekorna pani Otylia właśnie wtedy udała się czterokrotnie na zakupy i nabyła sporą

³³ „Poradnik Gospodarski. Pismo Tygodniowe” 1915, nr 48, s. 4; „Wielkopolanin” 1915, nr 294, s. 3.

³⁴ „Goniec Wielkopolski” 1915, nr 290, s. 3.

³⁵ „Wielkopolanin” 1916, nr 88, s. 3.

³⁶ „Wielkopolanin” 1917, nr 176, s. 3.

³⁷ http://www.wikikuchnia.org/przepisy/Kawa_Kneippa (dostęp: 29.03.2016).

³⁸ „Wielkopolanin” 1916, nr 172, s. 3.

³⁹ „Dziennik Poznański” 1914, nr 277, s. 6.

⁴⁰ „Wielkopolanin” 1917, nr 123, s. 3.

ilość araku za 12 marek 25 fenigów – utrudniając tym samym władzy wojskowej pokrycie jej potrzeb. Dla porównania wydatki na arak przez cały 1916 rok wyniosły ją 17 marek 40 fenigów – co świadczy o wysokiej sile przekonywania ówczesnej prasy lub o sile przekory naszej bohaterki.

Oprócz araku wydatki na alkohole w okresie od roku 1914 do roku 1918 objęły trzy butelki piwa, nalewkę dereniową, poncz oraz wódkę z likierem nabywaną tuż przed Wielkanocą, przypuszczalnie z myślą o wypiekach.

* * *

A skoro o słodyczach mowa... kto nie lubi czekolady? Na pewno nie nasza zaprzyjaźniona dama. Przez cały 1916 rok wydatek na samą czekoladę, zarówno w tabliczkach, jak i do gotowania, przekroczył 16 marek. Sporą pozycję w budżecie stanowiły również wydatki na karmelki, w tym szwajcarskie i lodowe, trufle, wafle wiedeńskie i drezdeńskie, keksy angielskie, puddingi, galaretki i oczywiście ulubione toruńskie pierniki Katarzynki.

Czekolada nie była chyba zresztą tak niewinna, jak by się to wydawało. W grudniu 1916 roku władze wojskowe dokonały bowiem aresztowania czekolady. Wraz z nią aresztowane zostały kakao, owsianka z bananami i masa czekoladowa⁴¹, czyli prawdziwi mali zbrodniarze. W efekcie aż do czerwca kolejnego roku nasza Otylia musiała się obejść bez swojego przysmaku – co poskutkowało szalonym zakupem paru tabliczek za prawie 7 marek już po uwolnieniu słodyczy z aresztu.

Czekolada była wówczas nie tylko winna, ale również niebezpieczna. Niewłaściwa znajomość z nią potrafiła zaprowadzić przed sąd. W lutym 1917 roku toczył się proces w Berlinie o dwie tabliczki czekolady. Architekt Glade kupił kilka tabliczek, aby je wysłać znajomym przebywającym na polu walki. Dwie, które mu zostały, sprzedał swemu przyjacielowi Mahlerowi po 2 marki. Mahler odstąpił je pewnemu inżynierowi po 2 marki 50 fenigów, w wyniku czego ten zaskarżył go o lichwę i przekroczenie przepisów. Nieszczęśnik musiał zapłacić 20 marek za to, że nie zaopatrzył sprzedanej czekolady w taką cenę, jaką nakazuje rozporządzenie. Sąd jednak w końcu uznał oskarżenie o lichwę za bezpodstawne⁴².

Ukochane toruńskie „Katarzynki” firmy Weese pani Otylia kupowała tradycyjnie od połowy listopada do końca grudnia. Przypuszczalnie stanowiły

część poczęstunku imienninowego dla gości naszej bohaterki oraz część składową wypieków świątecznych. Asortyment dostępnych wówczas wyrobów z piernika, zarówno toruńskich, jak i kostrzyńskich, obejmował jeszcze oprócz „Katarzynek” ok. 90 innych rodzajów pierników, które znakomicie podtrzymywały dawne piernikarskie tradycje. Tym boleśniej musiała dać się we znaki Gwiazdka roku 1917, gdy dyrektorium zbożowego urzędu Rzeszy zakazało wydawania mąki do pieczenia pierników i biszkoptów. Fabryki pierników nie mogły więc dostarczyć swoich wyrobów na święta⁴³. Smutna i dziwna ta pierwsza Gwiazdka bez pierników musiała się wydać i naszej bohaterce, i reszcie Wielkopolan.

W kolejnym roku wojenny urząd żywnościowy zabrał się jeszcze za inny niebezpieczny produkt żywnościowy – zakazano mianowicie wyrobu cukierków z cukru innego niż dostarczany przez państwowy urząd⁴⁴. Dobrze, że to już był październik 1918 roku, bo nie wiadomo, do czego urząd żywnościowy jeszcze by doszedł.

Ciasta jednak pani Otylia piekła samodzielnie – tak było bezpieczniej i smaczniej, co nie oznacza oczywiście, że łatwiej. W hierarchii jej wielkopolanocnych wypieków pierwsze miejsce zajmowały baby, ciasta wymagające przecież najlepszej mąki. W kwietniu 1918 roku nasza dama nabyła wreszcie upragnioną i tak długo niedostępną wyborową, bielutką mąkę pszenną za 3 marki 45 fenigów, jajka za 12 marek. Później musiała je utrzeć z cukrem, doprawić szafranem rozpuszczonym w wódce i utłuczoną w móżdżerze wanilią. Z pewnością dodała zmielone migdały i ogromne, najpiękniejsze rodzynki – wydłubywane później przez rozbawione wnuki.

Tradycyjnym wypiekami na wielkopolskim stole był też makowiec. Pani Otylia najwyraźniej również piekła go sama, zwłaszcza przed Gwiazdką – świadczą o tym zwiększone grudniowe zakupy maku, w tym białego i szarego. W grudniu mak był ponadto wykorzystywany do makielek przyrządzanych na różne sposoby – z bakaliami, miodem, mlekiem i cukrem. Czekolada, ostatnio widywana pod ścisłym aresztem, miód, proszki do pieczenia, w tym proszki „Dr. Oetkera”, karmelizowane skórki pomarańczy kupowane w grudniu w większej ilości przypuszczalnie posłużyły do upieczenia pierników na miodzie, wielkich ciemnych miodowników z cykatą i migdałami i mniejszych, czekoladowych murzynków nadziewanych orzechami oraz małych

⁴¹ „Wielkopolanin” 1916, nr 281, s. 3.

⁴² „Wielkopolanin” 1917, nr 35, s. 3.

⁴³ „Wielkopolanin” 1917, nr 261, s. 3.

⁴⁴ „Goniec Wielkopolski” 1918, nr 242, s. 3.

pierniczeków zawieszanych na pachnącej, sięgającej pod sufit, jodle.

Przepis na piernik z marchwi (wojenny)

Funt marchwi utartej, surowej, funt mąki i pół funta cukru, 1 jajko, łyżeczka sody oczyszczonej, łyżeczka korzeni (cynamon, goździki, skórka pomarańczowa) – wszystko razem zgnieść, rozwałkować i ułożyć w formę, najlepiej podłużną od placków, którą podsypać mąką. Odpiec w dość gorącym piecu na rumiano⁴⁵.

Do wypieków niezbędny był cukier. Był również cennym rarytasem – niełatwo dostępnym i bardzo drogim. W roku 1914 kilogram cukru kosztował przeciętnie około 64 fenigów – drożej od ceny z roku 1910 jedynie o ok. 16 fenigów⁴⁶. Jeszcze w listopadzie pani Otylia nabyła sporą ilość cukru pudru, przypuszczalnie z myślą o gwiazdkowych wypiekach. Potem jednak, aż do lipca kolejnego roku – gdy w naszym zaprzyjaźnionym składzie kolonialnym pojawił się cukier w kostkach – mogła kupić jedynie farynę, wilgotną, jasnobrązową, nierafinowaną mączkę cukrową, która nie smakowała nikomu.

Lepiej pod tym względem wyglądał rok 1916. Cukier pojawiał się w sprzedaży częściej, aczkolwiek zazwyczaj był to cukier II kategorii. Jeszcze w lutym 1916 roku „Wielkopolanin” donosił, że ceny cukru w detalu nie powinny ulec zwiększeniu⁴⁷. Nasz koszyk to potwierdza, cukier trzymał cenę aż do sierpnia – kiedy to po prostu zniknął ze składów. Spodziewano się wówczas, że z powodu braku cukru dozwolona zostanie sprzedaż sacharyny, wyrobianej ze smoły pochodzącej z węgla kamiennych⁴⁸. Na to jednak pani Otylia, nauczona próbą z ersatzem kawy, nie dała się nabrać – sacharyny nie kupiła ani razu.

W październiku 1916 roku plotkujący „Wielkopolanin” donosił, że za parę dni ma nadejść do Poznania wielka przesyłka cukru, więc znowu będzie go dość⁴⁹. Plotka jak zwykle plotką pozostała, przez cały 1917 rok cukier był jeszcze rzadszym zjawiskiem niż w roku poprzednim. W naszym wronieckim składzie kolonialnym dał się wrzucić do koszyka pani Otylii zaledwie cztery razy. Jeszcze rzadziej znalazł się w koszyku w roku 1918 – tylko dwa razy.

Nie dziwią więc wojenne, dydaktyczne wierszyki:

(...)
Pić herbaty drugą szklanke,
Gdyś do kogo przyszedł w gości
I brać cukru jak przed wojną
To szczyt... niedelikatności
(...)

Lach⁵⁰

Cukier na szczęście dało się zastąpić miodem. W latach 1917–1918, pod nieobecność cukru, nasza bohaterka zakupiła zwiększoną ilość miodu za ponad 24 marki.

Uniwersalną przyprawą była też sól – nadawała smak i aromat, ale służyła również do konserwacji między innymi mięs, ryb, nabiału czy ogórków. Przez cały 1915 rok nasza bohaterka nabyła aż 113 opakowań soli – płacąc niewiele ponad 13 marek. Na razie nie musiała się martwić o jej dostępność. Martwić się pewnie zaczęła, gdy w kwietniu 1916 przedstawiciel królewskich salin w Schönebeck uspokajał, że soli jest w Niemczech pod dostatkiem. Dotychczas nigdy soli nie zabrakło i miało nie zabraknąć⁵¹. Oczywiście, zabrakło jej niemal natychmiast, przypuszczalnie z powodu trudności transportowych. Przez cały rok 1916 w naszym koszyku znalazło się zaledwie 14 opakowań soli – za cenę niecałej marki.

Mimo wszystko dotąd tania sól podróżowała w połowie 1917 roku z powodu znacznego podwyższenia kosztów przewozu, cen węgla oraz zaprowadzenia na nie podatku⁵². Jednocześnie przyprawa ta w wielkopolskich składach była jeszcze rzadszym gościem – z uwagi na trudności w zdobyciu wagonów do jej transportu. Pani Otylii aż do listopada nie udało się jej nabyć ani razu. Chcąc zapobiec panice, magistrat poznański sprowadził wówczas 90 wagonów soli. Dla sprawiedliwego podziału miała być sprzedawana na kartki cukrowe⁵³. W naszym koszyku wylądowało wówczas aż 15 opakowań, które ratowały sytuację do stycznia 1918 roku, kiedy to znów sól pojawiła się we wronieckim składzie w większej ilości.

Warto także zwrócić uwagę na nabywane przez panią Otylię typowe przyprawy kolonialne. Stanowiły one wówczas dość drogi, ale istotny dodatek wzbogacający smak potraw. W koszyku miały swoje stałe miejsce korzenie angielskie, liście

⁴⁵ „Wielkopolanin” 1917, nr 144, s. 3.

⁴⁶ *Statystyczna karta historii Poznania*, op. cit., s. 78.

⁴⁷ „Wielkopolanin” 1916, nr 45, s. 3.

⁴⁸ „Wielkopolanin” 1916, nr 106, s. 3.

⁴⁹ „Wielkopolanin” 1916, nr 249, s. 3.

⁵⁰ „Gazeta Toruńska” 1917, nr 256, s. 4.

⁵¹ „Wielkopolanin” 1916, nr 90, s. 3.

⁵² „Wielkopolanin” 1917, nr 181, s. 3.

⁵³ „Wielkopolanin” 1917, nr 263, s. 3.

bobkowe/laurowe, cynamon, kwiat i gałka muszkatołowa, goździki, imbir, karolek, czyli kminek, ćwikła, musztarda, ocet winny i oliwa prowansalska sprowadzana z Włoch, oleje i olejki cytrynowe, korzenne przyprawy do pierników, cykata (karmelizowane skórki owoców cytrusowych), esencje octowe i cytrynowe „Elba”, pieprz we wszystkich dostępnych kolorach i wanilia.

Ceny przypraw korzennych osiągały jednak niewyobrażalne granice. Musztarda francuska sprzedawana w szklankach w roku 1915 kosztowała 40 fenigów, trzy lata później już 3 marki. Podobnie wyglądała sytuacja z pieprzem – w marcu 1915 roku w naszym koszyku znalazła się ¼ funta pieprzu czarnego za 40 fenigów i ¼ funta pieprzu białego za 60 fenigów, dwa lata później za tę samą ilość pani Otylia zapłaciła 7 marek 25 fenigów za pieprz czarny i 13 marek 50 fenigów za biały.

Bezcenny pieprz również stał się więc bohaterem pouczającego wierszyka:

(...)
Wieprzowiny cena rośnie
A już pieprzu bez litości
Nie pieprz Pietrze pieprzem wieprza
Bo to szczyt jest rozrzutności
(...)

Lach⁵⁴

Zauważalną pozycją w domowym budżecie były buliony, w zdecydowanej większości firmy Maggi, zarówno w płynie, jak i w kostkach, oraz zupy „Maggi” w buteleczkach i luźne. Koszt zakupu niewielkich żółtych kosteczek lub flakoników o długich wąskich szyjach – w okresie od listopada 1914 roku do marca 1918 roku – wyniósł ponad 64 marki.

W przypadku „Maggi” mogła pani Otylia liczyć na jej jakość, z innymi kostkami nie było chyba tak różowo. W październiku 1917 roku kostkami bulionowymi zainteresował się bowiem nawet pruski minister spraw wewnętrznych, który w porozumieniu z cesarskim urzędem zdrowotności wydał specjalne rozporządzenie ustanawiające wymaganą ich zawartość – czyniąc to w ramach walki przeciw małowartościowym kostkom⁵⁵. Nic dziwnego, w roku 1915 podczas procesu w Berlinie właścicielka firmy Karthaus i Petrzelke produkującej „najlepszy rosół”, zeznała, iż na 3,5 tys. kostek zużywa: 20 kg soli, 2,5 kg cukru, ćwierć funta farby, 3 kg „korzeni Maggi”, 2 kg tłuszczu i 2 kg solonego

mięsa kurzego. Kosztował ją wówczas ten ciekawy skład 600 marek grzywny za fałszowanie artykułów spożywczych⁵⁶.

Kostka firmy Maggi była również swoistą bohaterką roku 1918. Otóż na kupon nr 9 można było kupić ją za 10 fenigów. Tak – jedną kostkę i to z wcześniejszym na nią zapisem w składach kupieckich⁵⁷.

* * *

Ważną pozycję w budżecie stanowiły wydatki na ryby. Pani Otylia nabywała duże ilości słonych i wędzonych śledzi, matjasów, łososi, sardeli holenderskich, francuskich lub brabanckich, francuskich sardynek w oliwie, kielskich sielawek, szczupaków, węgorzy oraz dość rzadkich minóg.

Na przełomie 1914/1915 roku rybka była jeszcze dość tania – za 10 śledzi nasza bohaterka płaciła jedną markę, za jednego węgorza 1 markę 75 fenigów. Potem było już tylko coraz gorzej.

Paradoksalnie w maju 1915 roku miał miejsce tak obfity połów śledzi, jakiego od lat nie pamiętano. Rybacy śledzie wyrzucali z wody szuflami, oddając je dalej w cenie fenig za funt. „Kurier Poznański” wyrażał wówczas naiwną nadzieję, iż spowoduje to obniżenie cen ryb⁵⁸. Przewidując większą dostawę, komitet niesienia pomocy ludności w Królestwie Polskim wysłał nawet z Poznania do głodującej Łodzi sześć wagonów ze śledziami, część rozdana miała być bezpłatnie, część po bardzo niskiej cenie⁵⁹.

Oczywiście już w lipcu – mimo głoszonych obfitych połowów – śledzie ogromnie podrożały. Jeszcze niedawno jeden śledź kosztował w Poznaniu 15 fenigów – taką samą cenę płaciła nasza Otylia w podpoznańskich Wronkach, w lipcu – 20 fenigów. Winowajcą tego stanu ogłoszono głównego dostawcę śledzi, czyli Holandię, która żądała 95 marek za beczkę (ok. 600–650 śledzi) w sprzedaży hurtowej. Podczas jednej z aukcji w Szczecinie płacono nawet 135 marek za beczkę, czyli jeden śledź za 26–28 fenigów. Inne dostępne gatunki śledzi były towarem mniej wartościowym, pochodzącym ze Szwecji i Norwegii, ale i one kosztowały ok. 65 marek za beczkę⁶⁰.

⁵⁶ „Dziennik Poznański” 1915, nr 202, s. 3.

⁵⁷ „Kurier Poznański” 1918, nr 215, s. 3; „Goniec Wielkopolski” 1918, nr 216, s. 3.

⁵⁸ „Kurier Poznański” 1915, nr 112, s. 3.

⁵⁹ „Kurier Poznański” 1915, nr 120, s. 3.

⁶⁰ „Kurier Poznański” 1915, nr 171, s. 3.

⁵⁴ „Gazeta Toruńska” 1917, nr 256, s. 4.

⁵⁵ „Wielkopolanin” 1917, nr 249, s. 3.

Niedługo później prasa skarżyła się na wzrost ceny śledzia o niemal 100%⁶¹. W rzeczywistości nie było chyba jednak aż tak dramatycznie, jako że nasza bohaterka jeszcze w grudniu 1915 roku nabywała śledzia w cenie równej tej z lipca, czyli po 20 fenigów. W październiku 1916 roku prasa donosiła już, że handel śledziami ustał zupełnie⁶². W przypadku naszej bohaterki prawie zupełnie: w listopadzie kupiła trzy śledzie, płacąc za nie aż 1 markę 35 fenigów, a w grudniu cztery śledzie za 2 marki 40 fenigów.

W maju 1916 roku – opiewano z kolei bardzo obfity połów łososi nad Bałtykiem. Ucząc się jednak na własnych błędach, tym razem prasa nie miała tak optymistycznych oczekiwań w stosunku do przewidywanej ceny i dostępności tej rybki, jak w przypadku śledzia⁶³. I słusznie – rok wcześniej cena łososia goszczącego w naszym koszyku odrobinę przekraczała 3 marki, w roku 1916 łosoś poszedł w ślady śledzia i w wyniku owych obfitych połowów zniknął z rynku, a przynajmniej z naszego koszyka. Ponadto w grudniu świeże ryby zostały... tak, aresztowane. Władze, aby zastopować nadużycia, przekazały bowiem handel rybami centralnym towarzystwom zakupu. Z przepisów tych wyłączono tylko świeże śledzie i świeże szproty⁶⁴.

Owa centralizacja handlu rybami praktycznie wymiotła z rynku świeże ryby, i to pomimo tego, że umowami z zagranicą osiągnięto tańszą o 2/3 dostawę śledzi⁶⁵. Miały również stanieć ryby wędzone, czyli bydlinki⁶⁶, sielawki, łupacze itp., gdyż wielkim wędzarniom zabroniono kupować je bezpośrednio od rybaków⁶⁷. W naszym koszyku znalazła się jednak oprócz właśnie wędzonych sielawek duża ilość sardeli i sardynek. Śledzi nabyto zaledwie 19 sztuk – a więc ilość jak na cały rok znikomą. Pani Otylia mogła się za to pocieszyć rzadkimi minogami.

Sielawki powodowały zresztą wówczas niezłe awantury na poznańskich ulicach. Mimo zapowiedzi o rychłej obniżce ich cen – oczywiście podrożały ogromnie, o ile w ogóle były dostępne. W środę popielcową w 1917 roku obiegła miasto radosna nowina, że po południu rozpocznie się w składach ich sprzedaż w trzyfuntowych pudełkach po 2 marki 85 fenigów. Przed składami ustawiały się tłumy,

w tym i przed składem Reppicha przy ulicy Szkolnej – tylko sielawek w tym doborowym towarzystwie zabrakło. Niecierpliwą klientelę uspokajano, iż dwie sprzedawczynie pojechały wózcikiem po ryby i niedługo wrócą. Niestety dziewczęta wiozące sielawki zostały po drodze zatrzymane przez konkurencyjny tłum i zmuszone, mimo dzielnego oporu, do sprzedaży na miejscu⁶⁸.

W Legnicy natomiast w 1917 roku życie już zdecydowanie przerosło kabaret. W „Liegn. Tag. gebt.” zamieszczono ogłoszenie o treści: „samotna osoba poszukuje dwóch współników do śledzia (na znaczek żywnościowy nr 40)”. Zdumiewający ten anons ma równie zdumiewające wyjaśnienie. W Legnicy bowiem otrzymywało się jednego śledzia na trzy osoby⁶⁹.

A gdzie zniknęły śledzie? No cóż... w grudniu 1916 roku w „Deutsche Tag. Ztg.” zamieszczono następujące ogłoszenie: „Mam do sprzedania 100 beczek śledzi na paszę. Obejrzyć je można u Heymanna Podolskiego we Wronkach”⁷⁰. Tak jakby po sąsiedzku...

* * *

Uznaniem pani Otylii cieszyły się sery traktowane wówczas jako forma deseru – nabywała duże ilości sera krajowego, camembert, edamskiego, holenderskiego, szwajcarskiego, tyłzyckiego oraz małych, okrągłych serków. W samym 1915 roku na potrzeby domu nabyła sera za ok. 23 marki.

Życie jak zwykle utrudniła jej rada związkowa, uchwalając na początku 1916 roku ceny maksymalne na ser krajowy⁷¹. Problem z cenami maksymalnymi polegał bowiem na tym, że z chwilą ich ustanowienia artykuły im podlegające zniknęły z rynku, lichwa czasów wojny miała się bowiem znakomicie⁷². Sery zagraniczne niepodlegające przepisom zaczęły królować pod nieobecność serów krajowych, również ich cena brylowała w koszyku. Cwiartka sera szwajcarskiego we wrześniu 1915 roku kosztowała 50 fenigów, w lutym 1916 roku lekko ponad jedną markę. Od połowy roku cenom maksymalnym podlegały już także wszystkie gatunki sera zagranicznego (w tym lubiane przez panią Otylię szwajcarski i holenderski), o ile nie były przepisowo oznaczone jako sery zagraniczne⁷³. Nasz zaprzyjaźniony wroniecki skład

⁶¹ „Wielkopolanin” 1916, nr 123, s. 3.

⁶² „Wielkopolanin” 1916, nr 249, s. 3.

⁶³ „Wielkopolanin” 1916, nr 123, s. 3.

⁶⁴ „Wielkopolanin” 1916, nr 269, s. 3.

⁶⁵ „Wielkopolanin” 1916, nr 271, s. 3.

⁶⁶ Bydlinek – rodzaj śledzia wędzonego (niem. *Büchling*).

⁶⁷ „Wielkopolanin” 1916, nr 276, s. 3.

⁶⁸ „Dziennik Poznański” 1917, nr 44, s. 3.

⁶⁹ „Wielkopolanin” 1917, nr 206, s. 3.

⁷⁰ „Wielkopolanin” 1916, nr 289, s. 3.

⁷¹ „Wielkopolanin” 1916, nr 12, s. 3.

⁷² „Dziennik Poznański” 1915, nr 165, s. 3.

⁷³ „Wielkopolanin” 1916, nr 104, s. 3.

kolonialny musiał oklejać sery specjalną przepaską papierową lub etykietą albo znaczkiem.

Jeszcze dramatyczniej przedstawiała się kwestia masła i jaj. Już w grudniu 1914 roku magistrat poznański usiłował łagodzić drożyznę, ustanawiając ceny maksymalne. Za funt świeżego masła trzeba było płacić ok. 2 marki, a za mendel jaj ok. 2 marki 50 fenigów⁷⁴. I rzeczywiście, nasza bohaterka kupiła na początku 1915 roku masło, płacąc 90 fenigów – Klada nie precyzuje wagi zakupionego produktu, możemy się jednak domyślać, iż było to około pół funta.

Wkrótce potem masło stało się bardzo rzadkim, ale za to cennym gościem w składach. Poznań otrzymywał bowiem z centrali w Berlinie tylko 1/4 tego, co mu się należało⁷⁵. Nie lepiej było z dostawą od lokalnych wytwórców. Burmistrz Odolanowa wręcz groził tym, którzy masła do magistratu nie odstawią, że im nie da kartek na naftę ani na mydło, ani nie podpisze wniosków o urlop – chyba że przyniosą zaświadczenie od sołtysa, że nie posiadają bydła dojnego⁷⁶.

Masło było za to bohaterem dnia ówczesnej prasy. W listopadzie 1917 roku jedna z gazet doniosła, iż pewien chłopiec w szkole świętomarcinowskiej przyniósł sobie na śniadanie chleb posmarowany na centymetr masłem. Czasopismo ze zgrozą twierdziło, że masło ważyło przeszło ćwierć funta. Jednak w następnym numerze sprostowano, iż chłopiec bez zgody matki zabrał masło przeznaczone na tydzień dla całej rodziny⁷⁷.

Najpopularniejszym zamiennikiem nieobecnego masła była margaryna, w tym bardzo popularne Vitello, Palmin, Clever Stolz i migdałowo-mleczna Sanella, i jej cena jednak szybowała w górę. Przykładowo w listopadzie 1914 roku w naszym koszyku znalazły się dwa opakowania Vitello w cenie 1 marki 80 fenigów, pół roku później w tej cenie pani Otylia mogła nabyć tylko jedno opakowanie.

Jajka jednak były masło na głowę – pomimo okresowych zapewnień o nadchodzącej obniżce cen, gdyż „administracja wojskowa pokryła swoje zapotrzebowanie” na jaja⁷⁸ – systematycznie drożały, aż w kwietniu 1918 roku pani Otylia nabyła dwa mendle, płacąc za nie niebagatelną kwotę 12 marek. Sytuacji na froncie jajecznym nie poprawił nawet utworzony pod koniec 1916 roku pruski urząd sprzedaży jaj, który celem „uregu-

lowania zużycowania jaj” przeznaczył najwyżej dwie sztuki na osobę na tydzień⁷⁹. Dla porównania w Berlinie były to trzy, a nawet cztery jajka na osobę⁸⁰. W wyniku jego działalności w 1917 roku w Poznaniu i okolicy kurze rarytasy zniknęły na dobre, choć magistrat dalej zaopatrywał ludność w znaczki. „Wielkopolanin” dopominał się wówczas o pilną naprawę stosunków jajecznych – zwłaszcza że zbliżały się Zielone Świątki⁸¹.

Koty też nie miały łatwo. W lutym 1917 roku rozwodziel mleka został skazany na 25 marek kary za oddanie pewnej kobiecie kilka razy po pół litra mleka z przeznaczeniem dla jej kotów. Karą dla właścicielki futrzaków – za podanie im owego mleka – była grzywna w wysokości 75 marek i opłacenie kosztów procesu. Nie wiadomo tylko, jaką karę ponieśli koty⁸².

* * *

W sierpniu 1916 roku Towarzystwo Wojenne Konserw Owocowych i Marmolady wzięło się z kolei za prześladowanie powideł z jednego rodzaju owocu. Wyznaczono ceny maksymalne za funt, a tym samym zaryzykowano zniknięciem powideł z rynku. Najwyżej wyceniono powidła truskawkowe i malinowe, niemalże pogardliwie traktując śliwkowe – wyceniając je tylko na połowę ceny tych wcześniejszych. W połowie 1917 roku wcześniejsza pogarda dla śliwek przekształciła się w zakaz wyrabiania z nich powideł bez zgody wspomnianego urzędu do spraw owoców. W zamian zezwolono za to łaskawie na suszenie gruszek do własnego użytku⁸³.

Przy sprzedaży powideł w puszkach blaszanych mógł nasz wroniecki skład podwyższyć cenę o 15 fenigów na funcie, w cennych słoikach szklanych – aż o 20 fenigów⁸⁴. Na razie chyba jednak nie bardzo miał co podwyższać, zgodnie z oczekiwaniami po wprowadzeniu cen maksymalnych powidła zniknęły z naszego koszyka do kwietnia kolejnego roku. Po koniec 1917 roku można było już szczęśliwie nabyć w Poznaniu na kartę nawet pół funta marmolady po 90 fenigów za funt⁸⁵. Według Klady wielmożna pani Otylia kupiła wówczas marmolady aż za 4 marki. W większej ilości stała

⁷⁴ „Dziennik Poznański” 1914, nr 283, s. 2.

⁷⁵ „Wielkopolanin” 1916, nr 249, s. 3.

⁷⁶ „Wielkopolanin” 1916, nr 276, s. 3.

⁷⁷ „Wielkopolanin” 1917, nr 266, s. 3.

⁷⁸ „Dziennik Poznański” 1915, nr 14, s. 3.

⁷⁹ „Wielkopolanin” 1916, nr 205, s. 3.

⁸⁰ „Wielkopolanin” 1917, nr 118, s. 3.

⁸¹ Ibidem.

⁸² „Dziennik Poznański” 1917, nr 44, s. 3.

⁸³ „Wielkopolanin” 1917, nr 208, s. 3; „Wielkopolanin” 1917, nr 210, s. 3.

⁸⁴ „Wielkopolanin” 1916, nr 189, s. 3.

⁸⁵ „Wielkopolanin” 1917, nr 279, s. 3.

się ona dostępna jednak dopiero w roku 1918, gdy nasza bohaterka wydała na nią przez rok ponad 46 marek.

Owoce, czy to w postaci powideł, czy też surowe, były popularną formą deseru, często zastępując wykwintne specjały. Do najczęściej nabywanych przez panią Otylię należały gruszki, śliwki francuskie i tureckie, pomarańcze, cytryny, owoce cytrusowe smażone w cukrze. Kłada wymienia też ogólnie owoc i owoc suszony, nie precyzując jego rodzaju. W koszyku znajdowały się również duże ilości orzechów włoskich, tureckich i amerykańskich, daktyli marokańskich, a przede wszystkim ogromne ilości rodzynek i migdałów. Stanowiły one nie tylko dodatek do ciast, ale i do sosów, mięs i ryb oraz były samodzielnymi deserami. Sam zakup rodzynek sułtańskich i korynckich oraz migdałów od listopada 1914 roku do grudnia 1918 roku wyniósł aż 224 marki.

Najszybciej pięły się w górę ceny orzechów. Pisma berlińskie donosiły, że niektórzy kupcy sprzedają orzechy laskowe w cenie 1 marki 5 fenigów za funt, inne składy biorą nawet 10 fenigów za jeden orzech⁸⁶. Za orzechy, kupowane wyłącznie w grudniu i w marcu, czyli przed świętami, zapłaciła pani Otylia w okresie 1914–1918 ponad 28 marek – niestety Kłada nie precyzuje zakupionej wagi bądź liczby w sztukach.

Warzyw w naszym składzie nie było dużo – nie stanowiły asortymentu kolonialnego. W wydatkach na żywność figuruje tylko groch i groszek. Przez cały rok 1915 pani Otylia nabyła sześć opakowań groszku – a więc ilość raczej niewielką. Podawała go jako dodatek do mięs oraz samodzielnie danie. Od sierpnia tego roku handel roślinami strąkowymi stał się jednak niedozwolony – groszek został kolejną aresztowaną ofiarą wojny. Karą za nielegalny kontakt z aresztantem była grzywna w wysokości 15 tys. marek lub niezbyt wygodny pobyt w celi aż do sześciu miesięcy⁸⁷.

W kolejnym roku władze wojskowe uwięziły się z kolei na kapustę – potrzebną wojsku, a podstępnie wykupywaną przez gospodarstwa domowe, zupełnie bez zrozumienia dla potrzeb wysiłku wojennego Rzeszy. Wiedzano już, że ceny maksymalne

w tym przypadku nie pomogą – w Wielkopolsce bowiem system cen maksymalnych zawiódł całkowicie właśnie przy warzywach i owocach. Zarządzono więc, że kapustę w ilościach powyżej 20 funtów może nabywać tylko kolejny zabawny urząd, mianowicie Urząd Centralny dla Kapusty⁸⁸.

W połowie 1917 roku Poznań odczuł jeszcze skutki pierwotnego janosikowego. Zabrakło mu, o dziwo, ziemniaków, gdyż musiał oddać część swoich zapasów innym miastom, a wszelkie starania magistratu, by w miejsce ziemniaków dostać mąkę, nie odniosły skutku⁸⁹. Rachuby magistratu, że warzywa i owoce pokryją braki w innych środkach spożywczych – zawiódł więc całkowicie.

* * *

A jednak... jeżeli ktoś myślał, że placek zniknie z domów, że z uwagi na wyznaczane dni bezmięsne zmniejszy się zapotrzebowanie na mięso, że można się obyć bez smarowania chleba masłem lub margaryną, był w błędzie. W wieczory przed dniami bezmięsnymi tłumnie wykupywano mięso w składach, nie było żadnej cukierni, w której placek nie byłby dostępny w większej ilości. Zamożniejsza część społeczeństwa nie wahała się posmarować chleba masłem czy margaryną, podać na deser trufle z pomarańczami i poczęstować kota mlekiem. Trywialna koalicja zakazów, ograniczeń i aresztowań produktów spożywczych nie powaliła Wielkopolan na kolana.

Było to co prawda życie na krawędzi, pełne ryzyka i emocji: czy dzisiejsza kawa będzie legalna również jutro? czy tym razem aresztują wafelki? a może kolejnym aresztantem będzie galaretki? czy powidła z gruszek zagrożą bezpieczeństwu Rzeszy? czy kura zjadła jakieś ziarno i zadunuje właściciela? czy kot ma na wąsach ślady mleka?

Jeżeli się dobrze wczytamy w stronicę naszej Kłady, przejrzymy zawartość dość zamożnego koszyka, któremu towarzyszyliśmy przez cztery wojenne lata – to usłyszymy głosy pradziadów. Opowiedzą nam taką małą historię schowaną w spłowiałych kartach, echo minionego stulecia.

⁸⁶ „Wielkopolanin” 1916, nr 234, s. 3.

⁸⁷ „Dziennik Poznański” 1915, nr 215, s. 2.

⁸⁸ „Wielkopolanin” 1916, nr 248, s. 3.

⁸⁹ „Wielkopolanin” 1917, nr 150, s. 3.



Słodki problem

Burak jako roślina ogrodowa, wymaga też ogrodowych warunków, ziemi urodzajnej, sypkiej, przepuszczalnej, ciepłej, głęboko wyoranej, dokładnie rozpulchnionej, wolnej od kamieni i chwastów. Klimat łagodny o ciepłym lecie najczęściej mu odpowiada, nadmiaru wilgoci nie znosi, wstrzymuje go ona we wzroście, liść żółknie a korzeń marnieje. (...) Jeżeli odpowiedni wybór ziemi, dobry stan mierzwy, staranny posiew, troskliwe pielęgnowanie buraka w czasie wzrostu są ważnymi warunkami urodzaju, to dokładna uprawa decyduje o jego udaniu się ostatecznie¹.

Buraki cukrowe znalazły w Wielkopolsce właściwą glebę, klimat oraz fachowców od uprawy. W drugiej połowie XIX wieku w większych majątkach ziemskich zaczęły powstawać plantacje, a wraz z nimi cukrownie.

Lp.	Miejscowość	Rok budowy cukrowni
1	Janikowo	1875
2	Mątwy	1879
3	Wierzchosławice	1880
4	Pakość	1880
5	Kruszwica	1881
6	Nakło	1881
7	Kościan	1881
8	Zduny	1881
9	Środa	1881
10	Września	1882
11	Gniezno	1882
12	Tuczno	1884
13	Opalenica	1884
14	Miejska Górka	1884
15	Żnin	1894
16	Szamotuły	1895
17	Witaszyce	1897
18	Gostyń	1897

Opracowanie własne na podstawie: S. Wykretowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, Aneks I, s. 149

¹ *Kilka uwag o plantacji buraków cukrowych i o korzyściach jakie cukrownie przemysłowi i rolnictwu ukraińskiemu przyniosły*, „Ziemianin” 1880, nr 9, s. 65. Rozprawa odczytana przez Joachima Jarochońskiego na Walnym Zebraniu Towarzystwa Rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego 20 lutego br.

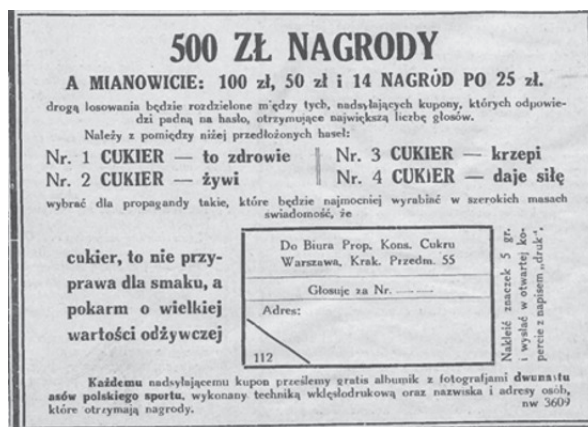
Wielkopolska administracyjnie należała do Rzeszy Niemieckiej. Zaborca wyznaczył dla niej rolę swojego spichlerza. Wielka wojna w latach 1914–1919 zmieniła wszystko. Cukrownie wyszły z niej ogołocone z urzędów zasekwestrowanych przez władze niemieckie, bez dotychczasowych partnerów handlowych. W warunkach nowej państwowości cukrownie musiały zaczynać swoją działalność nieomal od zera.

W 1921 roku 22 cukrownie (18 z województwa poznańskiego i 4 z pomorskiego) zawiązały Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego (dalej w skrócie ZZPCC). W tym samym roku na gruncie tej organizacji stworzono kartel cukrowniczy oraz Bank Cukrownictwa, który zajmował się techniczną stroną organizacji sprzedaży oraz obsługą eksportu. Cukrownie zrzekły się prawa do sprzedaży własnych wyrobów na rzecz kartelu. Zbyt cukru został scentralizowany. ZZPCC ustalał ogólnie wielkość produkcji w poszczególnych zakładach. Właściciele majątków ziemskich – plantatorzy – byli jednocześnie udziałowcami cukrowni. Cena buraka zależała od wyniku finansowego cukrowni. Plantatorzy otrzymywali ponadto bezpłatnie 10 kg nasion kwalifikowanych za 100 kwintali dostarczonych buraków, bezpłatnie określoną ilość wysłodków, melasy, resztę po zniżonej cenie, deputat cukrowy (50 kg) też z rabatem. Cukrownie zrzeszone w ZZPCC wypłacały co roku dywidendę dla akcjonariuszy w wysokości od 4 do 10%. Dawały zatrudnienie prawie połowie pracowników tej gałęzi przetwórstwa.

Spożycie cukru w pierwszych latach powojennych w Polsce systematycznie rosło, pomimo stałego wzrostu cen, co obrazuje poniższa tabela.

Rok	Liczba ludności w mln	Spożycie na głowę w kg	Spożycie na głowę w woj. poznańskim w kg
1920/21	27,00	4,31	–
1921/22	27,25	4,77	–
1922/23	28,15	6,35	–
1923/24	28,50	6,43	–
1924/25	28,90	8,66	10,30
1925/26	29,30	9,07	14,50
1926/27	29,70	10,40	15,00
1927/28	30,10	11,57	16,70

Opracowanie własne na podstawie: *Rocznik Informacyjny o Spółkach Akcyjnych w Polsce*, R. 1, 1929 oraz S. Wykrętowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, tablica VIII



Ryc. 1. „Wielkopolska Ilustracja” 1930, nr 52, s. 14

Nasze poznańskie babcie w roku 1914 za kilogram cukru płaciły 0,79 zł, po wojnie, w 1923 – 0,65 zł, zaś w 1925 roku już 1,12 zł, potem było jeszcze gorzej. Rok 1929 przyniósł Wielki Kryzys, który nie ominął również branży cukrowniczej. Na giełdach międzynarodowych pojawiło się bardzo dużo cukru, co spowodowało drastyczny spadek cen hurtowych. Liga Narodów doszła do wniosku, iż jedynym rozwiązaniem kwestii nadprodukcji cukru byłoby podjęcie działań na rzecz ograniczenia eksportu i zwiększenia konsumpcji wewnętrznej w poszczególnych krajach. Rada Naczelna Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, w której pierwsze skrzypce grał Związek Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, powołała do życia Biuro Propagandy Konsumpcji Cukru, które pełną parą ruszyło do działania w roku następnym. Nie był to pomysł nowy. Już w 1909 roku Towarzystwo Cukrowników Niemieckich sugerowało właścicielom ziemskim, by rozdawali cukier robotnikom rolnym bądź w formie nagród, bądź premii, a to w celu przekonania ich, że dzięki temu będą mieć więcej siły fizycznej i będą zdrowsi. Biuro Propagandy postanowiło jednak użyć wyłącznie metod perswazyjnych. W prasie pojawiły się ogłoszenia o plebiscycie na najbardziej trafny slogan reklamujący spożycie cukru.

Zwyciężyło hasło „cukier krzepi” i ono stało się głównym motywem kampanii roku 1931. „Gazeta Cukrownicza” w numerze 18 z 1931 roku tak podsumowała kampanię:

(...) poświęcono cukrowi 1964 ogłoszeń o łącznej długości 358 500 mm, oraz 931 artykułów w prasie o łącznej długości 212 500 mm (...). (...) powyższa kampania prasowa była poparta 413 765 barwnymi afiszami, rozplakatowanymi we wszystkich większych wsiach, miastach i miasteczkach.



Ryc. 2. „Ilustracja Polska” 1930, nr 11, s. 27



Ryc. 3. „Ilustracja Polska” 1930, nr 12, s. 17



Ryc. 4. „Ilustracja Polska” 1931, nr 36, s. 8

Tysiąc dworców w całej Polsce otrzymało do zawieszenia tablice blaszane o wymiarach 2,10 × 60 cm z najślynniejszym sloganem II RP. Biuro za główny cel postawiło sobie, by dotrzeć do czterech zdefiniowanych grup odbiorców: sportowców, piekarzy, gospodyń domowych oraz uczniów, i wśród

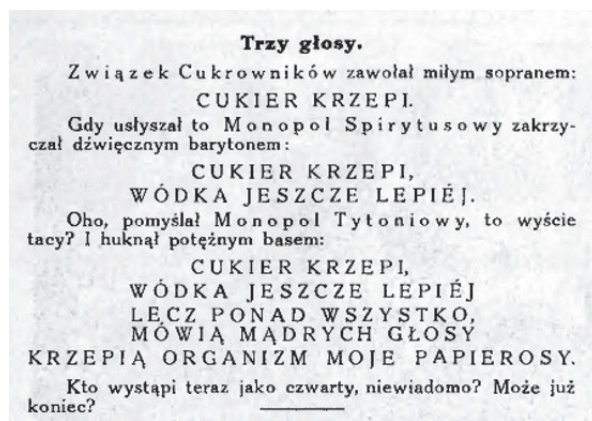
nich organizowało konkursy, plebiscyty, odczyty i pogadanki na temat zdrowotnych zalet cukru.

Hasło „cukier krzepi” stało się dobrym gruntem pod parafrazy, co pokazuje przypadek reklamy znanego producenta karmelków – leszczyńskiej Spółki Akcyjnej „Kanold”.



Ryc. 5. „Rekord Polski” 1932, nr 6, s. 4

Slogan twórczo zaczęli wykorzystywać również satyrycy.



Ryc. 6. „Mucha” 1931, nr 42, s. 7

Na początku 1932 roku do akcji propagandowej włączył się monopol solny. W związku z tym popularne stało się hasło: „szczypta soli – szczypta cukru”.



Ryc. 2. „Ilustracja Polska” 1932, nr 8, s. 17

Specjaliści od marketingu pracowali, a tymczasem cena cukru rosła, dochodząc w 1932 roku w Poznaniu do 1,52 zł. We Lwowie była wyższa o 16 gr, czemu nie należy się dziwić, gdyż cena detaliczna była wyznaczana loco Poznań. Cenę cukru ustalał minister skarbu w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych, a tak naprawdę to akceptował propozycje zasugerowane przez ZZPCC.

Zaporowa cena cukru obróciła w niwecz działania Biura Propagandy. W roku 1932 spożycie cukru na głowę spadło do 9,1 kg, zaś dno osiągnęło rok później, gdy wyniosło 8,6 kg. Przyczyn takiego obrotu sprawy było kilka. Ten biały słodki proszek bardziej niż obywateli krzepił Skarb Państwa, gdyż obłożony był akcyzą. W latach 1927–1934 podatek ten wynosił 38,5 zł za 100 kg towaru wychodzącego za bramę cukrowni.

Na co były potrzebne te środki? Poza zasileniem budżetu również jako zabezpieczenie amerykańskiego kredytu. W roku 1925 rząd zaciągnął w USA 25letnią ośmioprocentową zewnętrzną pożyczkę amortyzacyjną, tzw. złotą. Udało się z niej zrealizować pierwszą transzę w wysokości nominalnej 35 mln dol.

Zgodnie z rozporządzeniem upoważniającym do zaciągnięcia tej pożyczki, wpływy z niej w kwocie 40 mln zł były przeznaczone na budowę linii kolejowych, zaś reszta na utworzony w tym okresie Państwowy Fundusz Gospodarczy, który miał stanowić źródło kredytu na cele budowlane i produkcyjne. Spłata pożyczki była zabezpieczona wszystkimi dochodami z kolei państwowych oraz z podatku akcyzowego na cukier².

Skarb Państwa przez wszystkie lata powojenne rozpaczliwie poszukiwał dewiz, które były niezbędne do utrzymania rezerwy emisyjnej, na której opierał się system walutowy państwa. Dlatego też za wszelką cenę forsował eksport, nawet ten dumpingowy. W przypadku cukru minister skarbu ustalał corocznie kontyngent towaru, który mógł trafić na rynek wewnętrzny i który miał zasilić rezerwę zapasową, a reszta musiała zostać wyeksportowana. Cukier z kontyngentu wywozowego, jeśli trafiał na rynek wewnętrzny, zostawał obłożony podwójną akcyzą.

Ceny osiągnięte za cukier eksportowy w poszczególnych latach nie przedstawiały się imponująco (patrz tabela poniżej).

Za różnicę pomiędzy ceną fabryczną a ceną eksportową musiał zapłacić odbiorca krajowy. Eksport forsował nie tylko Skarb Państwa, ale również zagraniczni kredytodawcy cukrowni, np. kredyt holenderski spłacany był cukrem surowym wysyłanym do Holandii.

² P. Bykowski, *Polskie obligacje państwowe 1918–1939*, Warszawa 2004, s. 32.

Lata	Wywóz w tonach	Wartość wywozu	Za 1 tonę	Za 1 kg
1928	186 000	102 000 000,00 zł	548,39 zł	0,55 zł
1929	299 000	134 000 000,00 zł	448,16 zł	0,45 zł
1930	395 000	138 000 000,00 zł	349,37 zł	0,35 zł
1931	345 000	80 000 000,00 zł	231,88 zł	0,23 zł
1932	185 000	34 000 000,00 zł	183,78 zł	0,18 zł
1934	101 000	13 000 000,00 zł	128,71 zł	0,13 zł
1935	107 000	12 000 000,00 zł	112,15 zł	0,11 zł
1936	52 000	7 000 000,00 zł	134,62 zł	0,13 zł
1937	52 000	9 000 000,00 zł	173,08 zł	0,17 zł
1938	85 000	13 000 000,00 zł	152,94 zł	0,15 zł

Na podstawie *Małego rocznika statystycznego* 1930, 1931, 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938

Wysoką ceną cukru krajowego zainteresowani byli także zagraniczni akcjonariusze. Największe zaangażowanie ich kapitałów miało miejsce w latach 1926–1931. Dominowali Holendrzy. Koncern Internationale Suikermaatschappij N. N. wykupił większość akcji cukrowni: Janikowo, Pakość, Środa, Tuczno, Wierzchosławice i Opalenica. Kontrolował 30% produkcji ZZPCC³.

Kapitał angielski z kolei poprzez The British Overseas Bank udzielał cukrowniom pożyczek zabezpieczonych hipotecznie nieruchomościami, stając się tym sposobem faktycznym właścicielem tych zakładów, co też – nawet nieformalnie – musiało się odbić na polityce zarządów⁴.

Poznańska gazeta „Nowy Kurier”, kierowana do drobnych rzemieślników i kupców, 13 maja 1931 roku w artykule *Panama cukrowa* przypuściła ostry atak na Bank Cukrownictwa, cukrownie i ich politykę cenową oraz bezsensowną akcję propagandową. Redaktor grzmiał:

Twierdzimy, więc, że reklama, której jesteśmy obecnie świadkami, nie powiększy spożycia nawet o jeden kilogram, i że tylko wtenczas przemysł cukrowniczy może liczyć na większy zbył cukru wewnątrz kraju, jeżeli zwróci się twarzą do spożywców. Żadne reklamy, chociażby najbardziej pomysłowe, tutaj nie pomogą. Najpierw musi być obniżona cena cukru, a to idzie w parze z gruntowną reorganizacją całego, dzisiaj już zupełnie zgniłego przemysłu cukrowniczego; najpierw muszą zniknąć kosztowne rady nadzorcze, komisje rewizyjne i wyjazdy zagranicę, a przede wszystkim musi się raz skończyć rodzinna gospodarka na terenie Banku Cukrownictwa i kartelu (...).

Gazeta uważała, że ma prawo i obowiązek zajmować się tym tematem, gdyż społeczeństwo województwa poznańskiego, stanowiące 7% ogółu ludności, konsumuje 22% całej produkcji, a więc ponosi największe ciężary z powodu zawyżonej ceny cukru. W artykule *Cukier może być tańszy!* („Nowy Kurier” 1931, nr 206) autor wykazał, że gdyby zrezygnować z nieopłacalnego eksportu, a całą produkcję 561 tys. ton skierować na rynek wewnętrzny, wówczas nawet przy zachowaniu poziomu dotychczasowych tantiem dyrektorów cukrowni i banku cenę cukru można by ustalić na 90 gr. Czytelników gazet najbardziej oburzały dwie sprawy. Informacja, że farmerzy angielscy masowo karmią świnie polskim cukrem oraz zarobki zarządów cukrowni.

³ S. Wykretowicz, *Przemysł cukrowniczy w zachodniej Polsce w latach 1919–1939*, Poznań 1962, s. 64.

⁴ Ibidem, s. 66.

W skartelizowanych cukrowniach polskich było 450 dygnitarzy (prezesów, dyrektorów, członków zarządów), których wynagrodzenie wynosiło 8,2 mln zł rocznie. W roku 1934 takie samo wynagrodzenie otrzymało 34,5 tys. robotników dniówkowych⁵.

Akcja „Nowego Kuriera” okazała się sukcesem. Od roku 1933 władze zaczęły powoli obniżać cenę, co dodatnio wpłynęło na spożycie.

Rok	Cena za 1 kg cukru w Poznaniu	Spożycie cukru na 1 mieszkańca zachodniej Polski
1932	1,52 zł	13,21
1933	1,40 zł	13,78
1934	1,37 zł	13,33
1935	1,28 zł	14,48
1936	1,00 zł	15,27
1937	1,00 zł	16,58

Na podstawie: *Mały rocznik statystyczny* 1932, 1933, 1934, 1935, 1936, 1937, 1938

A jak sobie radziły gospodynie domowe? Te z miasta prawdopodobnie robiły przetwory owocowe, smażyły powidła śliwkowe bez cukru i podawały do herbaty. Na wsi masowo kupowano sacharynę, czyli sztuczny słodzik, 300% tańszy i dużo słodszy.

Tu zaczynał się kolejny problem, gdyż rząd – przewidując taką sytuację – w obawie o dochody z akcyzy po prostu objął sacharynę monopolem państwowym, czyli doprowadził do tego, że wyrób, sprzedaż i używanie sztucznych substancji słodkich wymagało odpowiednich urzędowych pozwoleń. Prohibicja ucieszyła niezmiernie władze niemieckie, które objęły patronat nad hurtowym przemysłem. Süßstoff Syndikat in Berlin (fabryka słodziku) zawarł z trzema gangsterami z Bytomia umowę, na mocy której grupa przestępcza zobowiązała się szmuglować do Polski kwartalnie 10 tys. kilogramów sacharyny. Sacharynę przewożono do Bytomia, skąd rzesze mrówek przenosiły ją przez granicę do Polski. Działalność grupy podlegała kontroli niemieckich władz skarbowych i celnych, które prowadziły dokładną ewidencję wywożonego towaru. Za rok 1930 i 1931 było tego 87,4 tys. kg⁶. Poza dobrze zorganizowanymi gangami działała cała masa amatorów łatwego zarobku, z którymi straż graniczna prowadziła nieustającą codzienną walkę. Nierzadko krwawą. Ofiary

⁵ „Orędownik na Powiat Wolsztyński” 1935, nr 100, s. 3.

⁶ „Lech. Gazeta Gnieźnieńska” 1932, nr 287, s. 6.

padały z obydwu stron. Niektóre akcje przypominały scenariusze filmowe z zasadzkami, pościgiem ulicami miasta i strzelaniną.

Jednak większość towaru docierała do odbiorców, zwłaszcza wiejskich. Ci chronili swoich stałych dostawców. Niewielu konsumentów sacharyny dało się skusić na wynagrodzenie w wysokości 25 zł za wskazanie handlarza i 75 zł za wskazanie składu⁷.

Biuro Propagandy Konsumpcji Cukru pomimo spektakularnej porażki działało do września 1939 roku, zajmując się głównie statystyką przemytu sacharyny. Kapitał holenderski wycofał się

⁷ „Goniec Wielkopolski” 1931, nr 90, s. 3.

z finansowania cukrowni na początku lat 30., gdy uznał, iż nie będzie w stanie osiągać takich zysków jak do tej pory. Kilku dyrektorów cukrowni stało się posiadaczami majątków ziemskich. Kilku przemysłowców zbiło fortunę. Reszta, czyli plantatorzy, pracownicy cukrowni, gospodynie domowe, w różny sposób wyrażała swoje niezadowolenie z polityki prowadzonej zarówno przez kartel cukrowniczy, jak i władze państwowe.

Natomiast nam z tego smutnego okresu pozostał najślynniejszy slogan międzywojnia – „cukier krzepi” – autorstwa samego Melchiora Wańkowicza, którego starszy brat Witold był członkiem Rady Nadzorczej Cukrowni „Kościańskiej” S.A., a ponadto mieszkańcem Jerki i dzierżawcą domeny państwowej.



Jak zostać kierowcą w odrodzonej Polsce

Podróż w czasie to jedno z marzeń ludzkości, którego prawdopodobnie nie udało się jeszcze nikomu spełnić. Przynajmniej dosłownie. Bo w jaki sposób miałyby się to odbyć? Czy potrzebujemy maszyny, swoistego wehikułu czasu, którego w Polsce pragnął zespół Dżem w znanej chyba każdemu piosence z 1989 roku¹, a o którym pisał Herbert George Wells² sto lat wcześniej? Być może... Ale co by było, gdybyśmy do podróży w czasie użyli książki? Chcesz powiedzieć, Drogi Czytelniku, że już Ci się to zdarzało? Pozwól zatem, że i ja postaram się zabrać Cię w przeszłość – do Poznania 1. połowy XX wieku. Wylądujemy tuż po zakończeniu powstania wielkopolskiego i spróbujemy posmakować lat 20. ubiegłego stulecia za kierownicą samochodu, zgoda? To ruszajmy w drogę!

Podróż z roku 2016, w którym to mogłem powiedzieć, że posiadam prawo jazdy od ośmiu lat, przebiegła bezboleśnie. Ciekawe, czy w dawnym Poznaniu zdam egzamin, czy stać mnie będzie na samochód i czy w ogóle będę potrafił obchodzić się z ówczesnym samochodem.

Na świecie za pierwsze prawo jazdy uważa się dokument dla Karla Benza z 1 sierpnia 1888 roku, w którym wielki książę Badenii³ pozwala mu używać pojazdu na drogach publicznych. Obowiązkowe prawo jazdy jako pierwsze wprowadziły Prusy. Stało się to 29 września 1903 roku. Teoretycznie mógłbym przecież próbować zdobyć pruskie uprawnienia, ale mając wiedzę historyczną nabytą w przyszłości, wolę poczekać kilkanaście lat i podejść do egzaminu na prawo jazdy już w II Rzeczypospolitej. 7 października 1921 roku opublikowana zostaje bowiem Ustawa o przepisach porządkowych na drogach publicznych, natomiast 6 lipca 1922 roku wchodzi w życie Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych o ruchu samochodów i innych pojazdów mechanicznych na drogach publicznych. Z punktu widzenia kierowcy XXI wieku część przepisów może wydać się niezrozumiała, dlatego też warto poświęcić im trochę więcej czasu.

Zacznijmy od podstaw, czyli od warunków drogowych. Drogi publiczne przeznaczone są dla ruchu pieszego, jeżdżenia oraz pędzenia zwierząt. Ruchu na nich nie wolno tamować ani utrudniać, za wyjątkiem nieszczęśliwych wypadków. Na odcinkach dróg o twardej nawierzchni, przechodzących przez miasta, miasteczka, osady i wsie o zwartym zabudowaniu, zarządy gminne są obowiązane do oczyszczania tych dróg z kurzu i błota. W odległości 3,5 metra od zewnętrznej krawę-

¹ Dżem, *Wehikuł czasu*, tekst: Ryszard Riedel, 1989.

² H.G. Wells, *The time machine*, Nowy Jork 1895.

³ **Fryderyk I Badeński** (1826–1907) – wielki książę Badenii w latach 1856–1907.

Ryc. 1. Rodzina Szaców na wycieczce, lata 30. XX wieku. Ze zbiorów Joanny Lubierskiej



dzi drogi nie wolno stawiać budynków i studni. Wzdłuż wszystkich dróg należy w miarę możliwości posadzić rzędy drzew, najlepiej owocowych, lub żywopłoty⁴.

Przechodząc do bardziej szczegółowych przepisów, przyjrzyjmy się teraz konstrukcji naszych środków lokomocji. Samochód powinien być zbudowany i urządzony w sposób „zapewniający bezpieczeństwo ruchu, a wykluczający możliwość wywołania pożaru lub wybuchu, niepokojenia publiczności i straszenia zwierząt przez nadmierny hałas, dym, parę lub woń”⁵. Prawodawca nie tylko pomyślał o pieszych, zwierzętach, lecz także o trwałości samych jezdni. Pojazd bowiem powinien mieć takie obręcze kół, aby pod względem elastyczności odpowiadały gumowym (o ile w ogóle nie są gumowe), a zewnętrzne powierzchnie wstęg pędnych czołgów winny być gładkie, względnie nie powinny posiadać takich nierówności, które mogłyby psuć nawierzchnię drogi. Stosowanie urządzeń przeciwślizgowych (klamer, łańcuchów, ostróg itp.) dopuszczalne jest, co chyba oczywiste, podczas ślizgawicy i śniegu.

Wewnątrz pojazdu wszystkie przyrządy, służące do kierowania, hamowania oraz koniecznej obsługi, powinny być umieszczone w taki sposób, aby kierowca miał łatwy i pewny dostęp do nich zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy, bez niebezpie-

czeństwa omyłki czy niepotrzebnego odwracania uwagi od drogi⁶.

Do obowiązkowego wyposażenia pojazdu mechanicznego należy „silny i niezawodnie działający kierownik, umożliwiający pewne i łatwe mijanie oraz skręcanie pod kątem możliwie największym”⁷. Konieczne są dwa hamulce, działające zarówno przy jeździe do przodu, jak i do tyłu. Nie obejdzie się również bez przyrządu służącego do jazdy wstecz oraz urządzenia uniemożliwiającego wprawienie pojazdu w ruch przez osoby niepowołane. Automobil musi posiadać dwa sygnały dźwiękowe – „jeden o silnym i donośnym dźwięku dla użytku w miejscach otwartych, natomiast drugi o słabym, niskim tonie dla miejscowości zabudowanych”⁸. Trzeba pamiętać, że „stosowanie dzwonek (...) [w] pojazdach mechanicznych, [a także] gwizdawek w miejscowościach zaludnionych jest zabronione”⁹. W samochodzie znaleźć się muszą również dwie lampy o bezbarwnych szklach z przodu pojazdu, wskazujące w przybliżeniu granicę szerokości pojazdu, a także jedna z czerwonym światłem umieszczona z tyłu po lewej stronie oraz urządzenie dokładnie oświetlające tylny znak rejestracyjny¹⁰.

Znak rejestracyjny wymaga uszczegółowienia. Jest to prostokątna tablica z białą ramką i czarnym tłem. Sam znak składa się z jednej lub dwu wielkich czerwonych liter łacińskich dla oznaczenia województwa, gdzie pojazd zarejestrowano, oraz czarnych cyfr arabskich, wskazujących nu-

⁴ Zob. Ustawa z dnia 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych.

⁵ Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 lipca 1922 r. o ruchu samochodów i innych pojazdów mechanicznych na drogach publicznych [dalej: Rozporządzenie 1922], § 4.

⁶ Zob. *ibidem*, § 5.

⁷ *Ibidem*, § 6a.

⁸ *Ibidem*, § 6f.

⁹ *Ibidem*, § 6f.

¹⁰ *Ibidem*, § 6g.

Zarejestrowany tabor samochodowy, bez wojskowego. Dane dla województwa poznańskiego

	Ogółem	Osobowych	Ciężarowych	Sanitarnych	Motocykli	Traktorów
30.06.1924	1345	1061	117	1	159	7
31.12.1924	1845	1403	139	1	297	5
30.06.1925	2627	2007	193		427	(a)
1.01.1926	2955	2216 ^(b)	224		508	7
31.12.1926	3610	2561 ^(c)	321		637	7
31.12.1927	4546	3357 ^(d)	353		836	

^(a) W roku 1925 samochody sanitarne i traktory wliczono do ciężarowych.

^(b) W tym 56 autobusów.

^(c) W tym 84 autobusy.

^(d) W tym 93 autobusy.

Opracowanie na podstawie *Rocznika Statystycznego Stołecznego Miasta Poznania za lata 1922–1924*, a także z lat 1925, 1926 oraz 1927

mer rejestracyjny. Oznaczenie literowe województwa poznańskiego to PZ. Znaki pojazdu muszą być umieszczone w widocznym miejscu z przodu i z tyłu, na płaszczyznach pionowych, prostopadłych do osi podłużnej pojazdu. Ozdabianie lub przykrywanie czymkolwiek znaków pojazdów jest zabronione¹¹.

Ażeby pojazd został dopuszczony do ruchu, musi przejść *sui generis* badanie techniczne i uzyskać specjalne świadectwo, numer oraz znak rejestracyjny. O zbadanie i dopuszczenie po raz pierwszy do ruchu stara się jednak nie kierowca, lecz wytwórca, który składa podanie do urzędu wojewódzkiego, w którego obrębie znajduje się fabryka, względnie siedziba zastępcy zagranicznego fabrykanta. Do takiego podania należy dołączyć rysunek przekroju pojazdu, a także techniczny opis typu, obejmujący takie szczegóły, jak choćby system i moc silnika, liczbę i średnicę cylindrów, liczbę i rodzaj hamulców, opis przyrządów oświetlających i dźwiękowych oraz długość, szerokość i wysokość pojazdu, rozstaw osi, rozmiar kół czy ciężar własny pojazdu.

Urzędowo poświadczony odpis uzyskanego zaświadczenia o dopuszczeniu pojazdu do ruchu po drogach publicznych przekazuje się nabywcy, który przy ewentualnej kolejnej sprzedaży przekazuje świadectwo następnemu właścicielowi. Zaświadczenie to nie może być odstąpione posiadaczowi innego pojazdu, nawet tego samego typu. Pojazdy mechaniczne używane do celów zarobkowych, tak osobowe, jak i ciężarowe, podlegają okresowemu badaniu przez Komisję Samochodową raz na rok, a wszelkie inne pojazdy mechaniczne raz na trzy lata. Nieusprawiedliwione przez właściciela niedo-

starczenie pojazdu do zbadania w wyznaczonym przez wojewodę terminie powoduje utratę prawa kursowania.

Opłata za badanie i wydanie znaków rejestracyjnych wynosi 2 tys. marek za każde 100 kg wagi w stanie gotowym do drogi (bez załadunku) dla samochodów osobowych i motocykli, zaś dla samochodów ciężarowych i traktorów 500 marek za każde 100 kg wagi¹².

Przepisy te stosuje się „do wszystkich pojazdów, służących do przewozu osób lub ciężarów, a poruszanych siłą mechaniczną (...), nie biegnących po szynach, korzystających stale lub czasowo z dróg publicznych i przeznaczonych zarówno dla celów zarobkowych, jak i dla własnego użytku osób prywatnych¹³.”

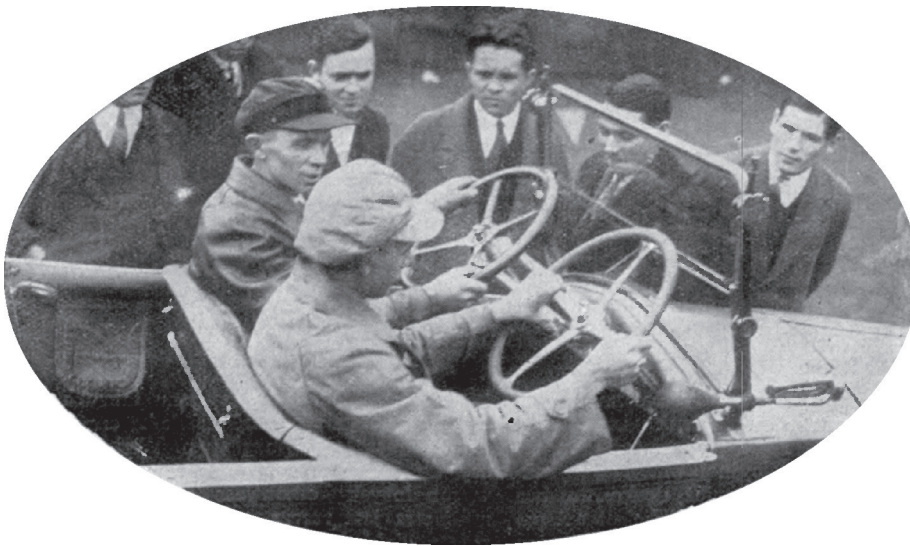
Aby prowadzić pojazd mechaniczny na drogach publicznych, należy mieć pozwolenie urzędu wojewódzkiego, w obrębie którego znajduje się miejsce zamieszkania lub miejsce, gdzie człowiek pobierał nauki jazdy. Kandydat na kierowcę musi mieć ukończone 18 lat, potrafić biegle czytać i pisać po polsku, być wolnym od nałogów obniżających jego wartość fizyczną i moralną, nie cierpieć na choroby utrudniające prowadzenie pojazdu, a także odbyć przynajmniej sześciomiesięczną praktykę w warsztatach pojazdów mechanicznych jako wyzwolony czeladnik oraz uczyć się jazdy w ciągu trzech miesięcy.

Spełniając te wymagania, można wnieść podanie o pozwolenie na prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych do właściwego wojewody za pośrednictwem starostwa. Do podania trzeba dołączyć wyciąg świadectwa urodzenia, dwie fo-

¹¹ Por. ibidem, § 16–19.

¹² Zob. ibidem, § 23.

¹³ Zob. ibidem, § 1.



Ryc. 2. Nauka jazdy

„Podwójna kierownica zapewnia uczniowi bezpieczeństwo podczas nauki, gdyż każdy jego błąd może poprawić bez trudu instruktor”, „Samochód. Ilustrowany tygodnik: zagadnienia nowoczesnego automobilizmu sportowego, komunikacyjnego i transportowego: technika–praktyka–kronika” (dalej: „Samochód”) 1928, nr 2, s. 7.

tografie, zaświadczenie lekarskie, świadectwo potwierdzające wykształcenie fachowe i praktyczne, a także dowód wpłacenia do kasy skarbowej kwoty 3 tys. marek¹⁴ na koszt egzaminacyjne.

Przed przesłaniem podania do urzędu wojewódzkiego starostwo zbiera informacje o petencie w celu ustalenia jego kwalifikacji moralnych, zwracając szczególną uwagę na to, czy i za jakie przestępstwa był karany, czy nie oddaje się pijaństwu i jakiego jest prowadzenia.

Świadectwo lekarskie¹⁵ dzieli się na dwie części. W pierwszej sam badany oświadcza, że nie cierpi na drgawki, padaczkę, zawroty głowy, kurcz twarzowy, kurczowe kręcenie głową, ślepotę zmierzchową oraz nie używa narkotyków i nie nadużywa alkoholu. Druga część oparta jest na oględzinach medyka. Doktor sprawdza, czy ruchy głową i tułowiem są dokładne i dostatecznie szybkie, czy kandydat na kierowcę nie ma skręceń kończyny lub braku jej części, czy pole widzenia jest prawidłowe, czy nie ma zezów ani porażen mięśni oka, czy słyszy on szept, a także czy nie cierpi na choroby, które mogłyby zagrażać bezpieczeństwu podczas jazdy. Upragniony podpis lekarza, który zaświadcza, że badany może kierować pojazdem mechanicznym, i dokumenty gotowe.

Zanim jednak prześlę podanie do starostwa, muszę poznać przepisy dotyczące ruchu drogo-

wego. Przyzwyczajony do prędkości osiągniętych przez samochody w XXI wieku, nie mogę być zadowolony, widząc, że w miejscowościach zabudowanych wolno poruszać się pojazdom osobowym z prędkością 25 km/h. Co więcej, na skrzyżowaniach dróg, ostrych skrętach, w miejscach niebezpiecznych, śliskich i spadzistych, podczas mgły lub gołoledzi dozwolona prędkość wynosi 10 km/h. Przez wszystkie drewniane mosty o długości ponad 20 metrów zabrania się jechać szybciej niż 6 km/h¹⁶. Dodam tylko, że wszelkie ściganie się samochodów podczas ruchu zwykłego jest prawnie zabronione.

Obowiązuje ruch prawostronny. Podczas wyprzedzania należy zawczasu dać ostrzegawczy sygnał dźwiękowy, aby mijany pojazd zwolnił. Przed skręcaniem, ruszeniem z miejsca lub zatrzymaniem pojazdu kierowca powinien podnieść lub wyciągnąć rękę. A w momencie ewentualnego wypadku jest zobowiązany udzielić pomocy jego ofiarom.

Aby wyjechać samochodem zagranicę (do jednego z państw, które przystąpiły do Konwencji Międzynarodowej¹⁷ zawartej w Paryżu 11 października 1909 roku), należy zaopatrzyć się w specjalne świadectwo międzynarodowe, które wydaje ten sam organ, który pojazd rejestrował. Zaświadczenie to ważne jest przez okres jednego roku od daty wystawienia. Poza tym, na samochodzie należy umieścić czarny znak na białym tle, oznaczający przynależność państwową (dla Polski – P.L.).

¹⁴ W wyniku reformy pieniężnej z 29 kwietnia 1924 roku marka polska została zastąpiona przez polskiego złotego po kursie: 1 złoty = 1 800 000 mkp.

¹⁵ Świadectwo lekarskie stanowi załącznik nr 6 Rozporządzenia Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 27 stycznia 1928 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

¹⁶ Por. Rozporządzenie 1922, § 32.

¹⁷ Zob. Konwencja Międzynarodowa dotycząca ruchu samochodowego zatwierdzona ustawą z 26 września 1922 r. (Dz.U. R. P. Nr 85 poz. 762).

Załóżmy, że potrafię już prowadzić samochód, teraz poznałem przepisy i mogę powoli przystępować do egzaminu. Składam wymagane dokumenty, uiszczam opłatę w wysokości 3 tys. marek, po czym napotykam pierwszy poważny problem. Do egzaminu powinienem bowiem dostarczyć pojazd takiego rodzaju, jakiego kierowcą chcę zostać. Mieszka-jąc w Poznaniu i chcąc kupić samochód, nie można przejść obojętnie obok przedsiębiorstwa Stanisława Brzeskiego. „Firma *St. Brzeski Automobile* oficjalnie zaczęła działać w 1904 r. (...). W 1919 r. firmę przekształcono w towarzystwo akcyjne. Na ul. Ludwiki (wówczas Skarbowej) pozostawiono biura, salon wystawowy był przy ul. Gwarnej 20, a garaże (na 300 samochodów) i warsztaty przeniesiono na ul. J. Wujka 8 i na Dąbrowskiego 29”¹⁸. W salonie sprzedaży Brzeskiego można było kupić włoskie fiaty, niemieckie adlery i amerykańskie auta marki International¹⁹. Warto odwiedzić też salon samochodowy „Automobile – Praga” przy pl. Wolności 11 i obejrzeć tam samochody sprowadzane zza południowej granicy.

Oferta jest bardzo szeroka, również w gazetach roi się od reklam. Firma Berliet oferuje samochody, które są „precyzyjnie wykończone, wytrwałe, oszczędne i wykwintne”²⁰. Firma Overland uważa natomiast, że „najwymowniejszy dowód wyższości samochodu Overland nad innymi markami światowymi jest oszczędność w użyciu benzyny, na 100 klm zużywają tylko 9 kilo”²¹. Więcej o samym silniku Overlanda dowiadujemy się z relacji z testów tegoż:

Nim samochód ów został wypuszczony w świat, był on przedmiotem długich doświadczeń i prób. Przebiegł on przestrzeń przeszło 400,000 klm. po różnych drogach, na różnych szerokościach geograficznych Nowego Świata – od śnieżnej Alaski do wypalonych słońcem równin Nowego Meksyku. Na wysokich górach, w nizinach, w błocie, piasku i kurzu Overland I wytrzymał zwycięsko wszystkie próby²².

¹⁸ M. Mrugalska-Banaszak, *Miejska ikonosfera na drukach reklamowych z widokami Poznania (1835–1939)*, Poznań 2012, s. 164.

¹⁹ M. Mrugalska-Banaszak, *O Stanisławie Brzeskim – pionierze polskiego automobilizmu*, „Kronika Miasta Poznania” 2013, 2, s. 37.

²⁰ „Auto. Ilustrowane czasopismo sportowo-techniczne: automobilizm, lotnictwo, kolarstwo, sporty wodne, piłka nożna, sporty towarzyskie, atletyka, sporty zimowe i inne” [dalej: Auto] 1923, nr 1, s. 8.

²¹ „Auto” 1923, nr 1, s. 7.

²² „Auto” 1923, nr 3, s. 4.



Ryc. 3. Reklama prasowa firmy „Praga” – Automobile, „Samochód” 1928, nr 4, s. 14

Opel natomiast oferuje samochody „specjalnie budowane na ciężkie boczne drogi”, które są jednocześnie najtańsze spośród pojazdów tej klasy²³. Austro-Daimler proponuje niezrównany model „sport”²⁴. Prawdziwą „perełką” wydaje się być Ford Sedan – „5-cio osobowa zamknięta karetką ze wszystkimi udoskonaleniami wozów modelu 1923 r.”. Kosztuje ona 900 dolarów. Samochód jest jednak dostępny w Gdańsku, a to oznacza, że po zakupie należy opłacić cło wwozowe, które w tym przypadku wynosi 9 mln marek polskich²⁵.

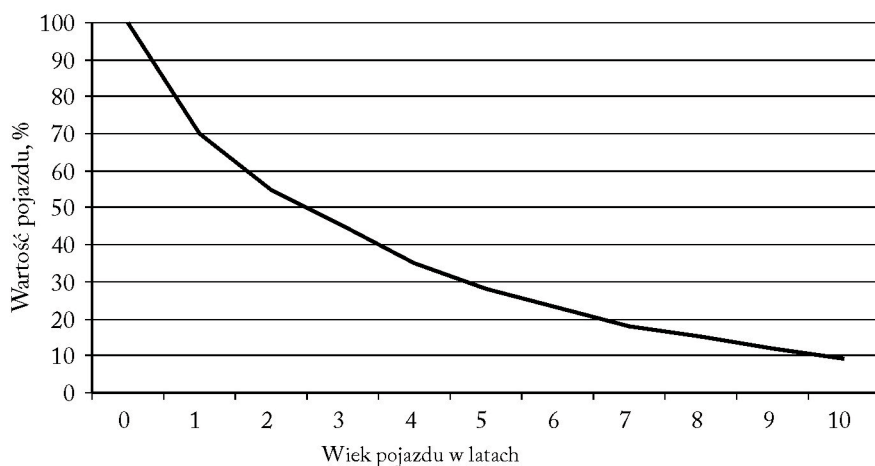
W takiej sytuacji zdecydować się chyba na samochód firmy Berliet, której przedstawicielstwo mieści się w Poznaniu przy ul. 27 Grudnia 15. Chciałbym przekonać się „na własnej skórze”, że „doskonałemu wykończeniu samochodów Berliet nie brakuje nic, dowodem czego jest ich wszechświatowe powodzenie”²⁶.

²³ „Auto” 1923, nr 4, s. 5.

²⁴ „Auto” 1923, nr 8, s. 6.

²⁵ „Auto” 1923, nr 9, s. 5.

²⁶ „Auto” 1923, nr 5, s. 5.



Wykres 1. Procentowa wartość samochodu osobowego w kolejnych latach użytkowania. Opracowanie na podstawie S. Szydelski, *Jak obliczać wartość samochodu w miarę zużycia się tegoż?*, „Auto” 1923, nr 6, s. 1

Dużo tańszym rozwiązaniem byłoby kupno samochodu używanego. Jak obliczył Stanisław Szydelski, samochód osobowy firmy Dodge, który w roku 1917 kosztował 1,8 tys. dolarów, teraz – w roku 1923 – jest wart mniej niż 500 dolarów. Wynika to z procentowego ujęcia szacunkowych strat wartości pojazdu podczas kolejnych lat jego użytkowania. Po 10 latach, „zaczynając od stu, kończymy na 8 proc. gdyż samochód nigdy nie stanie się zupełnie bezwartościowym, pozostaje tak zwany szmelc dość cenny gdyż mamy w nim dużo aluminium, stare magneto, karburator²⁷ i części stalowe, które zawsze mogą się przydać w każdym warsztacie”²⁸.

Będąc szczęśliwym właścicielem Berliet 20 CV Demi-limousine, mogę teraz wrócić do kwestii dokumentów. Żeby w Poznaniu zarejestrować samochód, trzeba się udać do pokoju 353 w gmachu urzędu wojewódzkiego przy ul. Gołębiej 1, gdzie w każdy wtorek i sobotę od godz. 9 do 14 urzęduje Komisja Samochodowa. W czwartki natomiast w tym samym miejscu i o tej samej porze przyjmuje Komisja Egzaminacyjna²⁹. W jej skład wchodzi przedstawiciel Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, urzędnik z wydziału administracyjnego województwa i jeden rzeczoznawca, a także opcjonalnie delegat klubu automobilistów.

²⁷ Magneto – mała prądnicą służąca do wytwarzania iskry elektrycznej zapalającej mieszankę wybuchową w cylindrze silnika spalinowego, np. samochodowego (*Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, wersja on-line, dalej: SJPDor); dziś: iskrownik elektromagnetyczny.

Karburator – przyrząd w silniku spalinowym, w którym paliwo płynne miesza się z powietrzem, tworząc mieszankę gazową, doprowadzaną następnie do cylindra silnika (SJPDor); dziś: gaźnik.

²⁸ „Auto” 1923, nr 6, s. 1.

²⁹ „Auto” 1923, nr 4, s. 1.

Na egzaminie obowiązuje mnie znajomość ustawowych przepisów porządkowych na drogach publicznych, sposobów przechowywania i bezpiecznego obchodzenia się z benzyną, konstrukcji pojazdu oraz praktyczna umiejętność prowadzenia, która jest sprawdzana podczas jazdy próbnej.

Egzamin zdany! Wojewoda wydaje teraz na zasadzie świadectwa komisji egzaminacyjnej pozwolenie na prawo kierowania pojazdem na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, które ważne jest do końca roku. Corocznie – do pierwszego kwietnia – należy je prolongować na kolejny rok. Gdybym egzaminu nie zdał przy pierwszym podejściu, miałbym jeszcze jedną szansę. Nie wcześniej jednak niż za pół roku.

Oprócz mnie, podróżnika w czasie, jeszcze przynajmniej 874 kierowców w województwie poznańskim posiada w roku 1924 ważne pozwolenie na kierowanie pojazdem po drogach publicznych. Są to m.in. moi koledzy z kursu: Józef Jędras, Władysław Myszka i Stanisław Żwawiak³⁰.

Z posiadaniem prawa jazdy wiążą się określone obowiązki. Gdy kierowca znajduje się z pojazdem na drodze publicznej, powinien mieć zawsze przy sobie uzyskane pozwolenie oraz zaświadczenie o dopuszczeniu samochodu do ruchu. Dokumenty te należy okazać na każde żądanie służby drogowej, policji państwowej i urzędów gminnych. Na znak dany ręką przez policjanta pojazd należy niezwłocznie zatrzymać. Przed wyruszeniem na drogę kierowca powinien każdorazowo upewnić się,

³⁰ W 1924 roku dwutygodnik „Auto” zaczął publikować aktualne listy kierowców dla poszczególnych województw. W rubryce *Dział urzędowy* znaleźć można „Wykaz osób, które dotychczas złożyły egzamin na kierowców pojazdów mechanicznych wg. nowych przepisów”. Zob. m.in. „Auto” 1924, nr 2, s. 33–34.

Ryc. 3. Prawo jazdy Tadeusza Goetzendorf-Grabowskiego z 1928 roku. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół Archiwum Goetzendorf-Grabowskich, sygn. 11, Dokumenty osobiste Tadeusza Goetzendorf-Grabowskiego, s. 11–12



że samochód nadaje się do jazdy, tzn. czy posiada wszystkie obowiązkowe urządzenia i czy są one sprawne. Dopóki silnik pracuje, kierowca nie ma prawa oddalać się od pojazdu. Przed jego opuszczeniem musi zacisnąć hamulec i uniemożliwić korzystanie z samochodu osobom niepowołanym. Ponadto nie wolno prowadzić samochodu, będąc w stanie nietrzeźwym, dopuszczać do dymienia pojazdu z wyjątkiem chwili ruszania z miejsca i zmiany szybkości, czy np. dopuszczać do hałaśliwego wydmuchu gazów spalinowych w zabudowanych dzielnicach miast, uzdrowisk i innych osiedli oraz przy wymijaniu ludzi i zwierząt. Przepis, który będzie aktualny chyba zawsze, mówi o jednym z najważniejszych obowiązków każdego kierowcy. Jeśli spowoduje on wypadek z ludźmi, powinien niezwłocznie zatrzymać pojazd i przyjść z pomocą poszkodowanym³¹. Obowiązkowa powinna być także kultura na drodze. Niestety niektórzy o niej zapominają, stąd też w prasie od czasu do czasu znaleźć można pisane nieco z przymrużeniem oka, ale chyba przemawiające do wyobraźni kierowcy, artykuły odnoszące się do zachowania podczas jazdy. Pamiętaj zatem kierowco, że nie jesteś sam na drodze, „nie pal rażących świateł, bo to oślepia innych i może spowodować wypadek, [a także] jeśli jest błoto i ślisko, jedź wolno, abyś nie obry-

³¹ Zob. Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 27 stycznia 1928 r. o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych [dalej: Rozporządzenie 1928].

zgał publiczność i mógł w potrzebie natychmiast zahamować wóz”³².

Jeśli chodzi o kary za niestosowanie się do przepisów w zakresie prawa drogowego, winni ich przekroczenia podlegali początkowo karze grzywny w wysokości do 100 tys. marek lub dwóch miesięcy aresztu³³. Kara ta po 1,5 roku została podwyższona do miliona marek³⁴. Pozwolenie można też stracić. Będzie ono cofnięte, gdy kierowca spowodował wypadek, będąc w stanie nietrzeźwym, jeżeli nie zatrzymał się w razie spowodowanego przez siebie wypadku i nie udzielił pomocy poszkodowanym, a także wtedy, gdy stwierdzi się jego stałą niezdolność do prowadzenia pojazdów³⁵.

Mając nadzieję, że utrata dokumentów nigdy nie nastąpi, wracam do roku 2016, rozumiejąc lepiej pochodzenie niektórych obowiązujących nas obecnie przepisów. Część z nich pozostała niezmieniona, inne uległy radykalnym modyfikacjom. Bo kto teraz wyobraża sobie, aby wzdłuż nowo wybudowanej drogi sadzić drzewa albo wyciągać rękę na skrzyżowaniu?

³² *Dziesięć przykazań dla automobilisty*, „Orędownik Urzędowy Powiatu Koźmińskiego” 1925, nr 57.

³³ Ustawa z dnia 17 października 1921 roku o przepisach porządkowych na drogach publicznych, art. 21.

³⁴ Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 11 maja 1923 roku w sprawie podwyższenia grzywnien za przekroczenia przepisów porządkowych na drogach publicznych.

³⁵ Por. Rozporządzenie 1928, § 79.



Ryc. 4. Pamiątkowe zdjęcie podczas odwiedzin kuzyna automobilisty, Ławica 1937 rok. Ze zbiorów Dobrosławy Guci

Tak kończy się swoista podróż w czasie. 90 lat temu było na pewno trudniej uzyskać prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych niż dzisiaj. Jego posiadanie oznaczało wstąpienie do pewnej grupy osób, warstwy szoferów. W XXI wieku prawo jazdy jest już jednak czymś powszechnym, po-

dobnie jak posiadanie samochodu. Na pożegnanie przytoczę jeszcze ku przestrodze ostatnie z przykazań automobilisty: „Spiesz się powoli, a unikniesz wypadków”³⁶.

³⁶ *Dziesięć przykazań...*, op. cit.



Marian Zygmanski – śpiewak operowy rodem z Buku

Z nazwiskiem Zygmanski spotkałem się po raz pierwszy wiele lat temu, gdy w domu opowiadano o śpiewaku operowym pochodzącym z Buku.

W Roczniku 2012 WTG „Gniazdo” znalazłem artykuł Mariusza Formanowicza pt. *Genealogia rodziny Zygmanski z Buku*, niestety, nie trafiłem w artykule na najmniejszą nawet wzmiankę o tej osobie. Dość szczegółowo opisana została natomiast sylwetka jego starszego, urodzonego cztery lata wcześniej brata Kazimierza Zygmanskiego – powstańca i działacza społecznego. Kiedy po spotkaniu poświęconemu promocji książki *Rodowody mieszczan bukowskich* Mariusza Formanowicza zwiedzaliśmy Izbę Pamięci w Buku, również nie znalazłem śladu informacji o Marianie Zygmanskim. Byłem tym szczerze zaskoczony i postanowiłem napisać o nim, bo była to postać niezwykle barwna i na pewno nie zasługuje na zapomnienie. W tym roku mija 110. rocznica jego urodzin i 35. rocznica śmierci.

Marian Zygmanski urodził się 3 czerwca 1906 roku w Buku. Był synem Franciszka Zygmanskiego i Marianny Zygmanskiej z d. Strońskiej. Narodziny syna zgłasza w USC w Buku 10 września 1906 roku¹ osobiście jego ojciec. Szkołę podstawową ukończył Zygmanski w Buku. Okazuje się, że obdarzony został przez los bardzo ładnym głosem i dużym talentem muzycznym. Nie wiemy, czy sam zdawał sobie sprawę z tego daru, czy też ktoś poznał się na nim i zachęcił go, by śpiew uczynić znaczącym celem życia. Mógł to być nauczyciel lub miejscowy organista. Ktoś, kto nauczył młodego Mariana solfeżu (umiejętność czytania i śpiewu z nut). Mając takie umiejętności, pomyślnie przeszedł przesłuchania i jako osiemnastolatek, w roku 1924, zostaje chórzystą w Teatrze Wielkim w Poznaniu. Być może praca w operowym chórze zaspokajała jego ambicje, ale w 1925 roku na gościnnych występach w Poznaniu pojawia się wschodząca gwiazda polskiej wokalistyki, cztery lata starszy od Zygmanskiego Jan Kiepur.

Może młody Maryś zauważył, że wiele ich łączy. Lubili, gdy tylko ktoś o to poprosił, śpiewać zawsze i gdziekolwiek. Oboje pochodzili z niewielkich miejscowości, jeden i drugi zaczynał swą karierę artystyczną od śpiewu w operowym chórze. Ojciec Kiepur na imię miał Franciszek. Zygmanski też ma ojca Franciszka, a jakby tego było mało obaj ojcowie byli... piekarzami! Może to rozbudziło w nim chęć zostania solistą?

Tyle analogii, bo teraz głos zabrała natura, Jana Kiepurę obdarzając głosem wysokim (tenorem), a Zygmanskiego pośredniej wysokości o miłej, cieplej barwie (barytonem). Kompozytorzy nie mają litości, bo wszystko, co najlepsze w operze,

¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Urząd Stanu Cywilnego Buk – miasto, nr zespołu 53, sygnatura 189, nr 229/1906.

napisano z myślą o tenorach. W sprzyjających okolicznościach młody, urodziwy i przystojny, dobrze śpiewający tenor ma szansę na dużą karierę artystyczną.

Z barytonami jest inaczej. Dla nich są role ojców, dziadków, czasem leciwego monarchy lub typu spod ciemnej gwiazdy. To prawda, że opera ze wszystkich dziedzin sztuki jest najbardziej umowną i bez większego znaczenia jest wiek śpiewaka, liczą się jego walory głosowe. Jednak duet ojca z trzydzieści lat od niego starszą córką jest trudny do wyobrażenia. Umowność też ma swoje granice i ich przekroczenie może się skończyć nieszczęściem.

Tak więc Marianowi Zygmąńskiemu pozostała droga trudna, żmudna, ale najpewniejsza. Nadal śpiewać w chórze, wierzyć mocno w końcowy sukces i mieć nadzieję, że ktoś lub coś nagle przyjdzie z pomocą. Być może decydujące dla dalszej kariery było spotkanie młodego Zygmąńskiego z panią Marią Paruszewską. Oto jak opisuje tę osobę Jerzy Waldorff:

(...) w Poznaniu wszyscy znali spokrewnioną z moją rodziną sędziwą panią Paruszewską, która na koncerty przychodziła zawsze w tym samym naleśniku z fioletowego aksamitu na głowie i występującym sławom estrady wręczała po ich występie zawsze tak samo niewielkie pudełko z bon-bonami, za co wirtuoz musiał zjeść u pani Paruszewskiej kolację, zagrać lub zaśpiewać, po czym wypisać rylcem swe nazwisko na wieku fortepianu. Co się stało z instrumentem noszącym podpisy Paderewskiego, Rachmaninowa, Szymanowskiego, Hofmana, Rubinsteina? (...) Jest nadal w Poznaniu w rodzinie Paruszewskich².

Pani Paruszeńska mieszkała w kamienicy przy Alejach Marcinkowskiego 2 i tam mieścił się słynny w całym Poznaniu prowadzony przez nią salon muzyczny. Kobieta ta posiadała gruntowne wykształcenie (studia wokalne, humanistyczne i lingwistyczne odbyła w Dreźnie). Śpiewała, pisała wiersze, tłumaczyła dzieła literackie na język polski, pisała felietony do prasy krajowej i zagranicznej. Uczestniczyła aktywnie w życiu towarzyskim muzycznego świata. Była osobą bardzo majątną i jedną z jej życiowych misji była opieka nad młodymi artystami. Finansowała wikt i opierunek, koszty nauki, a nawet zagraniczne studia uzdolnionej młodzieży.

O jednym Jerzy Waldorff nie napisał, o tym mianowicie, że na koncertach bywała zawsze

² J. Waldorff, *Ciach go smykiem*, Kraków 1972, s. 182.

w towarzystwie młodego i przystojnego mężczyzny, najlepiej by był śpiewakiem. Zygmąński spełniał wszystkie warunki z nadstatkiem. Pani Maria wiedziała, że to duży talent i postanowiła mu pomóc. Nie wiemy, czy wspierała go finansowo, ale uczestnictwo w życiu towarzyskim środowiska muzycznego Poznania u jej boku było dla niego czymś bezcennym. Na każdym takim spotkaniu, po kawie lub kolacji, niektórzy goście byli proszeni o uświetnienie go swoim występem. Zygmąński skrzętnie korzystał z każdej okazji, aby zaprezentować swoje umiejętności wokalne.

Na jednym z takich spotkań, które odbyło się u Feliksa Nowowiejskiego w jego „Willi Wśród Róż” przy alei Wielkopolskiej, Zygmąński zaśpiewał kilka pieśni skomponowanych przez gospodarza do słów pani Paruszewskiej³. Od tej chwili stał się jej ulubieńcem i stałym towarzyszem jej wędrowek po salonach i salach koncertowych miasta. I tak przestał być anonimowym członkiem operowego chóru. Było to dla niego bardzo ważne, pochodził z rodziny bez tradycji muzycznych i na tzw. nazwisko musiał pracować praktycznie od zera. Zyskał uznanie i przychyłność Feliksa Nowowiejskiego, Stanisława Niewiadomskiego i Tadeusza Zygryfryda Kasserna – trzech kompozytorów związanych z Poznaniem, absolutnych i niekwestionowanych autorytetów w dziedzinie muzyki. Piszą oni trzy opinie, wówczas zwane recenzjami, których wspólnym mianownikiem było podkreślenie jego niezwykłej muzykalności i ponadprzeciętnej zdolności w przyswajaniu nowego muzycznego materiału.

Mając takie rekomendacje, Zygmąński zostaje przyjęty do Poznańskiego Instytutu Muzycznego. Studiuje wokalistykę w klasie prof. Ludwika Marek (Merek)–Onyszkiewicz – wybitnej przedstawicielki tzw. włoskiej szkoły śpiewu⁴.

Na początku lat trzydziestych XX wieku ujawnia się jeszcze jedna cecha bardzo pożądana u każdego artysty – czyli kompletny brak tremy. Prawdopodobnie za namową Feliksa Nowowiejskiego Zygmąński podejmuje współpracę z Radiem Poznańskim. Udziela się w emitowanych na żywo audycjach umuzykalniających i programach rozrywkowych. Kuratorem tej rozgłośni z ramienia miasta był prezydent Cyryl Ratajski. Kiedy w 1934 roku Radio Poznańskie staje się częścią Polskiego Radia S.A. w Warszawie⁵, następuje podsumowanie

³ K. Nowowiejski, *Pod zielonym Pegazem*, Poznań 1971, s. 76.

⁴ Ibidem, s. 297.

⁵ Z. Kodeć, *Poznań między wojnami*, Łódź 2013, s. 99.

Straszny Dwór

Opera w 4 aktach (5 obrazach). Muzyka Stanisława Moniuszki.
Słowa Jana Chęcińskiego.

OSOBY:

Miecznik	Eugeniusz Maj
Hania	Zofia Fedyczkowska
Jadwiga } jego córki	Emma Szabrańska
Stefan	Mieczysław Salecki
Zbigniew } towarzysze pancerni	Hugo Zathay
Pan Damazy	Jan Gruszczyński
Cześnikowa	Maria Janowska-Kopczyńska
Skoluba, klucznik	Witold Szpingier
Maciej, stary sługa	Marian Zygmąński
Marta, gospodyni	Wanda Trojanowska

Rzecz dzieje się w Polsce w pierwszej połowie XVIII wieku.

Krakowiaka i Mazura odtaną pp.: Zofia Grabowska, Maksymilian Statkiewicz, Kapliński, Mikołajczak, Sawicki, Werner i zespół baletowy.

Kierownictwo muzyczne: kapelm. Stefan Barański.

Reżyser: Karol Urbanowicz.

Choreografia: Maksymilian Statkiewicz.

S. Kałamański, Poznań-Toruń

Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce

GLORAMI Henryk Zak
SNIĘZNO BIAŁA MIĘTOWA PASTA DO ZĘBÓW Poznań

Ryc. 1. Obsada opery *Straszny Dwór*. Sezon 1937/38. Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

dotychczasowego dorobku rozgłośni. W uznaniu za zasługi na rzecz rozwoju rozgłośni poznańskiej Zygmąński zostaje laureatem nagrody Polskiego Radia oraz otrzymuje nagrodę Prezydenta Miasta Poznania⁶.

Jest już doświadczonym, trzydziestoletnim śpiewakiem gotowym do przyjmowania coraz poważniejszych ról. Dla każdego artysty operowego symbolicznym przyjęciem do grona solistów jest umieszczenie jego nazwiska i fotografii w programie premierowym spektaklu.

⁶ F.M. Nowowiejski, *Okienko artysty*, „Express Poznański” 1977, nr 128, s. 8–9.

Zdarzyło się to w sezonie 1937/38, kiedy dyrektor Teatru Wielkiego, przygotowując nową premierę *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki, powierza Zygmąńskiemu rolę starego sługi Macieja. Wybór trafiony w stu procentach, a widząc jak śpiewak doskonale wcielił się w tę postać, można zaryzykować stwierdzenie, że Moniuszko tak właśnie wyobrażał sobie Macieja. Ta rola należała do Zygmąńskiego do końca jego pracy na scenie operowej. Dla każdego kolejnego realizatora, każdej kolejnej inscenizacji tej narodowej opery Zygmąński – Maciej był zawsze pierwszym wyborem.

Feliks Nowowiejski komponuje muzykę do oratorium *Ondraszek* do tekstu Gustawa Mor-

CARMEN

Opera w aktach G. Bizeta

Osoby:

Carmen	Emma Szabrańska
Don José	JAN KIEPURA
Escamillo, toreador	Eugeniusz Maj
Micaella	Halina Dudicz-Latoszewska
Zuniga	Roman Cirin
Morales	Marian Zygmąński
Frasquita	Anna Gretał
Mercedes	Felicja Kurowiakówna
Dancairo	Stanisław Znicz
Remendado	Jerzy Granowski

W akcie II tańce hiszpańskie wykonają:
Kwaśniewska, Kassówna, Beimówna, Grzegorzewska, Soberówna

Kierownictwo muzyczne: dyr. dr Zygmunt Latoszewski

Reżyser: Karol Urbanowicz Choreografia: Maksymilian Statkiewicz

Akt I. Plac przed odwachem w Sewilli Akt II. Wnętrze podmiejskiej szynkowni

Akt III. Wąwóz w górach Akt IV. Przed areną cyrkową w Sewilli

Tło: Hiszpania Czas: wiek 19

Ryc. 2. Fragment programu z gościnnym występem Jana Kiepurę w operze *Carmen* z 24 czerwca 1939 – obsada. Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu



Roman Cirin



Marian Zygmąński

Ryc. 3. Fragment programu z gościnnym występem Jana Kiepurę w operze *Carmen* z 24 czerwca 1939 – zdjęcia wykonawców. Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

cinika. Zygmąński jest teraz częstym gościem u muzyka i pomaga mu w pracy, śpiewając robocze szkice tego utworu. Pani Paruszevska, której tak duzo zawdzięczał, umiera w 1937 roku i nie widzi już swojego Zygmsia debiutującego jako solista. Ironia losu!

Zygmański ma już zapewnione miejsce w zespole Teatru Wielkiego w Poznaniu i w sezonie 1937/38 oraz 1938/39 śpiewa jeszcze dwanaście znaczących partii.

Szczególnie udany jest rok 1939, Zygmąński jest w świetnej formie wokalne. 24 czerwca 1939 roku synowie piekarzy znów spotykają się na scenie, tym razem śpiewając już razem jako soliści w *Carmen* Georges'a Bizeta. Kiepusa jako Don Jose, Zygmąński jako Morales. Kiepusa jest już gwiazdą światowego formatu, bo do kreacji operowych dołożył jeszcze kilka ról w filmach muzycznych, które przyniosły mu niesłychaną na owe czasy popularność. Zygmąński w tym czasie jest stypendystą ówczesnego Ministerstwa Kultury i przygotowuje się do wyjazdu do Włoch na studia wokalne. Otwiera się przed nim realna szansa na zrobienie międzynarodowej kariery⁷.

Niestety, 1 września 1939 przekreśla definitywnie te plany. Nie znamy dokładnie wojennych losów artysty. Niemcy, po wkroczeniu do Poznania, chcąc poniżyć artystów opery, zatrudniają przymusowo wielu śpiewaków w charakterze pracowników fizycznych do prac związanych z likwidacją polskich śladów w operze. Dekoracje, zbiory instrumentów oraz bogate zbiory nutowe składowane są w forcie Radziwiłła⁸, w którym uległy całkowitemu zniszczeniu⁹. Ocalała tylko część zbiorów Biblioteki Teatru Wielkiego, którą dzięki poświęceniu i odwadze zatrudnionych artystów udało się wynieść i ocalić od spalenia¹⁰.

Przebudowę budynku opery rozpoczęto 30 maja 1940 roku i to może być domniemana data zwolnienia Polaków i zakończenia „sprzątnięcia po Polsce”. Zygmąński jest w takim wieku, że jest wysoce prawdopodobne, iż był tam zatrudniony. Oficjalny koniec polskiej kultury zaplanowano jednak dopiero na 18 marca 1941 roku, kiedy do Poznania

przyjeżdża minister propagandy Rzeszy dr Joseph Goebbels i nadaje poznańskim teatrom nazwę Ratschgaustheater, dzieląc je na Wielki (Grosser Haus) – opera, i Mały (Klaines Haus) – budynek Teatru Polskiego. Od tego dnia w operze na pewno nie ma już żadnego Polaka¹¹.

Dalszą część okupacji spędził Zygmąński w Warszawie, gdzie przyuczył się do zawodu monter, tak zarabiając na życie. W jego oficjalnym życiorysie pojawia się informacja o udziale w ruchu oporu. Nie znamy szczegółów, tym bardziej że tuż po wojnie udział artystów w konspiracyjnych koncertach również traktowano jako jedną z form ruchu oporu. Podczas powstania warszawskiego Zygmąński dostaje się do niewoli i zostaje przetransportowany do przejściowego obozu koncentracyjnego w Krośnie Odrzańskim (Crossen au der Oder)¹². Miasto zostaje wyzwolone i w 70% spalone 20 lutego 1945 roku. Obóz zostaje natychmiast przejęty przez NKWD. Zygmąński wraca do Poznania.

Budynek opery poznańskiej szczęśliwie ocalał. Niemcy bronili się w zamku. Następnym punktem oporu miała być opera. Rosjanie odcieśli im jednak drogę ewakuacji i obyło się bez szturmów i dodatkowych zniszczeń. Na najwyższej kondygnacji budynku opery dowództwo radzieckie zainstalowało punkt obserwacyjny kierowania ogniem artyleryjskim na cytadelę. Dzięki temu, że był potrzebnym, ocalał¹³.

Zaraz po wyzwoleniu miasta w teatrze pojawia się Zygmunt Wojciechowski, jego dyrektor w latach 1929–1933, który całą okupację spędził w Poznaniu, pracując na lotnisku Ławica, a później w fabryce amunicji. Szybko skrzyknęto byłych pracowników opery, którzy dobrze znali budynek, do prac porządkowych i ratowania tego, co jeszcze zniszczone nie zostało. Zygmąński został zaangażowany w te prace i uczestniczył w przygotowaniu budynku do pierwszych występów. Najwięcej kłopotów było ze zdobyciem szkła, bo w budynku nie ocalała ani jedna szyba¹⁴.

Pierwszą ważną datą w powojennej historii Teatru Wielkiego jest 7 kwietnia 1945, kiedy odbywa się pierwszy Wieczór Artystyczny. Zebrano

⁷ Ibidem.

⁸ Mieścił się między obecnymi ulicami Wieżowa i Nowym Zagórzem, http://fort.mariwoj.pl/tprk_00.htm (dostęp: 10.04.2016).

⁹ Zbiory nut znajdowały się w gestii Komórki Organizacji Pracy Artystycznej, nie były dostępne dla każdego i nie były częścią składową Biblioteki T.W.

¹⁰ *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa – Poznań 1998, t. 2, s. 1498.

¹¹ C. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu*, Poznań 1989, s. 214.

¹² F.M. Nowowiejski, *Okienko artysty*, „Express Poznański” 1977, nr 128, s. 2.

¹³ Z. Szumowski, *Bitwa o Poznań 1945*, Poznań 1971, s. 194.

¹⁴ K. Nowowiejski, *Pod zielonym Pegazem*, op. cit., s. 278.

TEATR WIELKI W POZNANIU

Od soboty 2 czerwca codziennie o godz. 18

KRAKOWIACY i GÓRALE

opera ludowa w 3 aktach Jana Nepomucena Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego

Udział biorą:

Zofia Fedyczkowska - Maria Janowska - Jadwiga Musielewska -
Władysław Bratkiewicz - Antoni Farulewski - Bolesław Horski -
Stanisław Janicki - Jan Kwaśniewski - Marian Leszcz-Mirski -
Zygmunt Mariański - Radziśław Peter - Łukasz Sokołowski - Stan.
Winięcki - Ignacy Wiśniewski - Edm. Zalewski - Hugo Zathay

Kierownictwo muzyczne: Dyr. Zygmunt Wojciechowski

Reżyseria: Bolesław Horski - Choreografia: Stanisław Miszczyk

Inscenizacja plastyczna projektu Art. mal. Zygmunta Szpingiera

Współpraca kostjumowa: Art. mal. Stefana Janasika

Wykonanie dekoracji: Art. mal. Stanisław Stefaniak

Oświetlenie sceniczne: Dyonizy Staniszewski - Maszynerja: Jan Szymkowiak

Tańce: I. Akt: Hoc - Hoc - Kujawiak - Dożynki

III. Akt: Krakowiak - Oberek - Góralski

w wykonaniu baletu z Marią Altmanówną, Niną Grzegorzewską, Katarzyną Kas-
sówną, Heleną Kwaśniewską, Bronisławem Mikołajczakiem
i Stanisławem Miszczykiem na czele.

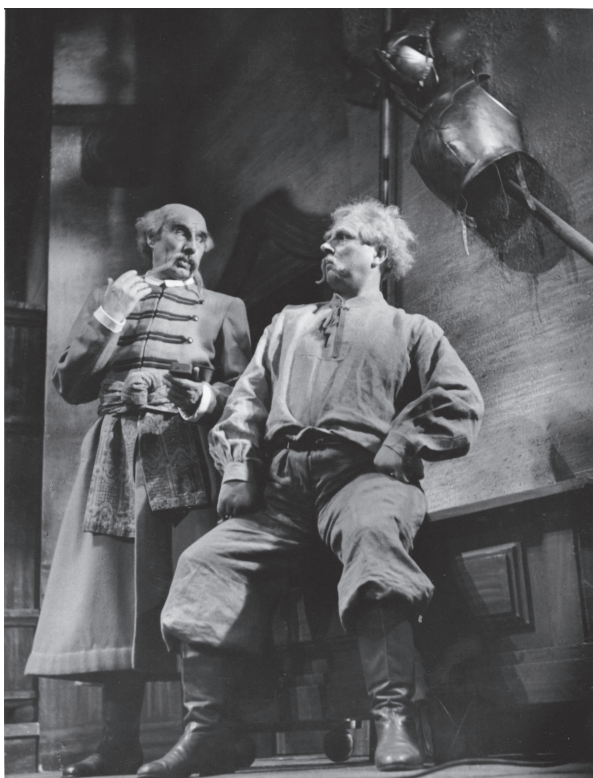
Bilety są do nabycia wcześniej w kasie Teatru Wielkiego.

Kasa czynna od godz. 10-13 i od 15-18.

Ryc. 4. Afisz przedstawienia *Krakowiaczy i Górale* z 2 czerwca 1945 ze zmienionym nazwiskiem artysty na Zygmunt Mariański. Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu



Ryc. 5. Marian Zygmanski (1906-1981). Zdjęcie portretowe zrobione w Foto-Atelier Kraków. Ze zbiorów Teatru Wielkiego w Poznaniu



Ryc. 6. *Straszny Dwór*, 1952 rok, Karol Urbanowicz (Skołuba), Zygmunt Mariański (Maciej). Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu



Ryc. 7. *Legenda Bałtyku*, 1955 rok. Zygmunt Mariański (Lubor) i Heliodor Mahalla (Mestwin). Ze zbiorów archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu

11 wykonawców, pieniądze ze sprzedaży biletów przeznaczono na żywność i opał. Współscenarzystą i konferansjerem był Stanisław Strugarek¹⁵. Przed pierwszym spektaklem Zygmunt podejmuje decyzję o przybraniu pseudonimu artystycznego Mariański – Zygmunt Mariański. Było to dziwne, bo przecież wraca na deski macierzystego teatru, gdzie jest wszystkim bardzo dobrze znany. Miał do tego prawo i prawdopodobnie ważne powody. Nie zachował się program tego wieczoru, bo nie to było istotne. Chodziło o to, by jak najszybciej z tej sceny padło polskie słowo i popłynęła polska muzyka. Informacja o tym, że opera już pracuje, została nagłośniona przez prasę i stała się sygnałem dla artystów, że można i należy wracać do Poznania.

Wracali i sprawiali przyjemny kłopot scenarzystom, bo odbyło się w sumie 18 takich wieczorów, a każdy był inny. Kto wrócił, natychmiast chciał wystąpić i pomóc kolegom. Dyrektor Zygmunt Wojciechowski pragnął jak najszybciej przy-

¹⁵ **Stanisław Strugarek** (1911–1965) – literat, animator kultury. Gawędziarz radiowy, znawca i popularyzator gwary poznańskiej. Twórca postaci Wuja Ceśka, pierwowzoru Starego Marycha.

gotować polską operę, aby już oficjalnie otworzyć teatr. Pierwsze przymiarki do któregośkolwiek dzieła Stanisława Moniuszki spalają na panewce, gdyż zespół wykonawczy jest jeszcze zbyt mały. Prawdziwym problemem okazały się też kostiumy. Magazyny teatru są dokładnie wyczyszczone. Zdecydowano się na wystawienie *Krakowiaków i Górali* Karola Kurpińskiego, bo potwierdziła się informacja, że Kraków ma komplet nut i skłonny jest pożyczyć stroje.

Przedstawienie przygotowano błyskawicznie, bo już 2 czerwca 1945 roku jako pierwszy w kraju powojenny, pełny spektakl operowy miał godną premierę. Mariański śpiewa w nim partię Bryndusa. Do listopada 1945 roku przedstawienie zagrano 74 razy przy kompletach na widowni.

Zygmunt Wojciechowski oddaje dyrekcję Teatru Wielkiego Zygmuntowi Latoszewskiemu w listopadzie 1945 roku. Ma już swoje lata i woli dyrygować niż administrować. Nadchodzi złoty czas tej sceny. Latoszewski, a po nim Walerian Bierdiajew, wyprowadzają zespół poznański na poziom, na którym nigdy nie był i chyba już nigdy nie będzie, a Zygmunt Mariański w świetnej formie wokalne i aktorskie jest jego mocnym punktem.

zespołem małe miejscowości w naszym województwie i trzech województwach ościennych. Propagują muzykę tzw. poważną wśród młodzieży szkolnej i dorosłych słuchaczy. Sam pochodzi z małej miejscowości i wie, jak wielkie są potrzeby w tym zakresie. Bardzo ważną rolę Mariański spełnia w układaniu programów tych koncertów. Dobrze zna „wyrobinie” muzyczne małomiasteczkowego słuchacza i możliwości percepcji proponowanej muzyki. Celem występów ma być przełamanie pewnej ogólnej niechęci, bo taki słuchacz raz zrażony, stracony będzie na zawsze.

Po powrocie z Moskwy zapada decyzja o rejestracji na płytach starannie przygotowanych oper Stanisława Moniuszki: *Halki* i *Straszego dworu*.

Są to pierwsze w historii polskiej fonografii nagrania całych oper. Mariański w nagraniu *Halki* udziału nie bierze, w *Straszonym dworze* jest oczywiście starym sługą Maciejem¹⁹.

Walerian Bierdiajew, odchodząc w 1954 roku do Warszawy, zostawia zespół w doskonałym stanie, jako coś nie do zepsucia. A jednak. Na jego miejsce przychodzi Zdzisław Górczyński – skrajny autokrata i dyktator, zwolennik zasady dziel i rządź. Jego metody pracy nie zostały zaakceptowane przez artystów. Trzon zespołu odchodzi z teatru, a jednym z pierwszych jest niepokorny Zygmunt Mariański. Część zwolnionych śpiewaków zatrudnia się w innych teatrach operowych (Bydgoszcz, Bytom, Wrocław). Mariański zostaje w Poznaniu.

Oprócz śpiewaków z opery odchodzą również dyrygenci: Henryk Duczmal, Zygmunt Wojciechowski i Stanisław Renz. Wkrótce znajdują nowe zajęcie, organizując w Poznaniu operetkę. Mariański dołącza do zespołu w sezonie 1958/59. Wszyscy go znają, a dzięki doświadczeniu wchodzi w repertuar z marszu. Debiutuje rolą doktora Falke w *Zemście nietoperza* Jana Straussa. Premiera odby-

projektu był Adam Hanuszkiewicz. W połowie 1954 roku „ARTOS” przemianowany został w Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych. Zbiegło się to w czasie z zainicjowaniem wielu różnorodnych przedsięwzięć kulturalnych, m.in. rozpoczęto organizowanie, wraz z poznańską rozgłośnią Polskiego Radia, cyklu koncertów rozrywkowych w Wielkopolsce oraz akcję rozpowszechniania muzyki w szkołach podstawowych i średnich, http://epoznan.pl/institucje-miejsce-8899-Fundacja_Estrada_ (dostęp: 10.04.2016).

¹⁹ S. Moniuszko, *Straszny dwór*. Opera w 4 aktach. Soliści, orkiestra i chór Państwowej Opery im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu. Dyrygent: Walerian Bierdiajew. Muza: Polskie Nagrania XL 0015, XL 0016, XL 0017, XL 0018.1954.

wa się 30 maja 1959. W tym samym czasie przychodzi do Poznania Jan Rowiński z Teatru Muzycznego w Lublinie. Szybko się okazuje, że obaj panowie doskonale nadają się do ról charakterystycznych. Mają już znaczący dorobek, ale najciekawsze jest przed nimi.

Stanisław Renz przygotowuje polską prapremierę musicalu *My Fair Lady*. Dla widzów ta forma spektaklu była miłym zaskoczeniem. Mariański i Rowiński grają na przemian Alfreda Doolittle, ojca Elizy, głównej bohaterki. Od dnia premiery, tj. 15 listopada 1964 roku, w mieście toczyły się spory, który z nich lepiej wcielił się w postać zapijaczego, domorosłego filozofa z przedmieścia Londynu. Rowiński był bardzo wysoki, trochę niezdarly w ruchach, Mariański mocno się już zaokrąglił i *vis comica* w jego interpretacji uzewnętrzniała się gestem, głosem, wyrazem twarzy. Rowiński śmieszył samym wyglądem popartym jednak dobrym aktorstwem i sprawnością. Nic dziwnego, był od Mariańskiego o całe 12 lat młodszy. Tak czy inaczej kreacje ich obu przeszły do historii poznańskiej operetki.

Przygoda Mariańskiego z tą sceną trwała oficjalnie od 1 czerwca 1959 do 31 sierpnia 1973 roku²⁰. W tym czasie zagrał 17 premier i doczekał się uroczystych obchodów 40-lecia pracy na scenie. Jakiś urzędnik w mieście wyliczył dokładnie, że przypaść to miało 2 kwietnia 1967 roku. Dostojny jubilat uczcił swój jubileusz rolą Teofila (*Bal w operze* Heubergera), otrzymuje także nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za wybitne osiągnięcia wokalne i aktorskie oraz odznaczony zostaje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za pracę dla rozwoju kultury narodowej i aktywność w życiu społecznym²¹.

Rok 1973 jest dla operetki rokiem ostatnim. Urzędująca wówczas dyrekcja ulega ogólnopolskiemu szaleństwu i za przykładem innych miast zmienia nazwę Operetka Poznańska Poznań na Teatr Muzyczny Poznań. Za zmianą nazwy idzie także zmiana repertuaru, na którą zespół nie jest przygotowany. Operetka klasyczna potrzebuje przede wszystkim dobrego śpiewaka z przyzwyczajonym zacięciem aktorskim, teatr muzyczny czeka na młodych ludzi o umiejętnościach tanecznych i jako tako śpiewających. Na scenie pojawiają się

²⁰ T. Światała, *Teatr Muzyczny w Poznaniu (1956–1981)*, „Kronika Miasta Poznania” 1981, nr 2–4 oraz T. Światała, *Teatr Muzyczny w Poznaniu w latach 1981–1986*, „Kronika Miasta Poznania” 1987, nr 4.

²¹ Teczka akt osobowych Związku Artystów Scen Polskich, własność Instytutu Teatralnego w Warszawie.

mikrofony i dźwiękowcy czynią cuda. Tymczasem średnia wieku artystów jest już bardzo zaawansowana. Na przeniesienie sztuk amerykańskich nie pozwalają skromne, a właściwie prymitywne warunki sceniczne. Sięga się po rodzime sztuki pisane często pod możliwości tej sceny. Publiczność jest w szoku, odbywa się kilka siermiężnych przedstawień. Ze sceny wieje koszmarem, a Zygmunt Mariana rozważa rozstanie się z teatrem.

Przyjmuje jeszcze trzy role, zapewne ze względu na dobrą muzykę Augustyna Blocha, Cole'a Portera i Jerzego Wasowskiego. Powoli wygasza swoją aktywność zawodową. Definitywnie kończy występy w 1977 roku, obchodząc jednocześnie jubileusz 50-lecia pracy na scenie. Ostatnie lata życia poświęca pracy w jednym z miejskich kół Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego²².

Umiera w Poznaniu 4 stycznia 1981 roku w wieku 74 lat. Pogrzeb odbył się 6 dni później na cmentarzu na Junikowie. Pochowany zostaje pod swoim nazwiskiem, czyli jako Marian Zygmanski, na polu 39, kwatera 3, rząd 22, miejsce 20.

²² F.M. Nowowiejski, *Okienko artysty*, op. cit., s. 2.

W roku 1988 umiera jego żona, Janina Zygmanska²³. Spoczęła obok męża. Byli małżeństwem bezdzietnym. Ponieważ w 2001 roku opłata za grób wygasła i nie odnotowano jej prolongaty, grób został zlikwidowany. 6 października 2014 roku stał się miejscem pochówku osoby niemającej żadnego związku z rodziną Zygmanskich.

Chciałbym serdecznie podziękować osobom, które pomogły mi w zgromadzeniu materiałów archiwalnych do tego artykułu. Szczególne podziękowania kieruję do Pani Hanny Vorobiowej z archiwum Teatru Wielkiego w Poznaniu. Dziękuję też Paniom Jolancie Kin i Krystynie Arwicz z Teatru Muzycznego w Poznaniu oraz Pani Magdzie Kuleszy z Instytutu Teatralnego w Warszawie.

²³ **Janina Mieczysława Zygmanska z d. Muszyńska** (1906–1988) – historyk, pracownik naukowy UAM. Autorka prac na temat udziału Wielkopolan w powstaniach narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem powstania Kościuszkowskiego.

Dorobek sceniczny Mariana Zygmanskiego 1924–1939

Tytuł	Kompozytor	Postać	Teatr	Czas
		baryton w chórze operowym	Teatr Wielki w Poznaniu	1924–1937
<i>Straszny dwór</i>	Stanisław Moniuszko	Maciej	Teatr Wielki w Poznaniu	sezon 1937/1938
<i>Baron cygański</i>	Johann II Strauss	Hrabia Homonay	Teatr Wielki w Poznaniu	sezon 1937/1938
<i>Cyrułek sewilski</i>	Gioacchino Rossini	Fiorello	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 11.12.1937
<i>Madame Butterfly</i>	Giacomo Puccini	Notariusz	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 9.02.1938
<i>Faust</i>	Charles Gounod	Wagner	Teatr Wielki w Poznaniu	sezon 1937/1938
<i>Dama pikowa</i>	Piotr Czajkowski	Plutus	Teatr Wielki w Poznaniu	sezon 1937/1938
<i>Wieczna tęsknota</i>	Franz Goethe	Dyrektor Teatru	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 31.10.1937
<i>Afrykanka</i>	Giacomo Meyerbeer	Arcykapłan	Teatr Wielki w Poznaniu	sezon 1937/1938
<i>Lizystra</i>	Paul Lincke	Nikias	Teatr Wielki w Poznaniu	1938
<i>Carmen</i>	Georges Bizet	Morales	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 23.01.1938
<i>Tysiąc i jedna noc</i>	Johan II Strauss	Mahmed Nevin	Teatr Wielki w Poznaniu	1938
<i>Alkestis</i>	Christoph Gluck	Herold	Teatr Wielki w Poznaniu	1938
<i>Syrena</i>	Witold Maliszewski	Pętelka	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 08.10.1938
<i>Traviatta</i>	Giuseppe Verdi	Baron Duphol	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 14.11.1938
<i>Niziny</i>	Eugen d'Albert	Moruccio	Teatr Wielki w Poznaniu	premiera 13.12.1938
<i>Turandot</i>	Giacomo Puccini	Mandaryn	Teatr Wielki w Poznaniu	1939
<i>Wesołe kumoszki z Windsoru</i>	Otto Nicolai	Dr Cajus	Teatr Wielki w Poznaniu	1939
<i>Carmen</i>	Georges Bizet	Morales. Gościnnie udział Jana Kiepurę – Don Jose	Teatr Wielki w Poznaniu	spektakl 24.06.1939

Dorobek sceniczny Zygmunta Mariańskiego 1945–1976

Tytuł	Kompozytor	Postać	Teatr	Data premiery
<i>Wieczór artystyczny</i>	Składanka	wykonawca pieśni	Teatr Wielki w Poznaniu	7.04.1945
<i>Krakowiacy i Górale</i>	Karol Kurpiński	Bryndus	Teatr Wielki w Poznaniu	2.06.1945
<i>Rigoletto</i>	Giuseppe Verdi	Marullo	Teatr Wielki w Poznaniu	6.07.1945
<i>Cyrulik sewilski</i>	Gioacchino Rossini	Fiorillo	Teatr Wielki w Poznaniu	19.10.1945
<i>Kraina uśmiechu</i>	Franz Lehar	Hrabia Ferdynand	Teatr Wielki w Poznaniu	6.12.1945
<i>Straszny dwór</i>	Stanisław Moniuszko	Maciej	Teatr Wielki w Poznaniu	19.01.1946
<i>Cyganeria</i>	Giacomo Puccini	Schaunard	Teatr Wielki w Poznaniu	9.03.1946
<i>Faust</i>	Charles Gounod	Walenty	Teatr Wielki w Poznaniu	18.05.1946
<i>Sprzedana narzeczona</i>	Bedrich Smetana	Kruszyna	Teatr Wielki w Poznaniu	12.07.1946
<i>Aida</i>	Giuseppe Verdi	Amonatro	Teatr Wielki w Poznaniu	12.03.1947
<i>Pajace</i>	Ruggiero Leoncavallo	Silvio	Teatr Wielki w Poznaniu	9.11.1946
<i>Tosca</i>	Giacomo Puccini	Scarpia	Teatr Wielki w Poznaniu	8.11.1947
<i>Carmen</i>	Georges Bizet	Escamilio	Teatr Wielki w Poznaniu	20.03.1948
<i>Verbum nobile</i>	Stanisław Moniuszko	Marcin	Teatr Wielki w Poznaniu	19.06.1948
<i>Traviatta</i>	Giuseppe Verdi	Baron Douphal	Opera Poznań	24.09.1949
<i>Borys Godunow</i>	Modest Musorgski	Pristaw Nikiticz Rangoni	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	9.05.1950
<i>Niziny</i>	Eugen d'Albert	Sebastiano	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	2.07.1950
<i>Don Pasquale</i>	Gaetano Donicetti	Don Pasquale	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	18.02.1951
<i>Carmen</i>	Georges Bizet	Escamilio	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	16.09.1951
<i>Bunt żaków</i>	Tadeusz Szeligowski	Jan Kurzelowita	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	22.02.1952
<i>Straszny dwór</i>	Stanisław Moniuszko	Maciej	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	20.05.1952
<i>Otello</i>	Giuseppe Verdi	Jagon	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	22.03.1953
<i>Carmen</i>	Georges Bizet	Escamilio	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	18.10.1953
<i>Księżę Igor</i>	Aleksander Borodin	Igor Światosławowicz, Włodzimierz Jarosławicz	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	30.12.1953
<i>Manon</i>	Jules Massenet	Lescaut	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	11.04.1954
<i>Baron cygański</i>	Johann II Strauss	Hrabia Homonay	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	29.01.1955
<i>Legenda Bałtyku</i>	Feliks Nowowiejski	Lubor	Opera im. Stanisława Moniuszki Poznań	30.04.1955
<i>Zemsta nietoperza</i>	Johann II Strauss	Dr Falke	Operetka Poznańska Poznań	30.05.1959
<i>Fajerwerk</i>	Paul Burkhard	Fryc	Operetka Poznańska Poznań	16.12.1959
<i>Życie paryskie</i>	Jacques Offenbach	Baron de Gonchemarck	Operetka Poznańska Poznań	20.08.1960
<i>Sylva</i>	Emmerich Kalman	Kiss, Rohnsdorf	Operetka Poznańska Poznań	1.12.1960
<i>Niespokojne szczęście</i>	Jerzy Milutin	Burmak	Operetka Poznańska Poznań	6.06.1961
<i>Cnotliwa Zuzanna</i>	Jean Gilbert	Pomarel	Operetka Poznańska Poznań	28.02.1962
<i>My Fair Lady</i>	Frederick Loewe	Alfred Doolittle	Operetka Poznańska Poznań	14 i 15.11.1964
<i>Bal w operze</i>	Richard Heuberger	Teofil Beaubussoni	Operetka Poznańska Poznań	12.11.1966

Tytuł	Kompozytor	Postać	Teatr	Data premiery
<i>Mam'selle Nitouche</i>	Florimond Rongé (Herve)	Dyrektor teatru	Operetka Poznańska Poznań	30.12.1967
<i>Wesoła wojna</i>	Johan II Strauss	Generał	Operetka Poznańska Poznań	7.11.1968
<i>Hrabia Luxemburg</i>	Franz Lehár	Pelegrin	Operetka Poznańska Poznań	4.04.1970
<i>Kraina uśmiechu</i>	Franz Lehár	Czang	Operetka Poznańska Poznań	9.12.1971
<i>Piękna Helena</i>	Jacques Offenbach	Agamemnon	Operetka Poznańska Poznań	6.05.1972
<i>Mój przyjaciel Bunbury</i>	Gerd Natschinski	Lord Ipswich	Teatr Muzyczny Poznań	9.06.1973
<i>Pan Zagłoba</i>	Augustyn Bloch	Zaćwilichowski	Teatr Muzyczny Poznań	9.02.1974
<i>Kiss me Kate</i>	Cole Porter	Harry Trevor; Baptysta	Teatr Muzyczny Poznań	18.04.1975
<i>Machiavelli</i>	Jerzy Wasowski	Tymoteusz	Teatr Muzyczny Poznań	10.01.1976



Ganowiczowie z Gostynia – historia rodu

Przedstawione opracowanie jest zwięzłym omówieniem drzewa genealogicznego rodziny Ganowiczów z Gostynia oraz streszczeniem informacji zabranych na mojej stronie internetowej. Na witrynie przedstawiłem ponad 600 osób należących i związanych z rodziną Ganowiczów oraz drzewo genealogiczne obejmujące 15 pokoleń rodu. Nie jest moim celem szczegółowe omówienie drzewa i wymienienie wszystkich wspomnianych w nim osób. Niniejsze opracowanie traktuję jako syntezę historii rodziny, a dla poznania szczegółów (m.in. dat, dokumentów i źródeł) odsyłam do mojej strony internetowej¹.

Ganowiczowie z Gostynia wywodzą się od Ganów zamieszkałych od co najmniej drugiej połowy XVI wieku we wsi Kosowo. Wiejskie pochodzenie rodziny potwierdzają zapisy z gostyńskich ksiąg miejskich, zaś zmianę nazwiska jej członków z Gano na Ganowicz dokumentują zapisy metrykalne z połowy XVIII wieku, zachowane w księgach parafii pw. św. Małgorzaty w Gostyniu.

Kolebka rodu Ganów

Gniazdem rodu Ganów było Kosowo nad rzeką Obrą, położone 8 km na zachód od Gostynia. Władysław Stachowski w swojej monografii poświęconej wsiołom powiatu gostyńskiego, pisze, że w Kosowie były dwa sołectwa. Na jednym z nich „siedziała od XVI, a co najmniej od początku XVII wieku, znana rodzina Ganów, która do dziś jeszcze zamieszkuje Kosowo”². Od niepamiętnych czasów wieś była własnością opactwa Benedyktynów z Lubinia.

Metrykalia parafii pw. św. Marcina w Starym Gostyniu zachowały się w dobrym stanie począwszy od pierwszych lat XVII wieku. Wskazują one, że najstarszym z rodziny Ganów zamieszkałych w Kosowie był Daniel – mężczyzna dorosły w 1604 roku (*Daniel dicti Gano*). Został ojcem chrzestnym Jadwigi, córki młynarza Wincentego i Katarzyny (7.10.1604). W podobnej roli został wymieniony 2 czerwca 1606 i w marcu 1607 roku³. 30 kwietnia 1615 roku Daniel Gano z Kosowa był świadkiem na ślubie Wojciecha i wdowy Doroty – także z Kosowa.

¹ <http://www.formanowicz.pl/>

² W. Stachowski, *Materiały do dziejów wsi powiatu gostyńskiego*, maszynopis ze zbiorów muzeum w Gostyniu.

³ Family History Library (dalej: FHL), Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1603–1637, s. 8, 17, 20.

Żoną Daniela Gano była Anna. W księdze ochrzczonych parafii w St. Gostyniu potwierdzono przyjście na świat dwójki ich dzieci: Małgorzaty, która została ochrzczona 4 lipca 1606 roku⁴, i Jana – ochrzczonego 23 czerwca 1613 roku⁵. Anna Ganowa z Kosowa została wymieniona w listopadzie 1623 roku, zaś 15 października kolejnego roku – już jako wdowa – trzymała do chrztu córkę Jana i Katarzyny Głupich z Kosowa (*Anna Ganowa vidua de Villa Kosowo*). Z ostatnich dwóch zapisów wnioskuję, że Daniel Gano zmarł pod koniec 1623 lub w pierwszych dziesięciu miesiącach 1624 roku. Po raz kolejny Annę Ganową wymieniono w księdze ochrzczonych w lutym 1630 roku (bez określenia: wdowa)⁶. Dalsze zapisy mogą wskazywać, że Anna była stosunkowo młodą kobietą. Zapisy o Annie Ganowej z Kosowa znajdujemy jeszcze w 1660⁷.

Wcześniejsze dzieje rodziny Ganów z Kosowa giną w pomroce dziejów. Od kiedy Ganowie byli sołtysami w Kosowie? Dostępne dokumenty nie dają odpowiedzi na to pytanie. Z kolei Adam Boniecki w swoim *Herbarzu* wymienia co najmniej trzy szlacheckie rodziny o nazwisku Gano pieczętujące się herbem Rawicz. Pierwsza ze wsi Gany w powiecie krasnostawskim, Gano-Lipsy z Białorusi i Jerzy Gano dziedzic Nemowian w Oszmiańskim w 1620 roku. O szlacheckiej rodzinie Ganów z Litwy wspominają także inne publikacje. W żadnej z nich nie wymieniono jednak Daniela, czy też jego synów, o których za chwilę⁸.

Przypuszczam, że Ganowie z Kosowa wywodzili się od Ganowiczów mieszkających w Stęszewie i okolicach już w drugiej połowie XV wieku (rok 1479)⁹. Takie przypuszczenie potwierdza

⁴ *Eodem die [4 Junij 1606] Bapt[isavi] Pueri N[omine] Margaretha de Villa Kosowo procreatum Danielis Gano et Annae (...) Patrini A[da]l[et]rus Slezak et Catharina uxor Vincenty molitoris de eodem Villa. FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1603–1637, s. 17.*

⁵ *Anno Supra [1613] Die 23 Junij Fr[ater] Lucas Obornicimski [?] Vicarius Starogost[iniensis] ba[tisavi] filium Joannem de Kosowo parentum Daniel Gano et Annae legitimorum conjungum patrini A[da]l[et]rus Slezak et Anna uxor Martini sculthetus ibidem utreum. Ibidem, s. 44.*

⁶ Ibidem, s. 77, 82, 109.

⁷ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1637–1707, s. 45, 46.

⁸ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 5, Warszawa 1902, s. 363; J. Ciechanowicz, *Rody rycerskie Wielkiego Księstwa Litewskiego*: E–K, Rzeszów 2001, s. 32–34; J. Ciechanowicz, *Rody szlacheckie Imperium Rosyjskiego pochodzące z Polski*: A–K, Warszawa 2006, s. 443.

⁹ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP),

zmiana nazwiska osób, które pierwotnie mieszkały w miastach, a w trakcie swojego życia osiadły na wsi. Zmianę taką zapisano w metrykach z okolicznych parafii. Zapisy z Buku dowodzą, że mieszkańcom wsi „nie przysługiwało” nazwisko zakończone na *-owicz*. Mieszczanie, którzy wyprowadzili się z Buku i osiedlili w pobliskich wsiach, tracili tą „miejską” końcówkę nazwiska, na rzecz skróconego zawołania, typowego dla włościan czy kmieci. Także inni autorzy zauważają podobne zjawisko. Nazwiska zakończone na *-owic(z)* i *-ski* notujemy wśród mieszkańców miast. Natomiast nazwiska typowe dla mieszkańców wsi kończą się na *-ek*, *-ik* (*-yk*), *-czyk*, *-ka*¹⁰. Przedstawione wyżej wyjaśnienie tłumaczy również późniejszy powrót Ganów, zamieszkałych już w Gostyniu, do pierwotnej formy swojego nazwiska.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie zacytować opinię dra Czesława Ganowicza, lekarza, prawnika, filozofa i literata, człowieka o bardzo szerokich horyzontach (1881–1938). Twierdził on, że jego przodkowie wywodzą się z rodziny Ogonow-Ganowiczów, którzy „od kilku wieków osiadłszy na ziemi wielkopolskiej, stawali okoniem wrogom kraju”¹¹. W latach 20. XX wieku sam dr Ganowicz podpisywał się tym podwójnym nazwiskiem.

W najstarszej księdze ochrzczonych ze Starego Gostynia zapisano cztery kobiety wywodzące się z rodziny Ganów. Małgorzata córka Gana (*Margaretha Gani filia*) była żoną młynarza Walentego (nie podano nazwiska). Ich córką była Agnieszka ochrzczona 1 lutego 1609 roku. Agnieszka z Ganów (*Agnette Ganowna de Kosowo*) była żoną Walentego Gogolczyka. Tenże Walenty (Gogol) był tutejszym kramarzem (*tabernator*). Ich córką była Jadwiga ochrzczona 2 października 1618 roku. Matką chrzestną dziewczynki została Dorota Ganówna także z Kosowa. Z kolei Magdalena Ganówna, panna z Kosowa (*Magdalena virgo Ganowna de Villa Kosowo*), została matką chrzestną Zofii, kolejnej córki karczmarza Walentego i Agnieszki Gogolów z Kosowa (23.04.1625). W żadnym z podanych wyżej zapisów nie określono czyimi córkami były owe Ganówny¹².

Księga grodzka poznańska, Gr 9, s. 173v; APP, Księga grodzka kościańska, Gr 2, s. 62.

¹⁰ E. Woźniak, *Sposoby identyfikowania osób w dwóch pabianickich księgach cechowych (XVI–XVIII w.)*, „Onomastica” 2001, XLVI, s. 222–243.

¹¹ S. Helsztyński, *Przybyszewski i gostynianin Ganowicz*, „Kronika Gostyńska” 1935, Seria VII, nr 12, s. 1.

¹² FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1603–1637, s. 24, 59, 84.

W latach 30. XVII wieku w księgach parafii w Starym Gostyniu pojawiają się zapisy o czterech mężczyznach noszących nazwisko Gano (czasem Ganczyk). Ich imiona to Sebastian, Grzegorz, Paweł i Wojciech. Z treści testamentu Sebastiana Gano wynika, że dwoje z wymienionych było jego braćmi. Byli nimi Grzegorz i Paweł Gano-wie. Wojciech zaś był synem Grzegorza Gano, czyli bratankiem Sebastiana i Pawła. Grzegorz i dorosły już wówczas Wojciech byli świadkami na ślubie Sebastiana Gano. Przypuszczam, że Sebastian był najmłodszym z trójki braci i odziedziczył kosowskie sołectwo. Ożenił się dwukrotnie. Po raz pierwszy 21 listopada 1638 roku z Reginą Matyaszkową. Ślub zawarto w kościele parafialnym w Starym Gostyniu. Świadkami byli już wspomniani Grzegorz i Wojciech Ganowie¹³. Drugą żoną Sebastiana Gano została Agnieszka, córka obywatela gostyńskiego Franciszka Fecka. Najprawdopodobniej pobrali się w Gostyniu. Szwa-grem Sebastiana był Szkot Kilian (Wilhelm) Kuper, mąż Anny – drugiej córki Franciszka Fecka¹⁴. Kolejnym szwagrem Sebastiana był inny gostyński Szkot – Jan Lokiewicz (Loki), mąż Franciszki Fe-cówny. Lokiewicz był wieloletnim rajcą i ławnikiem gostyńskim. Kilkakrotnie obejmował funkcję wójta i burmistrza miasta. Córką Sebastiana i Agnieszki Ganów była Regina, ochrzczona 24 czerwca 1654 roku w Starym Gostyniu¹⁵. Wcześniej urodziła się Anna, która wyszła za mieszczanina z Dolska i sołtysa w Księgach Stanisława Borowskiego. W 1675 roku w księgach gostyńskich zapisano ich zatarg o spadek po Sebastianie Gano¹⁶. Sebastian był sołtysem w Kosowie. Mówi o tym zarówno gostyńska księga miejska w zapisie z 1658 roku¹⁷, jak i metryki z ksiąg parafii ze St. Gostynia (AD

¹³ 21 Novembris 1638. *Ego qui supra Matrimonium contractum inter Sebastianum Ganczyk et Reginam Rutcianka Matyaszkowa Hudy de Kosowo confirmum. Testibus Gregorio Gano A[da]lberti Gano Joannes Głupi et all (...)*. FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LC 1637–1689, s. 188.

¹⁴ W. Stachowski, *Szkoci w Gostyniu*, „Kronika Gostyńska” 1932, Seria IV, nr 2, s. 27.

¹⁵ 24 Junij 1654. *Regina, filia Sebastiani scult. et Agnes de Kosowo*. FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary: LB 1637–1707, s. 29.

¹⁶ APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I 43, *Protocollon advocatiale civitatis Gostinensis*, 1666–1675, s. 528–529.

¹⁷ *Quietantur Successores Gana de 102 florenos ab Executoribus Mięszaty. Actum Feria Fertia post D[omi]nicam Oculi proxima 1658*, APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I 22, s. 218.

1650, *Sebastiano sculthetus de Kosowo*)¹⁸. W gostyńskiej księdze wójtowskiej zachował się testament Sebastiana Gano, który cytuję w całości w aneksie. Jest najwcześniejszym znanym obecnie dowodem pokrewieństwa Ganów z Kosowa z rodziną posługującą się tym samym nazwiskiem i mieszkającą co najmniej od lat 30. XVII wieku w Gostyniu. Fakty zapisane w testamencie Sebastiana Gano znajdują potwierdzenie zarówno w księgach parafialnych ze Starego Gostynia, jak i gostyńskich księgach miejskich. Sebastian Gano zmarł prawdopodobnie niedługo po jego spisaniu, pod koniec 1656 albo w 1657 roku.

Paweł Gano z Kosowa był ojcem czterech synów urodzonych przez dwie kolejne żony. Pierwszym był Wojciech, urodzony przez Małgorzatę 21 marca 1638¹⁹. Ta sama Małgorzata urodziła bliźnięta Ignacego i Piotra (17.06.1740)²⁰. Paweł Gano kupił ślad²¹ i kwartę Domagały²². Dziesięcioletnia luka w zapisach księgi ochrzczonych parafii w Starym Gostyniu (1641–1651) uniemożliwia poznanie dalszych szczegółów. Drugą żoną Pawła Gano była Agnieszka, która 18 kwietnia 1655 roku urodziła Wojciecha (II)²³. Na uwagę zasługuje matka chrzestna obu Wojtków. Była nią Agnieszka z domu Gano, wcześniej wspomniana żona kupca Walentego Gogoła. Paweł Gano z Kosowa był świadkiem na ślubie Zofii Gogolczykówny (także z Kosowa – być może córki Walentego i Agnieszki z Ganów). Ślub zapisano 9 stycznia 1645 roku²⁴. W 1637 roku dwaj mieszczanie gostyńscy: Paweł Ganczyk i Grzegorz Gano (na uwagę zasługuje

¹⁸ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LM 1637–1689, s. 199.

¹⁹ 21 Martij 1638. *Ego qui supra R.P. Matthias Antczyński Baptisavi (...) nomine (...) A[da]lbertus Pauli GANO et Margaretha Legitimorum Conjungum de Kosowo Patrini Simon [?] et Agnes Gogolowa de Kosowo (z d. Gano)*. FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1637–1707, s. 9.

²⁰ Ibidem, s. 17.

²¹ Ślad – charakterystyczna dla Wielkopolski miara powierzchni, zbliżona do włóki lub łanu. Jeden ślad zbliżony był wielkością do 486 tys. łokci kwadratowych, czyli było to ponad 14,7 hektara.

²² W. Stachowski, *Materiały do dziejów*, op. cit., s. 2.

²³ 18 Aprilis Anno 1655. *Ego A. Pater Franciscus Cwiklewicz Vicarius Starogostiniensis Ord. S. Bernardic-ti Mn-ry Lubiniensis Professus Baptisavi filium PAULI GANO et Agnetis conjungum legitimorum, ei nominem impusui ADALBERTUM. Patrini Thomas Zielony de Gola et Agnes Gogolowa de Kosowo (z d. Gano)*. FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1637–1707, s. 31.

²⁴ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LC 1637–1689, s. 196.

różny sposób zapisu nazwiska obu braci), poręczyli pożyczkę udzieloną Cyprianowi Straszygowskiemu²⁵. Ten sam Paweł Ganczyk (*Honestus, Civis Gostiniensis, Sartor* – krawiec) wymieniony został w gostyńskiej księdze miejskiej w 1651 roku²⁶. Z podanych wyżej informacji wnioskuję, że Paweł Gano (Ganczyk) należał do gostyńskiego cechu krawców i był mistrzem w swoim fachu. Tylko mistrzowi przysługiwało miano obywatela miasta (*Civis Gostiniensis*). Paweł Gano nie mieszkał jednak w Gostyniu, lecz w pobliskim Kosowie.

Przypuszczam, że najstarszym z wymienionej trójki braci był mieszczanin gostyński Grzegorz Gano – antenat rodziny Ganów, a później Ganowiczów z Gostynia. Do naszych czasów zachował się jego portret, niegdyś wiszący w kaplicy św. Anny w farze gostyńskiej, a dziś znajdujący się w klasztorze oo. Filipinów na Świętej Górze. W jego lewym górnym narożniku zapisano daty związane z życiem portretowanego. Biorąc pod uwagę formę nazwiska (Ganowicz), która rozpowszechniła się dopiero od połowy XVIII wieku, przypuszczam, że napis na portrecie powstał w tym właśnie czasie. Wizerunek jest być może siedemnastowieczny. Kopię portretu przedstawiam na kolejnej stronie.

W 1631 roku Grzegorz Gano miał dom stojący przy rynku gostyńskim, a później również ogród na małym przedmieściu (1641)²⁷. Jego żoną była Katarzyna (1636)²⁸. Był obywatelem gostyńskim (*Civis Gostiniensis*), a przy tym rajcą miejskim w latach 1737–38 i w roku 1654²⁹. W 1647 i 1652 roku sprawował funkcję wójta i burmistrza Gostynia³⁰. W 1658 przeznaczył sumę 100 złotych na ołtarz NMP Bolesnej, wybudowany i konsekrowany w tym samym roku na Świętej Górze w Gostyniu³¹. W księdze wójtowskiej m. Gostynia zachował się testament Grzegorza Gano sporządzony w 1666 roku. Przed śmiercią Grzegorz dokonał w nim jeszcze poprawek i tę wersję dwa lata po jego

śmierci wpisano do akt wójtowskich³². Jego treść cytuję w aneksie. Grzegorz Gano wymienia w nim dwoje swoich dzieci. Było ich zapewne więcej, lecz tylko Katarzyna i Wojciech dorosło do pełnoletniości. Córka została wydana za Błażeja Nowaka³³, a po jego śmierci wyszła za Jakuba Sulikowskiego. Wojciech wspólnie z ojcem byli świadkami na ślubie Sebastiana Gano (1638). Można z tego wnioskować, że był już w tym czasie mężczyzną dorosłym, czyli urodził się przed 1620 rokiem. Szwaagrem Grzegorza był Jan Cantor (przypuszczam, że to nazwisko, a nie profesja – śpiewak), mąż Zofii, jak z tego wynika z domu Gano. Grzegorz w zapisie swojej ostatniej woli potwierdza, że jego rodzonym bratem był sołtys z Kosowa Sebastian Gano. Ten z kolei w swoim testamencie pisze, że ich wspólnym bratem był Paweł, którego nie wymienia już Grzegorz. Można zatem domniemywać, że Paweł Gano zmarł pomiędzy 1657 a 1666 rokiem. Grzegorz Gano życzył sobie zostać pochowany w podziemiach fary gostyńskiej. Przypuszczam, że tak się stało.

Z informacji odszukanych w gostyńskich księgach miejskich wynika, że w 1679 roku Wojciech Gano oddał posiadaną przez siebie ziemię Maciejowi Kuczerskiemu jako zastaw hipoteczny. Wartość zastawu wynosiła 130 florenów. Z kolejnych zapisów, dotyczących tym razem siostry Wojciecha, wnioskuję, że grunty należące do Wojciecha miały znacznie większą wartość, zaś wspomniany zastaw zabezpieczał jedynie pożyczkę³⁴.

Dalsze dzieje Ganów mieszkających w Kosowie

W drugiej połowie XVII stulecia metryki z parafii w Starym Gostyniu praktycznie nie wymieniają Ganów. Po wspomnianych wyżej chrzcinach Wojciecha, syna Pawła Gano i Agnieszki (1655), i wcześniejszym o rok chrzcie córki Sebastiana i Agnieszki z Fecków, znajdujemy jedynie zapisy o Annie Ganowej, która zmarła przypuszczalnie po 1660 roku. Zapisy metrykalne podają wprawdzie funkcjonujące już wcześniej nazwiska, lecz nie dotyczy to sołtysów i kmieci. W ich przypadku metryki podają jedynie imię i status społecz-

²⁵ APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I 22 *Acta proconsule famato Joanne Cypriano, Gregorio Gano, Alberto Pinski, Nicolao Faldrowy, Paulo Ganczyk viris consularibus. 1636–1677*, s. 4.

²⁶ Ibidem, s. 127.

²⁷ W. Stachowski, *Szkoci w Gostyniu*, op. cit., s. 20.

²⁸ APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I 22, op. cit., s. 1.

²⁹ Ibidem, s. 3, 9, 174.

³⁰ Ibidem, s. 74, 90, 144.

³¹ *Obligat honestus Gregorius Gano florenos centum altaristae Depositionis de Cruce in aedibus B. M. V.* (ibidem, s. 223–224).

³² Ibidem.

³³ APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I 42, s. 206–208.

³⁴ Ibidem, s. 447–448; 451–452.



Sławetny Grzegorz Ganowicz Obywatel Gostyński
Zaczął bieg życia Roku 1571
Przeżył lat wieku swego 99
Umarł w Roku 1670
Niech żyje w Bogu na wieki

Ryc. 1. Portret Grzegorza Ganowicza

ny ojca chrzczonego dziecka bądź pana młodego (*scultetus* bądź *cmetho*). Uniemożliwia to niestety budowę rzetelnego drzewa genealogicznego rodziny Ganów ze Starego Gostynia z tego okresu. Był to zresztą bardzo trudny czas dla Rzeczypospolitej. Potop szwedzki drastycznie zmniejszył zamożność bogatych dotąd kosowskich gospodarzy, a wzrost śmiertelności zmniejszył liczebność rodzin.

26 października 1702 roku jako matka chrzestna została wymieniona Regina Ganowa z Kosowa³⁵. Nie podano czyją była żoną. 21 maja 1706 roku zmarła Katarzyna Gano (*Obit Catharina virgo filia cmetho dicti GANO*)³⁶. Dwanaście lat później zmarła Dorota Dorszowa, żona Andrzeja – córka Wojciecha Gano – kmiecia z Kosowa (*Obit Dorothea uxor lab. Andreas Dorsz filia Adalberti GANO cmetho ex Kosowo*). Zmarła na skutek powikłań poporodowych. Wielce rozbudowany zapis jej zgonu, pochodzący z 31 lipca 1718 roku, świadczy o jej wysokiej pozycji społecznej³⁷. Wojciech Gano, wspomniany ojciec Doroty i sołtys w Kosowie, przeznaczył 100 zł na fundację kościoła św. Rozalii w Gostyniu³⁸.

Z braku innych przesłanek przyjmuję, że owym Wojciechem był syn Pawła Gano i Agnieszki, ochrzczony 18 kwietnia 1655 roku. Zakładam także, że to on był mężem Reginy (1702) i ojcem Katarzyny i Doroty Dorszowej. Jego synem mógł być także Michał Gano – przodek rodziny Ganów z Kosowa, dla której dalsze zapisy metrykalne zachowały się w ciągłości aż po dzień dzisiejszy.

Michał Gano z Kosowa był dwukrotnie żonaty. Po raz pierwszy ożenił się 28 stycznia 1721 roku z panną Agnieszką Gierusz (*Gieruszanką*), także z Kosowa³⁹. Drugą żoną Michała została panna Rozalia, również z Kosowa. Ślub został zawarty w kościele w St. Gostyniu 3 lutego 1728 roku⁴⁰. Z dwóch małżeństw Michała Gano w Kosowie urodziło się wiele dzieci, wśród nich Filip (*Philippus Neri*), ochrzczony 27 maja 1736 roku⁴¹. Rozalia Ganowa zmarła w 1776 roku.

Filip Gano, półkmięć z Kosowa, ożenił się z Justyną, a po jej śmierci z Katarzyną. Dziećmi Filipa byli (m.in.): Michał, Małgorzata, Adam, Jan i Leonard⁴². Większość dzieci Filipa pozostało w Kosowie. Tu założyło rodziny i dało początek licznej rodzinie Ganów mieszkających w okolicach Gostynia po dzień dzisiejszy. Ostatni z wymienionych synów Filipa, ur. 5 listopada 1784 roku w Kosowie, przeniósł się do Kościana. Tam się ożenił (1808), zmieniając nazwisko na Ganowicz. Leonard i Agnieszka z Mocków Ganowiczowie dali początek licznej gałęzi rodowej mieszkającej początkowo w okolicach Kościana (Sierakowo), a następnie koło Czempinia (Borówko), w Krzywiniu i Żabnie.

Ganowiczowie w Gostyniu w XVIII i XIX wieku

Najwcześniejszymi dokumentami metrykalnymi dotyczącymi protoplastów rodziny Ganowiczów z Gostynia są akty ślubów Bartłomieja i Jakuba (w zapisie: *Ganczyków*, czyli synów Gana). 23 lutego 1710 roku Bartłomiej Gano ożenił się z Małgorzatą (bądź Marianną) Kaczkowską⁴³, a cztery dni później Jakub z Zofią Wilkoscanką (zapewne z d. Wilkowską)⁴⁴. Znamiennym jest fakt, że oba związki małżeńskie zawarto w apogeum epidemii dżumy. Ogarnęła ona całą Wielkopolskę w latach 1709–1711. O tym tragicznym w skutkach okresie pisał W. Stachowski w artykule pt. *Morowe powietrze w Gostyniu 1708–1712*. Ślubów w tym czasie udzielano wyjątkowo dużo. Cytując ówczesnego proboszcza, ks. Grzegorza Owsinińskiego, autor pisze: „[na] oślepie się żenią”⁴⁵.

Zakładam, że Bartłomiej i Jakub byli braćmi. Ich ojcem mógł być rzeźnik (*Famatus*) Grzegorz *Ganczyk* (1645–1713), dzierżawca bądź właściciel folwarku⁴⁶, burmistrz miasta w 1704 roku oraz fundator dzwonu w farze gostyńskiej. Grzegorz

³⁵ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1637–1707, s. 155.

³⁶ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LM 1689–1790, s. 15.

³⁷ Ibidem, s. 33.

³⁸ W. Stachowski, *Kościół św. Rozalii w Gostyniu*, „Kronika Gostyńska” 1934, Seria VI, nr 4, s. 54.

³⁹ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LC 1688–1790, s. 35.

⁴⁰ Ibidem, s. 47.

⁴¹ FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1708–1762, s. 130.

⁴² FHL, Film No 1189021, Gostyń Stary LB 1762–1790, s. 9, 25, 37.

⁴³ FHL, Film No 1189021, Gostyń LC 1699–1736, s. 14.

⁴⁴ Ibidem, s. 15.

⁴⁵ „Kronika Gostyńska” 1934, Seria VI, nr 2, s. 20.

⁴⁶ 24 Decembrii 1700. *Mortus est Andreas Textor in preadis famati Gregorij Ganczyk Munitus Sacramentis Sepultus in Caementario; 16 Septembris 1702. Cessit e vivis Anna in praedio famati Gregorii Ganczyk longo tempore infirma munita Sacris sepulta in caemeterio*. FHL, Film No 1191639, Gostyń LM 1699–1737, s. 47, 50.

Ganczyk zmarł 14 września 1713 roku w wieku około 70 lat. Został pochowany w podziemiach fary^{47, 48}. Zakładam, że był wnukiem Grzegorza Gano (1571–1670), a synem Wojciecha⁴⁹. Żoną Grzegorza jr. była Jadwiga Ganczykowa – Pani (Domina) parobka Wojciecha, który ożenił się w Gostyniu w lutym 1719 roku⁵⁰. Jadwiga Ganowa była jedną z fundatorek kościoła św. Rozalii w Gostyniu. Przeznaczyła na ten cel rolę na folęgach położoną pomiędzy folęgami sołtysa Sowińskiego z Brzezia i Wojciecha Ciepły⁵¹. Na jej darowiznę składała się również kwota 70 zł, „aby kapelan mógł ją [rolę] wykupić z zastawu”. Kościół św. Rozalii powstał na polach „ku Goli”. Został pobudowany tuż po wygaśnięciu epidemii dżumy. Stał już w 1713 roku⁵².

Bartłomiej Gano był młynarzem. Dzieje jego rodziny nie są w pełni wyjaśnione. Bartłomiejowi i Małgorzacie urodził się Jan, ochrzczony w Gostyniu 19 czerwca 1715 roku⁵³. Ten lub kolejne dziecko Bartłomieja zmarło 12 października 1716 roku (*Infans Bartholomei Ganczyk*)⁵⁴. Drugą żoną Bartłomieja była Katarzyna. Ta urodziła córkę, której nadano imię Katarzyna (*17.12.1718⁵⁵,

⁴⁷ AD 1713 September. 14. Mortuus est F[a]matus Gregorius Ganczyk Lanio et Civis Gostiniensis iam annorum plenus fortassis septegenarius diuturna infirmitate vexatus ferme totius anni cuius gratia ad transfusionem campanae magnae et uxoris ejus, artificibus ad hoc opus invitatis floreni 300 fine aliquot sunt dati. Sepultus in medio Ecclesiae. Ibidem, s. 81.

⁴⁸ O grobach odnalezionych w kryptach gostyńskiej fary pisze Władysław Kołomłocki (prof. gimn.), *Wspomnienia z czasów odnawiania kościoła farnego w Gostyniu*, „Kronika Gostyńska” 1937, Seria VIII, nr 11 i kolejny.

⁴⁹ Powiązania rodzinne Ganów z lat 1670–1715 wymagają weryfikacji w oparciu o zapisy z gostyńskich księgach miejskich.

⁵⁰ FHL, Film No 1191639, Gostyń LC 1699–1737, s. 30.

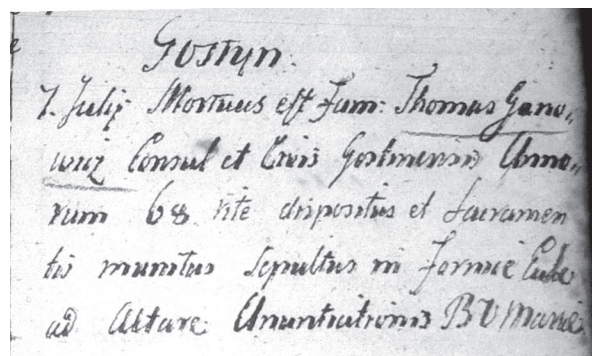
⁵¹ Folęgi – nazwa pochodzenia niemieckiego określająca pole uprawne przyznane mieszczanom jako uzupełnienie ról o niższej klasie nadanych im w trakcie lokacji miasta. S.D. Kozierowski, *Nazwa polna „Folęgi” w Gostyniu i „obszar”*, „Kronika Gostyńska” 1933, Seria V, nr 10, s. 148.

⁵² W. Stachowski, *Kościół św. Rozalii w Gostyniu*, op. cit., s. 52.

⁵³ *Gostyń, AD 1715, Junius, 19. Ego qui Supra [Reverendus Ludovicus] bapt[isavi] Infantem N[omi]ne Joannem Bartholomei Gano et Mariannae CL. Patrini fuerunt Matthias Kaczkowski et Jurgawczyna*. FHL, Film No 1191639, Gostyń: LB 1698–1736, s. 57.

⁵⁴ FHL, Film No 1191639, Gostyń LM 1699–1737, s. 88.

⁵⁵ FHL, Film No 1191639, Gostyń LB 1698–1736, s. 67.



Ryc. 2. Akt zgonu rajcy Tomasza Ganowicza

†19.09.1719⁵⁶). Druga żona Bartłomieja zmarła 1 lipca 1721 roku (*Mortua est Catharina Ganczykowska*)⁵⁷. Po Katarzynie żoną Bartłomieja została Marianna. Z nią doczekał się narodzin trzech synów: Ignacego (*27.07.1722), Adama (*12.12.1723) i kolejnego Adama (*24.12.1725)⁵⁸. Starszy Adam zmarł 24.01.1726⁵⁹. Ignacy z kolei ożenił się z Jadwigą. W Gostyniu urodziły się ich dwie córki: Katarzyna (*13.03.1756) i Franciszka (*2.04.1761)⁶⁰. Starsza z nich w metryce figuruje pod nazwiskiem Gano, zaś młodsza jest już Ganowicz. Dalszych śladów tej rodziny w Gostyniu nie odnalazłem.

Jakub Gano był gostyńskim płóciennikiem (tkaczem – *textor*). Jego dom znajdował się przy ul. Szewskiej (1725)⁶¹. Z małżeństwa z Zofią urodziło się siedmioro dzieci, z których znane są dalsze losy jedynie syna Tomasza (*16.12.1717, †7.07.1786). Przypuszczam, że któraś z córek Jakuba wyszła za mieszczanina z Gostynia. Niestety niemożliwe jest potwierdzenie tych przypuszczeń, gdyż gostyńska księga zaślubionych z lat 1737–1779 nie dotrwała do naszych czasów.

Tomasz Ganowicz w latach 80. był rajcą miejskim, a w 1784 roku wójtem Gostynia. Jego żoną była Katarzyna. Ze wspomnianych już powodów nie znam jej nazwiska panieńskiego oraz dokładnej daty ślubu. Ich pierwsze dziecko przyszło na świat w 1741 roku, z czego wnoszę, że Jakub i Katarzyna pobrali się około 1740 roku. Pochodzenie Tomasza potwierdza wiek podany w jego akcie zgonu, odpo-

⁵⁶ *Infans Bartholomei Gano Molitor*. FHL, Film No 1191639, Gostyń LM 1699–1737, s. 91.

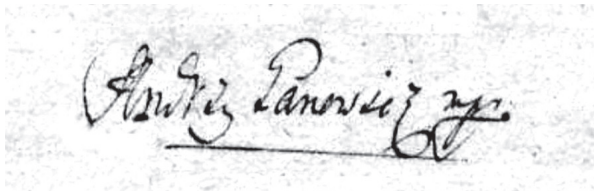
⁵⁷ Ibidem, s. 94.

⁵⁸ FHL, Film No 1191639, Gostyń LB 1698–1736, s. 67, 96, 105.

⁵⁹ *Mortuus est Puerullus Gana Molitoris [filius]*, FHL, Film No 1191639, Gostyń LM 1699–1737, s. 98.

⁶⁰ FHL, Film No 1191639, Gostyń LB 1698–1736, s. 118, 157.

⁶¹ „Kronika Gostyńska” 1934, Seria VI, nr 9.



Ryc. 3. Własnoręczny podpis Andrzeja Ganowicza

wiadający wiekowi Tomasza, syna Jakuba i Zofii. Tomasz Ganowicz to centralna postać w historii rodu. Za sprawą jego synów gostyński jak dotąd pień Ganowiczów uległ rozdzieleniu na gałąź konińską (od Andrzeja) i gałąź mieszkającą nadal w mieście nad Kanią (od Ignacego). W metrykach chrztu dzieci Tomasza i jego żony Katarzyny pojawiło się nazwisko GANOWICZ. Dochowali się dwanaścioro dzieci. Troje z nich dorosło i założyło rodziny.

Losy najstarszej trójki są nieznane (Katarzyna, Paweł, Franciszka)⁶². Kolejny Andrzej, urodzony w Gostyniu 27 listopada 1745 roku, ożenił się z Karoliną, córką gostyńskiego rzeźnika Ludwika Raszewskiego i Franciszki. Pobrali się w Gostyniu 27 listopada 1782 roku. W akcie ślubu nie zapisano wieku państwa młodych ani imion ich rodziców. Przypuszczam, że panem młodym był syn Tomasza Ganowicza. Moje domniemanie potwierdza status Andrzeja oraz dane rodziców chrzestnych jego pierwszego dziecka. W dniu ślubu Andrzej był mężczyzną o wysokiej pozycji społecznej (*Famatus*). Był najprawdopodobniej rzemieślnikiem. Mógł więc mieć owe 37 lat. Jego status potwierdzali czterej świadkowie obecni na ślubie. Jednym z nich był szlachcic z Brzezia, a drugim pisarz z Dusiny.

Wysoką pozycję społeczną Andrzeja Ganowicza potwierdza umowa zapisana w pyzdrowskiej księdze grodzkiej. Umowa dotyczy prolongaty terminu zwrotu pożyczki w kwocie 1500 zł, którą Andrzej Ganowicz udzielił Jakubowi Grabskiemu. W treści dokumentu Ganowicza tytułuje się *Jaśnie Panem*. Umowę tę zawarto w Nowym Mieście (nad Wartą) 3 września 1782, czyli dwa miesiące przed ślubem Andrzeja. Termin spłaty pożyczki przedłużono do poniedziałku po święcie św. Michała Archanioła 1782 roku. Obie strony umowy potwierdzają jej zawarcie własnoręcznymi podpisami⁶³.

Pierwszym dzieckiem Andrzeja i Karoliny Ganowiczów była Salomea Karolina ochrzczona

⁶² Zachowane zapisy metrykalne wskazują, że Katarzyna ur. 16 listopada 1741 mogła zostać żoną mieszczanina gostyńskiego Kazimierza Bogacika.

⁶³ APP, Zespół 53/21/0, Księgi sądu i urzędu grodzkiego w Pyzdrach, Gr.105, s. 934.

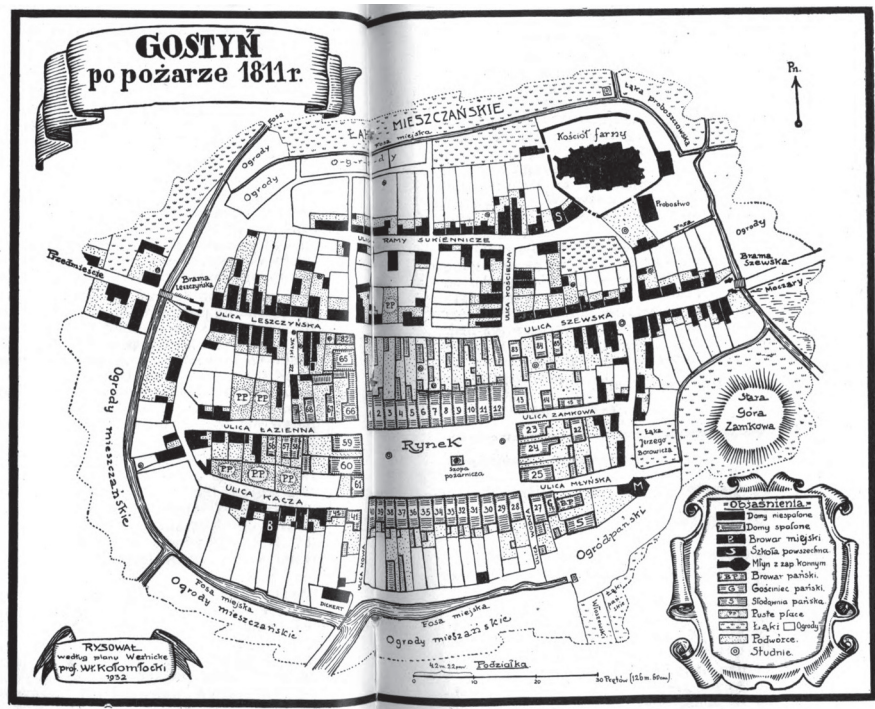
3 listopada 1783 roku. Rodzicami chrzestnymi zostali dziadkowie dziewczynki, Ludwik Raszewski i Katarzyna, żona ówczesnego wójta gostyńskiego Tomasza Ganowicza⁶⁴. W ostatnich latach XVIII stulecia Andrzej Ganowicz był dzierżawcą (*Possesorem*) kilku majątków w okolicach Konina i Turku. W 1797 w majątku Wyszyna (parafia Wyszyna), a w 1799 w Imiełkowie (parafia Grzymiszew). W księgach metrykalnych tych parafii był tytułowany szlachcicem (*Nobilis*). W pierwszych latach XIX wieku przeniósł się w okolice Ostrowa (Wlkp). Jako szlachetnie urodzony (*Generosus*), 30 maja 1805 roku był świadkiem na ślubie zawartym w parafii Biskupice Ołoboczne. Mieszkał wówczas na dworze w Bilczewie⁶⁵. W późniejszych latach był rolnikiem (*Agricola*) w niedalekich Sieroszewicach. Poza Gostyniem Andrzej i Karolina dochowali się czwórki dzieci, które dożyły pełnoletności i założyły rodziny. Ich imiona to: Urszula (*1796); Julianna, ochrzczona w Kucharach Kościelnych koło Konina w 1798; Wojciech, urodzony w Piorunowie (*1.05.1797)⁶⁶ i Antoni Barnaba urodzony w Słodkowie koło Turku (*10.06.1799)⁶⁷. Przypuszczam, że było ich więcej. Dalsze losy dzie-

⁶⁴ Gostyń, 4ta Novembris 1783. Eodem die. Idem qui Supra [Nep. Łyczynski Praepositus Parochialis Gostyniensis] baptisavi Infantem N[omi]ne SALOMEAM et CAROLINAM natam 3tia Mensis hujus Andree et Carolina Ganowicz Legitomororum Cath. Coniungum Patrini fuerunt F[amatus] Ludovicus Raszewski Lanio F[amata] Catharina Thomae [Ganowicz] Advocati Gosti[niensis] Uxor. FHL, Film No 1191639, Gostyń LB 1780–1793), s. 41.

⁶⁵ Teki Dworzaczka: 368 (Biskupice k. Ostrowa) 1805.30/5. (Bilczew) 8/4 *, Adolf Dyonizy s. G. Józefa (s. Jakuba i Juljanny z Radolińskich) Godlewskiego i Elżbiety z Zarembów c. G. Ignacego Z. i Marjanny, małż. Godlewskich, posesorów Bilczewa -- *Generosus Andrzej Ganowicz* i G. Konstancja Kamenchurska wszyscy z dworu Bilczew.

⁶⁶ Piorunowo Die 1 Maji 1797, ADALBERTUS, 23 Aprilis natum [filius] Nobilis Andree et Carolinae de Raszewskie Ganowiczow CLC. [Patrini fuerunt] Generosus Dominus Sylvester Czyżewski et Antonina de Miruckie consortis sua. Archiwum Diecezjalne we Włocławku (dalej: ADW), Księga ochrzczonych parafii Russocice, rok 1797, poz. 2887.

⁶⁷ Słodków Die 19 Junij 1799. Ego qui Supra Baptisavi Infantem Nomine Antonium Barnabam natum die 10 Mensis ejusdam filium Andree et Carolinam Ganowiczow LC. Possesorum Bonorum Imiełków. Patrini fuerunt Magnificus Dominus Sylvester Czyżewski Haeres Bonorum Słodków et Magnifica Domina Salomea Gołczowa. ADW, Księga ochrzczonych parafii Turek 1785–1805, s. 94, poz. 229/1799.



Ryc. 4. Plan Gostynia z 1811 roku. Opublikowany w artykule W. Kołomłockiego, *O pożarze Gostynia w r. 1811 i jego następstwach*, (cd.) „Kronika Gostyńska” 1933, Seria V, nr 3, s. 40

ci Andrzeja i Karoliny są składnikiem historii Ganowiczów z Konina, którą omówię w dalszej części opracowania. Z aktu ślubu Julianny (Konin, 1816) wynika, że jej ojciec wówczas już nie żył. Żyła natomiast jej matka. Z aktu ślubu Urszuli (Rososzycza, 1819) wynika, że Andrzej Ganowicz, w ostatnich latach swojego życia, mieszkał w niedalekich Sieroszewicach i zajmował się rolnictwem.

Barbara – kolejne po Andrzeju dziecko Tomasz i Katarzyny Ganowiczów, wyszła za Jakuba Formanowicza, syna Jana i Katarzyny. Jakub był rajcą miejskim w Gostyniu przed 1795 rokiem. Formanowiczowie mieli kilkoro dzieci, z nich najważniejszy dla wspólnych losów Ganowiczów i Formanowiczów jest Maciej i jego syn Wincenty.

Następnym w kolejności dzieckiem Tomasz i Katarzyny Ganowiczów był Ignacy, urodzony 27 lipca 1749 w Gostyniu i tamże zmarły 21 grudnia 1816. Około 1770 roku ożenił się z Agnieszką. Z omówionej wyżej przyczyny nie znam jej nazwiska panińskiego ani dokładnej daty ich ślubu. Z tego związku urodziło się troje dzieci: Agnieszka, Błażej i Wawrzyniec. Pierwsza żona Ignacego Ganowicza zmarła przed 1803 rokiem, w którym wdowiec ożenił się z Barbarą z d. Bisel. Ślub został zawarty w Osiecznej. Z tego związku urodziło się pięcioro kolejnych dzieci: Barbara, Marianna, Franciszek, Anna i Rozalia. Ignacy Ganowicz był rzeźnikiem. Mieszkał w domu przy ulicy Leszczyńskiej (nr 66), stojącym pomiędzy Bramą Leszczyńską a spalonym domem nr 82. Dom Ganowi-

cza ocalał podczas pożaru miasta 15 września 1811 roku⁶⁸. Ignacy zmarł pięć lat później, 21 grudnia 1816 roku.

Kolejne pokolenie Ganowiczów mieszkających w Gostyniu tworzyły dzieci Ignacego, urodzone z jego obu związków. Agnieszka, pierwsze dziecko Ignacego i Agnieszki Ganowiczów (*20.01.1774), wyszła za Jana Ostrowskiego. Ślub odbył się 18 listopada 1792 roku w Gostyniu.

Błażej (*3.02.1776) był rzeźnikiem i browarnikiem. Ożenił się z Marianną z domu Standy. Ślubowali 10 lutego 1802 roku w Gostyniu. W latach 1802–1810 Marianna urodziła czworo dzieci: Sylwestra, Błażeja (jr.), Mariannę i Karola. Dom Błażeja Ganowicza, stojący przy rynku gostyńskim (nr 24), doszczętnie spłonął w czasie pożaru 15 września 1811 roku⁶⁹. Marianna Ganowiczowa zmarła w 1834 roku. Miała 58 lat. Błażej zmarł trzy miesiące po swojej żonie, 16 października 1834 roku.

Wawrzyniec Ganowicz, trzecie dziecko Ignacego i Agnieszki (*6.08.1778), ożenił się z wdową Teresą Kostrzewską. Ślubowali w Pleszewie 25 listopada 1805 roku. Tam też pół roku wcześniej osiadł Wawrzyniec, który prowadził jatkę

⁶⁸ W. Kołomłocki, *O pożarze Gostynia w r. 1811 i jego następstwach*, „Kronika Gostyńska” 1933, Seria V, nr 3, s. 40.

⁶⁹ W. Kołomłocki, *O pożarze Gostynia w r. 1811 i jego następstwach*, „Kronika Gostyńska” 1933, Seria V, nr 2, s. 30.



Ryc. 5. Dwór Rożdżały.
Źródło: S. Małyszko, *Majątki wielkopolskie, powiat kaliski*, t. 6, Szreniawa – Poznań 2000, s. 193

rzeźniczą⁷⁰. Małżonkowie mieli co najmniej czworo dzieci urodzonych w Pleszewie, w tym dwóch synów: Franciszka (*27.03.1806) i Jana. Pozostałe dzieci Wawrzyńca i Teresy zmarły przypuszczalnie przed osiągnięciem dojrzałości. Młodszy Jan był kaliskim rzeźnikiem. Ożenił się w 1849 roku z Józefą z d. Henel. Starszy Franciszek ożenił się po raz pierwszy z Nepomuceną (?), która zmarła w Kaliszu w 1854. Drugą żoną Franciszka została Józefa z Kierblewskich, wdowa po Franciszku Zdybickim. Ganowicz i Zdybicka ślubowali 8 lipca 1855 roku w Tłokini pod Kaliszem. Po śmierci Zdybickiego Józefa była dzierżawczynią majątku Rożdżały.

Franciszek Ganowicz zarządzał tym majątkiem do 1858 roku⁷¹. Po śmierci Józefy (Kalisz, 1862) ożenił się z Marianną z Wyrzukowiczów. Zmarł w Kaliszu w 1882 roku. Rodzice Franciszka na starość przenieśli się do Kalisza i mieszkali w domu najstarszego syna. Tam w 1854 zmarła Terasa, zaś Wawrzyńiec pomiędzy 1849 a 1855 rokiem.

Kolejny Franciszek – najmłodszy syn Ignacego i Barbary z Biselów, urodzony w Gostyniu 26 marca 1808 roku – wyuczył się rzemiosła szew-

skiego. Mając 22 lata, przekradł się przez granicę i przystąpił do powstania listopadowego. O jego udziale wspomniano w prasie poznańskiej 27 listopada 1880 roku, z okazji obchodów 50. rocznicy wybuchu powstania⁷². W gazecie zamieszczono listę weteranów żyjących wówczas w Wielkopolsce. Franciszek Ganowicz wstąpił do 13 Pułku Piechoty Liniowej (I kaliskiego). Po powstaniu wrócił do Gostynia. 30 czerwca 1834 roku ożenił się z panną Salomeą z d. Kaczmarkiewicz, córką Ignacego i Katarzyny, urodzoną w Gostyniu 6 listopada 1814. Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci: Jan, Antoni, Małgorzata, Maciej i Franciszek. Salomea zmarła 28 lutego 1844 roku. Po trzech miesiącach wdowieństwa Franciszek ożenił się z panną Apolonią, córka płóciennika Antoniego Gulińskiego i Kunegundy, urodzoną 24 stycznia 1817 roku w Gostyniu. Druga żona urodziła Franciszkowi siedmioro dzieci: Wincentego, Mariannę, Katarzynę, Annę, Katarzynę II, Mariannę II i Krystynę. Zmarła 27 maja 1867 roku. Franciszek Ganowicz dożył sędziwego wieku 86 lat. Zmarł w przytułku gostyńskim 9 listopada 1894 roku. Jego wnuk Feliks (syn Wincentego) – pamiętający jeszcze dziadka (miał 12 lat w dniu jego śmierci) – idąc w jego ślady, wziął udział w powstaniu wielkopolskim⁷³.

⁷⁰ W księdze cechowej rzeźników pleszewskich (rejestrze suchodziennego) Ganowicza zapisano po raz pierwszy 26 maja 1805 roku (s. 17). Po raz ostatni został wymieniony w 1841 roku (s. 34). Opłacił wówczas trzy z czterech rat rocznej składki. Książka suchodziennego cechu rzeźnickiego 1793–1874, APP, 53/1357/26, s. 17, 34.

⁷¹ S. Małyszko, *Majątki wielkopolskie, powiat kaliski*, t. 6, Szreniawa – Poznań 2000, s. 191.

⁷² *Spis Weteranów dotąd żyjących między nami*, „Goniec Wielkopolski” 1880, nr 273, s. 2 (Franciszek Ganowicz, poz. 157).

⁷³ APP, Zespół 53/884/0/1/32, Spis zweryfikowanych, s. 116, poz. 6657.

Czwarte w kolejności pokolenie Ganowiczów, licząc od Jakuba Gano, otwiera Sylwester, syn Błażeja (seniora) i Marianny Stany, ur. 25 grudnia 1802 roku. Sylwester był mistrzem rzeźnickim. Ożenił się z Wiktoria Ostrowską (ślub 19.01.1825 w Gostyniu), a po jej śmierci z Zofią Dabińską. Po raz drugi Sylwester Ganowicz ślubował 14 czerwca 1836 roku. Z pierwszego małżeństwa urodziło się troje dzieci: Konstanty, Marianna i Jan. Zofia z Dabińskich urodziła dziewięcioro dzieci: Magdalenę, Wincentego, Karola, Mariannę, Urszulę, Konstancję, Annę, Franciszka i Zofię. Sylwester Ganowicz zmarł 7 października 1867 roku. Miał 65 lat. Jego żona zmarła pięć lat później. Miała 61 lat.

Błażej Ganowicz jr., urodzony 26 listopada 1804 roku w Gostyniu, podobnie jak jego starszy brat został rzeźnikiem. Ożenił się z panną Józefą, córką Ignacego Jaworskiego i Jadwigi z Kołodziejczaków. Ślub zawarto w Morzysławiu koło Konina 25 lutego 1829 roku. Po ślubie Błażej jr zamieszkał w Koninie i jest drugim Ganowiczem po Andrzeju, który dał początek licznej w XIX i XX wieku rodzinie Ganowiczów z Konina. Gałąź tą omówię w kolejnym rozdziale.

Karol Ignacy Ganowicz, najmłodszy syn Błażeja i Marianny, urodził się 31 lipca 1810 roku. Jako 25-letni kawaler ożenił się z gostynianką Franciszką Kaczmarkiewicz. Ślubowali 19 maja 1835 roku. Doczekali się urodzin ośmiorga dzieci: Katarzyny, Marcina, Marianny (I), Marianny (II), Wiktorii, Walentego, Jana i Franciszka. Karol z rodziną przez około rok mieszkał w Nowieczku (parafia Dolsk), gdzie w roku 1849 urodził się Jan i zmarła Marianna (I). Według zebranych danych jedynie najstarsza Katarzyna (*15.05.1836) założyła rodzinę. Wyszła za Franciszka Klupscha (ślub w Środzie w 1860 roku). Pozostałe dzieci Karola i Franciszki zmarły wcześniej. Najstarszym z nich była Wiktorii, zmarła jako panna 9 czerwca 1865 roku. Miała 20 lat. Nie znalazłem zapisu o śmierci Marcina (*1836). Przypuszczam, że zmarł w latach 1840–41. Księgi zmarłych z tego czasu nie zachowały się. Rzeźnik Karol Ganowicz zmarł 20 czerwca 1867 roku w Gostyniu.

Karol Ganowicz, syn Sylwestra i Zofii z Dabińskich, urodził się 29 października 1840 roku. Był gostyńskim restauratorem. Jego lokal znajdował się przy Nowym Rynku. Ożenił się z Cecylią, córką Tomasza Kaczmarkiewicza i Jadwigi z Dabińskich. Ich ślub zapisano 9 czerwca 1868 roku. Cecylia urodziła Karolowi siedmioro dzieci: Władysławę (po mężu Lompa), Stanisława, Jadwigę, Zofię, Franciszka, Czesława i Leonarda.

Cecylia zmarła 7 listopada 1884 roku, dziesięć dni po urodzeniu najmłodszego syna. W późniejszych latach Karol Ganowicz przeniósł się do Poznania, gdzie utrzymywał się ze zgromadzonego wcześniej majątku. Tam zmarł 28 czerwca 1903 roku. Jego brat Franciszek (1849–1916), przy wsparciu finansowym Karola, otworzył w Poznaniu w 1886 roku fabrykę papierosów. Przedsiębiorstwo nazwane PATRIA wkrótce przekształciło się w spółkę akcyjną i stało się jedną z największych firm branży tytoniowej na terenie Niemiec⁷⁴.

Czesław Ganowicz, syn Karola i Cecylii z Kaczmarkiewiczów, urodził się w Gostyniu 19 lipca 1881 roku. Odebrał bardzo staranne wykształcenie. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Lesznie kontynuował naukę w poznańskim Gimnazjum św. Marii Magdaleny. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1902 roku^{75, 76}. Studiował prawo, psychologię, filozofię i medycynę w specjalności psychiatria i neurologia. Uczył się na najlepszych uczelniach niemieckich: we Wrocławiu, Lipsku, Monachium i Dreźnie⁷⁷. Już jako uczeń szkolny i student brał czynny udział w pracy oświatowej i niepodległościowej, działając w tajnych organizacjach młodzieżowych⁷⁸. Dyplom lekarski otrzymał w Monachium w 1908 roku, po obronie pracy dyplomowej poświęconej chorobom gardła⁷⁹. Był lekarzem, a także prawnikiem, filozofem, literatem i działaczem społecznym. Swoje utwory literackie, wydane w dwudziestoleciu międzywojennym, podpisywał dwuczłonowym nazwiskiem Ogonow-Ganowicz. Od 1915 był lekarzem w Międzychodzie. Tu dał się poznać jako sprawny i ak-

⁷⁴ M. Formanowicz, *Nie tylko Hipolit Cegielski, czyli rzecz o poznańskim potentacie tytoniowym*, „Przegląd Wielkopolski” 2016, nr 1 (111), s. 27–34.

⁷⁵ *Jahresbericht des Königlichen Marien-Gymnasiums zu Posen für das Schuljahr 1901/1902*, Poznań 1902, s. 20.

⁷⁶ T. Klanowski, *Germanizacja gimnazjów w Wielkim Księstwie Poznańskim i opór młodzieży polskiej w latach 1870–1914 (na przykładzie gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu)*, Poznań 1962, s. 180.

⁷⁷ J. Smereka, *Polacy na studiach lekarskich we Wrocławiu w latach 1811–1918*, Wrocław 1979, s. 53, 115; S. Helsztyński, *Czesławowi Ganowiczowi i Irenie Stabrowskiej in memoriam*, *Kronika Gostyńska* 1939, Seria X, nr 2, s. 21; S. Helsztyński, *Lekarz i literat, Czesław Ganowicz*, [w:] *Dobranoc, miły księżę*, Warszawa 1971, s. 369–375.

⁷⁸ M. Dereżyński, *Ganowicz Czesław (1881–1938)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7. red. W. Konopczyński, Kraków – Wrocław, 1948–1958, s. 267.

⁷⁹ Czesław Ganowicz, *Über seltene Formen der Rachen- und Kehlkopfleses [O rzadkich przypadkach kłoty krtani i gardła]*, Monachium 1909.



Ryc. 6. Dr Czesław Ganowicz (1881–1938). „Kurier Poznański” 1939, nr 9, s. 14

tywny organizator życia społecznego i narodowego w trudnych warunkach wojennych. Zaangażował się m.in. w działalność tutejszego gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Po wybuchu powstania wielkopolskiego był gorącym orędownikiem przyłączenia Międzyczodu do Polski. W tej sprawie współdziałał z Romanem Dmowskim. Oprócz działalności oficjalnej – wspólnie z grupą zaufanych współpracowników – zorganizował w Międzyczodzie i okolicy siatkę wywiadowczą, której zadaniem było dostarczanie powstańcom informacji o sytuacji w mieście i okolicach oraz o pozycji i ruchach wojsk niemieckich. Po jej zdemaskowaniu, która nastąpiła w wyniku zdrady jednego z członków, w mieście i okolicznych wioskach Niemcy przeprowadzili falę aresztowań. Do więzienia w Międzyrzeczu trafił dr Ganowicz, a wraz z nim prawie wszyscy współpracownicy⁸⁰. W tym czasie Grenschtz kilkakrotnie splądrował mieszkanie Ganowicza w Międzyczodzie⁸¹.

Od 1935 roku dr Ganowicz z rodziną zamieszkał w Inowrocławiu. Był aktywnym działaczem politycznym i społecznym. W swoich przekona-

niach nawiązywał ściśle do prawicowo-konserwatywnych idei Romana Dmowskiego. W połowie lat 30. był prezesem Koła Stronnictwa Narodowego⁸². W 1933 kandydował w wyborach do Rady Miasta. Nie odniósł jednak sukcesu. Dwa lata później radną została jego żona Janina Czesława z domu Wentzel, córka Karola i Heleny ze Stabrowskich. Od roku 1910 dr Ganowicz należał do PTPN⁸³. Zmarł 23 grudnia 1938 roku w Roszkowie koło Jarocina. Jego syn Zbigniew ukończył studia rolnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Odbył przeszkolenie wojskowe i jako porucznik w ramach mobilizacji został wcielony do Wielkopolskiej Brygady Kawalerii. Poległ w czasie bitwy nad Bzurą. Krystyna, córka dra Ganowicza, była pasjonatką szybownictwa. W 1935 zdobyła rekord Polski w wysokości lotu i jako pierwsza w świecie odbyła lot żaglowy na szybowcu w nocy. W czasie okupacji współpracowała z konspiracyjnym wywiadem, w ramach referatu „997” Zarządu Głównego AK.

Wincenty Ganowicz, syn Franciszka i Apolonii z Galińskich, urodził się w Gostyniu 27 marca 1845 roku. Idąc w ślady swoich przodków, został płóciennikiem (tkaczem). Ożenił się z Apolonią, córką Wincentego i Katarzyny Formanowiczów. Zgodnie z wcześniej podaną informacją, ojciec Apolonii był wnukiem Jakuba i Barbary z Ganowiczów – córki Tomasza. Z kolei Wincenty był wnukiem Ignacego Ganowicza, syna Tomasza. Jednym słowem Wincenty i Apolonia byli kuzynostwem w IV stopniu pokrewieństwa. Najmłodszy ich syn Feliks (*20.11.1882) ożenił się ze swoją kuzynką (w III stopniu pokrewieństwa) Walerią Formanowicz, córką Jana i Bronisławy z d. Lück – wnuczką Wincentego i Katarzyny Formanowiczów. Feliks Ganowicz brał udział w I wojnie światowej, a później w powstaniu wielkopolskim. W latach 20. dzierżawił restaurację na gnieźnieńskiej strzelnicy. W 1934 roku został właścicielem Hotelu Europejskiego w Gnieźnie. W czasie II wojny światowej wysiedlony do Generalnej Guberni otworzył restaurację w Krakowie. Po wojnie powrócił do Gniezna i przez kilka lat prowadził restaurację w Hotelu Europejskim.

⁸⁰ „Postęp” 1919, nr 25, s. 1; „Przewodnik Katolicki” 1919, nr 6, s. 7.

⁸¹ A. Poczesny, *Przyjaciel Przybyszewskiego*, „Tydzień Międzyczodzko-Sierakowski” 2014, nr 2 (178), s. 10–11; S. Helsztyński, *Lekarz i literat, Czesław Ganowicz*, op. cit.

⁸² „Słowo Pomorskie” 1935, R. 15, nr 106.

⁸³ *Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857–2007*, red. A. Pihan-Kijasowa, Poznań 2008, s. 154.

Konińska gałąź rodziny Ganowiczów z Gostynia

Jak już wspominałem, w ostatnich latach XVIII i w pierwszych latach XIX wieku dwaj Ganowiczowie rodem z Gostynia przenieśli się w okolice Konina. Według moich badań wszystkie osoby o tym nazwisku, które pobrały się w XIX wieku w Koninie i jego okolicach, wywodziły się od Andrzeja, syna Tomasza Ganowicza (męża Karoliny z Raszewskich) i Błażeja jr., który 25 lutego 1829 roku w Morzysławiu pod Koninem ożenił się z Józefą Jaworską. Kopię aktu ślubu Błażeja Ganowicza i Józefy Jaworkiej przedstawiam obok. Czytamy w nim: *zawarte zostało Matżeństwo (...) między Błażem Ganowiczem Młodzianem (...) urodzonym w Mieście Gostyniu (...)*.

Andrzej Ganowicz i Karolina z Raszewskich pobrali się w Gostyniu. Dzieje tej rodziny przedstawiłem wcześniej. Dzieci Andrzeja i Karoliny Ganowiczów były kuzynami Błażeja (jr.). Z nich Julianna, urodzona w 1798, wyszła za konińskiego obywatela Sebastiana Odziemskiego, syna Mikołaja i Agnieszki z Szadkiewiczów. Ślub odbył się 5 lutego 1816 roku w Koninie. Panna młoda (*szlachetna panna*) mieszkała przed ślubem w Koninie, w domu swojego *ubocznego wujca* Wojciecha Raszewskiego. Małżonkowie Odziemscy doczekali się co najmniej sześciorga dzieci. Ich syn Ignacy (*1834) ożenił się ze swoją daleką kuzynką Anną Ganowiczówną (*1835), córką Błażeja jr. i Józefy z Jaworskich.

Urszula, kolejna córka Andrzeja Ganowicza i Karoliny z Raszewskich (*1796), wyszła za parobka (*laboriosus*) Franciszka Jerzyńskiego, syna sieroszewskiego komornika Grzegorza i Jadwigi Jerzyńskich. Ślub odbył się w kościele parafialnym w niedalekiej Rososzycy 17 października 1819 roku. Z treści aktu ślubu wnioskuję, że panna młoda przed ślubem służyła na dworze w Sieroszewicach. Tam też Jerzyńscy zamieszkali po ślubie. Dochowali się co najmniej dwójki dzieci.

Rzeźnik Wojciech Ganowicz, syn Andrzeja i Karoliny, ożenił się z Konstancją z Mieczników. Ślub odbył się 9 lutego 1819 roku w Pleszewie. Małżonkowie zamieszkali w Koninie i tu urodziło się ośmioro ich dzieci: Michalina, Tekla, Ewa, Józef I, Józef II, Anna, Wojciech i Franciszek. Konstancja z Mieczników Ganowiczowa zmarła w Koninie 8 kwietnia 1843 roku. Rok później, dokładnie 25 września 1844, wdowiec Wojciech Ganowicz ożenił się z wdową Marianną Józefowiczową. Nie mieli już dzieci.

Antoni Barnaba (dwojga imion), syn Andrzeja i Karoliny (również koniński rzeźnik), ożenił się 23 maja 1825 roku z panną Józefą Katarzyną Zielińską. Obok załączam kopię ich aktu ślubu. W Koninie urodziło się czworo dzieci Antoniego i Józefy: Józef, Stanisław, Nepomucen i Nepomucena. Józefa z Zielińskich zmarła w 1841 roku. Miała 45 lat. Jeszcze w tym samym roku wdowiec Antoni Barnaba Ganowicz ożenił się w niedalekiej Słupcy z Aspazją Królikiewiczówną⁸⁴. Z nią doczekał się narodzin jeszcze trójki dzieci: Praksedy, Aleksandra i Wiktora. Aspazja Ganowiczowa z Królikiewiczów zmarła w 1866 roku w Koninie.

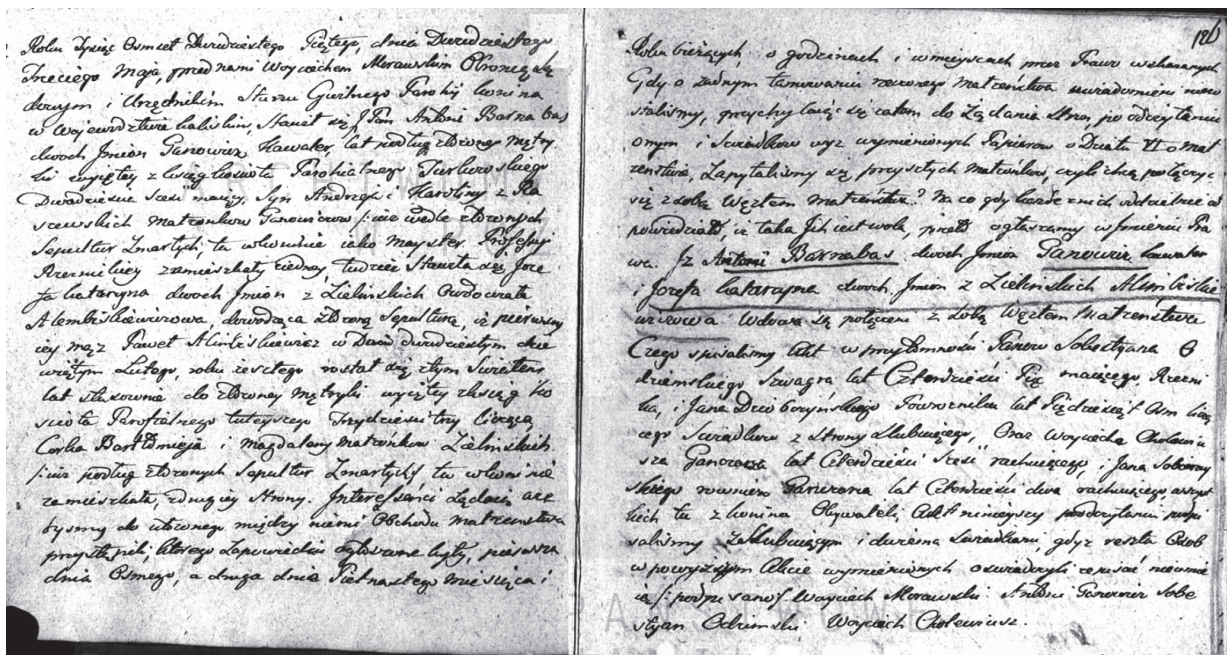
Wiktor, syn Antoniego i Aspazji (*13.10.1849), ożenił się z Rozalią z Raszewskich. Ślubowali w Koninie 28 kwietnia 1871 roku. Ich synem był Ludwik (*26.08.1874) – burmistrz Konina w latach 1924–1934 (zmarł 12.12.1953). Synami Ludwika byli Romuald, ppor. i kawaler Orderu Virtuti Militari i Zygmunt, inżynier meliorant mieszkający przed II wojną w Wilnie. Synem Zygmunta i Haliny z Sokołowskich był Ryszard Ganowicz – senator III RP, profesor i rektor AR w Poznaniu.

Błażej Ganowicz jr. z Józefą z Jaworskich dochowali się ośmiorga dzieci: Marianny, Michała, Nepomuceny, Anny, Józefa, Konstantego, Bronisławy i Wincentego. Błażej jr. był rzeźnikiem, podobnie jak pozostali Ganowiczowie żyjący w Koninie.

Udział Ganowiczów w odzyskaniu niepodległości i obronie granic Rzeczypospolitej (I połowa XX wieku)

Na zakończenie chciałbym podkreślić liczny udział członków rodziny Ganowiczów w dziele odzyskania niepodległości i późniejszym utrwalaniu i obronie granic Rzeczypospolitej. Przy omawianiu gałęzi gostyńskiej wspominałem już o zaangażowaniu dra Czesława Ganowicza w działaniach na rzecz powrotu Międzychodu w granice odradzającej się Rzeczypospolitej. Jego syn Marian walczył jako podporucznik w Wielkopolskiej Brygadzie Kawalerii. Poległ w czasie bitwy nad Bzurą we wrześniu 1939. Z kolei córka dra Ganowicza, znana przedwojenna szybowniczka Krystyna Ganowiczówna, działała w strukturach Zarządu Głównego ZWZ-AK. Jej

⁸⁴ Aspazja – imię żeńskie pochodzenia greckiego. Wywodzi się od słowa *ασπάζομαι (aspazomai)* oznaczającego ‘witam serdecznie’ i oznacza ‘serdecznie witana, serdecznie przyjmowana’.



Ryc. 7. Akt ślubu Antoniego Barnaby Ganowicza. Konin, 23 maja 1825 roku

mężem był Węgier z pochodzenia Sándor Benis (Henryk Klimaszewski), pseud. „Szan” – wywiadowca „Muszkietarów”⁸⁵, a później żołnierz ZWZ-AK. Poległ w powstaniu warszawskim⁸⁶.

Z tej samej gostyńskiej linii wywodzi się Feliks Ganowicz (1882–1953), wnuk Franciszka. Idąc w ślady swojego dziadka – uczestnika powstania listopadowego – jako sierżant, weteran I wojny światowej, wziął udział w powstaniu wielkopolskim 1918/19.

Do linii konińskiej należy Antonina, córka Edwarda i Marianny z Taborskich. W czasie I wojny światowej była przewodniczącą Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego w Kaliszu. Po wojnie została aplikantką w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wyszła za Jana Opiełińskiego, pseud. „Wojsznar”, „Zdanowicz” (1882–1918), legionistę i zaufanego podkomendnego marsz. Józefa Piłsudskiego.

Rafał Ganowicz, urodzony w Koninie 14 listopada 1898 roku, był kolejnym dzieckiem Edwarda i Marianny z Taborskich (młodszym bratem Antoniny). Jako sierżant w 29 Pułku Piechoty brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Poległ 4 lipca 1920 pod Dworzyszczem na terenie obecnej Litwy.

⁸⁵ Muszkietarzy (Muszkietarowie) – krypt. „Mu”, „Nurki”, „Regimenty Mu”, „Żupany” – polska organizacja konspiracyjna o charakterze wywiadowczym, działająca w okresie II wojny światowej. Źródło: Wikipedia (dostęp: 12.06.2016).

⁸⁶ K. Leski, *Życie niewłaściwie urozmaicone, wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu*, Warszawa 1989, s. 167, 168, 189 i inne.

W 1921 roku pośmiertnie odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami⁸⁷.

Bracia Lucjan i Jan Kazimierz Ganowiczowie, synowie Stanisława i Zofii z Kaźmierskich, byli wychowankami drugiego Korpusu Kadetów w Chełmnie. Lucjan, urodzony 21 października 1909 w Koninie, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości wstąpił do Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu. W 1930 roku został promowany na ppor. z przydziałem do 23 Pułku Artylerii Lekkiej w Będzinie⁸⁸. Był tam dowódcą plutonu. W 1934 roku został awansowany na porucznika. W latach 1937–1939 był dowódcą plutonu artylerii piechoty w 11 Pułku Piechoty w Tarnowskich Górach. Wziął udział w kampanii w składzie 23 DP armii „Kraków”⁸⁹. 7 września został ranny. Jako jeńiec osadzony w obozie VIIA w Murnau, gdzie przebywał do 1945 roku. 8 września 1948 roku w Poznaniu zawarł związek małżeński z Krystyną Szczęsną z Marcinkowskich (1925–1980), córką Stanisława i Wandy⁹⁰. Krystyna pochodziła z znanego poznań-

⁸⁷ *Lista Strat Wojska Polskiego: polegli z zmarli w wojnach 1918–1919*, Warszawa 1934, s. 203.

⁸⁸ *Szkoła Podchorążych Artylerji: ku uczczeniu dnia promocji roczników 1927–1929, 1928–1930*, Toruń 1929/1930, s. 28.

⁸⁹ J. Przemsza-Zieliński, *Księga wrześniowej chwały pułków śląskich*, t. 1, Katowice 1989; S. Maksimiec, *Armia „Lublin” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2006, s. 439.

⁹⁰ Urząd Stanu Cywilnego Poznań, akt małżeństwa 2209/1948.

skiego rodu, którego najwybitniejszym przedstawicielem był dr Karol Marcinkowski (1800–1846).

Młodszy od Lucjana Jan Kazimierz (1911–1940) ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu. Następnie był dowódcą plutonu w 3 Pułku Ułanów, a później instruktorem w Centrum Wyszkożenia Kawalerii. Brał udział w kampanii wrześniowej. Ujęty przez Rosjan został osadzony w obozie w Kozielsku. Zamordowany 2 kwietnia 1940 w Katyniu⁹¹.

Romuald Ganowicz (1898–1993) był synem Ludwika Ganowicza i Teodory z Piaseckich. Po ukończeniu czterech klas gimnazjum w Kazaniu został wcielony do wojska carskiego. W sierpniu 1918 roku powrócił do Konina. Trzy miesiące później wstąpił w Kaliszu do 2 Pułku Ułanów Grochowskich. W jego szeregach uczestniczył w walkach z Czechami na Śląsku Cieszyńskim oraz z Ukraińcami w Małopolsce wschodniej. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. 1 października 1920 roku pod Wiersznicą poprowadził brawurową szarżę przeciwko tyralierze bolszewickiej, wywołując tym panikę w szeregach nieprzyjaciela. Za ten bohaterski czyn odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari (V klasy) numer 3083 (30 czerwca 1921). Zdemobilizowany w stopniu plutonowego zajął się zarządzaniem majątkami ziemskimi. Najpierw w Pakości koło Mogilna, a od 1926 roku w Nieliszu koło Zamościa. Od 1930 roku gospodarował w odziedziczonym rodzinnym majątku Radzewo w powiecie śremskim. W latach 1931–36 był prezesem tamtejszego Kółka Rolniczego. W marcu 1940 roku został wysiedlony do powiatu tarnobrzeskiego. Tam wstąpił do ZWZ. Awansowany do stopnia podporucznika, objął stanowisko zastępcy dowódcy placówki Grębów, należącej do obwodu tarnobrzeskiego w okręgu krakowskim ZWZ-AK. Tuż po wyzwoleniu powrócił do swojego majątku w Radzewie. 31 stycznia 1945 roku, podczas uproszczonych wyborów do Sejmiku Powiatowego, został wybrany Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Śremie, a później radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu z ramienia Stronnictwa Ludowego. Z własnego gospodarstwa utrzymywał się do chwili skonfiskowania go przez władze komunistyczne. W późniejszym okresie pracował jako inspektor w zakładach mięsnych. W 1955 roku zamieszkał w Koninie. Tu zmarł w wieku 95 lat. W czasie okupacji jego żona i dwaj synowie byli żołnierzami AK⁹².

⁹¹ S. Lindner, *Ale serce boli: wspomnienia starego kadecka*, Warszawa 1983, s. 153; *Katyni. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, Warszawa 2000, s. 153.

⁹² B. Szewdo, *Kawalerowie Virtuti Militari Ziemi*

Wybrane dokumenty związane z najstarszą historią rodu

Testament Sebastiana Gano sołtysa w Kosowie⁹³

Actum Die Sabbathi post Festum Immaculatae Conceptionis gloriosissimae Virginiae Mariae proximo. Anno 1657. Ad Spectabile Officium Advocati et Scabinorum Civitatis Gostin[niensis] personaliter Venientes Famati et Hon[oratai] Joannes Lokiewicz et Franciscus Fecek Cives Gostinenses mentibus corpori busque existentes sani obtulerunt copiam Testamenti Laboriosi olim Sebastiana Gano Sculteti Cossoviensis in Villa Kossowo menu propria praefati Joannis Lokiewicz proptune Proconsulis Gostinensis in praesentia infrascriptorum Testium conscriptum petantes ab eodem Officio dictum Testamentum iuxta illius descriptonem ad Acta Advocatialis suscipi et ingrossari mandari Quodquidem obtinuerunt eiusque Testamenti descriptio sequitur et est talis.

Testament y ostatnia wola Ucciwego Sebastiana Gana Sołtysa Kossowskiego przy obecności Wielebnego X. Woyciecha Gnatowskiego Proboszcza Starogostinskiego y Pana Tomasza Wieczorkowskiego Jana Lokiewicza Burmistrza Gostinskiego Franciszka Fecka y Grzegorza Gana Mieszczan Gostinskicii Uczyniona.

Naprzód leżeliby go Pan Bóg z tego świata zabrał oddaie Ducha swego Panu Bogu wszechmogącemu a ciało ziemi. Wprzód długi co komu winien ze znał. Młynarczykowi swemu Ortów dziewięć. Oycu iego za kamień złotych pułdziesiąta. Cytackiemu za piwo groszy dwadzieścia y cztery. Kotłuchowi Młynarczykowi florenos 3 gross 6. Tomaszewey za sądek piwa co się wleie. Woyciechowi kowalewi od roboty co registr pokaże. Jemu co kto winien. Thomas z Ofiara złotych Sto na Donatywę mu pożyczyl. Za osm lat nie dał mu od tego tilko beczkę piwa. Zdybała w Krzywiniu florenos 50 był przy tym Matyasczyn syn. Jendruszka z Krzywina pas w zastawie w złotych Czterdzie-

Tarnobrzeskiej, Tarnobrzeg – Sandomierz 2001, s. 37; B. Szewdo, *Romuald Ganowicz*, „Tarnobrzeskie Zeszyty Historyczne” 1998, nr 17, s. 39; *Małopolski słownik biograficzny uczestników działań niepodległościowych: 1939–1956*, t. 10, Kraków 2008, s. 54; *Życiorysy członków Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu (1945–1949)*; APP, zespół 53/472/0, jedn. 12, s. 24–25.

⁹³ APP, jednostka aktowa 53/4309/0/-/I/39, *Acta advocatialis* (1642–1658).

stu, kiedy pieniądze dadzą pas wrocic. W Żelaznie u Piotra Szoltysa co ziembiankę ma flor. 130. pożyczane kiedy kupował Szolęctwo w Stankowie. U Kaczmarza flor.12. które mają byc w Testamencie tegosz Kaczmarza. U Misia kmiecia, tuteczniego złotych pułtora. U Jana Włodarza w Kossowie flor.40. U Bartka w Goli za trawę florenos 13. U Woska z Feckiem za trawę floren. 14. Woreckiemu pożyczył florenos 50. za które Brat Gano ręczył. U Fecka floren.100 w schowaniu. U Feckowej Matki zeniney floren. 200. Ledworuszka wina puł osma złotego. U Gembaliny flor. 24 za zboże. Ubredka którą zapłacił X. Proboszczowi Starogostyńskiemu ale iey nie brał. V Pawła Jadamczyka floren.3. Grunty które kupił u Ich.Mci. PP. Gostyńskich za Cztery tysiące złotych na które kupno dał Jego Mości Panu Oycu Ich Mosciow złotych Tysiąc, a Synom Jego Mości złotych Dziewięć set. Ostaie płacie dwa tysiące złotych y sto. U Szwagra swego Kiliana Szota ma pięć Set złotych których mu pożyczył które pieniądze wziął z zoną swoją względem ktorey Summy teyze małżonce swoley Agnisce Feckownie zapisule y oprowia drugie pięć Set złotych na gruntach niebosczyka Woreckiego, których Dobr ona będzie powinna uzywac poki iey Summy Tysiąca.złotych nie wróca.

Bydła cokolwiek iest o którym, wie zona y Bracia, ztego naipierwey żenie teraznieyszey krowie dwie doyne na pożywienie potomka młodego. Ostatek cokolwiek zostanie tale z bydła iako y z owiec albo koni w równy dział między potomki tak pierwszego iako y wtórego małżenstwa okrom mendela owiec które oddał do kosiciola Siemowskiego. Psczoł pien ieden tamże. Do Starego Gostinia drugi, tamże też wołu.

Exekutorow tey woliey swoiey obrał y uprosił Sławetnych PP. Franciszka Fecka Oycy zoney swoiey y Pana Jana Lokiewicza Burmistrza Gostyńskiego Szwagra swojego to tych zonie swoiey y iey potomkowi, a z drugi stroney PP. Grygra y Pawła Ganow Bracią swoją drugim dzieciom.

Stało się to w Domu iego
Roku Pańskiego 1656.

Die octava Septembris. Praesentibus quibus supra.

Testamentum olim Famati Gregorii Gano

Ad officium Actas Advocatalia Gostiniensis Famati Martini Janyszka Advocati, Josephi Jaskiewicz, Joannis Rembanski, Valentini Kobuszewski, Joanni Kardasz, Francisci Pypek, et Bartholomaei

Domagalski Scabinorii Juvatorum personalis Venientes Honestus A[da]lbertus Gano et Honesta Catharina cum Honesti Jacobi Sulikoski Mariti sui assistentia, olim Famati Gregorii Gana Civis Gostiniensis Filius et Filia petierunt Testamentum olim Patris sui coram eodem Judicio Advocatalia Gostiniensis supra spto Feria quarta ante Dnicam Reminiscere proxima Anno Millimo Sexcentimo Septagentimo Secundo confectum ad Acat suscipi confirmari et ingrossari. Quod obtinuerunt per Sententiam Judicis sub temore tali.

Sławetny Pan Grzegorz Gano wezwawszy w Dom swoy Urzędy Woytowskiego wyzy mianowanego Będąc choroba złożony iednak przy dobrej pamięci siedząc ubrany ostatnią wolą y dispositią Dóbr swoich uczynił y długi co komu winien zeznał, A naprzód Panu Bogu się poruczywszy Sakramentami S[więtymi] Duszę swoją opatrzywszy którą iako Stwórcielowi swojemu oddał, a Ciało ziemi, o które prosił Potomków aby przystoynie y Chrześciańskim obyczaiem w Kościele Farskim Gostyńskim pochowano.

Potym zeznał iż mu Pan Stanisław Doctor winien złotych dwadzieścia, a on się za niego zapisał. Item zeznał iż mu Pan Woyciech Czachowski winien złotych dziewięć które mu był dał na sukno, a on ie przedał Panu Walentemu Kupidurce. Item zeznał iż wziął pieniędzy Kościelnych od X. Proboszcza Farskiego złotych Sta y zapisał się księgami z czynszem dorocznym, tu Sto złotych dał był Błażeiowi pierwszemu zienciowi ale ie wydał na różne roschody do Kossowa dla czeladzi po nieboszczyku Sebastianie Bracie swoim według rejestru Ann 1657. Item zeznał iż pozyczył od Jego Mosci Pana Mycielskiego Sta grzywien y zapisał mu się, a tę summę dał także Błażeiowi nieboszczykowi Zienciowi swemu względem posagu z Córką swą Katarzyną. Item zeznał iż że Sta złotych po Anusicze o które go Wielebny X. Proboszcz do Poznania pozywał iest kwit y miał Extrakt ale mu zginął te sto złotych odebrał od niego PP. Opiekunowie Pan Jan Lorkowicz Organista y Walenty Porwał y obrócili ie na Pozytyw do Kościółka za nieboszczyka X. Hesperusa. Item zeznał że zastawił dwie Płosce [?] we trzech Seth złotych Pani Agnieszce Kopiney. I tem zeznał ze nieboszczka Małżonka iego winna była Zofiey co mieszka u Woyciecha Kowala złotych dwadzieścia ale iuz wzięła Talar ieszcze się iey winno złotych Siedmnascie które kazał zeby iey zapłacone były. Item Lucyiey Dziewce Płotna [?] łokci dziewięć ieszcze za nieboszczce. Item zeznał iz stargował ulesine Pan Maci Kopa z małżonką swoją Agnieszką za złotych sto y Delikę synowi Woyciechowi dała

y dwie Beczce piwa na wkupienie tego syna swego na Rzemiosło. Item zeznał uż winien do S. Anny złotych sto od których czynszował. Item zeznał iż gdy był przedtym dawno zachorował odkazał był na X. Kaznodzieję złotych sto a miał odprawiać Msze S. za zmarłych ale ze potym kilkanascie lat żył a nie odprawiano tez, więc ieżliby się chciał upominać tedy to casował y teras casuie bo się teraz podłużył [zadłużył], a przedtym nikomu nie był nic winien. Item zeznał y zeznawa iż Dobra swoje wszystkie w równy dział Woyciechowi z Katarzyną odkazał utraciwszy sto grzywien co Błażeiowi dał. Bydło y zasiewek zebrawszy sprzedać y dług popłacić. Bydła iest dziewięcioro y kon ieden y rolne naczynia iako sie pokaze według Inwentarza. Exekutorów albo Opiekunów mianował y prosiła Pana Jana Cantora Szwagra swego y Pana Jana Zielonego. Działo sie to w Domu iego praesentibus quibus supra. A co sie tknie pretensyiey które w przeszłym testamencie miał do Successorów nieboszczyka Sebastiana Szoltyisa Kossowskiego Brata swego to iest że temuż nieboszczykowi Bratu swemu pozyczył był na Szolęstwo Trzech seth złoty z których odebrał sto złotych a ieszcze dwie zostawały. Item temuż Bratu pozyczył do siewu sześć Cwiercien zyta. Item owsa sześć Cwiercien do siewu y Pszenice czterech do siewu. Grochu dwa wiertel. Item parę wołów do roboty za sześćdziesiąt złotych. Item temuż Bratu na kamien do wiatraka pozyczył mu złotych pięćdziesiąt. Item wrzeciono u nieboszczyka Fałdrowego kupił mu za złotych trzydzieści y trzy. Item założył Łanowego za dzieci iego po śmierci Brata z Woreckiego roli dwadzieścia złotych podczas Chorągwi J.M.P. Woiewody Podlaskiego. Item zeznał iz z Panią Agnieszką Małżonka tegoz Brata swojego po śmierci iego namłócili trzy Małdry zyta ona wzięła połowice a on tez drugą, było

w ten czas po pułosma grosza wiertel. Item zeznał iż Pani Agnieszka y z Sołtysem ostatek wymłócili ale niewiele tego było Item zeznał iż X. Pawłowi Altariscie S. Krzyża dał czynszu zatrzymanego z Dóbr Woreckiego po Bracie swym florenów dwadzieścia sześć. Item zeznał iż Pani Agnieszka wzięła pieniądze po mężu swym a Bracie iego ale nie wie wiele tego było bo ich nie widział.

Te tedy wszystkie Praetensyie y długi które miał u Brata swego rodzonego Sebasiana, iako przed tym opuścił z miłości przeciwko iego Działkom, tak y teraz opuszcza y iest kwit sub Actu Sabbatho in Crastino SS. Petri et Pauli Apostolorum proximo in Anno 1668. albowiem w pierwszym testamencie to był włożył ale zaś cassował iatk y teraz cassuie y annihiluie zeby się iego Dzieci to iest Woyciech y Katarzyna u Potomków Brata swego niczego nie dopominali ale zeby w miłości z sobą Braterskiey żyli. byli przy tym cassowaniu na ówczas Wielebny J.M.X. Woyciech Kazimierz Gorazdowski Proboszcz Starogostynski y Pan Szoltyis Zienc [Zięć] nieboszczyka Sebastiana^{94*}, Pani Agnieszka Worecka Małżonka Sebastiana Brata iego y Woyciech Gano y Pani Katarzyna. Item zeznał dawno y teraz zeznawa iz od P. Agnieszki Kopiney co od Cyprianika odebrała złotych Pięć seth które miały należeć na cztery części, na Zofią Cantorkę część, na Walentego Więckowica Dzieci druga część, trzecia część na samą Kopiną, a czwarta na Dzieci moie, przychodzi tedy od niey Dzieciom Sto dwadzieścia y pięć złotych bo to Macierzyste niech się upominaią.

⁹⁴ Mowa o sołtysie w Księgnikach Stanisławie Borowskiem, mężu Anny – córki Sebastiana Gano i Agnieszki z Fecków.



Poznański Czerwiec 1956 oczami nastolatki

Wolna sobota. Jedna w miesiącu. Chociaż zaczęły się wakacje to i tak trzeba ponadganiać wszystkie obowiązki domowe. Pomoc w zakupach (może coś rzucić?), sprzątanie, pranie. Dopiero popołudnie można przeznaczyć na własne przyjemności. W domu czuć zapach świeżo zmielonej kawy, której ja sama jeszcze nie pijam, bo zbyt młody wiek (ostatnia klasa podstawówki) i reglamentacja towarów nie predestynują mnie do rozkoszowania się filiżanką małej czarnej. Za to rodzicielce ta odrobina luksusu jak najbardziej przysługuje, z czego skwapliwie, z uwielbieniem prawdziwego kawosza, korzysta. Właśnie mama zaparzyła sobie ulubiony napój i zaraz usiądziemy z babcią przy jej pysznym placku, a tu jakieś poruszenie!

– Zobacz tu jestem ja! I czoło Niusi widać!

Mama oczekując w kuchni na wrzątek, którego zaistnienie oznajmiał gwizdek brzuchatego, czerwonego, enerdowskiego czajnika, zdążyła przerzucić kilka stron popularnej popołudniówki „Express Poznański”. I zobaczyła zdjęcie, które było ilustracją do artykułu o kolejnej rocznicy Poznańskiego Czerwca.

Zdjęcie przedstawia gromadę ludzi podczas manifestacji 28 czerwca 1956 w okolicach Zamku. Mama wskazała mi siebie oraz towarzyszącą jej koleżankę (a raczej czubek głowy) i podczas niewinnie zapowiadającego się podwieczorku zaczęła wspominać tamten dzień – 28 czerwca 1956 roku.

Po wielu latach gazeta, a właściwie jej środkowe cztery strony, pieczołowicie przechowywana przez moją rodzicielkę, została przekazana do mojego archiwum genealogicznego ze słowami, że „tak będzie lepiej”. Pożółkłe strony nie informują o dokładnej dacie wydania. Odnajduję jednak tekst o zmianach w ruchu drogowym i zamknięciu ulic w obrębie odbywających się uroczystości 25. rocznicy Poznańskiego Czerwca. Szybki rachunek i już wiem, że gazeta jest z 27 czerwca 1981 roku.

Pamięć bywa ulotna, dlatego nie pozostało mi nic innego, jak poprosić mamę, aby spisała swoje wspomnienia z tamtego dnia. Wiem, że bardzo dużo napisano już na ten temat, ale te wspomnienia są inne. To przeżycia piętnastoletniej Bronki Malinowskiej, która przypadkiem w czerwcowe przedpołudnie znalazła się w tłumie demonstrantów. Mama prośbie nie odmówiła, a jej rękopis czekał do tegorocznego 60-tego już jubileuszu Powstania Poznańskiego.

Biorę do ręki cienki, szkolny zeszyt zapisany maminy pismem. Oto jej wspomnienia.

* * *



Ryc. 1. Piętnastoletnia Bronka Malinowska wśród tłumu demonstrantów patrzy w innym kierunku niż większość osób na zdjęciu. Przed nią widać fryzurę i czoło Niusi, 28 czerwca 1956 roku. Ze zbiorów Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956 dzięki uprzejmości kustosza p. Krzysztofa Głydy

28 czerwca 1956 roku. Kalendarzowe lato a dzień trochę chłodny. Z samego rana pojechałam spotkać się z Niusią¹, która mieszkała przy Mickiewicza róg Słowackiego. Naszym celem był spacer lubianą i często przez nas uczęszczaną, atrakcyjną jak sądziłyśmy trasą: most Teatralny, ulica Fredry, Aleje Marcinkowskiego, Czerwonej Armii [obecnie św. Marcin – dop. B.K.], do mostu Uniwersyteckiego na Kaponierę, gdzie z reguły na przystanku tramwajowym się żegnałyśmy. Do domu jechałam tramwajem – wtedy mieszkalam na Winiarach przy ulicy Źródlanej. Nasze spacerunki były ciekawe, codziennie odkrywałyśmy coś nowego i zawsze spotykałyśmy kogoś znajomego lub znajomego znajomego. Popołudniami natomiast pędziłyśmy do parku Moniuszki, by tam spotkać się z naszą paczką Stalingradzką² – wiarą ze Świetlicy Uniwersyteckiej mieszczącej się przy ul. Chopina. Rok

¹ Anna Bętkowska (z d. Kalinowska) – najlepsza przyjaciółka Mamy do dnia dzisiejszego.

² Nazwa pochodzi od ulicy Stalingradzkiej (obecnie aleja Niepodległości), do której częściowo przylega park Moniuszki.

wcześniej, kończąc szkołę podstawową, musiałyśmy opuścić mury tej jakże przyjaznej placówki. Uczęszczali tam m.in. Jonasz Kofta i Emilia Krakowska – teraz znane nazwiska a wtedy po prostu koleżanka i kolega.

Tego dnia jednak nasze plany uległy zmianie. Przyszło nam zaznać wielu emocji: zdziwienia, ciekawości, strachu i wzruszeń. W czasie naszego spaceru, gdy byłyśmy na wysokości kościoła św. Marcina, skręcając w ulicę Czerwonej Armii i kierując się w stronę Zamku, usłyszałyśmy za plecami krzyki, odgłos kroków na bruku i śpiewy. Gdy spojrzaliśmy za siebie, ujrzałyśmy tłum ludzi z transparentami. Nieco zdezorientowane i zdziwione pytałyśmy siebie co to za pochód, bo przecież ani to nie 1 maja, ani 22 lipca... Długo to nie trwało, bo od innych przechodniów dowiedziałyśmy się, że to strajkujący robotnicy z różnych fabryk Poznania. Pierwszy wyszedł „Cegielski”, później kolejarze i pracownicy ZNTK. Dołączyli do nich protestujący z innych zakładów i instytucji. Wyglądało to tak, że „Cegielski” zbierał wszystkich i kierowali się na plac Stalina (obecnie Mickiewicza). Tłum nas dosłownie zgarnął i chociaż mogłyśmy się wycofać,

to „coś” nam kazało zostać i iść dalej z tymi ludźmi. Musiałyśmy tam być. Przy budynku Komitetu Wojewódzkiego na Czerwonej Armii część ludzi pobiegła do środka, by „wykurzyć” partyjniaków tam pracujących. To ich obwiniano za złą sytuację ludzi pracy. Wykrzykiwano: „Pracy, chleba, wolności, godziwych zarobków, dość gnębienia i pomiatania ludźmi!”. Zaczęło do nas docierać, że to jest właśnie ta Wielka Polityka i cała ta manifestacja to nie przelewki, a zdesperowani ludzie są gotowi na wszystko. My z drugą grupą ludzi dostałyśmy się w okolice Zamku. Tam miał siedzibę chyba Urząd Miejski³ czy coś w tym rodzaju. Weszliśmy zaciękawszy do środka. Na własne oczy widziałyśmy, jak przestraszeni urzędnicy uciekają ze swoich biur, a wiele dokumentów było przez strajkujących niszczone i wyrzucanych przez okna. Na bruku lądowało też sporo maszyn do pisania. Po wyjściu z urzędu zobaczyłyśmy na torowisku leżący na boku tramwaj i konduktorkę krzyczącą do tłumu: „Ruszamy na Kochanowskiego!”.

Zrozumielyśmy, że chodzi o Urząd Bezpieczeństwa i Komendę Milicji. Jakaś kobieta w tłumie krzyczała: „Nie krzywdźcie zwykłych milicjantów, mój mąż poszedł do milicji, bo nie miał pracy i mieszkania, nie róbcie im krzywdy, oni nic nie winni!”.

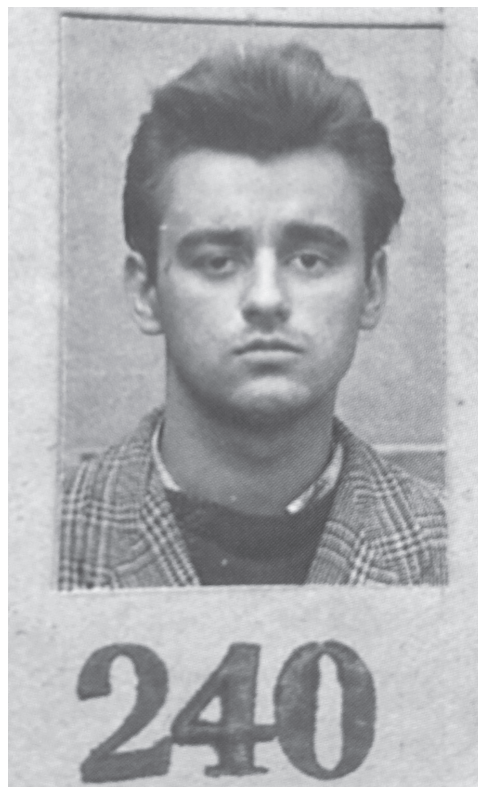
Tłum ruszył w kierunku mostu Uniwersyteckiego. Duża grupa poszła ulicą Roosevelta na Dworzec Główny. My z tłumem znalazłyśmy się w pobliżu ulicy Mickiewicza. Nusia pobiegła do domu ostrzec babcię, aby nie wychodziła, bo na mieście jest niebezpiecznie. Ja w tym czasie czekałam przed bramą domu, aby niczego z rozgrywających się scen nie stracić.

Wcześniej, przy przewróconym tramwaju, dołączył do nas kolega Niusi z podstawówki Ewaryst. Nusia nazywała go jak wszyscy w szkole Ewa. Ja wcześniej go nie znałam. I tak w trójkę, na fali rozgrywających się wydarzeń znaleźliśmy się na rogu Mickiewicza i Dąbrowskiego przy budynku ubezpieczalni. Tam zrobiło się naprawdę niebezpiecznie. Z okien budynku leciały różne sprzęty, a z dachu części urządzeń zagłuszających radio „Wolna Europa”. Olbrzymie anteny łamano, druty przycinano i to wszystko znalazło się roztrzaskane na ulicy. Widok zniszczeń straszny – taki, jaki dotąd widziałyśmy tylko na filmach wojennych. Dalej już było gorzej. Gdy usłyszałyśmy odgłosy strzałów, nie odważyłyśmy się iść pod budynek Komendy Wojewódzkiej przy ulicy Kochanowskiego. Ewa postanowił iść dalej, a my z Nusią wycofałyśmy

³ Miejska Rada Narodowa.



Ryc. 2. Zdjęcie legitymacyjne Bronisławy Malinowskiej, 1955 rok. Ze zbiorów Bronisławy Bręczewskiej



Ryc. 3. Ewaryst Kosicki (Ewa). Zdjęcie z kartoteki aresztowanych, 1956 rok. Źródło: *Rozstrzelana nadzieja. Poznański Czerwiec 1956 r.*, Poznań 2006



Ryc. 4. Wakacyjne plażowanie nad Rusałką. Bronka i Nusia jak zwykle razem, 1958 rok. Ze zbiorów Bronisławy Bręczewskiej



Ryc. 5. Bronka z bratem Konradem i Nusią na wiosennym spacerze, 1954 rok. Ze zbiorów Bronisławy Bręczewskiej

się. Przechodząc obok szpitala Raszei, widziałyśmy wiele karettek pogotowia i rannych na noszach lub idących przy wsparciu sanitariuszy. Nusia przypominała sobie o dziadku, który pracował w Ochronie Obiektów na Urbanowskiej. Były to magazyny energetyki. Idąc cały czas pieszo, bo przecież tramwaje nie kursowały, na alei Wielkopolskiej mijaliśmy czołgi jadące z Golęcina na Jeżyce. Widok był niecodzienny i poczułyśmy się naprawdę nieswojo. Nusia zdała dziadkowi relacje z sytuacji na mieście i zaproponowała, że odprowadzimy go do domu. Dziadek kategorycznie odmówił, mówiąc stanowczo, że służby nie opuści! Tam z Nusią się rozstałyśmy. Gdy wróciłam do domu, tatuś (pracownik „Cegielskiego”) już tam był. Byli z mamą zdenerwowani moją nieobecnością, ale wytłumaczyłam się brakiem komunikacji. Nie przyznałam się, gdzie dokładnie byłam i co widziałam. Słyszałam, jak tata rozmawiał z mamą o sytuacji w mieście i że odłączył się od tłumu jak tylko mógł najszybciej. Ze względu na porę podania sobie zastrzyku z insuliny i zapewnienia najlepszej higieny postanowił wrócić do domu. Rodzice przy dzieciach o polityce nie mówili. Jednak udało mi się podsłuchać,

jak ojciec jeszcze mówił, że ucieka od wszelkich zamieszek, bo ciągle ma przed oczami Kutno 1939 i obronę Warszawy. Mnie i bratu rodzice często mówili: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”. Bali się chyba wszystkiego. Takie to były czasy.

Jakiś czas po tych wydarzeniach Nusia spotkała Ewę. Opowiadał jej, że został aresztowany i podczas przesłuchań usilnie dopytywano go o dwie dziewczyny, z którymi był widziany. Jedna w niebieskim sweterku (Nusia) i druga w czerwonym żakiecie (ja). Nie wydał nas. Mówił im, że nas nie zna i z żadną z nas nie chodzi (co akurat było prawdą). Zwolniono go z aresztu pod warunkiem, że wyjedzie na Węgry do krewnych (rodzina ojca). Od Nusi jeszcze się dowiedziałam, że wojsko kilka dni stacjonowało na jej ulicy, a ona (cała Nusia!) nosiła im herbatki i rosołki z kostki maggi.

Bardzo bolesna dla nas była informacja o śmierci kolegi z podstawówki. Piętnastoletni Andrzej Gliński zginął na ulicy Kochanowskiego od postrzału w głowę. Pamiętam, że przejęła nas również śmierć sąsiada z kamienicy, pana Frankowskiego, który był pracownikiem stacji zagłuszającej. Pracy sam nie wybierał – otrzymał nakaz. Zginął na po-



Ryc. 6. Bronisława Bręczewska (z d. Malinowska) podczas wizyty w Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956, 2016 rok. Fot. B. Kuzłan

sterunku ze słuchawkami na uszach. Strzelono mu w plecy. Obaj zostali pochowani na Cytadeli.

* * *

Mama nigdy nie spotkała już Ewy. Z Nisią spotyka się regularnie. Jestem pierwszą osobą, której mama opowiedziała te wspomnienia.

Fotografia ilustrująca artykuł w „Expressie Poznańskim” jest na ekspozycji stałej w Muzeum Po-

wstania Poznańskiego – Czerwiec 1956 w Zamku. Kustosz muzeum pan Krzysztof Głyda uzmysłowił mi, że tego zdjęcia nie zrobił dziennikarz ani uczestnik demonstracji. Zwrócił uwagę, że zdjęcia mają charakterystyczny okrągły cień po brzegach. Były robione z ukrycia przez agentów Służby Bezpieczeństwa. Mama mogła być w niezłych tarapatach!

Podczas wizyty w Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956 mama powiedziała: „Muszę tu przyjść z Nisią”.

Eliksir szwedzkim zwany

Potomnym ku lekturze i zastosowaniu zapisuję, co doszło do mej wiadomości roku 1800-go.

Eliksir szwedzkim zwany

którego przepis znaleziono w kabzie pana Gerneta, doktora medyka, zmarłego w Szwecji. Tajemnicę tę od wielu wieków strzeżono w jego rodzinie. Dziad jego żył 130 lat, ojciec 112, matka 109 lat, a to mocą eliksiru, którego zażywali codziennie rano i wieczorem po 7 lub 9 kropel na jedną łyżkę zwykłą¹ wina lub herbaty, czy zupy, czy nawet zwykłej wody.

Przygotować:

Aloes sokotrzański (*Aloe succotrina*²) – 1 uncja³ i 1 drachma⁴ czyli gros⁵.

Ostryż cytwarowy (*Zedonia*) – 1 uncja i 1 drachma czyli gros.

Modrzewnik lekarski (*Agaricum album*) – jw.

Znamiona szafranu (*Crocus orientalis*) – jw.

Goryczka (*Gentiana*) – jw.

Rabarbar (*Rhabarbarum*) – jw.

Syrop wenecki (*Theriaca Venetica*)⁶ – jw.

Dobra wódka (*cramatum bonum*) – 1 butelka dobrze wymierzona.

Te wszystkie składniki, wyjąwszy syrop, rozetrzeć razem lub osobno i wysypać do butelki zawierającej już wódkę. Butelkę dobrze zatkać. Należy uważać, by nie

¹ W tekście tym rozróżnia się łyżkę zwykłą, czyli stołową (*cochlear ordinarium*) i łyżeczkę kawową (*cochlear caffaceum* lub *caffaceum*).

² Kursywą podaję nazwy składników w brzmieniu oryginału.

³ 1 uncja aptekarska (wg miar nowopolskich) = 29,88 g.

⁴ 1 drachma aptekarska = 1/8 uncji = 3,7345 g.

⁵ 1 gros = 1/8 uncji, por. J. Colberg, *Porównanie terażniejszych i dawniejszych miar i wag w Królestwie Polskiem używanych*, Warszawa 1819, s. 118.

⁶ Uniwersalne antidotum na trucizny, zawierające 64 składniki, m.in. proszek z węża, wydzielinę bobrową i opium.

wypełnić całej butelki, a to by można było łatwiej wymieszać składniki, co czynić należy codziennie przez 15 dni, z rana i pod wieczór. Po tym jak płyn się wyklaruje, przelać ją do innej butelki uważając, by nie wyparowała. Jeszcze tego samego dnia można ją zacząć stosować.

Właściwości:

Zażywanie tego leku, bez pomocy innych lekarstw czy puszczenia krwi zapewnia długie i zdrowe życie. Siły przywraca, ducha ożywia, stopniowo znosi napięcie nerwów, koi bóle reumatyczne, łagodzi podagrę i uniemożliwia jej rozwój. Żołądek uwalnia od kleistych i tłustych płynów powodujących niestrawność i od innych podobnych utrapień, które nie skądinąd jak z tego szkodliwego źródła początek swój biorą, mianowicie od: odbijania, migreny⁷, waporów, zawrotów głowy, kataru⁸. Zabija robaki. Leczy i wypędza skręty trzewi i żołądka. Usuwa niestrawność w przeciagu jednej godziny. Rozwesela. Oczyszcza krew i poprawia jej krążenie. Jest doskonałym antidotum na trucizny. Wywołuje miesiączkę u niewiast. W sposób nieodczuwalny przywraca tuszę i kolory⁹. Oczyszcza bezboleśnie. Zapobiega chorobom zakaźnym. Czysty eliksir po trzeciej dawce leczy gorączkę, lecz należy go zażyć przed atakiem gorączki. Jest najlepszym lekiem wzmacniającym¹⁰ przeciwko ospie; sprawia, że choroba bez szkód wychodzi, a stosuje się go tak: zarażony ospą codziennie rano na czczo niech zażywa pełną łyżeczkę kawową czystego eliksiru z 3 łyżkami rosołu sporządzonego z mięsa owczego.

Użycie:

Przeciw palpitacjom serca: 1 zwykłą łyżkę czystego eliksiru.

⁷ Łac. *micrania*.

⁸ Łac. *pituita*.

⁹ Łac. *Corpulentiam atque colores restituit insensibiliter*.

¹⁰ Łac. *cordiale, stąd dawn. kordiał*.

Przeciw niestrawności: 2 łyżki z 4 łyżkami herbaty.

Przeciw wściekliwości, podagrze¹¹, zwłaszcza gdy chce się rozwinąć: 3 łyżki.

Przeciw skrętom trzewi: 2 łyżki w 2 łyżkach wódki.

Na oczyszczenie: silni mężczyźni – 3 łyżki, niewiasty – 2 łyżki; w tym przypadku brać normalnie pod wieczór, po lekkiej kolacji, efekt będzie na drugi dzień.

Przeciw robakom: 1 łyżeczka kawowa codziennie przez 8 dni.

Codziennie stosowanie 7 kropeł dla niewiast, 9 kropeł dla mężczyzn, zapewnia długie, zdrowe i radosne życie. Starcy mogą brać 1 łyżkę co drugi dzień, i tak czyniąc zyskają siły.

Po przelaniu płynu¹², do pozostałego osadu należy dolać białego, szlachetnego wina i przez miesiąc codziennie mieszać. W ten sposób uzyska się płyn, który po miesiącu zlewa się tak, by był możliwie klarowny. Najlepszy jest przeciw bólom kolkowym koni i wołów, podaje się im 1 pełną zwykłą szklankę. Również ubogim podaje się go na oczyszczenie i by ich z choroby wyciągnąć. Nadto każdego, kto raz dziennie przyjmuje 1 łyżkę, szybko do zdrowia prowadzi.

* * *

Autorem notatki o eliksirze jest ksiądz Maciej Tyzlerski, proboszcz parafii w Kobylinie od 7 czerwca 1797 r. do śmierci 24 kwietnia 1813 roku. Notatkę umieścił na pierwszej karcie *Liber Mortuorum (Księgi metrykalne parafii Kobylin, Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, sygn. PM 124/05, s. 1–2)*.

Opracował: Bartosz Małecki

¹¹ Łac. *Contra rabiem pedograe*.

¹² Patrz wyżej.

Chobienicka świątynia w 1805 roku

Poniższy tekst pochodzi z księgi metrykalnej parafii Chobienice¹ znajdującej się w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu i nie jest datowany, powstał prawdopodobnie ok. 1805 roku.

Patrząc dziś na pięknie odnowioną bryłę budynku, nikt by nie przypuszczał, że chobienicka świątynia przed dwoma wiekami była niemal doszczętnie zniszczona. Obecnie istniejący kościół pw. św. Piotra w Okowach został wybudowany w 1778 roku w stylu barokowym i rozbudowany w latach 1928–1930 o transept. Fundatorem jego był Józef Klemens Mielżyński (1729–1792), wojewoda poznański. Do parafii należały wioski: Chobienice, Grójec dwór, Grójec Mały, Grójec Wielki, Nowa Wieś Zbąska i Wojciechowo.

Na jednej z ostatnich kart księgi metrykalnej, prawdopodobnie ówczesny pleban zostawił dla potomnych opis wnętrza kościoła. Notatka dotyczy problemów związanych z wilgocią panującą w kościele. Opisane są w niej zarówno przyczyny znajdującego się w opłakanym stanie kościoła, jak i rady dotyczące sposobu osuszenia i zapobiegania podobnym sytuacjom w przyszłości.

Ubolewać wielce trzeba nad tutejszym Kosciółem, ze dla wielkiej Wilgoci rozmaitym podpada Ruinom. Organy, Sciany, Ołtarze, Zakrystya y wszystko prawie albo nadpsute albo odpadłe albo zbutwiałe. Przyczyna cała, iż nie ma Luftow zadnych. Wszakze mimo innych architektow mularzow zapobieżenia temu złemu sposobu iest y ten dobry Ze iest Wilgoc, iest interna y externa Przyczyna. Interna, iż Luftow zadnych nie masz w suffice Trzeba przeto otwieraniem Oknien, Drzwion przewietrzyć y osuszać. Naywięcey pomaga do tego aby w Zakrystyi Drzwi y Okna te były otwierane choć codzien które są ku Zachodowi za Krzyzem stojącym na szafą. Aze prosto w to Okno są Organy, więc aby więcey wychodziła Wilgoć y Para z Ludzi przy wszelkich Zgromadzeniach trzeba otworzyć Drzwi za Organami Chorowe y Okno na Churze. Drzwi te (...) mogą zawsze dniem i nocą bydź otwarte; ponieważ Wieża, y te Okna na Wierze naywięcey Ciągną Powietrze naywięcey przez te Lufty Wiatry Wschodnie lub Zachodnie. Przytym trzeba się domyślić, iż lubo nie dano Luftow, dano przecie ze wszech stron Drzwi y Wrota Do Kosciola z obydwóch Stron podwoyne Drzwi, trzeba często y nayczęsciey oboie otworzyć częścią dla Osuszenia częścią dla wygodniejszego wychodzenia. Przy Tłoku dantur Casus respectu Impregnantiu. Mularz Architekt może temu poradzić, kiedy w Sufficie

¹ Akta parafii Chobienice, LB, LC, LM 1772–1795, sygn. PM 039/02.

wyraznie Lufty wielkie w Srodku małe po Bokach, iak bywać zwykły w Kosciolach. To iest Lekarstwo wewnętrzne.

Zewnętrzne zaś; Ponieważ przy wszystkich Budowlach ta powinna bydź Bacznosc, aby ta Woda, która albo z Deszczow albo ze Sniegow długo leżących pada około nich nie wsiąkała w Sciany, a ieszcze gorzej we fundamenta y w Przyciesi, ale żeby gdyby do Kropli iuz przez Okapy, iuz przez Rynny blaszane, miedziane dokoła Budowli, iuz przez Bruki y Rynsztoki, kanały odchodziła tym sposobem długo trwać y stać mogą Koscioly y Domy.

Ten Kosciol nie ma ani Okapu nalezytego, ani Rynnow dokoła, ani Kanału, ani nawet Bruku niema przy Scianach pod okapem. Pytanie – a gdzie te podzieia się? Wszystkie idą w mur, naywięcej w Fundamenta. Owoż oczywistą ze muszą gnic, butwiec y Zieleniec lub czerniec. Lekarstwo Zewnętrzne.

Prosto we Furtkę ku zachodowi ze Cmentarza iest Spadek iękny na ulicę, więc trzeba dać kanał murowany w Ziemi, dokoła Kosciola trzeba dać Bruk z kamieni na dwa Łokcie lub trzy Szeroki, w tym Bruku z dobranych Kamiei trzeba dać Rynsztocek spadzisty do owego kanału zaczynającego się od Okna w Zakrystyi ku Pułnocy. Pod Dachem dokoła Kosciola powinny bydź Rynny blaszane albo miedziane y dwa lub cztery takiesz węze przez które Woda spadnie do Rynsztoku, a z Rynsztoku do Kanału, a z Kanału na Ulicę, a z Ulicy może poyść aż do Rzeczki. Sciana od północy gdzie Ołtarz S. Piotra w Okowach y Chrzelnica naywięcej Wilgotna aż Zielona od spodu, nie ma Trzech Lat iak swieza wytinkowana Wapnem. Wtenczas y Podłoga nowa dana w Zakrystyi, ponieważ stara zbutwiała y zgniła, musiano ią wyrzucić. Ornaty, Argenterea, bielizna y wszystko psuie się y butwieie w Zakrystyi. Ta Wilgoć iest częścią z Deszczow, częścią z Sniegow, ile ze ku Połnocy po Ziemi Sniegi ubite, zlodowaciałe leżac nad Scianą y nad fundamentami, powoli topnieją y ze wszystkim aż do kropli

wsiąkają w Sciany y Fundamenta. Trzeba tedy nieczekać stopnienia, ale wczesnie ieszcze zlodowaciały y ubity Snieg rąbać na kawały wyrzucić y wywieść na Saniach.

Kolator kościoła miał wobec niego obowiązki. Skargi proboszcza z pewnością dotarły do chobienickiego pałacu, bo po jakimś czasie zadowolony ksiądz zapisał:

Tegoż Roku Wielmożna Grafina Nayłaskawsza Dobrodzika Kolatorka JW. JM Pani Katarzyna Mielżyńska Rotmistrzowa Woysk niegdyś Polskich – ponieważ od Wilgoci w Zakrystyi Podłoga Taflowa znacznie pogniła, kazała przeto nową Podłogę z Tarcic dać; zas Tafle do naprawienia y dorobienia wziął do siebie Stolarz JP Bernard Lokajowski. Także internę w Kosciele Zieleniznę od Wigoci zrobioną Wapnem do koła pobielic kazała też Nayłaskawsza Kolatorka Dob.

Przez mularza nadwornego, co nadpsutego naprawione takze, a szczegulniey Fortka za Kosciolem ku Zachodowi ze Cmentarza, która y Ludziom y Xiędzu wygodna, naprawiona tegoż Roku. Residentia Plebanalis in aliquo restaurata w Izbie mieszkalney wielkiej Sciany wytynkowane y malaturą ozdobione. Izdebka gdzie teraz Biblioteczka Sciana nowo Gliną wylepiana, w Izbie wielkiej także Drzwi oboie y Okna pomalowane. Przed Oknami Ogrodeczki Sztakietami ogrodzone, Drzewkami y Kwiatami wysadzone.

Odwiedzając dziś Chobienice, można wstąpić do tutejszego kościoła, który po licznych remontach pięknie się prezentuje. Jak na ironię losu, rodowa siedziba hrabiów Mielżyńskich, barokowy pałac w Chobienicach, jest w opłakanym stanie. Jej ruiny straszą w pobliskim, zarośniętym parku. Zwłaszcza wymowna jest ledwo czytelna sentencja, umieszczona na trójkątnym naczółku czterokolumnowego portyku: „Nie sobie lecz następcom”.

Opracowała: Joanna Lubierska

Bibliografia wydawnictw WTG „Gniazdo” w latach 2007–2016

Bibliografię zestawiono alfabetycznie według autorów. W obrębie nazwiska jako pierwsze występują publikacje autorskie w układzie chronologicznym, następnie współautorskie, na końcu wykazano prace, w których autor był współpracującym.

Adamczewska Anna

- *Z carskiej Rosji do Polski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 117–121.

Betlej Magdalena, współpr.

- Hałaszcak Paweł, *Niezbędnik genealoga*, współpr. Magdalena Betlej, Dobrośława Gucia, Liliana Mołenda, Mnichowo – Poznań 2012, 144 s.

Bielecki Łukasz

- *Projekt indeksacji małżeństw wielkopolskich*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 26–27.
- *Ciekawostki z „Poznań Project”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 39–41.
- *O Wójtku, co siedem żon miał*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 81–82.

współaut.:

- *Przepraszam, czy tu szukają przodków? Rozmawiają Łukasz Bielecki i Maciej Głowiak*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 185–189.

Biniaś-Szkopek Magdalena

- *Indeks do ksiąg konsystorza poznańskiego archiwalną pomocą informacyjną dla genealogów*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 17–20.

Blewska-Żywicka Małgorzata

- *Perypetie pewnego nazwiska, czyli opowiadanko około-genealogiczne*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 36–38.

Blumczyńska Magdalena

- *Historia wysiedlenia rodziny Kazimierza Staniewskiego z Pobiedzisk*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 96–104.
- *Ostatni rektor konwiktów pijarów w Warszawie, Wielkopolańskim, ks. Jakub Ciastowski (1791–1837)*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 167–174.

- *Cmentarz ewangelicki w Pobiedziskach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 69–76.

Blumczyński Tadeusz

- *Marian Zygmąński – śpiewak operowy rodem z Buku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 155–166.

Bogdewicz-Wojciechowska Małgorzata

- *Znaczki pocztowe, znaczki chlebowe...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 73–75.

Cywińska Barbara

- *„Ludzie listy piszą...”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 49–51.
- *Wśród zapomnianych mogił*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 9–10.
- *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 73–81.
- *Niechciane wspomnienia*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 30–31.
- *Siedem grzechów głównych genealoga-amatora*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 13–14.

współaut.:

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 170–178.
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 202–207.
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 91–97.
- *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 203–209.

oprac.:

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 93–98.

Czerwieniec Marta

- *Moja przygoda z Ukrainą*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 11–13.

Dai Lichao (代丽超), współaut.

- *家谱 (jiāpǔ), czyli o genealogii w Chinach słów kilka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 61–66.

Derwich Wojciech, współaut.

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 202–207.

Dobrzyński Krzysztof

- *Emigranta przygoda z genealogią*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 46–48.

Echaust Elżbieta, współaut.

- *Kapłan, historyk, społecznik Księża w naszej rodzinie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 76–82.

Echaust Halina, współaut.

- *Kapłan, historyk, społecznik Księża w naszej rodzinie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 76–82.

Fehlberg Hauke

- *Zbliżenie z Polską dzięki genealogii*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 83.

Formanowicz Mariusz

- *Tworzenie dodatkowych nazwisk z przydomków w XVIII- i XIX-wiecznych zapisach metrykalnych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 16–21.
- *Znaczenie słowa incola w XVIII-wiecznych zapisach metrykalnych z Buku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 13–18.
- *Genealogia rodziny Zygmąskich z Buku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 14–17.
- *Władze miasta Buku w latach 1701–1814*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 32–42.
- *Wielkopolskie korzenie Lemańskich herbu Bukowczyk*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 67–76.
- *Dzieje rodu twórcy hymnu Boże, coś Polskę*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 83–90.
- *Rodowody mieszczan bukowski. Wstęp do genealogii bukowian (XVI–XIX wiek)*, Mnichowo – Środa Wlkp. 2015, „Skarbnica GNIAZDA”, t. 3, 579 s.
- *Ganowiczowie z Gostynia – historia rodu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 167–183.

Fronczak Waldemar

- *O wywodach szlacheckich przed Heroldią*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 19–22.
- *Pruskie pochodzenie herbu Słubica*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 23–36.

Głowiak Maciej

- *Jak zlokalizować dawną miejscowość w Wielkopolsce korzystając z Internetu?*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 22–25.

- *Księgi miejskie. Nieznane i mało wykorzystywane źródło wiedzy o przodkach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 17–18.

- *Akta pracownicze jako mało popularne źródło w genealogii*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 9–12.

- *Długa podróż do domu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 138–143.

- *Straty armii pruskiej w pierwszej wojnie światowej*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 20–25.

- *Nieco technicznie o digitalizacji domowego archiwum zdjęć*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 13–16.

- *1 procent podatku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 11.

- *Palcem po mapie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 15–21.

współaut.:

- *Projekt Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 93–95.

- *Przepraszam, czy tu szukają przodków? Rozmawiają Łukasz Bielecki i Maciej Głowiak*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 185–189.

Górski Jarosław Dominik

- *Teczki osobowe / koperty dowodowe. Materiały źródłowe wydanych dowodów osobistych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 13–16.

Grzeszkowiak Eryk Jan

- *„Muszę przejrzeć dokumenta”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 17.

- *Mój pradziadek Joannes Kowalski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 43–44.

- *O nazwisk fleksji kilka refleksji*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 91–92.

Grzybowski Andrzej

- *Barbara Grzybowska – wzór poznańskiej kupcowej*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 122–127.

Gucia Dobrosława

- *Uśmiechnij się z Guciem*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 52–57.

- *Testamenty z przetomu wieku oraz akta spadkowe z lat 30. XX w.*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 18–19.

- *Czy można zakochać się w źródle? „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 22–30.

- *O nauce sztuki babienia, czyli prababka akuszerką*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 93–115.

- *Działalność wydawnicza WTG okiem Guciorka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 13–15.

współaut.:

- *„Jako cię widzą, tako cię piszą” – uwertura*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 45–48.

— *Jako cię widzą, tako cię piszą. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1. połowy XIX wieku*, Poznań 2014, „Skarbnica GNIAZDA”, t. 2, 131 s.

oprac.:

— *Notatnik „Moi Przodkowie”*, Mnichowo 2013, 70 s. + 1 tablica genealogiczna

— *Tablica genealogiczna – Wywód przodków*, Poznań 2013

— *Reces uwłaszczeniowy wsi Brzoza w powiecie szamotulskim*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 141–152.

— *Bibliografia wydawnictw WTG „Gniazdo” w latach 2007–2016*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 195–201.

współoprac.:

— *Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym* (broшуra 2014), 16 s.

współpr.:

— Hałaszcak Paweł, *Niezbędnik Genealoga*, współpr. Magdalena Betlej, Dobrosława Gucia, Liliana Molenda, Mnichowo – Poznań 2012, 144 s.

Hałasik Jacek

— *Pomnik ulepiony z gwary wielkopolskiej*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 50–51.

Hałaszcak Paweł

— *Zawiłości kościelnej hierarchii oraz kościelny savoir-vivre*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 52–60.

— *Niezbędnik Genealoga*, współpr. Magdalena Betlej, Dobrosława Gucia, Liliana Molenda, Mnichowo – Poznań 2012, 144 s.

— *Krótką relacją z historii zakonów monastycznych i nasi przodkowie w tle*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 49–60.

— *Szukając polskich śladów w Nadrenii Północnej-Westfalii*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 85–95.

Ilnicka Jolanta

— *Archiwa szkolne jako źródła informacji dla genealogów*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 25–27.

Jakubas Katarzyna

— *Koszyk pani Otylii*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 129–140.

Jasińska Marzena

— *Mieszkańcy w XIX wieku. Kujawy „w pigułce”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 30–33.

współaut.:

— *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.

Jędraszewski Wojciech

— *O genealogii słów kilka, czyli wprowadzenie do poszukiwań genealogicznych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 15–18.

— *Spis księży wielkopolskich*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 22–23.

— *Tryptyk wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX*, t. 1. *Archidiecezja gnieźnieńska*, Gniezno 2009, 161 s. + 1 mapa

— *Tryptyk wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX*, t. 2. *Archidiecezja poznańska*, Gniezno 2009, 240 s. + 2 mapy

— *Tryptyk wielkopolski. Spis parafii i miejscowości wieku XIX*, t. 3. *Diecezja kujawsko-kaliska*, Gniezno 2010, 258 s.

— *Leksykon miejscowości Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, z. 1. *Powiat Gniezno*, Gniezno 2010, 87 s. + 1 mapa.

— *Czas biegnie szybko*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 9–10.

— *Podróże dziewiętnastowieczne*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 61–68.

— *Spis parafii i miejscowości XIX Metropolii Warszawskiej*, t. 2. *Diecezja Lubelska*, Gniezno 2011, 310 s.

— *Hipolit Cegielski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 45–50.

— *POZNAŃ GŁÓWNY*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 55–61.

— *Mnichowo – siedziba WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 51–54.

— *Józef Skrzydlewski – Powstanie Wielkopolski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 105–108.

— *Spis parafii i miejscowości XIX Metropolii Warszawskiej*, t. 1. *Archidiecezja warszawska*, Gniezno 2014, 388 s. + 1 mapa

— *„Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym”*. *Podsumowanie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 165–166.

— *Dziesięć lat później*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 9–11.

współaut.:

— *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 170–178.

— *Projekt Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 93–95.

— *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.

— *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 203–209.

oprac.:

— *Notatnik „Moi Przodkowie”*, Mnichowo 2013, 70 s. + 1 tablica genealogiczna

współoprac.:

— *Lista odznaczonych Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym* (broшуra 2014), 16 s.

Kaliszewski Wojciech

— *Z Krotoszyna na frankfurcki cmentarz*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 84–85.

Kania Karolina

— *Więzi spoteczne na Île des Pins (Nowa Kaledonia)*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 115–120.

Karwalska Beata

- *Z albumów, szuflad, strychów i nie tylko...*, czyli jak stworzyć archiwum rodzinne, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 65–71.

Klimecki Piotr

- *Rodzinne archiwalia w świetle polskiego prawa archiwalnego*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 72–75.

Koffny Magdalena

- *Odzyskane wspomnienia*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 86–90.
- współaut.:
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 170–178.

Krüger Katarzyna

- *XVIII-wieczne problemy z odtworzeniem genealogii mieszkańców okolic Wielonia według ks. A.J. Rontza*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 34–35.
- *Wyszukiwarka nekrologów z wielkopolskiej prasy*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 41–45.
- *Kłocków ród – czyli problemy z poszukiwaniem przodków po nazwisku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 65–68.

Kuliberda Bożenna

- *Pomoc sierotom, ubogim i chorym w latach międzywojennych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 69–79.
 - *Fragment zbioru wspomnień „Rodzina”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 91–95.
 - *Jan Węclewski – genealog*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 74–75.
 - *Kalendarium obrazujące przebieg epidemii cholery w roku 1852*, Mnichowo 2013, 118 s.
 - *Siostra mojego Ojca*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 76–79.
- oprac.:
- *Wielkopolska dla Ojczyzny, polegli i zmarli 27.12.1918 – 31.3.1921*, Mnichowo 2015, 242 s.

Kuźlan Beata

- *Z winiarskiej ziemi*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 58–63.
 - *Wspomnienia. Jadwiga Sadowska-Nyga, Ksiądz Jerzy Witkowski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 166–169.
 - *Obóz karno-sledczy w Żabikowie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 31–35.
 - *Prezent od wujka Stasia*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 109–114.
 - *Poznański Czerwiec 1956 oczami nastolatki*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 185–189.
- współaut.:
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 170–178.

Lis Piotr

- *Pamiętny rok 1874, czyli o ebach wprowadzania ustawy o wierzytelnianiu stanu cywilnego i o for-*

mie zawierania małżeństw na łamach prasy zaboru pruskiej, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 97–113.

Lubierska Joanna [Lubierska-Lewandowska Joanna]

- *[Od Redakcji]*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 3–4; 2008, Rok II, s. 3–4; 2009, Rok III, s. 3–5; 2010, Rok IV, s. 5–8; 2011, Rok V, s. 5–8; 2012, Rok VI, s. 5–8; 2013, Rok VII, s. 5–7; 2014, Rok VIII, s. 5–8; 2015, Rok IX, s. 5–8; *Słowo do Czytelników*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 5.
- *Podstawowe źródła w genealogii*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 19–21.
- *Wieś wielkopolska i jej mieszkańcy w XIX wieku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 24–29.
- *Akcja „Ratujmy polskie dwory”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 83–84.
- *Nie ubiór...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 34–44.
- *Kilka słów o poznańskich nekropoliach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 80–111.
- *Historia kamienicy Cybulskich w Poznaniu*, Mnichowo – Poznań 2013, „Skarbnica GNIAZDA”, t. 1, 90 s.
- *Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalia włożone*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 11–27.
- *Ankiety personalne księży w zasobie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 24–41.
- *Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalia włożone – część II*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 57–64.

współaut.:

- *„Jako cię widzą, tako cię piszą” – uwertura*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 45–48.
- *Jako cię widzą, tako cię piszą. Obraz Wielkopolanina w świetle listów gończych 1. połowy XIX wieku*, Poznań 2014, „Skarbnica GNIAZDA”, t. 2, 131 s.

oprac.:

- *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 32–40.
- *Spotkania „Gniazdo” 2008*, Rok II, s. 42–51.
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 91–97.
- *Instrukcja udzielania ślubów z 1797 roku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 91–92.
- *Chobiennicka świątynia w 1805 roku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 193–194.

Łaptaszyńska Iwona

- *Jedna z wielu opowieści*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 101–104.

Małecki Bartosz

- *Tajemnice metryk narracyjnych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 13–17.

oprac.:

- *Furtum Alberti Kucharczyka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 197–201.
- *Eliksir szwedzkim zwany*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 191–192.

Marcinkowska Halina Hila

- *Internet a genealogia żydowska*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 44–49.

Matysiak Jarosław

- *Nie tylko dzieje nauki. Materiały do badań genealogicznych w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 28–33.

Mazur Jolanta

- *Walenty Dymek (1888–1956)*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 64–67.
- *Sulmierzyce mój „Teosiów”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 80–87.
- *Krotoszyńskie wierzenia ludowe, czyli opowieści naszych przodków*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 190–196.
- *Urok drewnianej architektury sakralnej na przykładzie dekanatu krotoszyńskiego i koźmińskiego*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 121–128.

Mikulski Daniel

- *Czytanie krajobrazu Murzynowa Kościelnego w kontekście poszukiwań tożsamości miejsca*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 34–41.

Moder Marek

- *Nie nam oszczędzać...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 115–122.

Molenda Liliana

- *Dawne zawody i statusy. Glosariusz niemiecko-polski opatrzony przykładami odręcznego zapisu z akt pruskich urzędów stanu cywilnego z terenu Wielkopolski (1874–1918)* Mnichowo – Gdańsk 2016, „Skarbnica GNIAZDA”, t. 5, 198 s.

współpr.:

- Hałuszczak Paweł, *Niezbędnik Genealoga*, współpr. Magdalena Betlej, Dobrosława Gucia, Liliana Molenda, Mnichowo – Poznań 2012, 144 s.

Nowaczyk Małgorzata

- *Józefa Koperczanka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 144–148.
- *Z pamiętnika genealoga*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 105–110.

Olczyk Krystyna

- *Jak dbać o rodzinne pamiątki – poradnik domowego kolekcjonera*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 27–43.

Osypiuk Jerzy

- *Olędrzy i ich cmentarze*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 28–31.
- *Stąd mój ród – historie naszych rodzin*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 48–51.

- *Penitencjarna Kolonia Rolna w Targowej Górze (1934–1952)*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 96–100.

współaut.:

- *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 203–209.

Paczkowski Daniel

- *Moi wielkopolscy przodkowie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 88–90.

Pałat Zenon

- *Krótką charakterystyką zespołu akt Dyrekcji Miejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Ogniwych w Poznaniu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 18–23.

Patalas Krystyna

- *Ożywione wspomnienia. Kamienica pod dziesiątym przy Staszica*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 116–132.

Pawelczyk Janusz

- *Przodkowie kaszubskiego Drzymality Augustyna Pawelczyka, czyli jak zostałem genealogiem rodziny*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 111–120.

Pietrowicz Joanna

- *Archiwum dra Wojciecha Józefa Skowrońskiego*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 24–29.

Piętka Jacek, współaut.

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s.

Przybyłski Marian

- *O kobiecie wyzwolonej, jej wielkim sercu i organicznych działaniach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 56–60.
- *Stryj*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 68–72.
- *W poszukiwaniu śladów po Ludwiku Tobolewiczu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 121–125.
- *Mogileńskie korzenie rodziny Kaptur*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 123–127.
- *Cmentarze ewangelickie w gminie Strzelno*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 77–84.

współaut.:

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 170–178.
- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 202–207.

Przygodzki Sławomir

- *Znaczenie akt notarialnych w badaniach genealogicznych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 25–28.

Raniowski Krzysztof

- *Zagrody przodków, czyli rekonstrukcja wsi od XVII/XVIII wieku do czasów współczesnych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 36–38.

Rembikowska Ewa

- *Pradziadek płaci podatek...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 30–33.
- *Pradziadek w armii pruskiej...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 45–47.
- *Te wspaniałe maszyny, czyli dziadek na lokomobili...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 112–116.
- *Sól w oku Bismarcka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 46–50.
- *Psie impresje*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 62–65.
- *Stodki problem*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 141–146.

Robaszekiewicz Kazimierz, współaut.

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.

Rubiś-Bral Regina

- *Rzemieślnik z dziada pradziada*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 52–55.

Sibila Olgierd, współaut.

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.

Siwiński Adam

- *Plac Wolności w Poznaniu – dzieje, znaczenie i ludzie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 51–64.

Siwiński Andrzej

- *Lippowicz i inni, czyli rzecz o poznańskich fotografach XIX w.*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 34–40.

Skąlecki Piotr

- *Genealog w świecie komputerów. Papier czy dyskietka – jak sprawić, by nasza praca przetrwała następne pokolenia?*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 29–31.
- *BASLA i ASLA – o projekcie indeksacji wielkopolskich archiwaliów*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 115–116.

Smolnicki Marcin

- *Zastugi i przywary księdza Jakuba Grabowskiego – proboszcza w Szkaradowie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 175–184.
- *Jak zostać kierowcą w odrodzonej Polsce*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 147–154.

Sobkowiak Leszek, współaut.

- *家谱 (jiāpǔ), czyli o genealogii w Chinach słów kilka*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 61–66.

Stachowska Anna

- *Księgi miejskie jako istotne źródło genealogiczne. Na przykładzie ksiąg miejskich Koźmina Wlkp. z XVII i XVIII wieku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 18–25.

Strelnikoff Dmitrij A.

- *Badania genealogiczne w Rosji: naukowe, prywatne, dynastyczne, komercyjne*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 133–141.

Swiatkowski Therese

- *Emigracja, czyli nasi krewni za oceanem*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 19–21.
- *Możliwości poszukiwań ofiar wojennych w Niemczech*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 26–29.
- *Przypadki... a może ktoś nam pomaga?*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 73–75.
- *Polacy w Brunszwiku w latach 1939–1945*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 142–150.

Szajkowski Jacek

- *Moje genealogiczne potyczki*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 149–152.

Szczodruć Ewa

- *Nowak, Kowalski, Wiśniewski... czyli o doświadczeniach z pracy z nazwiskami*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 126–127.

Szopa-Strzelczyk Bogumiła

- *Poradniki reguł dobrego wychowania (savoir-vivre’u)*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 65–72.

Tacakiewicz-Lipińska Jolanta

- *Nartowski, Bismarck i Puttkamer*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 128–131.

Tomczak Robert

- *Historia wsi Dobrosotowo jako przykład badań regionalistycznych Wielkopolski*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 77–85.
- *Księgi stanu cywilnego parafii rzymskokatolickich jako źródło do dziejów powstania styczniowego w Wielkopolsce*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 42–48.
- *Najstarsze metryki uniwersytetów w Polsce w badaniach genealogicznych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 49–52.

Tomkowiak Eligiusz

- *Słownik biograficzny Powstańców Wielkopolskich*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2012, Rok VI, s. 28–45.

Wawer Szymon

- *Jak to chłop został cieślą, a Wawer Ciesielczykiem – czyli przyczynek do kształtowania się nazwisk w wielkopolskiej wsi na przełomie XVIII i XIX wieku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 32–34.

Witaszek Maciej

- *O poszukiwaniach w Instytucie Pamięci Narodowej*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 39–40.
- *Machina terroru. Represje w czasach stalinowskich wobec podporucznika Józefa Rogalskiego*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 128–131.

Wojciechowska Zofia

- *Akta sądów i urzędów stanowych szlacheckich z okresu I Rzeczypospolitej w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 53–64.

Wojciechowski Przemysław

- *Jak zabezpieczać rodzinne archiwalia? Profilaktyka i konserwacja*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 76–80.

Wojciegowska z d. Brzezińska Danuta

- *Gdzie jest grób mojego Dziadka?*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 153–159.

współaut.:

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 153–157.

Wojtalik Krzysztof

- *Grabianowscy*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 132–140.

Wojtczak Jakub

- *Uchronić od zapomnienia*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 76–79.
- *Dwie niezwykle rodziny w małej miejscowości*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2011, Rok V, s. 160–165.
- *Kilka słów o kaliskich świątyniach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 66–73.
- *Żebracy i włóczędzy w I połowie XIX wieku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 86–92.
- *Kilka słów o kaliskich nekropoliach*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 151–164.
- *Od wigila do strażaka – historia straży pożarnej w pigułce*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 43–55.

współaut.:

- *Spotkania WTG „Gniazdo”*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2015, Rok IX, s. 202–207.

oprac.:

- *Reces uwłaszczeniowy wsi Brzoza w powiecie szamotulskim*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 141–152.

Wróbel Leszek

- *Obóz koncentracyjny Fort VII*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2014, Rok VIII, s. 14–44.

Wstawska-Wróbel Małgorzata

- *Co można znaleźć o przodku w teczce studenciej z okresu międzywojennego*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2016, Rok X, s. 21–23.

Zajac Edward

- *Pałace i dwory Wielkopolski na trasie poszukiwań genealogicznych*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 80–81.

Zarząd WTG „Gniazdo”

- *Cele Towarzystwa*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 7.
- *Osiągnięcia*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 8–10.
- *Plany na najbliższą przyszłość*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2007, Rok I, s. 11–12.
- *Podsumowanie roku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 7–11.
- *Plany na najbliższą przyszłość*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 12–13.
- *Spotkania*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2008, Rok II, s. 42–51.
- *Poszukujemy...*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2009, Rok III, s. 61–72.
- *Podsumowanie roku*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 85–90.
- *Pomoc dla kościoła w Dębnie*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2010, Rok IV, s. 82.
- *1 procent podatku – udało się!!!*, Rocznik WTG „Gniazdo”, 2013, Rok VII, s. 11.
- *Publikacje Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego GNLAZDO*, 2014, Rok VIII, s. 164–165.
- *Publikacje Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego GNLAZDO*, 2015, Rok IX, s. 213–215.

Opracowała Dobrosława Gučia

Spotkania

Spotkanie 89

Poznań, 25 września 2015 roku, Dzień Genealoga

Dzień Genealoga organizowany od siedmiu lat wspólnie z Archiwum Archidiecezjalnym to nasze coroczne genealogiczne święto. Tegoroczne zostało wzbogacone wystawą drzew genealogicznych pt. „Poznaj swoją przeszłość”. Ekspozycję mogliśmy podziwiać przy Bramie Poznania, a otworzył ją wspólnie z Wojtkiem Jędraszewskim i ks. Janem Musielakiem dyrektor ICHOT-u (deklarując przy tym zainteresowanie się własnym rodowodem). Niektóre z wystawionych prac imponowały szczegółowością, inne powalały liczbą pokoleń, a jeszcze inne chwytały za serce prostotą – przykładem drzewko 7-letniej Diany.

Po przejściu do Archiwum Archidiecezjalnego właściwą część Dnia Genealoga otworzył ks. Jan Musielak, a pierwszym prelegentem była dr Magdalena Biniaś-Szkopek. Jej wykład pt. „Elektroniczny indeks do ksiąg konsystorza poznańskiego – archiwalną pomocą informacyjną dla genealogów” wywołał wielkie zaciekawienie. Widziałam pilnie notujących słuchaczy, zadawano dodatkowe pytania. Następnie ks. Jan Musielak opowiedział, jak ciekawym źródłem genealogicznym może być XIX-wieczna prasa. Wielu z nas już korzystało z zasobów prasowych WBC, ale kilka ciekawych tytułów na pewno zapadło słuchaczom w pamięć.

Przerwa to nie tylko czas na kawę i ciasteczko, ale też okazja do wymiany poważnych poglądów i niepoważnych ploteczek, do uścisków dawno niewidzianych przyjaciół, wreszcie do zakupu naszych nowych publikacji. Wśród nich lśnił nasz najnowszy Rocznik – 218 stron genealogicznej uciechy! „Rodowody mieszczan bukowskich. Wstęp do genealogii bukowian (XVI-XIX wiek)” Mariusza

Formanowicza robią prawdziwą furorę, a „Wielkopolska dla Ojczyzny, polegli i zmarli 27.12.1918–31.3.1921” może być wzbogacona o dedykację obecnej na spotkaniu autorki – Bożenry Kuliberdy. Ponadto w sprzedaży są nasze stałe publikacje, które zawsze cieszą się sporym zainteresowaniem.

Wracamy na salę obrad i miejsce dla prelegentów zajmuje Jacek Lichocki, przedstawiający „Zmiany w przepisach USC i ewidencji ludności”. Mamy znów sporo pytań i uwag, bo wielu z nas zmaga się z urzędniczym „murem”. Choć przyznać trzeba, że trochę zmienia się na lepsze podejście urzędników USC do braci genealogicznej. Mam nadzieję, że to będzie wzrostowa tendencja.

Na koniec Sebastian Mazurkiewicz, dyrektor Muzeum Regionalnego im. Dzieci Wrzesińskich, opowiedział nam (jak zwykle barwnie i zajmująco) o „Szkolnictwie powszechnym w Poznańskim w okresie zaborów”. Wszak wrzesień zobowiązuje do tematów szkolnych...

Bardzo udana edycja Dnia Genealoga zakończyła się smakowitym poczęstunkiem dyrekcji AAP, a następnie ci, którzy jeszcze się nie nagadali, odwiedzili pobliską kawiarnię i tam... wciąż nie mogli się nagadać!

Barbara Cywińska

Spotkanie 90

Poznań, 24 października 2015 roku, promocja wydawnictw WTG

To spotkanie było trochę innym od dotychczasowych, bo po raz pierwszy zorganizowaliśmy promocję książek napisanych przez naszych dobrych znajomych z forum WTG Gniazdo.

Ale po kolei... Spotkaliśmy się na ul. Ludgardy – Góra Przemysława, gdzie mieliśmy okazję obejrzeć wizualizację pt. „Makieta dawnego Poznania”. Spacer po naszym mieście przez wieki zrobił na wszystkich wielkie wrażenie.

Następnie przeszliśmy do Odwachu, gdzie mieści się Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Tam mieliśmy niezwykłą okazję spotkać się z Bożenną Kuliberdą (forumową Genowefą), autorką publikacji „Wielkopolska dla Ojczyzny, polegli i zmarli 27.12.1918–31.03.1921”. Jej opowieść o pracy nad książką, o tym jak z prasy wielkopolskiej „wydłubywała” pracowicie ogłoszenia, nekrologi i wspomnienia pośmiertne poległych za Ojczyznę żołnierzy pochłonęła nas bez reszty. Autorka podpisywała swoją książkę i odebrała wiele wyrazów uznania i sympatii.

Niestety z powodu choroby nie mógł przyjechać Mariusz Formanowicz, autor publikacji „Rodowody mieszczan bukowskich. Wstęp do genealogii bukowian (XVI–XIX wiek)”. Godnie zastąpiła go Sława Gucia, przedstawiając imponujące dokonania Mariusza i obiecując, że będziemy mieli jeszcze okazję porozmawiać z nim o książce (relacja poniżej – Spotkanie 92).

Barbara Cywińska

Spotkanie 91

Poznań, 7 listopada 2015 roku, Spotkanie Rocznicowe

To już IX Spotkanie Rocznicowe, a jak zapowiedział na wstępie nasz Prezes Wojciech Jędraszewski, następne będzie jubileuszowe i... niezwykle.

Głos zabrała następnie Bogumiła Szopa-Strzelczyk, która pracuje w Bibliotece PTPN i której obiektem zainteresowań stał się ostatnio Jan Konstanty Żupański i jego Wydawnictwo. Pani Bogusia, przyznać trzeba, ma niezwykłą i coraz rzadszą umiejętność wciągnięcia słuchaczy w swoją opowieść i co ważniejsze zainteresowania ich przedmiotem swoich dociekań. A przedmiot to niezwykle, bo o Żupańskim słyszał niemal każdy, ale o jego prywatnym życiu niewiele. I tym nas właśnie uraczyła prelegentka.

Następnie bibliofil i wydawca książek Waldemar Kiełbowski w swoim wystąpieniu pt. „Sztuka książki, czyli coś niecoś o edytorstwie przydatnym genealogom” przybliżył nam problemy, z jakimi muszą się zmierzyć współcześni wydawcy. Wszak nastały czasy, gdy więcej ludzi pisze książki niż je czyta...

Podczas przerwy był czas na najmiłsze (nie tylko genealogiczne) pogaduchy, na snucie planów, omawianie projektów i oczywiście na tradycyjne rogaliki.

Gdy już ponownie zasiedliśmy w Sali Posiedzeń PTPN, nasza koleżanka Dobrosława Gucia odpowiedziała na nurtujące niejednego z nas pytanie – „Skąd Twój dziadek wziął kasę na naukę, czyli rzecz o Towarzystwie Pomocy Naukowej”. Dla wielu uzdolnionych „Janków Muzykantów” stypendium TPN było jedyną szansą osiągnięcia upragnionego wykształcenia i awansu społecznego.

Spotkanie zakończył obiad w Gospodzie Poznańskiej, gdzie wreszcie można była do woli się nagadać...

Barbara Cywińska

Spotkanie 92

Buk, 21 listopada 2015 roku

Nie mógł Mahomet do góry, to góra przysłała do Mahometa... Skoro Mariusz Formanowicz pisze o Buku, to nie sposób go tam nie odwiedzić. Spotkanie w Buku było promocją książki Mariusza „Rodowody mieszczan bukowskich...”. W siedzibie Biblioteki Miejskiej powitała nas pani Lidia Targosz, dyrektor placówki. Prócz członków i sympatyków naszego Towarzystwa zebrała się spora grupka mieszkańców miasta. Spotkanie poprowadziła Sława Gucia, a Rafał Prinke przedstawił recenzję książki. Były słowa uznania dla autora, podziw dla jego mrówczej pracy i sumienności historycznej, a potem opowiadanie Mariusza o tym, jak powstawała książka. Na koniec zakupy i autografy dla ducha oraz skromny poczęstunek dla ciała.

Na czas naszego pobytu w Buku rozpozogodziło się listopadowe niebo, co sprawiło, że przechadzka po mieście w towarzystwie Pana Huberta była wyjątkowo przyjemna. Na początek przeszliśmy do Izby Muzealnej Ziemi Bukowskiej, a tam to, co lubimy najbardziej – stare zdjęcia, legitymacje i dyplomy, fragmenty listów, sztandary towarzystw, elementy wyposażenia dawnych gospodarstw – uff, zatonęliśmy w opowieściach przemiłej Pani Eli – kustosza tych skarbów.

Podczas budowy kanalizacji sanitarnej w Buku w latach 2010–2011 dokonano spektakularnych odkryć archeologicznych. Natrafiono na mury obronne z okresu średniowiecza, fragmenty drewnianej sieci kanalizacyjnej, relikty pałacu biskupów poznańskich oraz zagadkowy żelazny miecz. Wszystko to dane nam było zobaczyć.

Cmentarz to obowiązkowy punkt programu – gdziekolwiek jesteśmy. Ten bukowski jest wyjątkowo urokliwy z drewnianym kościołem św. Krzyża z 1760 roku i XVIII-wieczną zabytkową dzwonnica.

Przeszliśmy następnie krętymi uliczkami do budynku synagogi z przełomu XIX i XX wieku. Podczas II wojny światowej hitlerowcy zdemastrowali synagogę i urządzili w niej stolarnię i fabrykę mebli. Po wojnie budynek synagogi służył jako siedziba klubu sportowego. Następnie próbowano zaadaptować ją na bibliotekę i dom kultury, lecz w 1987 roku przejęła ją Fundacja Rodziny Nissenbaumów, która w 1988 roku przeprowadziła w niej gruntowny remont. W synagodze sporadycznie odbywały się nabożeństwa, organizowane przez poznańską filię Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP. Od 2 listopada 2009 synagoga jest ponownie własnością gminy Buk i... stoi pusta.

W końcu nieco przemarznięci schroniliśmy się w małej restauracyjce, gdzie spałaszowaliśmy pyszny obiad, a do poobiedniej kawy dostaliśmy domowe ciasto. Żał było wyjeżdżać z Buku, gdzie tak miło i serdecznie nas przyjęto.

Barbara Cywińska

Spotkanie 93

Poznań, 9 stycznia 2016 roku, Spotkanie Oplatkowe

Gościny w styczniowe sobotnie przedpołudnie udzieliło nam tym razem Muzeum Archeologiczne. Gdy dotarłam na miejsce, trwały już gorączkowe przygotowania. Na świątecznie ustrojone stoły wjechały rogaliki, ciasteczka, kawa i herbata oraz oczywiście oplatki. Po życzeniach oficjalnych złożonych przez Wojtkę i odśpiewaniu kolędy przyszedł czas na życzenia indywidualne. Jak zwykle na pierwszym miejscu było zdrowie, tak ważne dla wszystkich...

Potem rozmawialiśmy o czekających nas w 2016 roku spotkaniach, o pracach nad dotychczasowymi projektami, no i oczywiście o nadchodzącym Jubileuszu X-lecia naszego Towarzystwa. Wiele wyzwań i wiele pracy czeka nas w nadchodzącym roku.

Barbara Cywińska

Spotkanie 94

Września, 27 lutego 2016 roku

To nasze drugie spotkanie we Wrześni. Pamiętam jak zimno było nam w lutym 2008 roku, tym

razem aura była bardziej łaskawa... Nawet przyjemnie było przespacerować się do Muzeum Dzieci Wrzesińskich, gdzie rozpoczęło się spotkanie. Dyrektor Sebastian Mazurkiewicz, nasz dobry znajomy i sympatyk WTG, z niezwykłą swadą i wielką znajomością rzeczy opowiadał o Wrześni, a my – niesieni jego słowami – braliśmy udział w ekshumacji grobu powstańców z 1848 roku w Sokołowie, uczestniczyliśmy w strajku dzieci wrzesińskich, a spory zbiór XIX-wiecznego uzbrojenia przemieścił nas na dawne pola bitewne.

Następnie powędrowaliśmy do Ratusza, gdzie przy kawie i ciasteczkach pan Michał Pawełczyk opowiedział o historii koszar we Wrześni. Tak skrupulatne i wnikliwie rozważania musiały sprawić, że tyżeczka zamieniła się u niektórych w długopis, a serwetka w notatnik...

Potem Wojtek krótko zaprezentował książkę „Za to, że byli Polakami” wydaną we współpracy z naszym Towarzystwem. Zawiera ona bardzo ciekawe wspomnienia mieszkańców Nekli z okresu okupacji. Promocyjna cena przyciągnęła nabywców.

Jako ostatni wystąpili Zosia i Jarek Bernatowiczowie, którzy zajęli się... fizyką, a w szczególności Albertem Einsteinem. Jarek zapoznał nas z zawiłościami genealogicznymi pochodzenia wielkiego uczonego i jego niezwykle bogatym życiorysem. Wszystko to świetnie udokumentowane i zobrazowane. Zosia, prywatnie wykładowczyni fizyki, wprowadziła nas w tajniki teorii względności, które okazują się bardziej zawiłe niż poszukiwania genealogiczne, przy czym prędkość rozchodzenia się światła ma niebagatelne znaczenie. W sumie na obiad w pobliskiej restauracji wyszliśmy niezłe wyedukowani, ale i rozbawieni. Kto zna Zosię, wie o czym mówię!

Jarek Górski świetnie spisał się w roli gospodarza i w nagrodę przygotowuje jedno z kolejnych spotkań...

Barbara Cywińska

Spotkanie 95

Poznań, 19 marca 2016 roku, Walne Zgromadzenie WTG

Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa odbyło się w szacownych murach PTPN-u, gdzie powoli zaczynamy się czuć jak u siebie. Skrupulatnie dopełniliśmy wymaganych formalności i procedur, ale też wyniknęło parę ciekawych kwestii, dotyczących działalności naszego Towarzystwa.

Po kolei więc. Zatwierdziliśmy sprawozdanie Zarządu z działalności w roku 2015, sprawozdanie finansowe i sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Dyskutowaliśmy nad problemem, o którym Zarząd rozmawia na każdym niemal posiedzeniu – mianowicie, co zrobić, aby uaktywnić i włączyć w nasze działania większą część naszych członków (szczególnie młodych).

Redaktorki Rocznika (w osobach Sławy i Asi) przedstawiły stopień zaawansowania prac edytorskich i odpowiedziały na szereg pytań, a my w uznaniu ich trudu i zaangażowania postanowiliśmy uhonorować je specjalnym wyróżnieniem, wręczonym podczas obchodów naszego Jubileuszu. To samo dotyczy także Ewy Rembikowskiej, która wspiera Towarzystwo, nieodpłatnie prowadząc księgowość WTG (a roboty jest huk!).

Rozmawialiśmy także o wykorzystaniu środków finansowych pozyskanych z 1%.

Plan spotkań w 2016 roku zreferował Wojtek – pewne zawirowania organizacyjne sprawiły, że przedstawiony na Spotkaniu Opłatkowym projekt spotkań uległ niewielkim zmianom, np. kwietniowe spotkanie w Opalenicy zamieni się w kwietniowe spotkanie w Szamotułach, a lipcowe spotkanie przygotowuje Jurek Osypiuk, który zaprosi nas do Nekli.

Po owocnych obradach poszliśmy uraczyć się ciepłą strawą i jak zwykle przyjacielskim pogaduchami.

Barbara Cywińska

Spotkanie 96

Szamotuły, 23 kwietnia 2016 roku

Na spotkanie w Szamotułach zaprosili nas Danka i Andrzej. Przyzwyczajali nas już do interesujących, perfekcyjnie przygotowanych wyjazdów i nie zawiedliśmy się i tym razem. W słoneczny, rześki poranek kwietniowy spotkaliśmy się na Ogrodach, gdzie czekał już na nas autokar i po serdecznych powitaniach ruszyliśmy w drogę. Pierwszy przystanek to przepiękny kościół w Kaźmierzu. Ksiądz proboszcz Krzysztof Musiał powitał nas i przedstawił historię świątyni. Kościół ten należy do najstarszych w diecezji poznańskiej. Pierwotnie oczywiście drewniany swój obecny kształt zawdzięcza dziedzicowi Kaźmierza rodem Świdło inaczej Świduo herbu Nałęcz, a miało to miejsce w roku 1432. Potem oczywiście wielokrotnie remontowany i rozbudowywany, dziś cieszy przybyszów cennym gotyckim sklepieniem, cudownym obrazem Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem Jezus

umieszczonym w ołtarzu głównym i wspianą polichromią, którą wykonał malarz Stanisław Grupa z Sierakowa według projektu i pod okiem prof. S. Smoguleckiego z Poznania. Zastłuchaliśmy się w opowieść ks. proboszcza, ale czas nas gonił, więc ruszyliśmy do Szamotuł.

Zaczęliśmy od... wodociągów szamotulskich, po których oprowadzali nas Pan Dyrektor Andrzej Stachowiak i Pan Leszek Chudziak. Najbardziej oczywiście zainteresowała nas wieża ciśnień, górująca nad zakładem. Ta piękna, wręcz monumentalna budowla z pewnością była kiedyś ozdobą miasta i podkreślała jego prestiż. Co odważniejsi ochoczo wskrobali się po metalowych schodkach na wysokość ok. czwartego piętra, ale zejść już było trudniej... Potem jeszcze rzut oka na współczesne urządzenie i mechanizmy. Było to wszystko bardzo ciekawe, bo rzadko zastanawiamy się, odkręcając w domu kurki, jak to wszystko właściwie działa.

Wreszcie zajeżdżamy przed zamek Górków, gdzie z Panią kustosz Moniką Romanowską-Pietrzak oglądamy wnętrze dawnej siedziby magnackiej. Podziwiamy wysokiej klasy meble, przedmioty dekoracyjne i codziennego użytku, bogate tkaniny, dywany i wspianą zbior ikon. Jeszcze krótki spacer do pobliskiej baszty i... znów schody. Legenda o Halszce i jej nieszczęśliwym małżeństwie opowiedziana w tych murach, gdzie była więziona, robi wrażenie!

Niektórzy myślą już tylko o kawie i jest! Szybka, na świeżym powietrzu, ale podparta ciasteczkami oraz pamiątkami z Szamotuł smakuje wyśmienicie. Pani Monika prowadzi nas jeszcze do szamotulskiej kolegiaty pw. MB Pocieszenia i św. Stanisława. Kościół św. Stanisława biskupa i męczennika był początkowo drewniany i dopiero po roku 1424 Dobrogost Szamotulski, podkomorzy gnieźnieński, wystawił wraz z bratem Wincentym nową, piękną świątynię w stylu gotyckim, zachowaną w zasadzie do naszych czasów. Wiele ciekawych obiektów sakralnych i wspianą gotyckie wnętrza na wszystkich zrobiły ogromne wrażenie, a opowieść naszej przewodniczki była fascynująca i na zakończenie otrzymała od nas gromkie brawa.

Wsiadamy do autokaru, który wiezie nas do Kobylnik, gdzie w pałacowym wnętrzu raczymy się smakowitym obiadem.

Na sam koniec pełni doznań tak duchowych, jak i cielesnych podjeżdżamy do drewnianego kościółka w Słopanowie, po którym oprowadza nas Olga. Zna go świetnie, bo pisała o nim pracę magisterską. Wnętrze świątyni utrzymane w stylu ludowym, późnorennesansowe i barokowe polichromie, ukazujące m.in. wydarzenia z życia św. Mikołaja,

sceny biblijne i malowidła aniołów grających na instrumentach muzycznych na chórze organowym sprawiają, że słuchamy z otwartymi buziami. Najślynniejsza polichromia znajduje się pod chórem organowym i przedstawia diabła trzymającego za kołnierz karczmarkę z kuflem piwa. Diabeł spisuje na wołowej skórze grzechy, a nad głową karczmarki widnieje napis, być może odnoszący się do najcięższego zdaniem autora polichromii grzechu: „Bo nie dolewała”... Kościółek w Słapanowie to prawdziwa wisienka na torcie kwietniowej wycieczki po ziemi szamotulskiej.

Barbara Cywińska

Spotkanie 97

Berlin, Poczdam, 27–29 maja 2016 roku

W piątek 27 maja, we wczesnych godzinach rannych, wyruszyliśmy z Poznania na trzydniową wycieczkę do Berlina i Poczdamu. Po drodze, w Zbąszyniu, dosiedli się trzej uczestnicy z Międzyrzecza, w tym główny organizator Wojtek Derwich i nasz przewodnik Pan Andrzej.

Po wjeździe do Berlina obejrzelśmy resztki muru berlińskiego z namalowanymi na nich graffiti, Wśród nich słynny pocałunek Breżniewa z Honeckerem.

Potem było zwiedzanie Reichstagu, czyli siedziby parlamentu niemieckiego. Oprowadzani przez przewodnika dotarliśmy do podziemi z tajnym tunelem, a właściwie jego pozostałościami. Następnie zwiedzaliśmy pomieszczenia na parterze, w tym salę posiedzeń frakcji CDU/CSU, zapoznając się z historią budynku. Ostatnim punktem był wjazd na dach, skąd mogliśmy obserwować panoramę Berlina i piękne szklano-lustrzane sklepienie nad główną salą posiedzeń.

Następnym etapem była wizyta w Tajnym Archiwum Państwowej Fundacji Pruskiego Dziedzictwa Kulturalnego. Przyjęci przez kustosza archiwum zostaliśmy wprowadzeni w historię instytucji. Po zwiedzeniu magazynów i sal dydaktycznych dowiedzieliśmy się o zasobach archiwum. Niestety, okazało się, że zasoby Prowincji Poznań, którymi byliśmy najbardziej zainteresowani, są niezbyt liczne, bo tylko 10 m.b. akt.

Po południu i wieczorem zwiedzaliśmy centrum Berlina i olimpijski kompleks sportowy.

Cały drugi dzień przeznaczaliśmy na zwiedzanie Poczdamu. W programie przeogromny i przepiękny park i pałac Sanssouci. Byliśmy również w miejscu Konferencji Poczdamskiej z 1945 roku,

czyli pałacyku Cecilienhof. Zwiedziliśmy także historyczne i zabytkowe centrum Poczdamu.

Trzeci dzień upłynął nam na zwiedzaniu Berlina z niezwykle ciekawą przejażdżką statkiem wycieczkowym po Sprewie.

Pogoda dopisała, humory również, więc bardzo zadowoleni, choć bardzo zmęczeni wróciliśmy wieczorem do Poznania.

Wojciech Jędraszewski

Spotkanie 98

Ostrów Lednicki, 18 czerwca 2016 roku

O godz. 10:30 w piękny, sobotni dzień na parkingu przy Muzeum Pierwszych Piastów spotkali się uczestnicy kolejnego, lednickiego spotkania. Ostatnio byliśmy tu w 2007 roku, warto więc było odświeżyć nieco przykurzone wspomnienia. Naszym przewodnikiem był dr Zygmunt Kalinowski. Lepszej nie mogliśmy trafić – wiedza pana Zygmunta, sposób opowiadania i pasja historyczna urzekły wszystkich. Po przeprawie promowej spacerując po wyspie, słuchaliśmy o najnowszych odkryciach archeologicznych i wielu z nas przeniosło się w czasy Mieszka i Dobrawy. Dowodów na to, że Mieszko tu właśnie, na Ostrowie Tumskim przyjął chrzest jest wiele, ale naukowcy wciąż się spierają, przenosząc to ważne dla naszej historii wydarzenie a to do Poznania, a to do Gniezna. Pan Zygmunt wie jednak swoje, a my mu wierzymy...

Po tych piastowskich peregrynacjach zgłodnieliśmy nieco i w pobliskich Dziekanowicach zasiedliśmy do prawdziwej uczy w towarzystwie „wygłodniałego” kota. Towarzyszył nam do końca obiadu, ale zwiedzać z nami Wielkopolskiego Parku Etnograficznego już nie chciał... My natomiast ochoczo wybraliśmy się na spacer wśród zagród naszych przodków. Kasia nawet w sensie dosłownym, bo na terenie skansenu stoi autentyczna chata jej pradziada. To dopiero gratka! Z przejściem i wzruszeniem zajrzała do wnętrza, a my przed chałupą zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Piękna pogoda, przyjazne pogawędki, żarty i anegdoty sprawiły, że na długo zapamiętam tę przygotowaną przez Sławkę wycieczkę.

Niektórzy wpadli jeszcze na koniec do Czerniejewa, gdzie miała miejsce impreza pod nazwą Truskawisko. Niech was nie zwiedzie jednak miła skądinąd podniebieniu nazwa. Truskawek nie uświadczylimy, był za to zlot samochodów zabytkowych, których kierowcy zaprezentowali stroje z epoki.

Barbara Cywińska

Spotkanie 99

Nekla, Nekielka, Przyborowo, 9 lipca 2016 roku

9 lipca 2016 roku, w ramach comiesięcznych spotkań w ciekawych miejscach Wielkopolski, Neklę odwiedzili członkowie i sympatycy Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo”. Była to kolejna, po 9 latach, wizyta genealogów w naszej gminie. Tematem przewodnim spotkania była historia nekielskich olędrów, ratowanie ich cmentarzy oraz fenomen przyjazdów australijskich potomków olędrów, którzy poczynając od 1846 roku emigrowali do Australii.

Spotkanie rozpoczęło się od zwiedzania nekielskiej świątyni pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła. Zdecydowana większość gości po raz pierwszy odwiedzała nasze miasteczko. Padło wiele pytań, m.in. o związki 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich z Neklą. Powodem była tablica pamiątkowa w przedsionku kościoła. Goście z Pabianic zaskoczeni byli wystrojem naszego kościoła. Emocjonalnie reagowali na widok ołtarza głównego, który przypominał im ten z rodzinnej, pabianickiej parafii. Identyczne wydawały się im również rzeźby stacji Drogi Krzyżowej. Spacer ścieżką w stronę ulicy Zawodzie umożliwił podziwianie widoku kościoła z żabiej perspektywy. Zebrani usłyszeli opowieść o upamiętnieniu patriotycznie usposobionej rodziny Wojtkowiaków, której poświęcona jest tablica na domu przy ulicy Zawodzie oraz Dąb Pamięci z tablicą upamiętniającą aspiranta Policji Państwowej Tomasza Wojtkowiaka, rozstrzelanego przez NKWD w Twerze. Spojrzenie na kościół zza wody, historia rodziny Żółtowskich oraz losów zespołu parkowo-dworskiego, o który toczyła się batalia sądowa, dopełniły pierwszej części nekielskiego spotkania.

Punktualnie o 11:00 uczestnicy udali się do Nekielskich Olędrów, czyli dzisiejszej Nekielki, gdzie usłyszeli o historii olędrów sprowadzonych w te strony w 1749 roku, inicjatywie porządkowania ośmiu cmentarzy przez Społeczny Komitet Renowacji Cmentarzy Olęderskich w Gminie Nekla, przyjazdach australijskich potomków nekielskich olędrów. Deszczowe chmury przyspieszyły powrót do aut i przejazd do kościoła poewangelickiego z 1884 roku, który od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku służy jako Scena i Galeria Anny Kareńskiej. Właściciele organizują tutaj w sezonie letnim wystawy i koncerty artystów znanych z pierwszych stron gazet. Cieszą się one dużym zainteresowaniem publiczności. Wspólne zdjęcie na schodach świątyni, zwiedzanie wnętrza, kilka kolejnych opowieści i czas przypomina o koniecz-

ności udania się do Nekli, gdzie na gości czekał już Karol Balicki, burmistrz miasta i gminy Nekla. Po powitaniu krótko zaprezentował naszą gminę i życzył zebranym dobrego pobytu. Zająwszy miejsce na widowni, wraz z uczestnikami spotkania, obejrzał prezentację fotograficzną dotyczącą ratowania cmentarzy w latach 2004-2005 oraz poznał atmosferę pierwszego pobytu 12-osobowej grupy gości z Australii podczas obchodów 600-lecia Nekli i podsumowania akcji ratowania cmentarzy ewangelickich oraz związane z pobytem reakcje gości. Zebrani usłyszeli również o tegorocznym pobycie gospodarza spotkania w Australii w kontekście historii olęderskiej, o stanie zachowania cmentarzy w Australii Południowej, na których, w czterech poznanych przypadkach, jedną czwartą powierzchni zajmują groby z nazwiskami emigrantów z okolic Nekli. Dowiedzieli się też o pierwszych latach życia pionierów, którzy musieli borykać się z trudnościami dnia codziennego. Przykładem może być los urodzonej w Chłapowskich Olędrach Caroline Rattey, która poślubiwszy Johanna Herbiga, emigranta z Zielonej Góry, zamieszkała z mężem pod rozłożystym eukaliptusem. Służył on przez dwa lata jako dom nowożeńców. W takich warunkach urodziło się dwoje z szesnaściorga dzieci. Po wybudowaniu domu przenieśli się do lepszych warunków bytowania. Drzewo „dom Herbigów”, tzw. Herbig Tree jest dzisiaj wpisany na australijską listę dziedzictwa narodowego i stanowi atrakcję turystyczną w Springton, niedaleko Adelaidy, przypominającą o trudach życia pionierów.

Innym przykładem może być Hoffnungsthal, czyli Dolina Nadziei, równinny teren otoczony pięknymi wzgórzami. Wśród osadników byli również emigranci z okolic Nekli. Wbrew ostrzeżeniom Aborygenów zbudowali tam swoje domy. Po kilku latach spokojnego życia nastąpił rok z intensywnymi opadami deszczu. Spływające ze wzgórz wody wypełniły bezodpływową nieckę, zalewając domy pionierów. Na szczęście wszyscy się uratowali, ale dalsze życie w tym miejscu było pozbawione sensu. Wyruszyli więc w poszukiwaniu nowych miejsc do osiedlenia. Część znalazła miejsca w okolicy, inni dotarli aż do odległej Victorii.

Spotkaniu w NOK towarzyszyła wystawa licznych monografii australijskich pionierów oraz fotografii zachowanych grobów na cmentarzach w Australii. Uczestnicy spotkania mogli też nabyć wydawnictwa książkowe Nekielskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, jakie ukazały się w ciągu ostatnich lat.

Podczas obiadu przygotowanego przez restaurację „Latte” był czas na rozmowy genealogiczne

oraz ciekawostki historyczne. M.in. Mariusz Borowiak, autor wielu poczytnych książek marynistycznych, członek NSK, podzielił się wrażeniami z ostatniej wyprawy ekipy nurków na odnaleziony w 2014 roku u wybrzeży Malty, zatopiony w 1942 roku, wrak polskiego niszczyciela ORP „Kujawiak”. O historii okrętu i eksploracji wraku w 2015 roku traktuje książka Mariusza Borowiaka „Podwodni tropiciele. Tajemnica wraku niszczyciela eskortowego ORP Kujawiak”, której wielkopolska promocja odbyła się 16 lutego 2016 roku w Nekli. Na zakończenie nekielskiej części spotkania uczestnicy odebrali zestawy pamiątkowe, przygotowane przez Wydział Promocji Miasta i Gminy Nekla.

Po obiedzie wszyscy udali się do oddalonego o 20 kilometrów Przyborowa w gminie Łubowo, gdzie znajduje się położone wśród lasów, odizolowane od zgiełku dnia codziennego, Gospodarstwo Agroturystyczne „Chata Olenderska”. Gospoda-

rze miejsca Alicja i Rafał Godawa pokazali gościom pieczołowicie odnowioną chatę olęderskiego gospodarza z 1798 roku. Goście mieli również okazję zapoznać się ze zgromadzoną w jednym z pomieszczeń gospodarskich wystawą etnograficzną, prezentującą narzędzia i maszyny stosowane w dawnych gospodarstwach olęderskich. W tym pomieszczeniu wyeksponowana jest również, wypożyczona z Nekli, wystawa autorstwa p. Witka Przewoźnego „Nekielskie Olędry. W kręgu pracy, wiary i nadziei”. Spacer w pięknym otoczeniu i podziw wyrażany gospodarzom za ich wkład pracy w przywrócenie świetności historycznego miejsca, jakim było gospodarstwo olęderskie, sprawiły, że czas upłynął bardzo szybko. Wielu deklaroowało, że chętnie odwiedzi to miejsce ponownie. O 15:30 genealodzy naładowani pozytywną energią wyruszyli w drogę powrotną.

Jerzy Osypiuk



Spotkanie 89
*Poznań, 25 września 2015
roku, Dzień Genealoga*



Spotkanie 90
*Poznań, 24 października
2015 roku, promocja
wydawnictw WTG*



Spotkanie 91
*Poznań, 7 listopada 2015
roku, Spotkanie Rocznicowe*

Spotkanie 92
*Buk, 21 listopada 2015
roku*



Spotkanie 93
*Poznań, 9 stycznia 2016
roku, Spotkanie Oplatkowe*



Spotkanie 94
*Września, 27 lutego 2016
roku*





Spotkanie 95
*Poznań, 19 marca 2016
roku, Walne Zgromadzenie
WTG*



Spotkanie 96
*Szamotuły, 23 kwietnia
2016 roku*



Spotkanie 97
*Berlin, Poczdam,
27–29 maja 2016 roku*

Spotkanie 98
*Ostrów Lednicki, 18
czerwca 2016 roku*



Spotkanie 99
*Nekla, Nekielka, Przyboro-
wo, 9 lipca 2016 roku*



O Roczniku WTG oraz wskazówki dla Autorów

Rocznik Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego „Gniazdo” jest piśmie tworzone przez amatorów dla szerokiego grona Czytelników zainteresowanych poszukiwaniami swych korzeni.

Oczywistym jest, że najprzyjemniej i najchętniej opisuje się zmagania z własną genealogią. Chcielibyśmy jednak zachęcić do podjęcia tematyki historycznej, społecznej czy obyczajowej lub do zmierzenia się z problematyką dotyczącą źródeł, metod i systematyki poszukiwań. Teksty takie wymagają co prawda znajomości przedmiotu czy pogłębienia posiadanej już wiedzy, ale nie jest to przeszkoda nie do pokonania.

Teksty mogą pisać nie tylko członkowie WTG i jego sympatycy, ale także regionaliści, archiwiści, księża, muzealnicy, bibliotekarze, przedstawiciele innych wyznań, nauczyciele czy inne osoby chcące podzielić się swymi przemyśleniami lub wiedzą. Mieliśmy już na łamach Rocznika autorów spoza naszego kręgu, co bardzo wzbogaciło publikację.

Pragniemy, aby zostały zachowane „dobre obyczaje” i kultura pisania, tak aby Towarzystwo i autorzy prac uniknęli przykrych sytuacji związanych z prawami autorskimi. Dlatego szczególny nacisk kładziemy na poszanowanie prac czy praw autorskich osób, z których dzieł korzystamy, pamiętając o tym, że być może kiedyś również naszą pracę ktoś zechce wykorzystać i opatry ją stosownym zapisem.

W okresie pięciu lat, kiedy nasze Towarzystwo wydaje Rocznik, w sposób naturalny wykształciły się działy:

1. Teksty o charakterze ogólnym (nieznane źródła w genealogii, przechowywanie i konserwacja dokumentów, zasoby archiwów, genealogie mniejszości religijnych, heraldyka etc.).
2. Teksty o charakterze społeczno-historycznym (historie domów, ulic, kościołów, szkół, ochronek etc., zwyczaje i obrzędy, wychowanie, moda, kulinaria, podróżowanie, prasa, sklepy, rozrywki etc.).
3. Teksty związane z projektami lub działalnością WTG.
4. Zmagania genealogów.
5. Dwory i pałace – historia, ludzie.
6. Varia.

Wskazówki dla Autorów

1. Redakcja przyjmuje jedynie **prace oryginalne, wcześniej niepublikowane** na blogach, stronach internetowych, w czasopismach i książkach oraz zastrzega

sobie prawo odrzucenia nadesłanej pracy bez podania powodu.

2. Wszelkie skrócenia tekstów i ingerencję w merytoryczną stronę pracy Redakcja uzgadnia z Autorem. Korekta stylistyczna i gramatyczna pozostaje po stronie Redakcji. Autor otrzymuje do korekty tekst w postaci pliku doc lub pdf.
3. Prace powinny być pisane w programach Word lub OpenOffice, z rozszerzeniami: doc, docx, odt, rtf, ilustracje w formatach: tiff, png, jpg (z minimalną kompresją).
4. Maksymalna objętość pracy wraz z materiałem ilustracyjnym nie powinna przekroczyć 14 stron maszynopisu znormalizowanego (strona znormalizowana = 1800 znaków ze spacjami), czyli ok. 25 000 znaków ze spacjami.
5. Zdjęcia i ilustracje:
 - a. Zdjęcia (jeśli Autor przewiduje umieszczenie ich w publikacji) przesyłamy osobno (nie wklejamy ich w tekst!), w jak największej rozdzielczości (minimum 300 dpi) i podpisane. Zdjęcia portretowe, których oryginalny wymiar jest mały, prosimy skanować w jakości 600 dpi. Redakcja zastrzega sobie prawo wyboru zdjęć, jeśli Autor przyśle dużą ich liczbę.
 - b. Konieczne jest podanie źródła pochodzenia zdjęć. W przypadku wykorzystania fotografii pochodzących z muzeów, archiwów, od osób prywatnych, z książek i czasopism **niezbędne jest uzyskanie pisemnej zgody na publikację zdjęć w Roczniku. Autor bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za wykorzystane zdjęcia, ryciny i wykresy osób trzecich.**
6. Cytowania w tekście:

Autor wykorzystujący fragmenty prac osób trzecich winien zaznaczyć ten fakt poprzez:

 - dla krótkich fragmentów (jedno lub dwa zdania) przez zastosowanie cudzysłowu dla danego fragmentu oraz oznaczenie go przypisem podającym źródło cytatu,
 - dla dłuższych fragmentów poprzez wyróżnienie go odstępem przed i po cytowanym fragmencie oraz zmniejszenie stopnia czcionki i opatrzenie na końcu przypisem podającym źródło cytatu.

Niedopuszczalne jest, aby kopiować fragmenty tekstów innych osób bez zaznaczenia tego faktu (również ze stron www)!
7. Przypisy:

Praca powinna być opatrzona przypisami, zarówno w przypadku książek, czasopism etc., jak i stron internetowych, wraz z podaniem

daty dostępu do danej strony.

Przykłady tzw. pierwszych przypisów:

– materiały z archiwów:

- *Akta parafii Pszczew*, Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, sygn. 197.
- *Reces abluicyiny we wsi Stokach do majątności pszczewskiej w powiecie międzyrzeckim w obwodzie regencyjnym poznańskim położonym*, Archiwum Państwowe w Poznaniu, Zespół Akta Starostwa Powiatowego w Międzychodzie, sygn. 180, sygn. 181 i sygn. 182.

Należy podać: tytuł dokumentu lub teczki, nazwę archiwum, sygnaturę mikrofilmu lub rękopisu, stronę lub kartę.

– książka:

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

– dzieło wielotomowe:

S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej Wschodniej Wielkopolski*, t. A–O, Poznań 1926, s. 125.

– dzieło zbiorowe:

Wielki słownik poprawnej polszczyzny, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 2006, s. 1567.

Należy podać redaktora/rów dzieła.

– artykuł w czasopiśmie:

F. Piekosiński, *Najnowsze poglądy na wytworzenie się szlachty polskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, 1890 nr 15, s. 698.

– artykuł w pracy zbiorowej:

J. Rudzińska, *Żydzi w późnośredniowiecznym Poznaniu*, [w:] *Civitas Posnaniensis*, pod red. Z. Kurnatowskiej i T. Jurka, Poznań 2005, s. 346–360.

Należy podać redaktora/rów pracy zbiorowej.

– strona www:

- <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/...89623.html> (dostęp: 30.03.2011).
- K. Michalak, *Lekcja historii na poznańskiej Cytadeli*, <http://www.starewinogrady.republika.pl/...tadeli.htm> (dostęp: 8.08.2011).

Przykłady ponownych cytowań:

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.
Ibidem, s. 122.

Taki układ stosowany jest w przypadku cytowania dwóch (lub więcej) następujących bezpośrednio po sobie akapitów tego samego autora, pochodzących z tej samej pracy.

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 135.

S. Konarski, *O heraldyce i „heraldycznym” snobizmie*, Warszawa 1992, s. 31.

F. Piekosiński, *Heraldyka...*, op. cit., s. 142.

Przypis stosowany w przypadku kilkukrotnego cytowania jednego dzieła tego samego autora w całej pracy.

F. Piekosiński, *Heraldyka polska wieków*

średnich, Kraków 1899, s. 135.

F. Piekosiński, *O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu*, Kraków 1888, s. 25.

F. Piekosiński, *Heraldyka...*, op. cit., s. 225.

Układ stosowany w przypadku dwóch (lub więcej) dzieł tego samego autora w danej pracy. Akapity nie muszą następować bezpośrednio po sobie.

Bardzo prosimy Autorów o stosowanie się do zamieszczonych powyżej wskazówek!

Zgłoszenie artykułu do Rocznika jest jednoznaczne ze zgodną na jego publikowanie on-line.

